DUŻY FORMAT ›

SZCZĘŚLIWI BEZ MATURY

REPORTAŻ JANA RYBICKIEGO O ABSOLWENTACH SZKÓŁ BRANŻOWYCH



GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 12 października 2026 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 238.11337,1

Nakład 42 tys. + 298,5 tys. prenumerat cyfrowych

Pilne spotkanie i alarm służb

Groźby zamachu na premiera i szefa MON

Policja otrzymała informację o „możliwym zamachu" na premiera Donalda Tuska oraz szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza. W trybie pilnym zorganizowano spotkanie przedstawicieli służb podległych MSWiA.

Wojciech Podgórski
Wojciech Czuchnowski

O sprawie poinformował wczoraj przed południem rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński. – Wiem, że na wielu antenach wielu pseudoekspertów wypowiada się dziś z niedowierzaniem i pyta, dlaczego poinformowaliśmy o tej sprawie. Dlatego, że – podkreślam – jest ona śmiertelnie poważna – wyjaśnił później Jacek Dobrzyński. – Mówimy o dużym prawdopodobieństwie spełnienia tych gróźb – podkreślił. Z informacji „Wyborczej" wynika, że zagrożenie jest już zneutralizowane. Informacja o możliwym zamachu na premiera Donalda Tuska i szefa MON, wicepremiera Władysława

Kosiniaka-Kamysza wpłynęła w niedzielę rano pocztą elektroniczną do Służby Ochrony Państwa, która następnie przekazała ją policji. Maili, telefonów i listów z podobnymi ostrzeżeniami dociera do służb bardzo dużo.

Bez żadnych szczegółów

Ten musiał być na tyle wyjątkowy, że w Centrum Antyterrorystycznym ABW zwołano odprawę przedstawicieli służb podległych MSWiA. – W tym przypadku mówimy o pogróżkach skierowanych wobec najważniejszych osób w państwie, dotyczących bezpieczeństwa i życia premiera oraz wicepremiera – mówił na konferencji prasowej Dobrzyński. Nie przekazał żadnych konkretnych informacji na temat tego, co właściwie się wydarzyło, kto jest autorem gróźb ani na jakim etapie są działania służb.

Nie podała ich też Karolina Gałecka, rzeczniczka MSWiA: – Nie możemy podać szczegółów, ale chcieliśmy, żebyście się państwo dowiedzieli o tej sprawie od nas, a nie z innych źródeł.

Źródło „Wyborczej" w służbach twierdzi, że informacja o możliwym zamachu „zawierała dane dotyczące adresów, gdzie mogą przebywać premier i szef MON, oraz ich planów na najbliższy czas"

– Funkcjonariusze, szczególnie policji, teraz nad tą sprawą pracują. Jestem przekonany, że tę sprawę wyjaśnią do końca – stwierdził Dobrzyński.

Szłapka: Informacja jest poważna

Rzecznik rządu Adam Szłapka mówił na antenie Polsat News, że informacja o możliwym zamachu dotarła do premiera Tuska wczoraj około godz. 7.

Dopytywany w TVN24 o to, w jaki sposób potencjalny sprawca groził zamachem, rzecznik rządu wskazał, że chodzi o „mail, ale nie tylko mail". Urzędniczka z kręgu premiera podaje zaś, że zagrożenie pochodziło „z kręgu prawicowych ekstremistów", a sprawcami mieli być Polacy.

Podobne są ustalenia TVN24: „Radykalna organizacja chciała dokonać zamachu na premiera i szefa MON oraz szukała ochotników, którzy mieliby tego zamachu dokonać" – podał portal.

„Wyborcza" poznała nazwę organizacji. Celowo jej nie podajemy. Na jej profilu w serwisach społecznościowych czytamy, że jej celem jest walka „z agenturą POPiS-owską w rękach globalistów i żydokomuny".

Dlaczego akurat ten sygnał został potraktowany wyjątkowo? Źródło „Wyborczej" w służbach twierdzi, że informacja o możliwym zamachu „zawierała dane dotyczące adresów, gdzie mogą przebywać premier i szef MON oraz ich planów na najbliższy czas".

– Jeżeli sprawa nie jest naprawdę groźna, nie podaje się takich rzeczy do wiadomości – mówi nam anonimowy urzędnik z otoczenia premiera. Jak dodaje, „akurat to konkretne niebezpieczeństwo zostało zneutralizowane, a sprawcy ustaleni". Czy „ustaleni" oznacza to samo co „zatrzymani"? Tego już nie wiadomo. ●

Świat

Trump zawarł pakt z diabłem

• Pomysł, by USA w praktyce finansowały poprzez zakupy paliwa rosyjską machinę wojenną, oburzył członków Kongresu z obu partii. Co mogą zrobić? ▶ 8
• Przestańmy zaklinać Trumpa. W sytuacji gdy de facto przechodzi na stronę Rosji, nie ma to sensu. **Komentarz ▶ 2**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kraków

WYBORY BEZ ZAKŁÓCEŃ

Wczoraj mieszkańcy w II turze wybrali prezydenta Krakowa. Dogrywka była konieczna, bo w I turze żaden z kandydatów nie otrzymał ponad 50 proc. głosów. – Nie było żadnych zdarzeń mogących mieć wpływ na przebieg głosowania – mówiła Barbara Golanko, dyrektor Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Krakowie.

• Głosowanie zakończyło się już po zamknięciu tego wydania. Łukasz Gibała czy Monika Piątkowska, kto został prezydentem Krakowa? Wyniki, analizy, komentarze od rana na ▶ Wyborcza.pl

eprasa.pl 06d108785c

Bartosz T. Wieliński



Przestańmy zaklinać Trumpa

Szok i niedowierzanie. Jeszcze niedawno Donald Trump beształ państwa kupujące od Rosji ropę i jej przetwory. Podpisał ustawę dającą mu możliwość obłożenia największych importerów rosyjskich surowców gigantycznymi cłami. Dziś otwiera amerykański rynek na rosyjski diesel.

We wrześniu o zniesienie sankcji na paliwa prosił podczas wizyty w Waszyngtonie Kirił Dmitrijew, specjalny wysłannik Putina. Zgodę dostał, bo nadchodzą amerykańskie midterms, czyli połówkowe wybory do Kongresu, które według aktualnych sondaży Trump i jego Partia Republikańska przegrają z kretesem. Prezydenta obciążają skutki wojny z Iranem, blokada strategicznej cieśniny Ormuz i wzrost cen ropy na światowych rynkach. W efekcie cena benzyny w USA poszła w górę nawet o 40 proc., a cena diesla o 70 proc. A amerykańscy wyborcy głosują przecież poprzez portfele...

Rosja obiecała dostarczyć Amerykanom tanie paliwo, co ma przełożyć się na spadek cen i wzrost poparcia dla Trumpa. Samo ogłoszenie takiego porozumienia z Putinem jest dla Amerykanów policzkiem.

Do tej pory brewerie amerykańskiego prezydenta nas jednoczyły. Niech tak będzie i teraz

To u schyłku istnienia ZSRR wysyłali do niepotrafiącego się wyżywić Związku Radzieckiego zboże i pasze. A potem wspierali Rosję pomocą humanitarną i technologiami. Teraz role się odwracają.

Jest jasne, że Trump, otrzymawszy rosyjską ofertę pomocy, dosłownie zresetował – wydawałoby się, dość przyzwoite – relacje z Ukrainą. Cofnęliśmy się do poziomu z lutego 2025 r., gdy podczas pierwszej wizyty w Białym Domu prezydent Wołodymyr Zełenski był przed kamerami upokarzany przez Trumpa i jego zastępcę J.D. Vance'a, a następnie wyrzucony za drzwi.

Wówczas Trump liczył, że będzie w stanie zmusić Zełenskiego do zawarcia zawieszenia broni na rosyjskich warunkach, co wiązałoby się z oddaniem Putinowi terytoriów, których nie był w stanie zdobyć, i rozbrojeniem ukraińskiej armii. Kolejna rosyjska napaść na Ukrainę byłaby tylko kwestią czasu. Plan się nie powiódł, także dlatego, że za Ukrainą twardo stała Europa, przejmując na siebie wspieranie walczącego kraju.

Chciałoby się zapytać, jak wobec tej nowej odsłony romansu Białego Domu z Kremlem zachowają się rodzimi wyznawcy Trumpa. Ale o wiele ważniejsza jest reakcja polityków, którzy sprawują władzę w Europie. Do tej pory robili, co mogli, by Amerykanów nie drażnić i w umiarkowany sposób reagować na zaczepki i prowokacje. W sytuacji, gdy Trump de facto przechodzi na stronę Rosji, szeptanie miłych słów i udawanie, że w USA w 2025 r. nie doszło do żadnej poważnej zmiany, nie ma już sensu. Przestańmy go próbować zaklinać. To nie działa. Do tej pory brewerie amerykańskiego prezydenta nas jednoczyły. Niech tak będzie i teraz. ●

Andrzej rysuje



Nowy Targ
Jesienny redyk



FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Knurów (gm. Nowy Targ), 11 października. Jesienny redyk bacy Józefa Klimowskiego przechodzi przez Knurów. Kierdel liczący około 1200 owiec przez kilka dni pokonał liczącą ok. 200 km trasę z Beskidu Niskiego do Nowego Targu. Redyk jesienny (osod) to uroczysty powrót owiec do zagród z letniego wypasu na górskich halach.

Liczba dnia

100

MLD ZŁ

Czyli 2,4 proc. polskiego PKB - tyle wygenerowali ukraińscy uchodźcy w 2025 roku. To dane z najnowszego raportu firmy Deloitte przygotowanego wspólnie z UNHCR.

Więcej ▶ Wyborcza.pl



Zegar jądrowy zaczął tykać
Może być dokładniejszy niż najlepsze zegary atomowe

Dwa zespoły niezależnie zbudowały pierwsze zegary, których rytm wyznaczają jądra atomowe. Na razie nie są jeszcze tak stabilne jak najlepsze zegary atomowe, ale mają szansę je kiedyś pobić.

Przez ponad 70 lat rekordy dokładności biły zegary atomowe. W najnowocześniejszych z nich rolę niezwykle precyzyjnego „wahadła" pełni światło lasera, którego częstotliwość jest porównywana z częstotliwością przejścia elektronu między dwoma ściśle określonymi poziomami energii atomu lub jonu.

Takie zegary są oszałamiająco dobre. Najlepsze z nich nie zgubiłyby nawet sekundy przez dziesiątki miliardów lat.

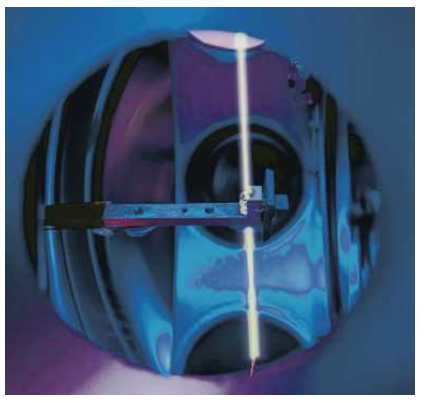
W najnowszym „Nature" naukowcy pokazują jednak prototypy jeszcze bardziej precyzyjnych czasomierzy – opartych na przejściach w samym jądrze atomowym.

Po co budować jeszcze lepsze? Bo np. coraz dokładniejsze zegary poprawiają nawigację satelitarną i synchronizację sieci telekomunikacyjnych. Mogą też pomagać „zaglądać" pod powierzchnię Ziemi, wykrywając zmiany pola grawitacyjnego związane np. z ruchem magmy, wód podziemnych czy skorupy ziemskiej.

Dlatego każda poprawa w pomiarach czasu ma znaczenie. A stosowane dotychczas zegary atomowe mają swoje ograniczenia. Chmura elektronowa atomu stosunkowo łatwo ulega deformacji pod wpływem zewnętrznych pól elektrycznych.

Tymczasem jądro atomowe jest około 100 tys. razy mniejsze od całego atomu, a protony i neutrony są w nim bardzo silnie związane. To oznacza, że jego poziomy energii są znacznie mniej podatne na zakłócenia pochodzące z otoczenia.

Już w 2003 roku fizycy zaproponowali więc, aby zamiast przejść elektronów wykorzystać przejście między dwoma stanami energetycznymi samego jądra.



• **Kryształ zawierający tor-229 umieszczony w komorze próżniowej. Wiązka lasera sonduje znajdujące się w nim jądra toru** FOT. T. SCHUMM / TU WIEN

Był tylko jeden poważny problem. Typowe przemiany jądrowe wymagają tak wielkich energii, że trudno wzbudzać je i kontrolować laserami.

Wyjątkiem jest tor-229. Jedno ze wzbudzonych stanów jego jądra znajduje się ledwie około 8,36 elektronowolta ponad stanem podstawowym. Aby przenieść jądro z jednego stanu do drugiego, trzeba dostarczyć mu właśnie taką porcję energii. Ma ją foton ultrafioletu o długości fali około 148 nanometrów. Takie światło potrafimy już wytwarzać i bardzo precyzyjnie kontrolować laserem.

To właśnie wykorzystały dwa zespoły, które opisują swoje urządzenia w „Nature" – naukowcy z Politechniki Wiedeńskiej pod kierunkiem Thorstena Schumma oraz badacze z Uniwersytetu Tsinghua w Pekinie kierowani przez Shiqiana Dinga.

Na razie zegary jądrowe nie pobiły jeszcze najlepszych zegarów atomowych. Ale to dopiero pierwsza działająca generacja tej technologii. Jeśli uda się dopracować kryształy i lasery, to właśnie jądro atomu będzie kiedyś wyznaczać najdokładniejszy wzorzec czasu. ●

Piotr Cieśliński

eprasa.pl 06d108785c

ŁĄCZYMY I CHRONIMY NASZ ŚWIAT

Poprzez firmy Collins Aerospace, Pratt & Whitney oraz Raytheon, od pięćdziesięciu lat współpracujemy z partnerami w Polsce, aby rozwijać przemysł lotniczy i obronny. Teraz i w przyszłości naszą misją jest łączenie i ochrona naszego świata.

Dowiedz się więcej na **rtx.com/polska**



RTX

COLLINS AEROSPACE
PRATT & WHITNEY
RAYTHEON

Kraj/34456335

eprasa.pl 06d108785c

Po serii ataków nożowników w szkołach



Bardzo ponura moda na przemoc

Policja sprawdza kolejne zgłoszenia dotyczące gróźb i zapowiedzi ataków w szkołach. – Mamy do czynienia z bardzo ponurą modą na przemoc – mówił wczoraj premier Donald Tusk.

Joanna Dzikowska, Paulina Błaszkiewicz

Premier wziął udział w odprawie z udziałem szefów resortów: edukacji, spraw wewnętrznych i administracji, zdrowia, cyfryzacji oraz koordynatora służb specjalnych.

Zwołano ją w związku z aktami przemocy w szkołach i falą dezinformacji. Premier podkreślił, że „nie mamy do czynienia z żadną zorganizowaną na dużą skalę grupą ludzi (...), którzy mają plan, aby tworzyć poczucie zagrożenia".

– To są bardzo często zachowania spontaniczne, wynikające głównie z aktywności w sieci – tłumaczył Tusk. Zaznaczył, że w ostatnich latach zarówno w Polsce, jak i na całym świecie postępuje radykalizacja młodzieży, odnotowywany jest wzrost „fascynacji przemocą".

– Wśród grup, które identyfikujemy, aktywnych głównie w sieci, zwraca uwagę grupa, choć nie jest zorganizowana, (...) która jest aktywna, jeśli chodzi o poszukiwanie treści nazistowskich związanych z przemocą z czasów II wojny światowej – wyjaśnił.

Seria ataków z nożem w szkołach

Zaczęło się 7 października w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce. Około godz. 11 do szkoły wszedł jej uczeń, Jakub Z. Zranił nożem pięciu uczniów i dwóch nauczycieli, a kolejne dwie osoby – gdy uciekał przez park przy szkole.

Dzień później w Leszczydole-Nowinach pod Wyszkowem 15-letni Wiktor krótko po godz. 9 wszedł do szkoły im. Jana Pawła II. Na głowie miał kask, a na nim umocowaną kamerę. Nożem zranił trzy osoby. Jedna z nich, 37-letnia woźna, w wyniku obrażeń zmarła.

W czwartek wieczorem policjanci w całym kraju sprawdzali kolejne zgłoszenia dotyczące gróźb, niebezpiecznych przedmiotów i zapowiedzi przemocy w szkołach. Niektórzy rodzice kazali dzieciom zostać w domach.

Uczniowie, którzy poszli w piątek do szkoły, musieli być gotowi na losowe przeszukania i obecność patroli policji. Nauczyciele pilnowali wejść, zaglądali do plecaków i piórników, niektórzy mieli ze sobą gaz pieprzowy.

Informację o kolejnym ataku policja otrzymała w sobotę. Do zdarzenia doszło przy ul. Mińskiej 25 – swoją siedzibę ma tam m.in. zespół szkół policealnych TEB Edukacja, ale są też magazyny czy restauracja. O godz. 13.30 policja potwierdziła atak w szkole z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Napastniczka to 21-letnia kobieta. Zaatakowała nożem trzy osoby. – Według pierwszych ustaleń do ataku doszło w pobliżu sekretariatu szkoły. Ranna została 17-letnia kobieta. Odwieziono ją do szpitala z ranami ciętymi przedramienia. Poszkodowane zostały również dwie inne kobiety w wieku 17 i 24 lat, które zostały opatrzone na miejscu. Nie znamy motywu napastniczki – mówi kom. Jacek Wiśniewski, rzecznik prasowy komendanta stołecznego policji.

Wiśniewski podał, że w trakcie ataku trwały zajęcia na kierunku stomatologicznym. Pozostałe uczennice, widząc co się dzieje, zabarykadowały się w klasie na piętrze.

Jedna z zaatakowanych – siedemnastolatka, która trafiła do szpitala – jest uczennicą stomatologii w tej szkole.

Druga poszkodowana została zraniona, gdy próbowała wyrwać nóż napastniczce. Ma pocięte dłonie.

Wiśniewski podkreśla, że policja przyjechała do szkoły po czterech minutach od zgłoszenia. Na miejscu zastali kobietę, której odebrano już niebezpieczne narzędzie – zrobił to jeden z pracowników szkoły.

Z kolei garwolińscy policjanci zatrzymali w sobotę 14-latka, który w sieci opublikował niepokojące nagranie. Zgłoszenie otrzymali od rodzica jednego z uczniów szkoły na terenie gminy Trojanów. Z przekazanych informacji wynikało, że inny 14-letni uczeń zamieścił w sieci nagranie przedstawiające pomieszczenie, w którym znajdowały się niebezpieczne przedmioty. Podczas interwencji funkcjonariusze zabezpieczyli m.in. noże i siekiery. Policjanci zatrzymali 14-latka.

15-latek, który w szkole podstawowej w Leszczydole-Nowinach śmiertelnie ugodził nożem woźną i zranił dwie inne osoby, zostanie umieszczony na trzy miesiące w schronisku dla nieletnich. Taką decyzję podjął Sąd Rejonowy w Wyszkowie

65 tysięcy kontroli w szkołach

„Odnotowano 231 zdarzeń, w których funkcjonariusze prowadzą czynności w związku z uzasadnionym podejrzeniem popełnienia czynu zabronionego – podało biuro prasowe policji. Chodzi o uczniów m.in. ze szkół na Mokotowie, Bemowie i w Józefowie.

W Żyrardowie funkcjonariusze zatrzymali 15-latka, który w internecie groził innym osobom pozbawieniem życia, i zabezpieczyli przy nim ostre narzędzie.

Po publikacji filmów z groźbami w serwisach społecznościowych został zatrzymany 17-latek z powiatu przasnyskiego oraz 13-latka z Płocka.

W Ciechanowie dwaj 15-latkowie sami zgłosili się z rodzicami, przyznając, że nagrania zamieścili „dla żartu". Policjanci z Ostrowi Mazowieckiej wykonywali czynności z 15-latkiem, który poprzez komunikatory internetowe zamieścił zdjęcie w masce, które zrobił w ubiegłym roku, a teraz pisał do znajomych, że planuje pozbawić życia inne osoby.

O dalszym losie nieletnich zdecydują sądy rodzinne, a w jednej ze spraw prokurator ma przedstawić zarzuty. Policja dodaje: „Policjanci pracują nie tylko nad wyjaśnieniem powyższych zdarzeń, ale w dalszym ciągu całodobowo monitorują sieć i reagują na każde zgłoszenie".

Sąd zdecydował: areszt i schronisko dla nieletnich

W międzyczasie zapadły kolejne decyzje sądów dotyczące ataków z ostatnich dni. Sąd zdecydo-

eprasa.pl 06d108785c

Po serii ataków nożowników w szkołach

wał, że 19-letni Jakub Z. spędzi najbliższe trzy miesiące w areszcie.

– Młody mężczyzna odpowie za groźny atak, w którym ranił kilka osób i przyniósł ze sobą materiał wybuchowy – poinformowała PAP Elżbieta Edyta Łukasiewicz, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce.

Z kolei 15-latek, który w szkole podstawowej w Leszczydole-Nowinach śmiertelnie ugodził nożem woźną i zranił dwie inne osoby, zostanie umieszczony na trzy miesiące w schronisku dla nieletnich. Taką decyzję podjął Sąd Rejonowy w Wyszkowie.

– Aby określić stopień rozwoju psychicznego i dojrzałość emocjonalną nieletniego, konieczna będzie opinia biegłych poprzedzona obserwacją psychiatryczną – wyjaśnił sędzia.

Policja apeluje do rodziców i opiekunów o monitorowanie aktywności dzieci w serwisach społecznościowych oraz reagowanie na wszelkie niepokojące sygnały.

Zdaniem premiera pozytywnym aspektem wynikającym z ostatnich zdarzeń jest fakt, że rodzice zaczynają bardziej kontrolować to, czym interesują się ich dzieci w sieci.

– To jest bardzo ważne, bo my przecież nie będziemy kontrolować metodami policyjnymi szkół, nie będziemy też wprowadzać jakichś radykalnych form cenzury w internecie. Ale współpraca Policji, państwa, wszystkich służb, nauczycieli i rodziców (...) może mieć wyjątkowo duże znaczenie i pozytywne znaczenie – ocenił.

Premier zwrócił uwagę, że w związku z atakami w szkołach służby podejmują działania, żeby „zapobiec ewentualnym kolejnym zdarzeniom". Zaznaczył również, że nawet „wygłupy", „straszenie się dla beki, dla zabawy", powodują realne zagrożenie: angażują służby w niepotrzebne przeciwdziałanie i mogą paść na podatny grunt.

– Wszystkie aktywności, które pojawiają się w sieci, bez względu na to, czy dotyczą naśladownictwa, czy rosnącego zainteresowania subkulturami związanymi z grupami zbrodniczymi, są monitorowane i zgłaszane bezpośrednio policji – mówił podczas niedzielnej odprawy Krzysztof Gawkowski, minister cyfryzacji.

Poinformował, że w ostatnich godzinach zablokowano konta gloryfikujące sprawcę czwartkowej zbrodni. Zaapelował, by nie tworzyć podobnych profili i nie naśladować sprawcy.

Z kolei szef MSWiA Marcin Kierwiński podkreślił, że na ten moment można potwierdzić, iż „brak jest jakichkolwiek związków" pomiędzy ostatnimi czterema przypadkami aktów agresji w szkołach. – Nie wydaje się, żeby te osoby w jakikolwiek sposób się kontaktowały, choć tutaj czynności policji cały czas trwają – dodał.

Poinformował, że rzez ostatnie trzy dni w zapewnienie bezpieczeństwa w szkołach zaangażowanych było około 40 tys. policjantów. Zrealizowano prawie 65 tysięcy kontroli w placówkach oświatowych. Zatrzymano, jak dodał Kierwiński, 117 osób. Poinformował, że są to osoby głównie w wieku od 13 do 19 lat, choć w pojedynczych przypadkach zdarzało się, że były to także osoby młodsze.

Komenda Główna Policji poinformowała, że patrole policji wrócą w poniedziałek do szkół i będą tam obecne do odwołania. Funkcjonariusze apelują również o niepowielanie niesprawdzonych informacji i zgłaszanie wszelkich sygnałów dotyczących potencjalnych zagrożeń. ●

W ostatnich dniach policja przeprowadziła prawie 65 tysięcy kontroli w placówkach oświatowych. Na zdjęciu patrol przy ul. Jagiellońskiej w Szczecinie. W okolicy znajdują się: Szkoła Podstawowa nr 47 i VI Liceum Ogólnokształcące. Szczecin, 9 października 2026 roku

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeżeli potrzebujesz pomocy – zadzwoń

- **116 111** – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę
- **800 100 100** – telefon dla dorosłych w sprawie bezpieczeństwa dzieci

1 RP

Jak zatrzymać przemoc wśród dzieci

Ekspertka: Zacznijmy od siebie

Niestety na co dzień bagatelizujemy takie zachowania naszych dzieci jak wyśmiewanie czy wykluczanie. Przyznanie, że dziecko stosuje przemoc, jest trudne dla rodzica, ale to nasza rola. Inaczej ta spirala się nakręca.

ROZMOWA Z
JOANNĄ KOPYCKĄ
z Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

EWA WILCZYŃSKA: Tylko w ostatnich tygodniach 11-latek zaatakował siekierą koleżankę, a 13-latek planował atak w szkole – został zatrzymany w ostatnim momencie, miał już przygotowany tasak i bagnet. Z nożem do dawnej szkoły przyszedł także 15-latek, zranił trzy osoby, w tym jedną śmiertelnie. Całą Polskę poruszyło również brutalne zabójstwo 11-letniej Danusi z Jeleniej Góry, którego dokonała rok starsza dziewczynka. Co sprawia, że dzieci są zdolne do tak skrajnej przemocy?

JOANNA KOPYCKA: Przede wszystkim chciałabym podkreślić, że nie ma „dobrych" i „złych" dzieci, bo takie komentarze się zdarzają. Są dzieci, które miały lepsze lub gorsze wzorce, otrzymywały więcej lub mniej wsparcia ze strony dorosłych.

Dzieci i nastolatki dopiero uczą się, jak rozwiązywać konflikty i regulować własne emocje. Jeżeli nie mają tych kompetencji, trudno oczekiwać, że w trudnej sytuacji zawsze zareagują właściwie. Gdy dziecko widzi agresję w domu czy przestrzeni publicznej albo samo doświadcza przemocy, może nie mieć innych wzorców.

Znaczącą rolę odgrywa też internet i portale społecznościowe. Dzieci znajdują tam treści pełne przemocy, niedostosowane do ich wieku i etapu rozwoju, które pokazują im określone zachowania. Nie zawsze są jeszcze w stanie krytycznie przeanalizować to, co widzą i słyszą. Treści agresywne mogą odbierać jako sygnał, że w ten sposób można postępować, tak się rozwiązuje problemy.

Jak wynika z badań NASK, blisko połowa nastolatków deklaruje wysoki lub ponadprzeciętny poziom ekspozycji na treści antyspołeczne i destrukcyjne, a co drugi uczeń szkoły ponadpodstawowej miał styczność z informacjami o samobójstwach. Przy czym tylko 9 procent deklarowało, że aktywnie ich poszukiwało.

Często nie zdajemy sobie nawet sprawy, że dzieci nie muszą wcale szukać takich informacji. Algorytmy same podsuwają treści dotyczące samobójstw, zaburzeń odżywiania czy właśnie przemocy. Przywołane zdarzenia mogą być odbiciem tego, co widziały.

Te historie znane z doniesień medialnych wzbudzają największe emocje. Niestety na co dzień bagatelizujemy takie zachowania jak wyśmiewanie, krytykowanie czy wykluczanie.

Poruszyły mnie statystyki z badań „Rówieśnicy", które pani współprowadziła w Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Wynika z nich, że 87 procent dzieci doświadcza przemocy rówieśniczej.

– Niestety tak. Co pięć lat przeprowadzamy także „Diagnozę przemocy wobec dzieci w Polsce", w której sprawdzamy, jak wygląda przemoc doświadczana przez dzieci zarówno ze strony dorosłych, jak i rówieśników. I w kolejnych edycjach wskaźnik przemocy rówieśniczej wzrastał.

Kiedyś ona nam się głównie kojarzyła z biciem, kopaniem czy kradzieżami. Teraz przemoc fizyczna też się pojawia, ale z naszego badania wynika, że przemoc emocjonalna oraz ta, do której dochodzi w internecie, są zdecydowanie bardziej powszechne. Sieć zresztą ułatwia przemocowe zachowania, bo osoba stosująca przemoc nie widzi bezpośrednich konsekwencji, jakie to zachowanie wywołuje: łez, smutku.



Trzeba reagować już na najdrobniejsze akty przemocy. Reagujmy zawsze – nawet jeśli jesteśmy po prostu przypadkowymi świadkami

JOANNA KOPYCKA
z Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę

Problem polega też na tym, że dzieci często nie rozpoznają tego, co je spotyka. Uczeń może powiedzieć, że był wyśmiewany, wykluczany z grupy, krytykowano jego wygląd, a jednocześnie stwierdzić, że nigdy nie doświadczył przemocy. To pokazuje, jak bardzo potrzebujemy edukacji: nazywania takich sytuacji po imieniu, tłumaczenia, jakie są ich konsekwencje i jak na nie reagować.

W badaniu przyglądaliśmy się także dręczeniu rówieśniczemu – bullyingowi i cyberbullyingowi, które są zachowaniami powtarzalnymi, intencjonalnymi i bazującymi na przewadze osoby stosującej przemoc nad tą, która jej doświadcza i nie jest w stanie skutecznie się obronić. Ta przewaga nie zawsze musi być fizyczna, może być związana z kompetencjami społecznymi czy cyfrowymi.

Jak się okazało, połowa osób, które stosowały bullying, również wcześniej go doświadczała. Może być więc tak, że ktoś został skrzywdzony, ale nie potraktowano tego poważnie. Takie doświadczenia mogą sprawić, że później sięgnie po te same wzorce w trudnych sytuacjach z rówieśnikami albo będzie chciał, mówiąc kolokwialnie, odegrać się w podobny sposób.

Tak powstaje spirala przemocy.

Jak ją przerwać?

– Trzeba reagować już na najdrobniejsze akty przemocy. Reagujmy zawsze – nawet jeśli jesteśmy po prostu przypadkowymi świadkami. Panuje przekonanie, żeby się nie wtrącać, że o sposobie wychowania powinni decydować rodzice. Taka interwencja może być jednak przecież spokojnym zwróceniem uwagi, zapytaniem, czy potrzebna jest pomoc.

Każda reakcja jest sygnałem. Dla osoby doświadczającej przemocy oznacza: „Widzę cię, nie jesteś sam". Dla osoby stosującej przemoc: „To zachowanie zostało zauważone i spotyka się z reakcją".

Kluczowe jest, by dzieci i młodzież wiedziały, że mogą na nas liczyć, opowiedzieć o swoich trudnościach, ale też o tym, co dobre. Powinniśmy pytać i stwarzać atmosferę bezpiecznej rozmowy, w której dzieciaki będą się mogły wszystkim podzielić, ale też poprosić o pomoc i otrzymać wsparcie.

Często to, co się dzieje między rówieśnikami, nazywamy „dokuczaniem". Mam wrażenie, że to słowo służy umniejszaniu krzywdy, jaką dzieci sobie wyrządzają.

Jednocześnie nie możemy koncentrować się wyłącznie na skrzywdzonym dziecku. To stosujące przemoc również może mieć poważne trudności i samo wcześniej doświadczać krzywdy. Trzeba więc sprawdzić, co się z nim dzieje, jak wygląda jego sytuacja rodzinna i czy potrzebuje pomocy psychologicznej lub pedagogicznej.

Jak chronić dziecko w internecie?

– Ważne jest choćby bezpieczeństwo urządzenia. Jeśli włączamy bajkę na naszym telefonie, a on jest zalogowany do sieci jako telefon osoby dorosłej, to reklamy i inne dostępne materiały nie są bezpieczne dla dzieci. Jeśli dziecko samo korzysta z internetu, warto się dowiedzieć, co tam robi, jakie treści ogląda, czym się interesuje. Można wspólnie obejrzeć materiał youtubera, którego lubi. Spróbować zrozumieć, co dziecko w nim widzi, a później o tym porozmawiać.

Jeżeli z czymś się nie zgadzamy, możemy powiedzieć: „Słuchaj, moim zdaniem to nie do końca tak wygląda" albo „Ja widzę to trochę inaczej". Spokojnie pokazać inną perspektywę, zamiast automatycznie krytykować. Jeżeli rodzic mówi: „Same głupoty oglądasz na tym YouTubie", raczej nie zachęci dziecka, żeby następnym razem przyszło i opowiedziało mu o tym, co zobaczyło. Chodzi o to, by uczestniczyć w tej sferze jego życia i być tym, kto potrafi pomóc zrozumieć, co się widzi, a nie tylko osobą, która kontroluje i zabrania. Ograniczenia są jednak potrzebne. Na stronie 15powodów.pl przedstawiamy piętnaście naukowych powodów świadczących o tym, że dzieci do 15. roku życia nie powinny korzystać z portali społecznościowych. One nie sprzyjają rozwojowi dzieci, ale też dzieci spotykają tam osoby dorosłe, które chcą je w jakiś sposób wykorzystać. Samo zabranianie jednak nie pomoże. Apelujemy do rodziców o uważność, budowanie świadomości dotyczącej bezpieczeństwa i odpowiedzialnego rozwoju. Dzieci muszą mieć też alternatywę. Gdy pokażemy im, jak można dobrze spędzać wolny czas na sporcie, realizacji pasji, zabawie z rówieśnikami czy rodziną, nie będą miały poczucia, że coś tracą. A wręcz przeciwnie. ●

• **Więcej ▶ Wyborcza.pl**

eprasa.pl 06d108785c

Czy Europa oprze się Putinowi?

– To, co obserwujemy w ostatnich miesiącach, to niestety podręcznikowa eskalacja. Jeśli nie postawimy tamy w postaci potężnego odstraszania, Rosja może zdecydować się na desperacki i niebezpieczny krok – ostrzega prof. Katarzyna Pisarska.

ROZMOWA Z
PROF. KATARZYNĄ PISARSKĄ
przewodniczącą Warsaw Security Forum, politolożką, przewodniczącą Rady Fundacji Kazimierza Pułaskiego, SGH

DOROTA ROMAN: Mija piąty rok od wybuchu wojny w 2022 roku i ówczesnych deklaracji o potrzebie wzmocnienia europejskiej obronności. Co się udało w tym czasie zrobić?
PROF. KATARZYNA PISARSKA: Jednym z największych osiągnięć tego okresu jest całkowita zmiana myślenia decydentów oraz społeczeństw zachodnich o Ukrainie. Z peryferii trafiła ona do centrum europejskiej polityki. Dla Brukseli nie jest już odległym sąsiadem, ale pełnoprawnym kandydatem do Wspólnoty.

W wymiarze operacyjnym fakt ten przełożył się na wieloletnie wsparcie militarne oraz finansowe dla Kijowa. Po wycofaniu się Stanów Zjednoczonych Europa całkowicie przejęła ciężar pomocy. Uznano dość powszechnie, iż walka Ukraińców to walka nie tylko o jej suwerenność, ale też o wartości europejskie.

W końcu – Europa zaczęła myśleć jak gracz geopolityczny. Dotarło do nas, że sama dyplomacja nie wystarczy i musimy mieć też siłę, żeby kogoś odstraszyć. Skończyła się era wygodnego polegania na amerykańskim podatniku. Europa zrozumiała, że NATO to nie tylko USA, i wzięła na siebie odpowiedzialność za stworzenie silnego, europejskiego filaru Sojuszu. Dziś to europejskie stolice muszą same finansować swoje wydatki zbrojeniowe i myśleć o tym, jak zbudować europejskie zdolności strategiczne. Do tego Unia, między innymi poprzez program SAFE, oferuje teraz duże środki na rozbudowę wspólnego europejskiego przemysłu obronnego. Na efekty w całej UE trzeba poczekać, ale w poszczególnych państwach – w tym w Polsce – to już mocno ruszyło.

Europeizacja NATO stała się jedyną drogą?
– Ta zmiana już się dokonuje, ale Europie wcale nie powinno zależeć na jej przyspieszaniu. W strukturach NATO rozmawia się wprawdzie o oddaniu kluczowych stanowisk dowódczych w ręce europejskich generałów, ale naszym priorytetem wciąż jest utrzymanie obecności armii USA na naszym kontynencie. Chociaż niestety musimy być przygotowani na zmiany.

Wycofywanie się USA ze struktur politycznych Sojuszu stawia nas przed problemem braku naturalnego lidera w NATO.
– To fundamentalne pytanie: kto w takiej sytuacji przejmie stery? Odpowiedzi warto szukać w doświadczeniu integracji europejskiej. UE doskonale zna ten problem – tam żaden kraj nie rządzi samodzielnie i bez przerwy. Cały ten system działa dzięki silnym instytucjom ponadnarodowym, które mogą stać się wzorem dla nowej architektury Sojuszu.

Nikt oczywiście nie zamierza tworzyć w NATO nowej biurokracji czy kolejnych instytucji. Chodzi o coś znacznie ważniejszego: musimy od podstaw zmienić myślenie o tym, jak budujemy jedność polityczną. Przez dekady Ameryka była liderem, z którym nikt nie chciał wchodzić w polemikę. Kiedy zabraknie tego silnego głosu, Europejczycy będą musieli nauczyć się rozmawiać i osiągać porozumienie w zupełnie nowy, partnerski sposób.

Zaprezentowany w Sejmie roczny raport Warsaw Security Forum stawia sprawę jasno: nasz region po prostu nie ma już innego wyjścia.
– Kluczem do bezpieczeństwa państw nordyckich, bałtyckich i Polski jest budowa odporności od podstaw oraz intensywna rozbudowa potencjału wojskowego. Nowa strategia opiera się na koncepcji wspólnej samoobrony.

Punktem wyjścia są rozbudowane i zmodernizowane siły zbrojne oraz społeczeństwa uodpornione na rosyjską dezinformację i operacje psychologiczne, które, jak uczy historia, zawsze zwiastują uderzenie militarne. Następny krok to ścisła współpraca na poziomie wojskowym i politycznym – musimy uczyć się od siebie nawzajem, jak budować odporność państwa. Chodzi o rozwój zdolności obrony cywilnej oraz o stworzenie wspólnej tarczy nad infrastrukturą krytyczną. Naszym wspólnym priorytetem musi stać się Bałtyk: ochrona rurociągów, gazociągów i podmorskich światłowodów to misja, którą jako region możemy wygrać, tylko działając razem. Podejmowanie tych działań w izolacji jest skazane na niepowodzenie.

W raporcie wszystko wygląda łatwo, a co z realnymi działaniami?
– Skala oraz ranga zaangażowania w ten projekt dowodzą, że elity polityczne oraz kluczowi decydenci w pełni rozumieją wagę takiej współpracy. Kraje skandynawskie i bałtyckie inwestują dziś w wojsko znaczące środki. Jednak obserwując tę grupę od środka, muszę uczciwie przyznać, że najmniej aktywnymi ogniwami, bywali w niej polscy uczestnicy. Jako duży kraj czasem ulegamy złudzeniu, że w razie kryzysu poradzimy sobie sami – lub że z pomocą najpierw przyjdą Amerykanie. Tymczasem w Tallinnie, Rydze czy Sztokholmie nikt nie ma takich iluzji. Nasi sąsiedzi doskonale wiedzą, że bez zgranej współpracy regionalnej są skazani na porażkę. Dla nich ten wspólny front to sprawa życia i śmierci.



• **15.02.2022 roku, port lotniczy Rzeszów-Jasionka. Lądowanie śmigłowców Boeing-Vertol CH-47 Chinook z z żołnierzami amerykańskiej 82. Dywizji Powietrznodesantowej w ramach wzmocnienia wschodniej ściany NATO**
FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Europa zaczęła myśleć jak gracz geopolityczny. Dotarło do nas, że sama dyplomacja nie wystarczy i musimy mieć też siłę, żeby kogoś odstraszyć. Skończyła się era wygodnego polegania na amerykańskim podatniku

Z jednej strony wicepremier Kosiniak-Kamysz deklaruje pełne wsparcie przy ewentualnej ewakuacji Litwinów, z drugiej – były szef MON Mariusz Błaszczak uzależnia pomoc wojskową od okoliczności, uznając za priorytet obronę własnych granic. Polityczna koniunkturalność w Warszawie nie podważa wiarygodności Polski jako sojusznika w oczach partnerów z regionu?
– Dla mnie kluczowy jest głos Polek i Polaków, a ten brzmi dziś wyjątkowo wyraźnie – niemal 80 proc. naszego społeczeństwa uważa, że jeśli Rosja zaatakuje Litwę, Łotwę lub Estonię, polskie wojsko musi ruszyć im z pomocą. I nie mówimy tu o żadnej charytatywności ani o bezinteresownym geście. Polacy doskonale odrobili lekcję z historii i rozumieją: jeśli nie zatrzymamy agresora tam, to za chwilę będziemy mieli front u siebie.

NATO przygotowuje się na każdy czarny scenariusz z rzadko spotykaną dotąd precyzją i skutecznością. Podczas Warsaw Security Forum jeden z kluczowych dowódców Sojuszu – amerykański generał Alexus Grynkewich, Naczelny Dowódca Sił Sojuszniczych w Europie – poinformuje publicznie o założeniach „teorii zwycięstwa nad Rosją".

Świadome ujawnienie planów militarnych to element strategii odstraszania: pokazujemy Moskwie, że nie tylko wiemy, jak z nią walczyć, ale też pozbyliśmy się strachu. Najwyższe dowództwo wysyła jasny komunikat: NATO jest w pełni gotowe na każdą ewentualność.

„Teoria zwycięstwa" to autorski projekt strategiczny generała Grynkewicha czy oficjalna doktryna NATO?
– To z jednej strony lista celów, które dowództwo chce osiągnąć, a z drugiej – plany, które już teraz są realizowane. Wiadomo, że większość tych dokumentów to ściśle tajne plany wojskowe, które ujrzą światło dzienne tylko i wyłącznie w przypadku zaistnienia sytuacji kryzysowej. Wszystko to opiera się na mocnych podstawach: plany awaryjne i przeglądy rozlokowania wojsk na wschodniej flance powstają przecież regularnie już od 2014 roku.

Dziś jesteśmy na mecie tej drogi, w pełnej gotowości bojowej. Zapowiadana „teoria zwycięstwa" ma po prostu spiąć w jedną całość wszystkie elementy, nad którymi NATO debatowało z państwami członkowskimi. Sam dokument przez rok był dostępny wyłącznie dla szefów sztabów generalnych i przedstawicieli rządowych państw członków NATO. Jednak, widząc agresywne poczynania Rosji, generał Grynkewich postanowił publicznie pokazać kluczowe fragmenty tej strategii, by wysłać na Kreml jasny komunikat: Sojusz nie żartuje.

Grynkewich oficjalnie ostrzegł w lipcu 2025 roku, że rok 2027 może stać się momentem krytycznym dla globalnego bezpieczeństwa.
– Mówimy o pierwszym tak wysoko postawionym dowódcy NATO, a zarazem Amerykaninie, który z pełną odpowiedzialnością i na bazie analiz wywiadowczych przedstawił sprawę bardzo klarownie.

To, co obserwujemy w ostatnich miesiącach, to niestety podręcznikowa eskalacja. Jeśli nie postawimy tamy w postaci potężnego odstraszania, Rosja może zdecydować się na desperacki i niebezpieczny krok.

Europa powinna się niepokoić, że Amerykanie wciąż nie podali konkretów w sprawie liczby i lokalizacji swoich wojsk na naszym kontynencie?
– Liczebność wojsk USA w Europie przewyższa dziś poziom z 2014 roku, co potwierdza, że w ostatnich latach Amerykanie systematycznie zwiększali swoją obecność wojskową na kontynencie. Dodatkowo, ustawa obronna National Defense Authorization Act nakłada na Biały Dom ograniczenia i blokuje redukcję sił w Europie poniżej 76 tys. żołnierzy. Administracja Donalda Trumpa zamiast całkowitego wycofania musi skupić się na relokacji sił.

To otwiera przed naszym regionem historyczną szansę, co potwierdza sukces organizowanej przez Warsaw Security Forum czerwcowej misji nordycko-bałtycko-polskiej w Kongresie. Wspólna delegacja udowodniła, że mówimy jednym głosem w sprawie kluczowych inwestycji strategicznych – Finlandia i kraje bałtyckie jednoznacznie popierają dążenia Warsza-

eprasa.pl 06d108785c



wy do utworzenia stałych baz USA, wiedząc, że przekierowanie wojsk amerykańskich do Polski to najskuteczniejszy instrument w systemie odstraszania skierowanym przeciw Rosji i gwarant stabilności całej wschodniej flanki NATO.

Czy Europa Zachodnia zaczęła wreszcie patrzeć na Rosję naszymi oczami?

– Zachodnie elity przestały bagatelizować zagrożenie. Postawa premier Meloni i ministra obrony Guido Crosetto pokazuje, że nawet w Rzymie doskonale rozumieją powagę sytuacji – co więcej, domagają się bezwzględnej reakcji na rosyjskie sabotaże oraz ataki hybrydowe na naszym kontynencie. Prawdziwym problemem nie są dziś zatem liderzy polityczni, ale głęboko podzielone społeczeństwa na Zachodzie, które wciąż nie do końca rozumieją, jak wielka jest stawka tej gry.

Właśnie dlatego, że europejscy przywódcy zaczęli mówić jednym głosem, Rosjanie wzięli ich na celownik i chcą za wszelką cenę doprowadzić do zmiany tych elit. Dla Kremla najważniejsze jest teraz to, żeby namieszać przy urnach wyborczych w kluczowych krajach, zwłaszcza we Francji i w Niemczech. Nadchodzący rok 2027 to będzie punkt zwrotny, ponieważ jednocześnie przeprowadzane będą wybory we Francji, Włoszech, Hiszpanii, Grecji i w Polsce. 2027 to rok w którym wszystko może się zdarzyć – i w którym niestety istnieje zagrożenie, że jedność europejska w kwestii Ukrainy może się załamać.

Co pozwoliłoby Ukrainie odwrócić losy wojny i zdobyć strategiczną przewagę nad Rosją?

– Trzeba przede wszystkim ponownie zabezpieczyć niebo nad Kijowem. Do tego potrzebne są dwie rzeczy. Po pierwsze, z własnych źródeł wiem, że europejskie firmy zbrojeniowe pomagają Ukrainie zdobyć systemy do zestrzeliwania dronów nowej generacji z silnikami odrzutowymi, które stanowią coraz większe zagrożenie. Druga sprawa, to uzupełnienie zapasów rakiet do amerykańskich systemów obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej Patriot, co sprawia, że jest to wyzwanie nie tylko natury przemysłowej ale również politycznej. Nad rozwiązaniem pracują już przedstawiciele kluczowych europejskich krajów, przede wszystkim Francji.

Komunikaty Moskwy dotyczące proponowanych negocjacji i rozwiązania konfliktu mają na celu jedynie kupienie czasu. W rzeczywistości Putin robi coś zupełnie innego – z jego ostatnich ruchów jasno wynika, że szykuje się na eskalację i planuje nie tylko zintensyfikowanie działań wokół Ukrainy, ale może uderzyć także w kraje europejskie.

Czyli zimna wojna 2.0 i wyścig zbrojeń?

– To scenariusz bardzo prawdopodobny. Jednak aby Europa mogła wygrać, musi mówić jednym, potężnym głosem. Tymczasem nadchodzący rok 2027 niesie ze sobą ogromne ryzyko polityczne.

We Francji klucze do Pałacu Elizejskiego może zdobyć Marine Le Pen, co niesie ryzyko zwrotu w stronę Moskwy, a z pewnością zakończenia pomocy dla Ukrainy ze strony Paryża. Z drugiej strony, we Włoszech czy Hiszpanii, proeuropejski kurs wydaje się niezagrożony. Odsunięcie na boczny tor polityków pokroju Matteo Salviniego może pozwolić włoskim władzom na znacznie twardszą i bardziej zdecydowaną postawę wobec Rosji.

Dopuszcza pani scenariusz przyszłego resetu relacji z Moskwą?

– Ogólnoeuropejski reset z Moskwą jest mało prawdopodobny. Ale realnym zagrożeniem są ciche, indywidualne pakty poszczególnych państw. Marine Le Pen może wdrażać pełzający zwrot metodą małych kroków, omijając antyrosyjskie nastroje wywołane niedawną nacjonalizacją majątków Leroy Merlin i Auchan przez Kreml.

Z kolei w Niemczech lokalne sukcesy AfD już teraz paraliżują system od środka, aktywując lobby biznesowe tęskniące za handlem z Rosją pod pretekstem ochrony własnej gospodarki. Obecny wzrost poparcia dla europejskich radykałów utwierdza Putina w przekonaniu, że czas gra na jego korzyść. ●

Rozmawiała Dorota Roman

Warsaw Security Forum

• 13. edycja międzynarodowej konferencji Warsaw Security Forum odbędzie się w dniach 12-13 października. Wezmą w niej udział przedstawiciele rządów, wojska i eksperci z 90 państw, którzy będą rozmawiać o bezpieczeństwie naszego regionu wobec zagrożenia ze strony Rosji.

• Rolę tegorocznego kraju partnerskiego pełni Norwegia, a jednym z najważniejszych punktów programu będzie wystąpienie generała Alexusa Grynkewicha, Naczelnego Dowódcy Sił Sojuszniczych w Europie (SACEUR). Zaprezentuje on po raz pierwszy publicznie strategię Sojuszu mającą na celu budowanie realnych zdolności do wygrania konfliktu o wysokiej intensywności z Rosją.

• Udział w wydarzeniu wezmą także premier Donald Tusk, szefowie MON i MSZ – Władysław Kosiniak-Kamysz i Radosław Sikorski oraz szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła. W debatach wystąpią także m.in. zastępczyni sekretarza generalnego NATO Radmila Šekerinska, prezydent Gruzji Salome Zurabiszwili oraz liderka białoruskiej opozycji Swiatłana Cichanouska.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456474

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Znak: PPGN.6840.5a.2026 Mikołajki, 2026r.10.12

Burmistrz Miasta Mikołajki

informuje

o ogłoszonym drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Zełwągach, obręb geod. Zełwągi oznaczonej nr geod. **37/1 o pow. 0,3958 ha**

Cena wywoławcza nieruchomości: 1.000.000,00 zł
Wysokość wadium: 150.000,00 zł, postąpienie nie mniej niż 10.000,00 zł
Przetarg odbędzie się w dniu 17 grudnia 2026r. o godz. 13.00 w sali obrad Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach przy ulicy Kolejowej 7.
Dla w/w nieruchomości Sąd Rejonowy w Mrągowie – Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OL1M/00023361/6.
Przedmiotowa nieruchomość nie jest objęta obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, nie wydano decyzji o warunkach zabudowy, nie uchwalono planu ogólnego.
Pełna treść ogłoszenia z dnia 12.10.2026r. znak: PPGN.6840.5a.2026 znajduje się na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach przy ul. Kolejowej 7 oraz na stronie internetowej www.bip.mikolajki.pl i www.mikolajki.eu.
Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: 087 – 4219056, drogą elektroniczną e-mail: gospodarka.gruntami@mikolajki.pl oraz osobiście w Urzędzie Miasta i Gminy w Mikołajkach ul. Kolejowa 7, pokój nr 110 – od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 14.00.

ZASTRZEŻENIE:
Burmistrz Miasta Mikołajki zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu z przyczyn uzasadnionych, informując o tym na piśmie poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu, w sposób zwyczajowo przyjęty oraz na stronie internetowej www.bip.mikolajki.pl i www.mikolajki.eu

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456343

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej w Będzinie przy ul. Jana III Sobieskiego 1, stanowiącej własność Gminy Będzin, o pow. łącznej 494 m², składającej się z działek oznaczonych numerami 768 i 767 obręb Będzin. Nieruchomość zabudowana jest obiektem dawnego Dziennego Domu Pomocy Społecznej oraz budynkiem administracyjnym.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:
1. **Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z usługami oraz w minimalnej części zieleń izolacyjna – działka nr 768**
2. **Zieleń izolacyjna – działka nr 767**

Dla w/w działek prowadzone są księgi wieczyste:
KA1B/00050561/8 dla działki nr 768
KA1B/00001993/7 dla działki nr 767

W wyżej wymienionych księgach wieczystych brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Na działce nr 767 zlokalizowane są sieci infrastruktury technicznej dla których nie została ustanowiona służebność przesyłu.

Działki powyższe stanowią całość gospodarczą i przy umowie sprzedaży zostanie dla nich założona jedna księga wieczysta.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi:
506.000,00 zł zw. z VAT
w tym:
cena gruntu – 232.000,00 zł
cena budynków – 274.000,00 zł

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 50.000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 grudnia 2026 o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie, ulica 11 Listopada 20, sala 101 (I piętro).

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:
- **zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. szczegółowy opis budynków dostępnym w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin),**
- **zapoznać się ze szczegółowymi zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.**
- **zapoznać się ze stanem faktycznym i technicznym nieruchomości. W celu ustalenia terminu dokonania oględzin nieruchomości należy kontaktować się z Wydziałem Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, pokój 107 I piętro, nr tel. 32 267 91 50.**
- **najpóźniej do dnia 08.12.2026 roku wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo – Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.**
- ***Uwaga ! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.***

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie, telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

OGŁOSZENIE Kraj/34455775

ORGANIZATOR

WARSAW SECURITY FORUM

FUNDACJA IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO www.pulaski.pl

PATRONAT MEDIALNY

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34456643

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

eprasa.pl 06d108785c

Trump zawarł pakt z diabłem

Pomysł, by USA w praktyce finansowały poprzez zakupy paliwa rosyjską machinę wojenną, oburzył członków Kongresu z obu partii. Co mogą zrobić?

Maciej Czarnecki

Już następnego dnia po szokującej, piątkowej (9.10) zapowiedzi Donalda Trumpa, że dogadał się z Władimirem Putinem, by Rosja dostarczała olej napędowy na amerykański i globalny rynek, w Kongresie pojawiła się inicjatywa, by tego zakazać.

Kongresmeni chcą zablokować umowę Trumpa z Putinem

Projekt ponadpartyjnej Ustawy im. Ronalda Reagana o pokoju poprzez siłę (Ronald Reagan Peace Through Strength Act) zapowiedział Brian Fitzpatrick, republikański kongresmen z Pensylwanii. „Zostanie on skierowany pod głosowanie na forum Izby Reprezentantów w drodze procedury wyłączenia projektu z prac komisji [ang. discharge petition] i zostanie przyjęty zdecydowaną większością głosów – zapowiedział Republikanin, który jest współprzewodniczącym grupy ds. Ukrainy w Izbie Reprezentantów.

Wspomniana procedura pozwala na poddanie projektu pod głosowanie bez oglądania się na kierownictwo izby (spiker Mike Johnson jest wiernym poplecznikiem Trumpa), jeśli podpisze się pod nim 218 kongresmenów.

Współautorem projektu ma być inny Republikanin, reprezentujący Nebraskę Don Bacon, a także Demokrata (nie wiadomo jeszcze kto dokładnie).

W praktyce z tą inicjatywą są dwa podstawowe problemy: nawet jeśli przejdzie także przez Senat, spotkałaby się zapewne ze sprzeciwem prezydenta (kongresmeni mogliby wpisać ograniczenia porozumień z Rosją do ustaw budżetowych, które trzeba uchwalić).

Kongres ma przerwę w obradach z uwagi na kampanię wyborczą przed zaplanowanymi na 3 listopada wyborami połówkowymi. Kolejne sesje Izby i Senatu odbędą się dopiero 9 listopada. Na uchwalenie ustawy byłoby mało czasu, bo już 3 stycznia 2027 r. Kongres zbierze się w nowym składzie.

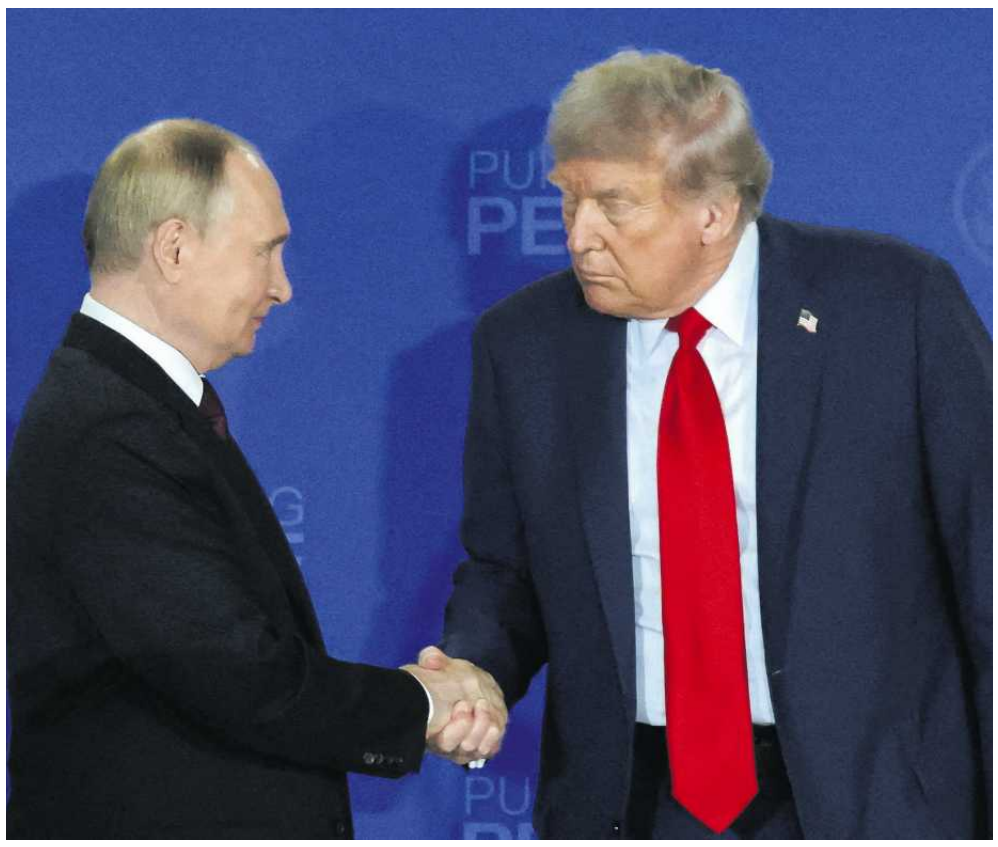
Tymczasem Trump zapowiedział dostarczenie przez Rosję „natychmiast" 300 tys. ton diesla i kolejnych 500 tys. ton w listopadzie, a „niedługo potem" kolejnego miliona ton.

Jakie możliwości ma Kongres?

Po oświadczeniu prezydenta Departament Skarbu, który odpowiada za wprowadzanie sankcji, poinformował, że prezydent polecił Biuru Kontroli Aktywów Zagranicznych (OFAC) natychmiastowe wydanie „tymczasowej licencji ogólnej, zezwalającej na dostawy rosyjskiego oleju napędowego na rynek światowy". OFAC zaznaczyło, że objęte sankcjami transakcje będą dozwolone przez około sześć miesięcy – do 7 kwietnia.

Niektórzy, jak były kongresmen Demokratów Tom Malinowski czy były ambasador USA w Polsce Daniel Fried, zwracają uwagę, że taki ruch może być nielegalny już na podstawie obecnych przepisów. Chodzi o Ustawę o zakończeniu importu rosyjskiej ropy naftowej (Ending Importation of Russian Oil Act) z 2022 roku.

Kongres przegłosował ją przygniatającą większością głosów krótko po rozpoczęciu pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę (100 do 0 w Senacie i 413 do 9 w Izbie Reprezentantów). To, czy ustawę można zastosować w tym przypadku, będą dokładnie analizować prawnicy.



• **15 sierpnia 2025 roku, Alaska. Prezydent USA Donald Trump i prezydent Rosji Władimir Putin po spotkaniu poświęconym negocjacjom w sprawie zakończenia wojny na Ukrainie**
FOT. REUTERS / JEENAH MOON

Trump zapowiedział dostarczenie przez Rosję „natychmiast" 300 tys. ton diesla i kolejnych 500 tys. ton w listopadzie, a „niedługo potem" kolejnego miliona ton

„Prezydent nie może po prostu zignorować tego prawa, by kupować olej napędowy od Putina. Przepisy nakazują konsultacje z Kongresem oraz przeprowadzenie formalnej procedury weryfikacyjnej. Wygląda na to, że administracja pominęła oba te wymogi", zaznaczyła na X Jeanne Shaheen, demokratyczna senatorka z New Hampshire, zasiadająca w senackiej komisji spraw zagranicznych.

Kongres mógłby też związać ręce prezydentowi w inny sposób. Pojawiły się doniesienia, że podczas sobotnich rozmów z ukraińską delegacją wysłannicy Trumpa Steve Witkoff i Jared Kushner mieli grozić, że USA odetną ukraińskiej armii dostęp do informacji wywiadowczych, jeśli ta nadal będzie atakować rosyjskie rafinerie.

Trump już wcześniej prosił Wołodymyra Zełenskiego o zaprzestanie takich uderzeń, ale Kijów nie zamierza tego robić, co stało się jasne po wrześniowych obradach ONZ. W przemówieniu w Nowym Jorku prezydent Ukrainy wprost powiedział, że „nasze życia są ważniejsze niż ceny energii".

Natomiast do senackiej wersji projektu ustawy o uprawnieniach dla służb wywiadowczych (Intelligence Authorization Act) na 2027 rok wpisano obowiązek dzielenia się z Ukrainą informacjami wywiadowczymi aż do zakończenia wojny.

W niedzielę Zełenski kolejny raz podkreślił na platformach społecznościowych, że Ukraina jest gotowa wstrzymać ataki na rosyjskie rafinerie, jeśli Rosja przestanie atakować ukraińską infrastrukturę energetyczną. „Wszelkie kroki zmierzające do deeskalacji muszą być wzajemne i objęte rzeczywistymi gwarancjami" – zaznaczył prezydent Ukrainy, która szykuje się na kolejną ciężką zimę z powodu rosyjskich bombardowań. W opinii wielu komentatorów Putin nie pójdzie na taki częściowy rozejm, ale Zełenski podkreśla gotowość do niego, by uwydatniać, że to Rosja odpowiada za wojnę i aby bronić się przed wspomnianymi apelami Trumpa.

Tyle że sprawa diesla znów wbiła między nimi klin. Ukraiński prezydent określił decyzję Amerykanina mianem „prezentu" dla Putina. Trump żachnął się, że Ukraina potrzebuje nowego przywódcy, bo Zełenski „mógł już zawrzeć wiele porozumień, a z jakiegoś powodu nigdy tego nie robi".

USA miały nakładać cła na kraje, które kupują ropę od Rosji

Wielu polityków na Kapitolu przypomina, że we wrześniu Trump podpisał ochrzczoną nazwiskiem zmarłego senatora Lindseya Grahama ustawę o „druzgocących" sankcjach wobec Rosji, która pozwala mu także nakładać cła na kraje kupujące od niej ropę naftową. Wytykają, że dogadując się teraz z Putinem, prezydent sprzeniewierza się pamięci swojego zmarłego przyjaciela, a przede wszystkim idzie zupełnie pod prąd duchowi tej ustawy.

„Czy Ameryka nałoży teraz cła na samą siebie?" – drwi na X Scott Lincicome, wiceprezydent libertariańskiego think-tanku Cato Institute.

Michael McCaul, republikański kongresmen z Teksasu i były przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, oświadczył, że obawia się, iż „zniesienie sankcji na rosyjską ropę jedynie zasili machinę wojenną Kremla, zachęcając do dalszej przemocy i zniszczeń – czego byliśmy świadkami w ostatnich dniach".

„O powrocie Rosji na światowe rynki energii będziemy mogli rozmawiać po zakończeniu wojny, ale na razie musimy odciąć wszystko, co ją napędza" – wtóruje mu republikańska senatorka z Alaski Lisa Murkowski.

„Kongres musi podjąć działania – opierając się na silnym, ponadpartyjnym poparciu dla ustawy o sankcjach – aby nie dopuścić do tego, by choćby cent amerykańskich środków został przeznaczony na zakup rosyjskich produktów naftowych, dzięki którym Putin finansuje swoją wojnę", zaznaczył w oświadczeniu Steny Hoyer, demokratyczny kongresmen z Maryland.

Głos w sprawie zabrał też Antony Blinken, były sekretarz stanu z czasów Joego Bidena. Ocenił, że umowa z Putinem i tak nie pomoże Trumpowi obniżyć cen paliw w USA.

„Ilości te są zbyt małe, by wywrzeć istotny i trwały wpływ na rekordowe ceny paliwa, z jakimi mierzą się amerykańscy kierowcy, przewoźnicy, firmy transportowe, rolnicy, hodowcy i właściciele domów – a ceny te wynikają w dużej mierze z wywołanej przez Trumpa wojny z Iranem. Porozumienie to stanowi jednak dla Putina koło ratunkowe, umożliwiające kontynuowanie agresywnej wojny przeciwko Ukrainie (którą Trump obiecał zakończyć w ciągu 24 godzin), co jest drugą przyczyną rekordowo wysokich cen oleju napędowego. W jaki sposób służy to interesom Ameryki?", napisał Blinken.

W podobnym tonie wypowiedział się senator niezależny Angus King, który zwykle głosuje tak jak Demokraci. Wyliczył, że 300 tys. ton w październiku i 500 tys. ton w listopadzie pozwoliłoby na pokrycie zapotrzebowania na diesel w USA zaledwie na jeden dzień. Podobnie oceniają analitycy rynku energii.

Sam Donald Trump krytykował niektóre europejskie kraje za zakupy rosyjskich surowców energetycznych. „To, że niektórzy kupują rosyjską ropę, jest szokujące! Znacznie osłabia to waszą pozycję negocjacyjną i siłę przetargową w relacjach z Rosją", napisał na swojej platformie Truth Social we wrześniu 2025 roku.

„Wygląda na to, że zawarł pakt z diabłem" – skomentował teraz w stacji CNBC Jeremy Siegel, ekspert od finansów z Uniwersytetu Pensylwanii.

Europa reaguje na słowa Trumpa i zapowiada sankcje

W reakcji na decyzję Trumpa szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas oceniła w sobotę, że zawieszenie sankcji na sprzedaż przez Rosję diesla „zapewnia Moskwie więcej dochodów na prowadzenie wojny".

„To nie jest moment na zmniejszanie presji na Rosję i Europa tego nie zrobi" – podkreśliła estońska dyplomatka.

Zapowiedziała, że w poniedziałek ministrowie spraw zagranicznych państw UE zamierzają zatwierdzić największy od początku wojny pakiet sankcji wymierzonych w rosyjską machinę wojenną. Przypomniała też, że w rosyjskich uderzeniach na Ukrainę w dwóch poprzednich dniach zginęło ponad 80 cywili.

Premier Szwecji Ulf Kristersson sprecyzował, że w poniedziałek na czarną listę zostanie wciągniętych 1,6 tys. podmiotów rosyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego. Wyraził żal z powodu decyzji Trumpa i zadeklarował, że jego kraj będzie wspierać Ukrainę „tak długo, jak będzie trzeba".

Szef polskiego MSZ Radosław Sikorski powątpiewa, czy Rosja w ogóle będzie w stanie wywiązać się z obietnicy złożonej Trumpowi. „Nasza ambasada raportuje braki paliw nawet w Moskwie, która jest zawsze preferowana w zaopatrzeniu. Ponadto poważne źródła donoszą, że Ukraina uszkodziła już około 50 procent rosyjskich zdolności rafinacyjnych. To skąd wezmą się nadwyżki na eksport?", napisał na X.

Wielu europejskich przywódców zareagowało na oświadczenie amerykańskiego prezydenta ostrożniej niż Kallas. Rzecznik niemieckiego rządu napisał, że „rząd federalny odnotował decyzję USA dotyczącą dostaw rosyjskiego oleju napędowego" oraz że „podtrzymuje swoje zobowiązania wynikające z decyzji o sankcjach wobec Rosji i współpracuje z europejskimi partnerami nad kolejnymi sankcjami". ●

eprasa.pl 06d108785c

Brutalne zatrzymanie ukraińskich dziennikarzy w Wiedniu

Mychajło Tkacz i Jarosław Bondarenko zostali wywleczeni ze stojącego na czerwonym świetle samochodu. Wcześniej austriacka policja wybiła w nim szyby.

Piotr Andrusieczko, Kijów

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Dziennikarze „Ukraińskiej Prawdy" Mychajło Tkacz i Jarosław Bondarenko zostali zatrzymani 8 października w Wiedniu podczas realizacji materiału dotyczącego byłego prokuratora generalnego Rusłana Krawczenki, który uciekł do Austrii przed zarzutami o korupcję i poprosił tam o azyl polityczny.

„Mychajło i Jarosław udali się do Wiednia, aby wykonywać swoją pracę. Jako redaktorka naczelna nalegam, aby zapewniono im bezpieczeństwo oraz prawo do wykonywania zawodu. Oczekujemy od władz austriackich podjęcia natychmiastowych działań, udzielenia przejrzystych wyjaśnień oraz poszanowania wszystkich praw naszych kolegów" – napisała na Facebooku w dniu zatrzymania Sewgil Musajewa, naczelna portalu „Ukraińska Prawda".

Jarosław Bondarenko wyszedł z aresztu w piątek wieczorem. Wcześniej austriacka policja zwolniła dziennikarza śledczego Mychajła Tkacza.

W sobotę Jarosław Bondarenko na Facebooku szczegółowo opisał okoliczności zatrzymania przez austriacką policję. W czwartek, około godz. 15 dziennikarze zatrzymali się wynajętym samochodem na czerwonym świetle. Wtedy podbiegli do nich funkcjonariusze oddziału specjalnego policji, wybili okna z dwóch stron, wyciągnęli ich z samochodu i powalili na ziemię.

Ukraiński operator napisał, że Mychajło Tkacz miał szczęście, bo po jego stronie był trawnik, a jego twarz policjanci przycisnęli do asfaltu, na którym było rozbite szkło.

Policjanci nie reagowali na ich zapewnienia „We are Ukrainian journalists!" (jesteśmy ukraińskimi dziennikarzami)

„Rany cięte i szarpane na prawej ręce. Lewą rękę skręcali tak mocno, że krzyczałem z nagłego, silnego bólu. Miałem wrażenie, że za chwilę złamią mi rękę.

Potem tak mocno zacisnęli kajdanki właśnie na lewej ręce, że dopiero po 15-20 minutach z trudem wykrztusiłem [po angielsku]: „Proszę, poluzujcie to! Proszę! Tak nie może być! Proszę, poluzujcie!" – relacjonował Bondarenko.

Policjanci nie reagowali na ich zapewnienia „We are Ukrainian journalists!" (jesteśmy ukraińskimi dziennikarzami).

Bondarenko ucierpiał w akcji wiedeńskiej policji. Austriacki policyjny medyk musiał udzielić mu pierwszej pomocy, bo krew kapała mu z twarzy.

Dziennikarze oddzielnie zostali przewiezieni do aresztu. Bondarenko wspomina, że policjanci nie wyjaśnili powodu ich zatrzymania.

Już w areszcie, podczas czyszczenia twarzy z krwi, Bondarenko zobaczył, że pod okiem utkwiły mu ułamki szkła. Zawieziono go do szpitala z rękami skutymi z tyłu kajdankami, które nie zostały ściągnięte nawet na czas trwania zabiegu.

Następnie odwieziono go do aresztu, gdzie podczas przesłuchania dowiedział się, że jemu i Tkaczowi austriackie służby zarzucają szpiegostwo, pracę dla wywiadu obcego państwa oraz działanie na szkodę Austrii.

Opowiadając o swojej pracy, dziennikarz musiał udowodnić, że ani on, ani Tkacz nie są przestępcami. W tym czasie na stole, wśród odebranych im rzeczy, stało „właśnie otrzymane w Norwegii międzynarodowe wyróżnienie za wolność słowa dla najlepszego dziennikarza śledczego".

W uwolnienie dziennikarzy natychmiast zaangażowali się ukraińscy dyplomaci w Wiedniu. Mychajło Tkacz został zwolniony po 12 godzinach w piątek o godz. 4 rano, a jego kolega wieczorem tego samego dnia.

W sobotę „Wyborcza" próbowała skontaktować się z Tkaczem, ale nie odebrał telefonu ani nie odpowiedział na wiadomość, chociaż została ona dostarczona do odbiorcy.

W piątek, redaktor naczelna „Ukraińskiej Prawdy" informowała, że po zwolnieniu Tkacza „jego środki łączności nadal nie zostały zwrócone".

Mychajło Tkacz nazwał incydent w Wiedniu „niezwykłym nieporozumieniem" i zasugerował, że zatrzymanie mogło nastąpić w wyniku informacji przekazanej austriackim organom ścigania przez kogoś, kto być może posłużył się manipulacją.

„Obecnie nie znamy statusu procesowego obu dziennikarzy. Zarzuty, które postawiono naszym kolegom podczas zatrzymania, nie przypominają niczego, z czym redakcja miała do czynienia wcześniej, i budzą poważne wątpliwości" – stwierdziła w piątek na Facebooku Sewgil Musajewa.

Mychajło Tkacz jest jednym z najbardziej doświadczonych ukraińskich dziennikarzy śledczych. Przez pięć lat pracował w programie śledczym „Schemy" ukraińskiej redakcji Radia Swoboda. W 2021 r. przeszedł do redakcji „Ukraińskiej Prawdy", gdzie również zajmuje się dziennikarstwem śledczym. Ma na koncie wiele publikacji dotyczących korupcji na najwyższych szczeblach oraz związków władzy z biznesem.

W lutym 2024 roku Tkacz razem z Bondarenką zostali zatrzymani przez polską policję w pobliżu granicy z Białorusią. Ukraińscy dziennikarze przygotowywali materiał dotyczący tranzytu i handlu towarami pomiędzy Polską, Rosją a Białorusią. Dziennikarze, po czterech godzinach przesłuchania i interwencji ambasadora Ukrainy zostali zwolnieni.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456303

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Puck

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości położonej w mieście Puck

Lp.	Nieruchomość: numer działki, położenie, opis nieruchomości	Powierzchnia działki w m² użytek	Cena wywoławcza w zł netto	Wadium w zł i data wniesienia	Numer księgi wieczystej	Data i godzina przetargu	Numer przetargu	Przeznaczenie w MPZP
1.	dz. nr 15/19 (obr.2 m.2) ul. Pradolinna Nieruchomość niezabudowana, nieogrodzona, wolna od zadrzewień i zakrzewień, przez centralną część nieruchomości (w kierunku północ-południe) przebiega napowietrzna sieć elektroenergetyczna	6712 m² RIIIa	1.600.000 zł	320.000 zł 08.12.2026	GD2W/00062946/9	14.12.2026 9:00	IV przetarg	Teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej
2.	dz. nr 15/20 (obr.2 m.2) ul. Pradolinna Nieruchomość niezabudowana, nieogrodzona, wolna od zadrzewień i zakrzewień	6712 m² RIIIa	1.800.000 zł	360.000 zł 08.12.2026	GD2W/00062946/9	14.12.2026 10:30	IV przetarg	Teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej
3.	dz. nr 5/1 (obr.2 m.4) ul. Mestwina 3 Nieruchomość zabudowana, częściowo zadrzewiona i zakrzewiona, ogrodzona, płaska	305 m2 B	950.000 zł	190.000 zł 09.12.2026	GD1W/00144642/0	15.12.2026 9:00	VI przetarg	Tereny śródmiejskiej zabudowy mieszkaniowo-usługowej
4.	dz. nr 58 (obr.2 m.4) ul. Pokoju 9 Nieruchomość zabudowana, ogrodzona, płaska	239 m2 B	940.000 zł	180.000 zł 09.12.2026	GD1W/00144641/3	15.12.2026 10:30	VI przetarg	Tereny śródmiejskiej zabudowy mieszkaniowo-usługowej
5.	dz. nr 15/23 (obr.2 m.2) pomiędzy ul. Żarnowiecką i ul. Pradolinną Nieruchomość niezabudowana, nachylona w kierunku północnym, częściowo ogrodzona, częściowo zakrzewiona i zadrzewiona, obciążona służebnością przesyłu	9927 m2 RIIIa, RIIIB, PsIV	1.400.000 zł	280.000 zł 09.12.2026	GD2W/00062946/9	15.12.2026 12:00	IV przetarg	Teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej, bez ustalania proporcji pomiędzy funkcjami

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Puck, ul. 1-go Maja 13, 84-100 Puck, sala 115, 1 piętro.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została zamieszczona na stronach internetowych: bip.miastopuck.pl i www.miastopuck.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Puck. Bliższych informacji o wyżej wymienionych nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Miasta Puck, ul. 1-go Maja 13 (pok. 101), pod numerem tel. (58) 673-05-22/23/24 lub kierując pytanie na adres poczty elektronicznej nieruchomosci@miastopuck.pl .

Z up. Burmistrza Miasta
Piotr Ciskowski
Z-ca Burmistrza

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34455727

Mazowsze. serce Polski

Zarząd Województwa Mazowieckiego

ogłasza

pierwszy przetarg ustny nieograniczony

w celu sprzedaży nieruchomości położonych w rejonie Alei Jana Pawła II i Alei Księdza Jerzego Popiełuszki w Ostrołęce

1. Postanawia się przeprowadzić pierwszy przetarg ustny nieograniczony, w celu sprzedaży, łącznie, następujących nieruchomości położonych w miejscowości Ostrołęka, w gminie Miasto Ostrołęka, w powiecie Ostrołęka:
   1) nieruchomość, oznaczona jako działka ewid. nr 50630/10 z obrębu 0005, o powierzchni 0,0009 ha, dla której Sąd Rejonowy w Ostrołęce, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OS1O/00077343/7;
   2) nieruchomość, oznaczona jako działka ewid. nr 50630/11 z obrębu 0005, o powierzchni 0,2623 ha, dla której Sąd Rejonowy w Ostrołęce, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OS1O/00098692/1.
2. Cenę wywoławczą nieruchomości ustala się w wysokości 868 000 zł brutto (słownie: osiemset sześćdziesiąt osiem tysięcy złotych), tj. 705 691,06 zł netto plus 162 308,94 zł VAT według stawki 23 %.
3. Wadium ustala się w wysokości 86 800 zł brutto (słownie: osiemdziesiąt sześć tysięcy osiemset złotych), co stanowi 10% ceny wywoławczej.
4. Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w dniu 13 stycznia 2027 r. o godzinie 11.00 w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Skoczylasa 4 w Warszawie, sala konferencyjna, piętro II.
5. Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej Samorządu Województwa Mazowieckiego – www.mazovia.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie.
6. Dodatkowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu można uzyskać pod numerami telefonów (22) 5979873, (22) 5979824.

eprasa.pl 06d108785c

Polska przestaje być tania

Model rozwoju oparty na taniej sile roboczej, która przyciąga inwestycje z Zachodu, się wyczerpuje.



ROZMOWA Z
PROF. ŁUKASZEM RACHELEM
makroekonomistą, adiunktem na University College London

MARIA KORCZ: Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. I co dalej? Mamy szanse na awans, czy będziemy raczej walczyć o utrzymanie się w grupie?
PROF. ŁUKASZ RACHEL*: – Mamy szansę na dalsze awanse, aczkolwiek polska gospodarka będzie potrzebowała nowego silnika. Siły konwergencji, które budowały nasz sukces przez ostatnie dekady, stają się coraz słabsze. Coraz trudniej będzie nam doganiać czy budować przewagę nad partnerami na Zachodzie tylko poprzez zamykanie luki technologicznej, bo ona jest po prostu coraz mniejsza. Na tym etapie coraz trudniej będzie nam też przyciągać inwestycje z zagranicy.

Bo praca w Polsce jest coraz droższa?
– Owocem sukcesu gospodarczego jest zawsze wzrost płac. Polska ma nadal pewną przewagę kosztową, ale ona nie jest już tak duża. Silniki wzrostu trzeba przestawić. Za kosztami pracy powinien iść też wzrost produktywności i innowacyjności. Chodzi o to, żeby Polska była atrakcyjnym partnerem i wysokiej klasy eksporterem nie dlatego, że mamy tanią siłę roboczą, tylko dlatego, że warto tutaj inwestować, bo stosunek jakości do kosztów, czyli owoców, które się potem z pracy zbiera do tego, ile trzeba w nie wcześniej zainwestować, jest wysoki.

Produktywność pracy w Polsce zaczęła w ostatnich latach przyspieszać, ale i tak jest wciąż niższa od unijnej średniej.
– Żeby to się zmieniło, musimy sprawnie adaptować nowe technologie. Czymś, co mnie optymistycznie nastraja i daje nadzieję, że jesteśmy w stanie to robić, jest fakt, że polskie firmy i polscy pracownicy wykazują w ostatnich latach duży poziom elastyczności i gotowości dostosowywania się do zmiennych warunków gospodarczych.

Polska gospodarka jest dość odporna na szoki, co pokazał czy to kryzys z 2008 roku, czy pandemia COVID-19. Począwszy od tego, jak wykorzystano napływ kapitału po transformacji, a skończywszy na tym, jak korzysta się dziś ze środków europejskich – to wszystko pokazuje, że umiemy wykorzystywać szanse.

Jednocześnie potrafimy dobrze wyczuć zapotrzebowanie na rynku pracy. Konkurencyjna cena za pracę to nie wszystko, to również kwalifikacje naszych pracowników przez lata ściągały do Polski pracodawców. Kapitał ludzki jest naszą ogromną zaletą.

Myślę, że dużą rolę odegrały aspiracje edukacyjne. Po transformacji bardzo wiele rodzin potraktowało wykształcenie jako drogę do lepszego życia, a dostęp do studiów ogromnie się poszerzył.

Ważną rolę odegrała też jakość kształcenia. Badania reformy z 1999 roku wskazują, że wydłużenie powszechnej edukacji o trzy lata gimnazjum, poprawiło wyniki uczniów, którzy wcześniej trafiliby po szkole podstawowej od razu do szkół zawodowych.

Do tego dochodzi uczenie się w pracy, w tym kontakt z technologiami i sposobami organizacji produkcji, także w zagranicznych firmach, które zatrudniały w Polsce. Nie przypisywałbym więc tej przewagi jednej polityce ani samemu dziedzictwu PRL. Aktywność zawodowa i kapitał ludzki to zresztą dwie różne rzeczy: pierwsza mówi o uczestnictwie w rynku pracy, drugi o umiejętnościach, które na ten rynek wnosimy. Dziś najważniejsze jest, żebyśmy potrafili te umiejętności stale uzupełniać, także długo po zakończeniu szkoły czy studiów.

Mam porównanie z Wielką Brytanią, gdzie dynamika rozwoju jest zupełnie inna. Mało się tam dzieje, jest dość stabilnie, jeżeli chodzi o poziom życia i poziom produktywności, co paradoksalnie jest dziś wielkim problemem. Przez to, że tamtejsza gospodarka nie ma tej dynamiki, którą ma Polska, ciężko jest jej radzić sobie z dużymi wyzwaniami. Choćby brexit okazał się tam dla przedsiębiorców niezwykle kosztowny.



Spór polityczny jest nieunikniony i jest zjawiskiem wręcz pożądanym, ale żeby móc się rozwijać, kraj potrzebuje zgody co do ogólnego kierunku

ŁUKASZ RACHEL

No dobrze, ale co w takim razie zrobić, by produktywność pracy rosła?
– Nie ma tu jednej rzecz. To musi być proces zdecentralizowany, który nie uda się bez odblokowania wyższego poziomu inwestycji.

Bardzo ważna jest redukcja niepewności. W długim terminie to właśnie niepewność jest kluczowym hamulcem inwestycji. Nad wieloma rzeczami, takimi jak kryzysy geopolityczne czy wojny, nie mamy kontroli. Ale z rzeczy, na które mamy wpływ, ważna jest np. stabilność polityczna, która bezpośrednio przekłada się na kluczową dla firm przewidywalność regulacji.

Konieczne jest, moim zdaniem, wypracowanie choćby podstawowego konsensusu, dokąd nasza gospodarka ma zmierzać. Jak ma funkcjonować system egzekucji reguł, na które się umówimy, czyli wymiar sprawiedliwości. To, jak ułożymy sobie współpracę z Unią Europejską.

Spór polityczny jest nieunikniony i jest zjawiskiem wręcz pożądanym, ale żeby móc się rozwijać, kraj potrzebuje zgody co do ogólnego kierunku. Mieliśmy w Polsce przez lata taki konsensus mimo ostrych podziałów. Wszystkie partie dążyły do większej integracji z NATO czy Unią Europejską. Dziś coraz bardziej brakuje nam takiego pewnego gruntu.

A co, jeśli po wyborach w 2027 roku będzie jeszcze gorzej?
– Jakość instytucji, przewidywalność reguł i zaufanie społeczne są ważnymi warunkami długofalowego rozwoju gospodarczego. Problem polega na tym, że skutki pogorszenia jakości instytucji mogą ujawniać się przez wiele lat i trudno je oddzielić od innych czynników wpływających na gospodarkę. Dekadę temu byłem bardzo pesymistyczny, jeżeli chodzi o ekonomiczne skutki tego, co działo się w wymiarze sprawiedliwości.

Ale trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że na razie nie widzimy, by ten kryzys przyniósł nam zapaść gospodarczą. Sam brak zapaści nie oznacza jednak braku kosztów: bez tego kryzysu gospodarka mogła rozwijać się szybciej. Do pewnego stopnia ten problem amortyzuje fakt, że cały czas mamy wiatr w plecy w postaci funduszy z Unii Europejskiej. Ale przykład naszego kraju pokazuje, że w krótkim okresie kryzys polityczno-instytucjonalny nie musi jednoznacznie wpływać na kondycję gospodarczą.

Kryzys w wymiarze sprawiedliwości to jedno. Ale mamy też postępujący izolacjonizm, kryzys demograficzny, wojny celne Donalda Trumpa, kryzys energetyczny. Czy to prędzej, czy później nie odbije się także na naszej gospodarce?
– Może tak być, ale proszę zauważyć, że zawsze bardzo łatwo dostrzega się duże zagrożenia. One są jasne i konkretne. We mnie też budzą pesymizm.

Natomiast jeśli spojrzymy w przeszłość, to zobaczymy, że wiele ryzyk czysto gospodarczych, których się obawialiśmy, ostatecznie się nie zrealizowało i gospodarka rosła po 4-5 proc. rocznie, czego wiele krajów może pozazdrościć. Mieliśmy bardzo duży zamęt polityczny i uderzenie w fundamenty stabilności instytucjonalnej państwa przez blisko dekadę, a mimo tego gospodarka cały czas się rozwijała.

Tamte lata odbiły się bardziej na naszym osobistym dobrostanie niż na stanie gospodarki. Teraz też może się to tak skończyć.

Perspektywa geopolityczna jest zresztą dla Polski ciekawym przykładem, bo jest dla nas jednocześnie szansą i zagrożeniem. Napięcia międzynarodowe doprowadziły do tego, że coraz bardziej skraca się łańcuchy dostaw, przenosząc część produkcji czy centrów logistycznych bliżej Europy, czego dobrym przykładem jest dziś przemysł zbrojeniowy. Polska może na tym ogromnie skorzystać.

Co powinniśmy zrobić, żeby to się udało?
– Kluczowa rzecz to dostęp do stabilnej i taniej energii. Warto stworzyć taki miks energetyczny, żebyśmy niezależnie od szoków, które dzieją się na świecie, nie musieli martwić się o ceny czy przerwy w dostawie prądu.

Poza tym – tak jak już mówiłem – stosunek kosztów pracy do produktywności powinien być jak najkorzystniejszy. Produktywność może się brać z błyskawicznej adaptacji nowych technologii. Nie trzeba wymyślać koła od nowa, często wystarczy umieć korzystać z tego, co odkryto i stworzono w krajach, których granice technologiczne sięgają dalej niż nasze.

Dla produktywności kluczowe jest też to, żeby ludzie i kapitał – środki produkcji – byli w odpowiednich sektorach i regionach. Żeby trafiali tam, gdzie otoczenie gospodarcze pozwoli im osiągać najwyższe stopy zwrotu i najlepsze wyniki. To byłoby znacznie łatwiejsze, gdyby na przykład polski system podatkowy był prostszy.

To znaczy?
– Produktywności pracy z pewnością przysłużyłaby się reforma opodatkowania różnych form zatrudnienia, tak żeby system składkowy i podatkowy był bardziej przejrzysty i jednolity. To nie jest ani efektywne, ani dobre dla gospodarki, jeśli firmy i pracownicy muszą dzisiaj mnóstwo czasu i energii spędzać na optymalizacjach podatkowych, bo dochody z pracy są w różnych sytuacjach opodatkowane na dziesiątki różnych sposobów.

Pracownicy będą zawsze dążyli do tego, żeby pracować w miejscach, gdzie są najlepiej wyna-

eprasa.pl 06d108785c



• **Budowa elektrowni gazowej grupy PGE w Rybniku, 4 marca 2026 r.**
FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

gradzani. Dziś jest tak, że niektóre sektory czy firmy mają większe możliwości zatrudniania np. na umowach B2B zamiast na etacie. W takim modelu rozliczenie składek spoczywa na osobie prowadzącej działalność, a łączne obciążenia mogą być niższe niż na etacie. Dzięki temu może jej zostawać więcej „na rękę".

To jednak nie jest uczciwa konkurencja o talenty z tymi firmami, które zatrudniają na umowach o pracę. W ten sposób kapitał ludzki akumuluje się nieproporcjonalnie w jednej branży, co negatywnie przekłada się na produktywność całej gospodarki.

Kulą u nogi, która nas spowalnia, jest też poziom innowacji. Nasycenie przedsiębiorstw i sektora publicznego nowymi technologiami jest w Polsce jednym z najniższych w Unii Europejskiej. Jak to naprawić?

– Problemem jest to, że wydatki na inwestycje oraz badania i rozwój są u nas zbyt niskie, biorąc pod uwagę, na jakim etapie rozwoju się znaleźliśmy. Potrzebujemy więcej współpracy między firmami a uczelniami.

Problem w tym, że każda innowacyjność jest z definicji ryzykowna. W praktyce rynkowej udaje się może jeden na dwadzieścia pomysłów. Żeby stawić czoła wyższemu poziomowi ryzyka, potrzebujemy dobrze rozwiniętych rynków kapitałowych, które pozwalają je rozłożyć między wielu inwestorów. Dane Eurostatu pokazują, że polskie firmy korzystają z AI rzadziej niż przeciętnie firmy w Unii Europejskiej, więc mamy jeszcze duże pole do popisu i poprawy tych wyników. Na początek warto byłoby zrozumieć, jakie są bariery we wdrażaniu tych technologii – potrzeba więcej danych i badań na ten temat.

Nie musimy przy tym rozwijać własnych, potężnych modeli bazowych. Sukcesem będzie już samo to, jeśli będziemy umieli szybko i efektywnie używać tych, które już są dostępne. Warto myśleć o zastosowaniu ich m.in. w sektorze publicznym. Państwo jest pod presją demograficzną i fiskalną, i tutaj te technologie mogą pomóc zoptymalizować procesy. Jeśli państwo zacznie mocno inwestować w AI, to popchnie ku temu także sektor prywatny.

Postuluje pan, żebyśmy zastąpili urzędników sztuczną inteligencją?

– Nie chodzi o to, żeby AI zastąpiło urzędników, ale o to, by państwo dawało swoim pracownikom narzędzia, dzięki którym sektor publiczny stanie się bardziej wydajny, a ich praca stanie się bardziej satysfakcjonująca i gwarantująca osobisty rozwój.

Rozwój sztucznej inteligencji jest bardzo nierówny. AI w różnym stopniu dotyka też zadań. Niektóre stają się nagle tanie i efektywne (np. budowanie oprogramowania, które można szybko zautomatyzować). Niektórych rzeczy nie da się jednak w ten sposób usprawniać.

Przy takim nierównym progresie, błyskawicznym w niektórych dziedzinach, a znikomym w innych, nie będziemy widzieć od razu wyraźnie lepszych wyników innowacyjności na poziomie całych sektorów czy całej gospodarki. Kluczowe dla postępu jest to, żeby znaleźć sposób na wzmocnienie tych tzw. słabych ogniw. To jest najtrudniejsze. Dlatego, mimo że postęp technologiczny może wydawać się bardzo szybki, tempo rozwoju całego kraju może nie ulec dużej zmianie: wzrost będą determinowały słabe ogniwa, a nie te, gdzie postęp pędzi najszybciej.

Te „słabe ogniwa" to ludzie?

– Przynajmniej do tej pory były to sektory gospodarki, gdzie człowiek odgrywa ważną rolę; zawody takie jak lekarz czy nauczyciel. Sam wykładam na uczelni i wiem, że robię to w podobny sposób jak moi poprzednicy 50 czy 100 lat temu. Proszę porównać tę – bądź co bądź stagnację – z niesłychanym postępem w takich sektorach jak produkcja samochodów czy choćby rolnictwo.

Rolnictwo w wysoko rozwiniętych gospodarkach zatrudnia dziś niewielką część pracujących. To oznacza, że dalszy wzrost produktywności ma ograniczony bezpośredni wpływ na tempo wzrostu całej gospodarki. Paradoks polega na tym, że sektory o szybkim postępie technologicznym mogą z czasem tracić udział w zatrudnieniu lub wydatkach, mimo że będę produkować coraz więcej.

Badania pokazują, że AI najbardziej pomaga osobom radzącym sobie dotychczas gorzej. Gdy pod lupę wzięto wdrażanie asystenta AI w obsłudze klienta, największą poprawę produktywności odnotowano u pracowników mniej doświadczonych i osiągających wcześniej słabsze wyniki. Dzięki wsparciu AI zmniejszali oni dystans do najlepszych.

Sugeruje to, że ta technologia może ułatwiać dostęp do wiedzy i sprawdzonych sposobów działania, a przez to zmniejszać różnice w wynikach wykonywania niektórych zadań. Nie przesądza to jednak o wyrównaniu wynagrodzeń ani wartości rynkowej pracowników.

Co zatem będzie miarą sukcesu dla Polski za dziesięć czy dwadzieścia lat? Kolejny awans w rankingu gospodarek?

– Patrzyłbym szeroko. Dochód na mieszkańca to jeden z elementów, ale równie ważne są długość życia, satysfakcja z życia, jakość usług publicznych i środowiska naturalnego oraz przewidywalny i sprawny system polityczny.

Liczy się też to, czy korzyści ze wzrostu gospodarczego odczuwa większość społeczeństwa i czy osoby urodzone w biedniejszych rodzinach mają coraz większą szansę na społeczny awans. Wszystkie te cele łatwiej osiągnąć w dynamicznie rozwijającej się gospodarce. To są dla mnie ostatecznie powody, dla których powinno nam zależeć na produktywności i wzroście gospodarczym. ●

Rozmawiała Maria Korcz

***Łukasz Rachel**

• makroekonomista, od 2022 adiunkt University College London. Członek grupy eksperckiej „Dobrobyt na pokolenia". Od 2008 r. do niedawna związany z Bankiem Anglii, gdzie zajmował się m.in. badaniem dynamiki inflacji i produktywności w Wielkiej Brytanii. W 2019 r. ukończył studia doktoranckie na London School of Economics. W roku akademickim 2017/18 był laureatem stypendium Fulbrighta na Uniwersytecie Harvarda

OGŁOSZENIE PŁATNE Lublin/34456339

WOJEWODA LUBELSKI

IF-II.747.1.8.2025.KS

Lublin, dnia 8 października 2026 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wszczęciu postępowania w sprawie zmiany decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1 i ust. 4 pkt 2 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) – zwanej dalej *ustawą* oraz art. 10 § 1, art. 61 i art. 155 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) – zwanej dalej *Kpa,* **zawiadamiam, że na wniosek Pełnomocnika Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM** S.A. z siedzibą w Warszawie, 02-337 Warszawa, ul. Mszczonowska 4 wszczęto postępowanie w sprawie zmiany ostatecznej decyzji Wojewody Lubelskiego z dnia 19 grudnia 2025 r. (znak sprawy IF-II.747.42.2025.WK) o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.: **„Budowa gazociągu DN1000 MOP 8,4MPa relacji Wronów – Rozwadów wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi"** w ramach inwestycji pn. „Budowa gazociągu Rembelszczyzna-Wronów-Rozwadów-Strachocina wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województwa mazowieckiego, lubelskiego i podkarpackiego".

Zmiana polegać będzie na rezygnacji z budowy odcinka gazociągu o długości około 4,034 km i budowie odcinka gazociągu o długości około 2,053 km w innej lokalizacji.

Poniżej wykaz nieruchomości objętych odcinkiem gazociągu przewidzianego do rezygnacji z realizacji:

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0012 Poniatowa – Kolonia
58, 61, 63/1, 63/2, 65, 67, 69/2, 194, 95/2, 97/1, 101/3, 136/3, 140/1, 136/2, 140/2, 195, 170/2, 170/3, 169/1, 168/4, 199;

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0015 Stoczki
16/6, 17;

powiat lubelski, gmina Bełżyce, obręb 0019 Wronów
247, 248/1, 250/1, 246, 236, 238, 231/1, 230, 228, 239/2, 239/3, 239/1, 240, 241, 962, 155/1, 154, 149, 150/4, 150/3, 135, 134, 147, 145, 143, 140, 138, 136, 125, 121, 122/5, 119, 118, 120/1, 957, 116, 114, 112, 111, 113, 93/1, 90/1, 89/1, 88/1, 87, 86, 85/1, 956, 76/1, 955, 81/1, 80/1, 79/2, 77/2, 72/4, 72/3, 71/2, 71/6, 942, 69/4, 69/3, 68/3, 68/2, 1009, 65/1, 64/1, 63/4, 63/3, 62/1;

Poniżej wykaz nieruchomości znajdujących się na nowym przebiegu odcinka gazociągu Wronów-Rozwadów:

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0012 Poniatowa – Kolonia
61, 58, 63/1, 199, 62, 64;

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0013 Poniatowa Wieś
456, 1002, 547, 548, 565, 570/1, 571, 575, 572, 1004, 569, 1003, 948, 570/2, 573/2, 574/2, 922, 1005, 890, 889, 888, 887, 976, 885, 907;

powiat lubelski, gmina Bełżyce, obręb 0019 Wronów
21, 19, 18, 17, 16, 15, 14/2, 14/1, 13, 63/4, 63/3, 62/1.

Zgodnie z art. 8 ust. 2 pkt 1 i ust. 4 *ustawy,* nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna. Czynność prawna dokonana z naruszeniem art. 8 ust. 2 pkt 1 *ustawy* jest nieważna.

Zgodnie z art. 8 ust. 2 pkt 2 *ustawy*, w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; toczące się postepowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stała się ostateczna.

Natomiast zgodnie z art. 8 ust. 2 pkt 3 *ustawy* w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Zgodnie z art. 8 ust. 3 i 3a *ustawy*, w przypadku gdy po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, nastąpi:
1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej przedmiotowym wnioskiem,
2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej przedmiotowym wnioskiem,

– nabywca a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 10 i art. 73 *Kpa*, do czasu wydania zmiany decyzji, strony postępowania mogą zapoznać się osobiście lub przez pełnomocnika ze zgromadzonym materiałem i dowodami, wypowiedzieć się co do ich zawartości, składać wnioski oraz uzyskać wyjaśnienia dotyczące rozpatrywanej sprawy w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, pok. 1006 (X piętro), tel. 81 307-9938, w godzinach 10.00 – 12.00 (za wyjątkiem środy).

Stosownie do art. 49 *Kpa* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, a także na tablicy ogłoszeń i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Poniatowej i Urzędu Miejskiego w Bełżycach oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Data publicznego obwieszczenia: **12 października 2026 r.**

Z upoważnienia Wojewody Lubelskiego
/-/ Aneta Ciesielczuk
Zastępca Dyrektora
Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

eprasa.pl 06d108785c

Premia za pójście do lekarza

Nie opłata, ale premia za to, że pójdziesz do lekarza? Państwo może dawać ci ulgę w PIT, bo zrobisz kolonoskopię, cytologię czy mammografię. I nie jest to pomysł nierealny.

Kasia Bielecka

Cytologia? Od 100 do 200 zł. Kolonoskopia to już nawet 900 zł. Mammografia ok. 200-300 zł. To cennik prywatnych wizyt, ale może warto zamienić te kwoty w ulgę w PIT. Wszak państwo wydaje miliardy na leczenie chorób, które wykryte wcześniej byłyby tańsze i łatwiejsze do leczenia. Dziś nawet z darmowych badań jednak wiele osób nie korzysta. Dlaczego więc nie zacząć płacić za profilaktykę?

Takie rozwiązania nie byłyby światowym eksperymentem: bonusy za badania stosują już m.in. niemieckie i czeskie kasy chorych.

400 zł mniej podatku?

Pomysł jest stosunkowo prosty. Każdy dorosły otrzymywałby w Internetowym Koncie Pacjenta indywidualny plan profilaktyki: listę badań, szczepień i programów przesiewowych, z których powinien skorzystać w danym roku. Po ich wykonaniu system automatycznie przyznawałby bonus.

Adwokat Konrad Korbiński zaproponował, aby było to 400 zł odliczane od PIT. Osoby, które podatku nie płacą albo płacą go w niższej wysokości, dostawałyby równowartość ulgi w formie świadczenia. Plan miałby łączyć istniejące już elementy: IKP (czyli Internetowe Konto Pacjenta), program Moje Zdrowie, badania przesiewowe NFZ, szczepienia oraz system podatkowy.

Nie trzeba się tu przywiązywać do kwoty, istotny jest jednak sam pomysł na powiązanie systemu podatkowego z systemem profilaktyki zdrowotnej. Pomysł Korbińskiego rozwija wcześniejszą koncepcję dr hab. Małgorzaty Gałązki-Sobotki, rektorki Uczelni Łazarskiego i ekspertki zajmującej się zarządzaniem ochroną zdrowia. Zwraca ona uwagę, że problemem nie jest dziś wyłącznie brak badań, lecz to, że pacjent często nie wie, co właściwie powinien zrobić w jego wieku i przy jego czynnikach ryzyka. Jej propozycja zakłada stworzenie w IKP indywidualnego planu oraz bonusu, który można byłoby przeznaczać na usługi zdrowotne.

Część takiej infrastruktury rzeczywiście już istnieje. Program Moje Zdrowie, uruchomiony w maju 2025 r., obejmuje wszystkich ubezpieczonych od 20. roku życia. Osoby w wieku 20–49 lat mogą wykonywać bilans raz na pięć lat, a starsze – raz na trzy lata. Po badaniach pacjent otrzymuje Indywidualny Plan Zdrowotny zawierający m.in. rekomendacje dalszych badań i szczepień.

Zainteresowanie jest przy tym dużo większe niż w przypadku wcześniejszej Profilaktyki 40 Plus. W pierwszym roku działania programu ankietę wypełniło około 3,74 mln osób.

Tyle że nawet kilka milionów uczestników to nadal tylko część dorosłej populacji.

Inni już płacą

Sam pomysł nagradzania pacjenta za korzystanie z profilaktyki nie jest szczególnie radykalny.

W Niemczech ustawowe kasy chorych mogą prowadzić programy bonusowe. Pacjent otrzymuje nagrodę m.in. za regularne uczestnictwo w badaniach wczesnego wykrywania chorób i innych działaniach profilaktycznych. Niemieckie ministerstwo zdrowia wprost wskazuje premie za korzystanie z badań profilaktycznych jako jedno z narzędzi stosowanych przez ubezpieczycieli.



FOT. PEAKSTOCK/GETTY IMAGES

Jeszcze bardziej namacalny jest przykład Czech. Największa czeska kasa chorych VZP przeznaczyła w tym roku ponad 2,25 mld koron na fundusz profilaktyczny. Dorosły ubezpieczony może m.in. dostać 500 koron na aktywność fizyczną lub higienę dentystyczną, jeśli w poprzednich 24 miesiącach przeszedł profilaktyczną wizytę u lekarza. Za udział w odpowiednim programie badań onkologicznych można otrzymać 1000 koron na wybrane zabiegi rehabilitacyjne.

Inna czeska kasa, VoZP, przyznaje odrębne bonusy m.in. za wizytę profilaktyczną u lekarza rodzinnego, mammografię, badanie przesiewowe raka jelita grubego czy udział w programie wykrywania raka prostaty. Co istotne, system może weryfikować wykonanie badania na podstawie świadczenia zgłoszonego przez lekarza do ubezpieczyciela. Pacjent nie musi więc zbierać pieczątek i zaświadczeń.

To rozwiązanie jest pod jednym względem inne od proponowanej polskiej ulgi: pieniądze pozostają wewnątrz systemu ochrony zdrowia. Można więc dyskutować, czy bardziej logiczne byłoby obniżanie PIT, czy raczej stworzenie bonu NFZ, przeznaczanego np. na dentystę, fizjoterapię, szczepienia albo aktywność fizyczną.

Bonusy za badania stosują już m.in. niemieckie i czeskie kasy chorych

Nie nagradzać za wszystko

Jest jednak pułapka. System nie powinien sprowadzać się do zasady: im więcej badań wykonasz, tym więcej pieniędzy dostaniesz.

Profilaktyka nie polega przecież na wykonywaniu co roku całego panelu badań laboratoryjnych zdrowemu trzydziestolatkowi. Nadmierne diagnozowanie również ma koszty: prowadzi do kolejnych, czasem niepotrzebnych badań i fałszywych alarmów.

Dlatego bardziej sensowny byłby indywidualny koszyk oparty na wieku, płci, historii leczenia i czynnikach ryzyka. Inną listę dostawałaby 28-letnia kobieta, inną 55-letni palacz, a jeszcze inną osoba po leczeniu onkologicznym.

Tak skonstruowane są zresztą niektóre systemy zagraniczne. We Francji funkcjonuje bezpłatny „Mon bilan prévention" – bilans profilaktyczny oferowany w konkretnych momentach życia: m.in. między 18. a 25., 45. a 50., 60. a 65. oraz 70. a 75. rokiem życia. Podczas spotkania pacjent omawia z lekarzem (ale nie tylko, też z pielęgniarką, położną lub farmaceutą) swoje czynniki ryzyka i ustala dalsze działania.

A może profilaktyka w pracy?

Jest jeszcze jeden kanał, który w Polsce pozostaje w dużej mierze niewykorzystany: medycyna pracy. Przecież każdego roku ogromna liczna pracowników musi przechodzić badania wstępne, okresowe i kontrolne. Formalnie ich celem jest przede wszystkim ustalenie, czy pracownik może wykonywać określone zajęcie. Ale teoretycznie lekarz medycyny pracy ma również zajmować się profilaktyką chorób zawodowych i informować pracownika, jak zapobiegać negatywnym zmianom zdrowotnym.

Jak to wygląda w praktyce, wie każdy, kto musiał taką wizytę odbyć. W większości przypadków sprowadza się do podpisania orzeczenia, że pracownik jest zdolny (lub nie) do pracy.

A taka formuła wizyt u lekarza medycyny pracy niekoniecznie jest najbardziej optymalnym wykorzystaniem ich kompetencji. Według danych NIL mamy około 3324 lekarzy posiadających kwalifikacje z medycyny pracy, z czego 2855 wykonujących zawód. A przy tym dopływ nowych kadr pozostaje niewielki: jeszcze w ubiegłorocznym wiosennym naborze Ministerstwo Zdrowia oferowało w całym kraju tylko 17 rezydentur w tej dziedzinie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456233

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O DRUGIM PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy Wąchock

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Gminy Wąchock, oznaczonej jako działka nr 4049 o pow. 0,1245 ha, położonej w miejscowości Wąchock przy ulicy Starachowickiej 60, posiadającej księgę wieczystą nr KI1H/00005749/0, na której znajduje się dwukondygnacyjny budynek murowany o powierzchni użytkowej 280,48 m², w którym mieścił się ośrodek zdrowia.

Cena wywoławcza wynosi **934.080,00 zł,** sprzedaż zwolniona od podatku Vat.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości przeprowadzony zostanie w dniu **18 grudnia 2026 roku o godz. 10.00** w Urzędzie Miasta i Gminy w Wąchocku, ul. Wielkowiejska 1, pokój nr 2.

Wadium w wysokości **90.000,00 zł** należy wnieść w pieniądzu nie później niż do dnia 11 grudnia 2026 roku na rachunek bankowy **Nr 85 8523 0004 0000 0039 2000 0006.**

Ogłoszenie o drugim przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Wąchocku ul. Wielkowiejska 1 oraz na tablicach ogłoszeń w miejscowości Wąchock, zamieszczone na stronach internetowych *gmina.wachock.sisco.info* w zakładce „nieruchomości" oraz *wachock.pl* „aktualności".

Informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy w Wąchocku, ul. Wielkowiejska 1 pokój nr 2, tel. (41) 27-36-132.

BURMISTRZ MIASTA I GMINY WĄCHOCK
ROBERT JANUS

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456327

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Oświęcim

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oświęcimiu przy ul. Ostatni Etap obejmującej działki: dz.4498 pow.2,1855ha użytki: RII 1,9208ha, RIIIa 0,2647ha, **dz.4499 pow.1,1050ha** użytek RIIIa**, jednostka ewidencyjna Oświęcim – miasto, obręb Oświęcim, stanowiącej własność Gminy Miasto Oświęcim, dla których księga wieczysta jest prowadzona w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 8.500.000, – zł netto (słownie: osiem milionów pięćset tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz.1263 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 15 grudnia 2026 r. o godz.10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Zaborska 2 pokój nr 15.

Wadium w wysokości **500.000, – zł** (słownie: pięćset tysięcy złotych) należy wpłacić **do dnia 9 grudnia 2026 r.** w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Oświęcim nr 88 1560 0013 2032 9703 5000 0023 – za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę wpływu wadium na podany rachunek bankowy.

Nieruchomość objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego znajduje się w jednostce strukturalnej: U – tereny zabudowy usługowej.

Nieruchomość położona jest w rejonie obwodnicy miasta realizowanej w ramach budowy trasy S1.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagiełły 23 oraz na tablicy przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Oświęcim https://oswiecim.pl/urzad-miasta/ogloszenia/ oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagiełły 23 tel. 33 84 29 218.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34456449



OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456225

Prezydent Wrocławia

Zarządzeniem nr 6030/26 z dnia 2 października 2026 r. w sprawie ogłoszenia przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż wolnego lokalu użytkowego zmienia się punkt dotyczący oglądania lokalu użytkowego nr U2 położonego w budynku wielolokalowym przy pl. Ludwika Hirszfelda nr 16.

Powodem zmiany punktu dotyczącego oglądania lokalu jest błędnie wpisany numer telefonu kontaktowego do Zarządu Zasobu Komunalnego, a co za tym idzie w celu umożliwienia obejrzenia lokalu przez uczestników przetargu zaszła konieczność dokonania stosownej zmiany treści ogłoszenia o przetargu.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777-91-16.

eprasa.pl 06d108785c

Braun łączy siły z AfD

Rosyjski gaz polską racją stanu?

„Uwielbiam zapach rosyjskiego gazu o poranku” – powiedział europoseł Grzegorz Braun, stojąc u boku niemieckich polityków skrajnie prawicowej i rewizjonistycznej AfD.

Mastalerz

1 października 2026 r. lider Konfederacji Korony Polskiej europoseł Grzegorz Braun i jego partnerzy z niemieckiej partii AfD zorganizowali konferencję prasową w niemieckim Lubminie. Nie jest to miejsce przypadkowe. Tu bieg swój kończą gazociągi Nord Stream łączące Rosję i Niemcy. Data publikacji zapisu nagrania spotkania jest również nieprzypadkowa. Polityk opublikował je dopiero 7 października, w dzień urodzin Władimira Putina.

Zanim przyjrzymy się wystąpieniu Brauna, cofnijmy się na chwilę o 21 lat. 8 września 2005 r., na dziesięć dni przed wyborami, ówczesny kanclerz Gerhard Schröder podpisał umowę na budowę gazociągu łączącego Rosję z Niemcami. Krótko po odejściu ze stanowiska Schröder odnalazł się w radzie nadzorczej spółki Nord Stream AG. Był to początek jego rosyjskiej przygody zawodowej, która trwa do dziś.

Nowe władze w Niemczech nie wstrzymały projektu. Angela Merkel kontynuowała jego realizację, a pod jej rządami rozpoczęto budowę siostrzanego gazociągu Nord Stream 2. W czasach, gdy Europa kupowała gaz ziemny od Moskwy, a jednym z głównych źródeł dostaw były gazociągi Jamał-Europa, biegnące przez Białoruś, Ukrainę i Polskę, budowa alternatywnego połączenia była w Polsce oceniana (i jak historia zweryfikowała, słusznie) jako zagrożenie i budziła stanowczy sprzeciw. W 2006 roku ówczesny Minister Obrony Narodowej w rządzie PiS Radosław Sikorski powiedział o Nord Stream: „To tradycja Locarno, to tradycja paktu Ribbentrop – Mołotow. Nie chcemy powtórki”. Mimo to gazociągi powstały. Nord Stream 1 działał do sierpnia 2022 r., a Nord Stream 2, pomimo iż ukończony, nie zdążył rozpocząć komercyjnej działalności. We wrześniu tego samego roku obie odnogi zniszczyły wybuchy na dnie morza Bałtyckiego.

Wróćmy do teraźniejszości. Grzegorz Braun i Roman Fritz wraz z kolegami z AfD urządzili pod instalacjami gazowymi rekonstrukcję konfederacji targowickiej, żaląc się przy tym, jak to może być, że tak piękne pompy nie dostarczają gazu nie tylko do Niemiec, ale i Polski.

Poza polaniem wszystkiego klasycznym sosem o złej Unii Europejskiej, eurokratach i braku wolności (z nadmiaru której przecież Rosja słynie, prawda?), usłyszeliśmy, jak Grzegorz Braun dziękuje swoim niemieckim kolegom, że walczą o Nord Stream i zapewnia o swoim zaangażowaniu w przywrócenie „normalności”. Ową normalnością ma być według niego powrót do „business as usual” z Rosją, szczególnie, że handel surowcami energetycznymi ma być sprawą czysto biznesową, nie polityczną.



• **Zrobiony z użyciem AI plakat na pikiecie przed sądem w czasie rozprawy europosła Grzegorza Brauna, Warszawa, 2 października 2026 r.**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeszcze w 2021 r. Grzegorz Braun twierdził, że Rosja poprzez Nord Stream 2 „wykorzystuje swoją pozycję mocarstwa energetycznego do stosowania nacisków politycznych na odbiorców jej dostaw”

Rewelacji w wystąpieniu Brauna jest więcej. Chciałby, aby Polska stała się partnerem w projekcie, a poza kupowaniem rosyjskiego gazu przesyłanego Nord Streamem reaktywowała również gazociąg Jamał-Europa. Nie będę rozpoczynał polemiki na temat tego, czy Polska potrzebowałaby tyle gazu, by sprowadzać go Nord Streamem, Jamałem, Baltic Pipe oraz do gazoportu w Świnoujściu (zaskakująca odpowiedź: nie), bo nie o energetykę Braunowi chodzi. Nie będę też rozwodzić się nad tym, że skoro Rosjanie byli zdeterminowani do budowy kolejnych nitek dnem Bałtyku, byleby móc omijać Polskę i Ukrainę w tranzycie, nie byliby oni zainteresowani uczciwą sprzedażą taniego gazu z Jamału.

Pan Poseł maluje wizję, w której przed atakiem Rosji na Ukrainę Polska i Europa żyły w dobrobycie wynikającym z taniego, rosyjskiego gazu. Zapomina on jednak dodać, że Rosja tym gazem regularnie szantażowała nie tylko Ukrainę, ale Polskę i resztę Europy. „Przypadkiem” odcinała dostawy zimą, „przypadkiem”, gdy w Polsce odbywał się szczyt NATO. Tak jak przypadkiem Grzegorz Braun nie wspomina, że przez lata Niemcy płaciły za surowiec sprzedawany przez Gazprom mniej niż Polacy.

Po co zatem wracać do punktu wyjścia, skoro w obszarze importu gazu Polska w ostatnich latach mogła stanowić przykład dla innych krajów europejskich? Zdołaliśmy nie tylko wybudować gazoport w Świnoujściu, ale jeszcze w 2022 roku uruchomić gazociąg Baltic Pipe, łączący Polskę z Danią i Norwegią, tym samym zabezpieczając i dywersyfikując źródła dostaw.

Grzegorz Braun staje w sprzeczności z nie tylko faktami czy interesem narodowym, ale i samym sobą. W grudniu 2021 roku wraz z grupą posłów złożył on interpelację do Ministra Środowiska, w którym określono politykę energetyczną Rosji w niniejszy sposób: „Federacja Rosyjska, zwłaszcza w kontekście Nord Stream 2, wykorzystuje bowiem swoją pozycję mocarstwa energetycznego do stosowania nacisków politycznych na odbiorców jej dostaw. Dlatego budowa Baltic Pipe to niewątpliwie dywersyfikacja dostaw”. Poza interpelacją poseł Braun w swojej krytyce gazociągów chyba bardzo pragnął przebić Radosława Sikorskiego, nazywał je bowiem: „zaiste paktem Ribbentrop-Mołotow-Hitler-Stalin 2.0 Turbo”. Niestety, nie wytrwał on w swojej krytyce tego projektu.

W trakcie ostatniego występu w Niemczech, Braun poruszył też temat wysadzenia części gazociągu Nord Stream 2, o którego naprawę postuluje AfD. Zadeklarował on swoim niemieckim kolegom pomoc w pojmaniu odpowiedzialnych za uszkodzenie instalacji. Dla kontekstu: w 2025 roku polski sąd uchronił jednego z podejrzanych w tej sprawie przed ekstradycją do Niemiec, a szef polskiego MSZ bronił go publicznie m.in. przed węgierskim odpowiednikiem.

Popisy w Lubminie podsumowywał wyznaniem: „uwielbiam zapach rosyjskiego gazu o poranku”.Mówiąc całkiem poważnie: nie lubię polaryzacji i plemienności w życiu publicznym. Ale nikt mnie nie przekona, że można być polskim patriotą i akceptować działania Grzegorza Brauna.

Paweł Mastalerz

Paweł Mastalerz – Analityk ds. finansowych i informacyjnych w Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Wcześniej doradca wicepremiera Radosława Sikorskiego. Koordynator Fundacji Zryw na Śląsku.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456413

INFORMACJA WÓJTA GMINY STARE BABICE

1. Wykazy nieruchomości przeznaczone do najmu
W siedzibie Urzędu Gminy Stare Babice, przy ul. Rynek 32 oraz na stronie internetowej www.stare-babice.pl/aktualnosci zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczone do oddania w najem.

2. Zamiar podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym
Na podstawie art. 97 ust. 3 pkt 1 oraz art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) Wójt Gminy Stare Babice informuje o zamiarze podziału z urzędu nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 56 w obrębie ewidencyjnym Koczargi Nowe.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34455643

Prezydent Miasta Jastrzębie-Zdrój

Jastrzębie-Zdrój, dnia 1 października 2026 roku

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

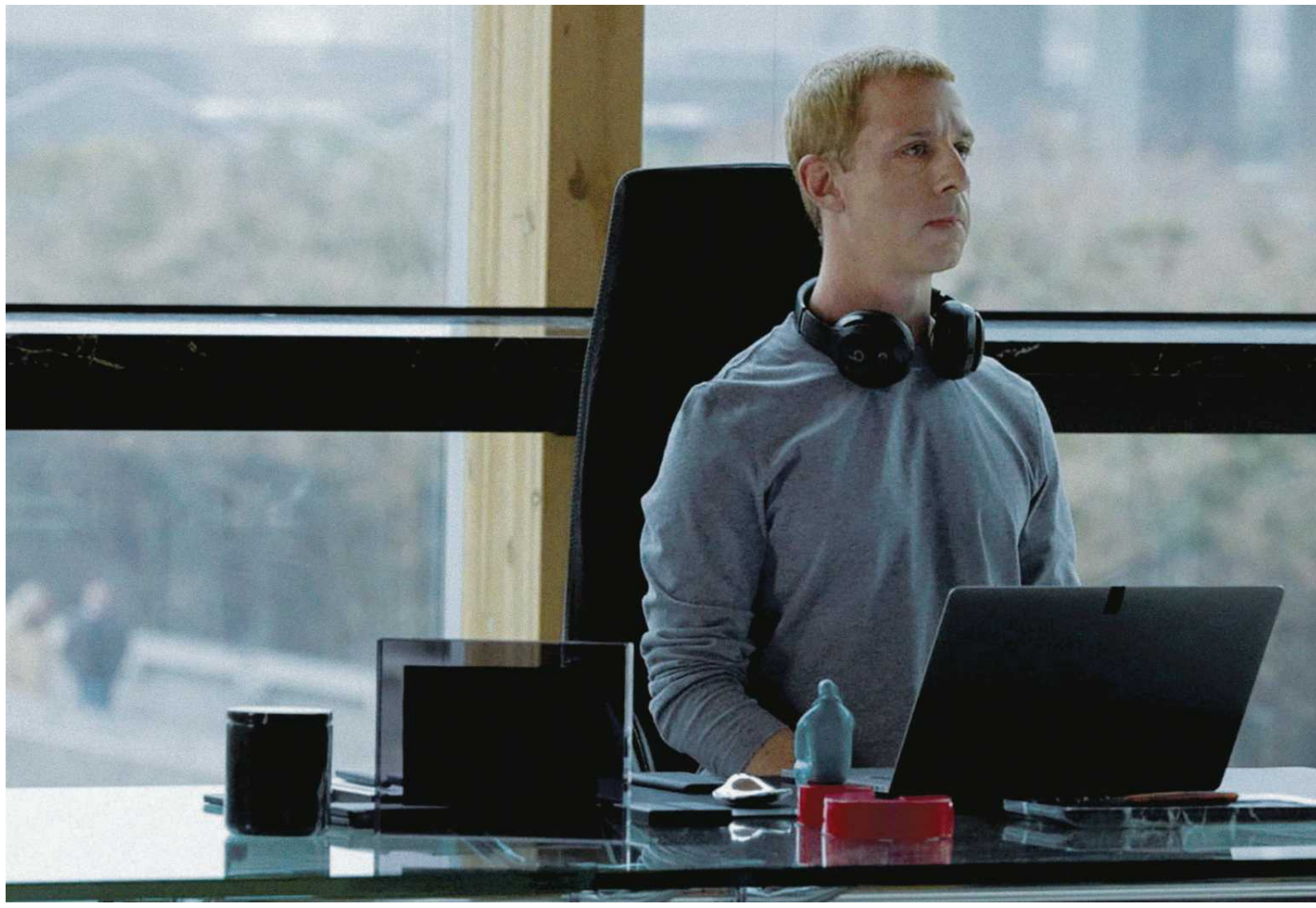
Prezydent Miasta Jastrzębie-Zdrój

1. **Informuję o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania administracyjnego w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w Jastrzębiu-Zdroju, przy ulicy Majowej, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 464/145 (obręb Ruptawa, mapa 1).**
2. Rezultatem przedmiotowego postępowania będzie realizacja celu publicznego, o którym mowa w art. 6 pkt 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami, polegającego na wydzieleniu gruntu przeznaczonego w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod drogi publiczne.
3. Wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej w pkt 1 nieruchomości, aby terminie 2 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosiły się w Urzędzie Miasta Jastrzębie-Zdrój (pok. 361B) i wykazały swoje prawa do nieruchomości.
4. Po upływie określonego terminu zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie podziału przedmiotowej nieruchomości z udziałem osób o których mowa w pkt. 3, oraz wydana zostanie decyzja zatwierdzająca podział.
5. Niniejsze ogłoszenie podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Jastrzębie-Zdrój, a także przez ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

eprasa.pl 06d108785c

Jeremy Strong w kontynuacji „The Social Network”

PREZES CZASU WOJ KTÓRY WYSZEDŁ Z



To on zagrał Marka Zuckerberga. Kontynuacja „The Social Network” opowiada o konsekwencjach promowania nienawiści i dezinformacji na Facebooku.

Dawid Dróżdż

Jego życie można podzielić na okres przed „Sukcesją” i po niej. Rola Kendalla Roya, groteskowego syna magnata medialnego w wybitnym serialu HBO, uczyniła Jeremy’ego Stronga jednym z najbardziej rozchwytywanych aktorów Hollywood. W 2022 roku magazyn „Time” umieścił go na liście stu najbardziej wpływowych osób na świecie. Jego kariera nabrała rozpędu.

Strong stał się specjalistą od ról biograficznych. Zagrał szefa wszystkich szefów Bruce’a Springsteena, a także człowieka, który pomógł stworzyć Donalda Trumpa, Roya Cohna. Teraz do tego osobliwego zestawu dołącza jedna z najpotężniejszych postaci współczesnego świata: Mark Zuckerberg.

OUTSIDER

Wychował się w irlandzko-żydowskiej robotniczej rodzinie w Bostonie. Mieszkał w biednej dzielnicy Jamaica Plain, która, jak mówił, była „miejscem, z którego chciał się wydostać”. W domu się nie przelewało. Rodzice nie mieli pieniędzy na wakacje dla dzieci. Ustawili więc na podwórzu kajak. Jeremy i jego bracia przesiadywali w nim, udając, że wyruszają w daleką podróż. Tak radzili sobie z niedostatkiem.

Gdy miał 10 lat, rodzina przeniosła się na zamożniejsze przedmieścia Bostonu, do Sudbury. To otworzyło przed nim nowe możliwości. Jeremy zaangażował się w działalność dziecięcego kółka teatralnego i występował w musicalach. Aktorstwo pozwoliło mu nabrać pewności siebie i zostać zauważonym w środowisku, do którego nie czuł przynależności. Nad łóżkiem powiesił trzy plakaty: Daniela Day-Lewisa z „Mojej lewej stopy”, Ala Pacino z „„ Pieskiego popołudnia” i Dustina Hoffmana z „Rain Mana”. Ich kariery były dla niego drogowskazem.

Później przeniósł się do kolejnego elitarnego środowiska, w którym czuł się obco: na Yale. „Nie pochodzę z rodziny o wysokiej kulturze i wykształceniu... Pochodzę z rodziny o dużej inteligencji emocjonalnej, aparycji i empatii. Ale kiedy poszedłem na Yale, czułem, że mam wiele do nadrobienia, a po części był to prawdopodobnie sposób radzenia sobie i poczucie przynależności do tego środowiska” – mówił.

W 2001 roku przeprowadził się do Nowego Jorku. Dorabiał jako kelner, jednocześnie próbując przebić się jako aktor. Pierwszą dużą rolę filmową dostał dopiero w wieku 30 lat. Zagrał spiętego studenta medycyny w niezależnym filmie „Hrabstwo Humboldt” (2008). Partnerował Peterowi Bogdanovichowi, który wcielił się w jego ojca. „Pamiętam, jak w pokoju hotelowym w Eurece w Kalifornii opowiadał mi historię o Tomie Pettym, a jego joint zajął się ogniem i podpalił krawat” – wspominał po latach.

SYN MAGNATA MEDIALNEGO

Strong zagrał następnie kilka znaczących ról drugoplanowych. Wcielił się w analityka CIA w historycznym dramacie „Wróg numer jeden” (2012) w reżyserii Kathryn Bigelow, zagrał Lee Harveya Oswalda w dramacie politycznym „Parkland” (2013) Petera Landesmana, a także duchownego Jamesa Reeba w „Selmie”, dramacie o walce o prawa obywatelskie w reżyserii Avy DuVernay.

W 2016 roku Bigelow obsadziła go w dużej roli żołnierza Gwardii Narodowej w filmie „Detroit”. Strong intensywnie przygotowywał się do zdjęć: oglądał materiały wojskowe i ćwiczył strzelanie na strzelnicy. Pewnego dnia reżyserka go zwolniła. „Po prostu nie byłem postacią, którą sobie wyobrażała – powiedział Strong. – To było druzgocące doświadczenie”. Bigelow twierdziła, że postać nie pasowała do fabuły. Po naleganiach aktora zaproponowała mu inną rolę, prawnika.

W 2021 roku „The New Yorker” opublikował artykuł opisujący metody aktorskie Stronga. Aktor jest gotów na wiele, by zbliżyć się do prawdy o granej postaci

Mniej więcej w tym samym czasie Strong zjadł lunch z Adamem McKayem, który wcześniej obsadził go jako analityka finansowego w nagrodzonym Oscarem za scenariusz filmie „Big Short” (2015). McKay powiedział mu, że jest producentem wykonawczym nowego serialu HBO zatytułowanego „Sukcesja”. Dał Strongowi scenariusz pilota i poprosił o wskazanie postaci, z którą się utożsamia. Aktor wybrał Romana Roya, nadpobudliwego najmłodszego syna Logana Roya (Brian Cox), medialnego magnata wzorowanego na Rupercie Murdochu.

Tego bohatera zagrał jednak Kieran Culkin. Twórca serialu Jesse Armstrong zaprosił Stronga na przesłuchanie do roli Kendalla, starszego syna Logana i potencjalnego spadkobiercy rodzinnej korporacji Waystar Royco. To postać wręcz stworzona dla niego. Strong, podobnie jak jego bohater, przez lata zmagał się z poczuciem odrzucenia. Grywał drugoplanowe role, czekając na swoją wielką szansę. „Kendall rozpaczliwie pragnie, żeby przyszła jego kolej” – mówił o swojej postaci.

Jego kreacja wykracza jednak daleko poza archetyp bogatego dzieciaka. Strong nadaje Kendallowi głęboko ludzki wymiar, a jednocześnie nieustannie balansuje na granicy groteski. Jego bohater pozuje na poważnego, pewnego siebie biznesmena, ale za tą pozą kryją się lęk i niedojrzałość. Szczególnie wyraźnie widać to wtedy, gdy próbuje zdominować ojca. Przed ważnym spotkaniem rapuje do Beastie Boys, by dodać sobie animuszu. Później rapuje również podczas ceremonii na cześć Logana, wprawiając zebranych gości w konsternację.

Kendall korzysta z wpływów ojca, a zarazem desperacko próbuje wyrwać się spod jego władzy. Logan pozostaje dla niego niedoścignionym autorytetem, ale także człowiekiem wzbudzającym paraliżujący strach. Kendall nieustannie próbuje udowodnić sobie i innym, że jest gotowy do samodzielnego kierowania rodzinnym imperium. Kolejne poraż-

eprasa.pl 06d108785c

NY, CIENIA



• Grany przez Jeremy'ego Stronga Mark Zuckerberg jest spięty, usztywnia ciało i porusza się niemal jak robot

FOT. UIPW

ki wpędzają go jednak w coraz większą frustrację.

Rola przyniosła Strongowi mnóstwo nagród, w tym Emmy dla najlepszego aktora w serialu dramatycznym w 2020 roku oraz Złoty Glob w tej samej kategorii w 2022 roku.

PRZEKRACZANIE RUBIKONU

W 2021 roku „The New Yorker" opublikował artykuł opisujący metody aktorskie Stronga. Dla części czytelników był to szczery portret człowieka bez reszty oddanego swojemu zawodowi. Inni, szczególnie jego przyjaciele, m.in. Anne Hathaway, Adam McKay, Jessica Chastain i Aaron Sorkin, uznali tekst za krzywdzący.

Strong jest gotów na wiele, by zbliżyć się do prawdy o granej postaci. Podczas kręcenia scen protestu w filmie „Proces Siódemki z Chicago" (2020) poprosił koordynatora kaskaderów, aby naprawdę go poturbował i spryskał gazem pieprzowym. Reżyser Aaron Sorkin postawił weto. „Nie lubię odmawiać Jeremy'emu. Ale w tej scenie było dwieście osób, a kolejne siedemdziesiąt w ekipie, więc odmówiłem spryskania ich gazem" – tłumaczył.

W 2014 roku Strong zagrał brata bohatera Roberta Downeya Jr. w filmie „Sędzia". Kiedy kręcono scenę pogrzebu, Strong krążył po planie, głośno płacząc, mimo że tego dnia nie brał udziału w zdjęciach. „Musieliśmy go odganiać, jakby był irytującym komarem. Miałem ważniejsze sprawy na głowie" – wspominał jeden z członków ekipy.

„Wiem tylko, że przekracza Rubikon" – mówił Robert Downey Jr.

Kendall z „Sukcesji" jest czarną owcą skłóconej rodziny. Strong postanowił więc trzymać się z dala od pozostałych aktorów, wierząc, że pomoże mu to zbudować napięcie widoczne później na ekranie. Podczas kręcenia drugiego sezonu wchodził do przyczepy charakteryzatorskiej tylko wtedy, gdy nie było w niej innych aktorów. Jak wspominał jeden z członków obsady, sprawiało to, że „wszyscy przewracali oczami".

„Trudno mi opisać jego proces, bo tak naprawdę go nie widzę. Zamyka się w swojej bańce" – mówił Kieran Culkin.

W 2001 roku przeprowadził się do Nowego Jorku. Dorabiał jako kelner, jednocześnie próbując przebić się jako aktor. Pierwszą dużą rolę filmową dostał dopiero w wieku 30 lat

Dodawał: „To może być coś, co pomaga jemu, ale mnie nie pomaga".

„Martwię się kryzysami, przez które przechodzi, żeby się przygotować" – mówił Brian Cox.

Strong tłumaczy, że aby wiarygodnie zbudować postać, musi przejść przez to, czego doświadcza jego bohater. Podkreśla jednak, że nie chodzi mu o rozgrzebywanie ran z własnego życia. Jego metoda polega raczej na „oczyszczeniu się ze wszystkiego wokół siebie", aby stać się „lepszym narzędziem" dla odgrywanej roli.

NA GRANICY KARYKATURY

Podobnie przygotowywał się do zagrania Marka Zuckerberga, właściciela firmy Meta i jednego z najpotężniejszych ludzi na świecie.

„The Social Reckoning: W sieci konsekwencji" to kontynuacja „The Social Network", filmu Davida Finchera z 2010 roku, nakręconego na podstawie scenariusza Aarona Sorkina i opowiadającego o początkach Facebooka. Zuckerberga zagrał wówczas Jesse Eisenberg, nominowany za tę rolę do Oscara.

„The Social Reckoning" wyreżyserował sam Sorkin. Fabuła skupia się na śledztwie dziennikarza Jeffa Horwitza (Jeremy Allen White), który w 2021 roku opublikował na łamach „The Wall Street Journal" serię artykułów na temat Facebooka. Ujawnił m.in., że algorytmy platformy promowały polaryzujące i nienawistne treści oraz dezinformację. Horwitz opisywał także wiedzę firmy na temat szkodliwego wpływu Instagrama na nastoletnie użytkowniczki.

Sorkin zapytał Eisenberga, czy chciałby ponownie wcielić się w Zuckerberga. Aktor odmówił, nie chcąc być dłużej kojarzonym ze współzałożycielem Facebooka. Mniej więcej w tym samym czasie Strong spotkał Sorkina na przyjęciu podczas sezonu oscarowego i powiedział mu, żeby zadzwonił, jeśli Eisenberg nie zdecyduje się wrócić.

Przygotowując się do roli, Strong pochłaniał wszystko, co dotyczyło Zuckerberga. Oglądał jego wywiady, słuchał podcastów i analizował nagrania z przesłuchań przed Kongresem. Sam nie korzysta z mediów społecznościowych, ale na potrzeby filmu założył konto na Facebooku, żeby prześledzić wpisy Zuckerberga od początków platformy. Interesowała go przemiana bohatera: od założyciela popularnego serwisu społecznościowego do – jak mówi – „prezesa czasu wojny".

„The Social Reckoning: W sieci konsekwencji" to opowieść o człowieku, który zdobył ogromny wpływ na rzeczywistość. Kulminacyjnym wydarzeniem filmu jest atak na Kapitol, który jest pokłosiem kampanii dezinformacyjnej w mediach społecznościowych, m.in. na Facebooku. Siedziba firmy zmienia się w rodzaj centrum zarządzania kryzysowego. Zuckerberg musi podjąć decyzję, czy zablokować Donaldowi Trumpowi dostęp do Facebooka i w ten sposób ograniczyć możliwość dalszego podsycania napięć.

Strong tworzy postać na granicy karykatury: jego Zuckerberg jest spięty, usztywnia ciało i porusza się niemal jak robot, wypowiadający formułki jakby wygenerowane przez sztuczną inteligencję. Kieruje się pewnymi ideałami, a jednocześnie popełnia fundamentalne błędy, które prowadzą do katastrofy. Strong próbuje jednak odnaleźć w nim człowieka. Dzięki temu Zuckerberg nie zostaje sprowadzony do roli typowego czarnego charakteru, lecz staje się bohaterem niejednoznacznym i wielowymiarowym. ●

„The Social Reckoning: W sieci konsekwencji" w kinach od piątku, 9 października.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34414001

W PIĄTEK W WYBORCZEJ DODATEK SPECJALNY

Przewodnik po filharmoniach

- Anna S. Dębowska zabierze nas do filharmonii w całej Polsce
- Poznamy ich architekturę, plany koncertowe oraz ludzi, którzy je tworzą: dyrygentów, muzyków, menedżerów kultury
- Zajrzymy też za kulisy, by odkryć ciekawostki i anegdoty



1 RP

eprasa.pl 06d108785c

Zatłoczone pociągi Kolei Śląskich

Pasażerowie czują się jak sardynki

Pasażerowie Kolei Śląskich linii z Częstochowy do Gliwic narzekają, że w godzinach szczytu pociągi są tak zatłoczone, że czasem trudno wejść do przedziału.

Anna Malinowska

Mieszkanka Będzina każdego dnia dojeżdża pociągiem do pracy w Gliwicach. Opisuje, że poranne podróże to udręka. Szczególnie w godzinach szczytu, czyli między 7 a 8.

– Ludzie ledwie mieszczą się w środku. Jedziemy jak sardynki w puszce. Wszystko dlatego, że przyjeżdżają krótkie składy – relacjonuje.

Jak podkreśla, problem pojawił się na początku października, gdy studenci wrócili na uczelnie. – W pociągach niemal wszyscy narzekają na tłok. Ludzie opowiadają sobie, że piszą skargi, wypełniając formularz na stronie internetowej Kolei Śląskich. Nic się jednak nie zmienia – podnosi głos mieszkanka Będzina.

O wyjaśnienie sprawy zwróciliśmy się do biura prasowego Kolei Śląskich. Maciej Pezdek potwierdził, że składy obsługujące linię S1 są krótsze. W części połączeń zamiast planowych składów sześcioczłonowych kursują składy czteroczłonowe.

– Ma to związek z pracami utrzymaniowo-naprawczymi – przekazał nam pracownik biura prasowego. Dodał, że aby zwiększyć liczbę miejsc dla pasażerów, dostępne pojazdy są w miarę możliwości łączone.

Połączono na przykład dwa czteroczłonowe pojazdy 31WEbc, które zastąpiły skład sześcioczłonowy. – Kolejne działania tego typu będą podejmowane w miarę dostępności taboru – poinformował Maciej Pezdek. Nie sprecyzował, jak długo będą jeszcze trwały „prace utrzymaniowo-naprawcze".



• **Pociąg Kolei Śląskich na stacji w Częstochowie** FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Obecna flota Kolei Śląskich liczy 77 pojazdów, a do końca tego roku ma się powiększyć do 83

Zamierzają zwiększyć tabor

Obecna flota Kolei Śląskich liczy 77 pojazdów, a do końca tego roku ma powiększyć się do 83. Do 2030 roku przewoźnik ma dysponować około setką nowych pojazdów.

Równolegle KŚ inwestują w rozwój infrastruktury. Spółka modernizuje bazę przy ul. Raciborskiej w Katowicach oraz przygotowuje budowę Centrum Serwisowego w Gliwicach. Nowy obiekt powstanie na terenie dawnego szybu Bojków.

Jednym z kierunków dalszego rozwoju Kolei Śląskich ma być zwiększenie częstotliwości kursowania pociągów w ruchu aglomeracyjnym. Ma to być możliwe dzięki rozbudowie infrastruktury kolejowej oraz dostawom nowego taboru.

Istotne znaczenie będzie miało zakończenie przebudowy katowickiego węzła kolejowego. Po realizacji inwestycji infrastrukturalnych i taborowych pociągi Kolei Śląskich na wybranych trasach będą mogły kursować nawet co 10–15 minut.

Zaczęło się od dwóch linii

Koleje Śląskie świętują 15-lecie swojej działalności. Od uruchomienia pierwszych połączeń w październiku 2011 roku przewoźnik obsłużył ponad 253 mln pasażerów. W tym czasie liczba obsługiwanych linii wzrosła z 2 do 24, a flota powiększyła się z 11 do 77 pojazdów.

Pierwsze linie pozwalały na podróże z Gliwic do Częstochowy oraz z Katowic w kierunku Wisły. Przełomowym momentem w historii spółki był rok 2012, kiedy przejęła obsługę niemal wszystkich regionalnych połączeń kolejowych w województwie śląskim.

Rozszerzenie działalności wiązało się ze znacznym wzrostem zatrudnienia. W 2012 roku liczba pracowników zwiększyła się z 288 do 660. Obecnie Koleje Śląskie zatrudniają blisko 1,5 tys. osób i obsługują połączenia na 24 liniach.

Od rozpoczęcia działalności do końca sierpnia tego roku z pociągów Kolei Śląskich skorzystało ponad 253 mln pasażerów. W 2012 roku przewoźnik obsłużył 9,1 mln podróżnych, natomiast w rekordowym 2023 roku ich liczba wyniosła niemal 22 mln.

Około połowy pasażerów korzysta z opisywanej relacji Częstochowa – Gliwice, której pociągi zatrzymują się m.in. w Będzinie, Sosnowcu i Katowicach.

Najchętniej wybierana trasa

Z raportów KOLEO wynika, że w województwie śląskim w zeszłym roku liczba pasażerów kolei spadła – o 3,64 proc. względem 2024 roku. Ma to związek ze wspomnianą już inwestycją PKP PLK w rejonie Katowic. Mimo tego przejściowego spadku to właśnie na Śląsku znajduje się najpopularniejsze połączenie kolejowe w całej Polsce: trasa Kraków Główny – Katowice (obsługiwana przez PKP Intercity, POLREGIO i Koleje Śląskie), na którą w 2025 roku sprzedano więcej biletów niż na jakąkolwiek inną trasę w kraju.

Ponad 36 tysięcy biletów kupili nastolatkowie w wieku 15-18 lat. Drugim najchętniej wybieranym przez młodzież w województwie śląskim połączeniem jest trasa Katowice – Gliwice (24 674 bilety). ●

Oskarżył kiboli oraz byłego ministra skarbu

Stanie na czele elitarnego wydziału prokuratury

Prokurator Jacek Otola został nowym naczelnikiem śląskiego wydziału Prokuratury Krajowej. – Będzie musiał usprawnić jego pracę po czystce przeprowadzonej tam przez Marka Wełnę – twierdzą śledczy.

Śląski wydział zamiejscowy Prokuratury Krajowej w Katowicach prowadzi najpoważniejsze śledztwa w województwie. Z reguły ocierają się one o przestępczość zorganizowaną oraz korupcję. W minioną środę jego nowym naczelnikiem został 51-letni prokurator Jacek Otola. Zastąpił na tym stanowisku Marka Wełnę, który przeszedł do Warszawy. Tam będzie kierował kilkuosobowym zespołem badającym nieprawidłowości w sprawie giełdy kryptowalut Zondakrypto.

Przed Jackiem Otolą trudne zadanie. Zdaniem śląskich śledczych będzie musiał ustabilizować pracę wydziału, w którym prokurator Wełna przeprowadził czystkę. Na jego wniosek z delegacji w śląskim wydziale Prokuratury Krajowej odwołano Sebastiana Głucha, Krzysztofa Motyla, Marcina Rodzaja, Gabrielę Cichońską, Annę Hetmańczyk i Karola Zoka. W ich miejsce ściągnięto m.in. Justynę Grzesiak, Radosława Wójcika czy Klaudię Wrzecionko-Pałkę.



• **Prokurator Jacek Otola** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Justyna Grzesiak przeniosła się teraz do Warszawy, Klaudia Wrzecionko-Pałka po trzech tygodniach złożyła rezygnację z pracy, a w przypadku Radosława Wójcika – Marek Wełna zawnioskował o jego odwołanie. Wójcik był referentem postępowania w sprawie nieprawidłowości w Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych.

Otola to jeden z najbardziej doświadczonych śledczych w śląskim wydziale Prokuratury Krajowej. Wywodzi się z Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Potem pracował w Prokuraturze Regionalnej w Katowicach. Tam tropił korupcję w Pierwszym Śląskim Urzędzie Skarbowym w Sosnowcu. Z kolei pracując w śląskim wydziale Prokuratury Krajowej, doprowadził do skazania ponad stu pseudokibiców Ruchu Chorzów, którzy działali w zorganizowanej grupie przestępczej o nazwie Psycho Fans. Kibole mieli na koncie zabójstwo, usiłowanie zabójstwa, dziesiątki krwawych rozbojów.

W ubiegłym roku nowy naczelnik śląskiego wydziału Prokuratury Krajowej skierował do sądu akt oskarżenia przeciwko Włodzimierzowi Karpińskiemu, byłemu ministrowi skarbu w rządzie Donalda Tuska i Ewy Kopacz. Po odejściu z polityki kierował on Miejskim Przedsiębiorstwem Oczyszczania w Warszawie. Karpińskiemu zarzucono przyjęcie 5 mln zł łapówek od właścicieli firm starających się o zlecenia na rzecz stołecznego MPO. Chodziło o kontrakty warte pół miliarda zł.

Takie same zarzuty Otola przedstawił też Rafałowi Baniakowi, byłemu wiceministrowi skarbu, a potem prezesowi zarządu Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej. Aktem oskarżenia w tej sprawie objęto 17 osób – 13 z nich przyznało się do zarzucanych im czynów i złożyło wyjaśnienia. Karpiński i Baniak twierdzą, że zostali pomówieni.

Jacek Otola tropił również oficerów Centralnego Biura Śledczego Policji, którzy mieli popełniać przestępstwa razem ze śląskimi gangsterami. ●

Marcin Pietraszewski

eprasa.pl 06d108785c

Walczą o ochronę swojego wizerunku

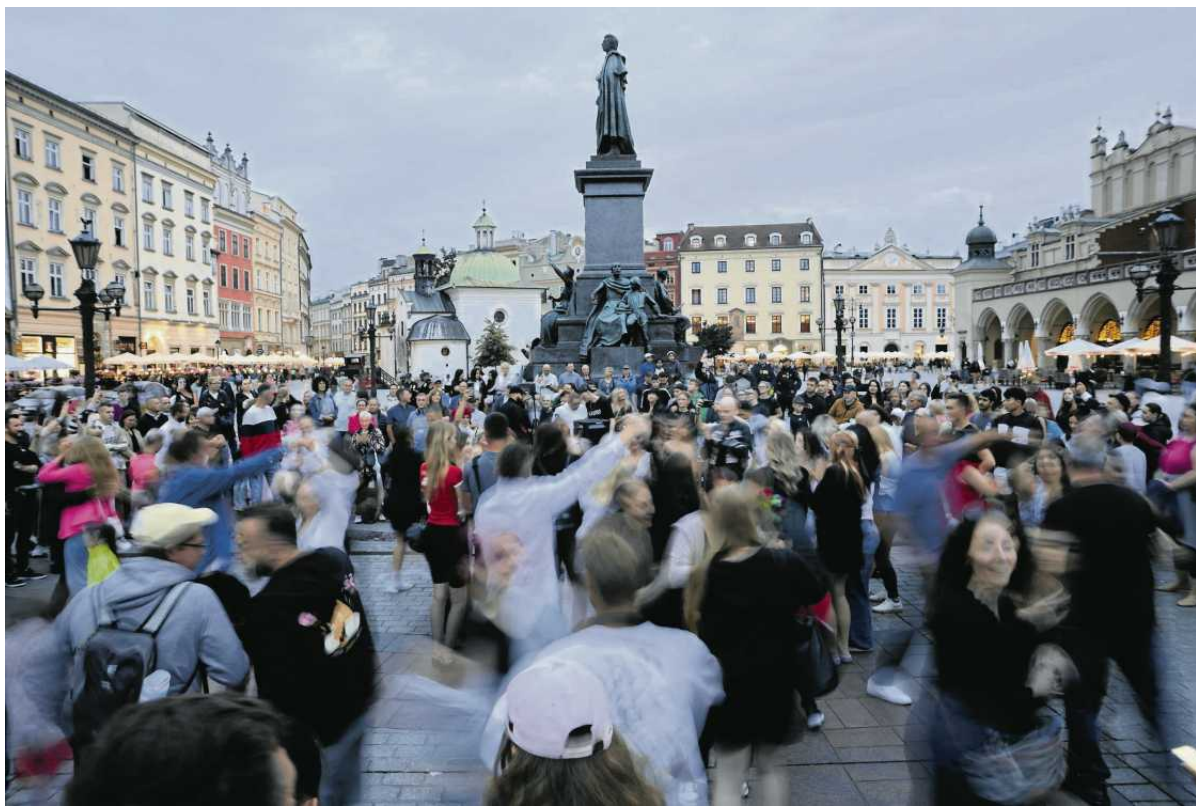
Policjanci chcą pozwać organizatora dyskotek na Rynku

Domagają się zadośćuczynienia, którego łączna kwota może być rekordowa w skali kraju. Policjanci chcą pozwać krakowskiego DJ-a Staszka za publikację ich wizerunków w internecie.

Jarosław Sidorowicz
Magdalena Kursa

Chodzi o kilkunastu policjantów z krakowskiej prewencji. To funkcjonariusze, którzy uczestniczyli w interwencjach podczas imprez organizowanych na Rynku Głównym w Krakowie przez DJ Staszka. Chcą zadośćuczynienia za publikacje ich wizerunków w internecie w trakcie streamingów na żywo w kanałach społecznościowych z interwencji. Według nieoficjalnych informacji chodzi w sumie o ponad 100 tysięcy złotych. Byłaby to rekordowa kwota w skali kraju, jeśli chodzi o takie sprawy.

Pełnomocnik Stanisława Kułacha, znanego jako DJ Staszek, odpowiada, że dokumentowanie czynności funkcjonariuszy publicznych podczas zgromadzeń publicznych i wieców wyborczych było uzasadnione interesem publicznym oraz potrzebą zabezpieczenia dowodów.



• **19 lipca tego roku Stanisław Kułach zorganizował na Rynku Głównym wielkie wesele**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dyskoteki i wesele

Stanisław Kułach to organizator zarówno patriotyczno-narodowych manifestacji, jak i plenerowych głośnych dyskotek na krakowskim Rynku. Twierdził, że promuje Kraków, bo na dyskotekach „pod Adasiem" tańczą ludzie z całego świata. Jest prawnikiem. Otwarcie wyraża swoje nacjonalistyczne poglądy. – Bawimy się, by pokazać, że w Krakowie nie ma żadnej wojny. Wojna w Ukrainie to nie nasza sprawa – mówił nam jeden z animatorów zabawy.

Codzienne dyskoteki na Rynku Stanisław Kułach zgłaszał jako zgromadzenia publiczne, co wiązało ręce urzędnikom. Nie mogli zabronić tańców pod pomnikiem Adama Mickiewicza, bo miasto ma obowiązek zarejestrować zgromadzenie, nawet jeśli pojawiają się skargi. Choć używanie uciążliwego nagłośnienia w miejscach publicznych jest zakazane, to zgromadzenia są wyjątkiem od tej zasady.

W czerwcu tego roku Kułach przyznał w rozmowie z „Wyborczą", że ma na policji 28 spraw.

– Wiele spraw, postępowań i konfliktów, w których brałem udział w ciągu ostatnich lat, miało bezpośredni lub pośredni związek z moją działalnością obywatelską, dotyczącą ochrony polskich symboli i barw narodowych, hymnu państwowego oraz wartości patriotycznych – tłumaczył.

Wcześniej na Rynku krzyczał do mikrofonu: – Policja nie broni Polaków, tylko Ukraińców, banderowców!

W lipcu tego roku urządził na Rynku wielkie, otwarte wesele z gościnnym udziałem Kordiana, gwiazdy disco-polo. Imprezę obstawił nawet własną ochroną, która kłóciła się z ludźmi. Interweniowały służby.

Stanisław Kułach w przeszłości kandydował na prezydenta Nowego Targu, chciał też walczyć o prezydenturę Krakowa – w tegorocznych przyspieszonych wyborach w Krakowie zarejestrował swój komitet, ale nie udało mu się zebrać trzech tysięcy prawidłowych podpisów.

Chroniony wizerunek funkcjonariusza

Komenda miejska policji w Krakowie nie chce komentować pozwów swoich policjantów.

– Prawo chroni wizerunek policjantów, jak każdej innej osoby – mówi Piotr Szpiech, rzecznik komendy miejskiej w Krakowie.

– Owszem, można nagrywać policjantów w trakcie interwencji, ale nie można upubliczniać tego nagrania, jeśli policjanci nie godzą się na upowszechnienie ich wizerunku – mówi nam policjant z Komendy Głównej Policji. I dodaje: – Policjant jest funkcjonariuszem publicznym, a nie osobą powszechnie znaną. W związku z tym chroni go prawo w zakresie ochrony jego wizerunku.

Na swoich stronach policja podkreśla: „Zgodnie z art. 23 i 24 kodeksu cywilnego wizerunek jest dobrem osobistym każdego człowieka, niezależnie od tego, jaką pełni funkcję. I na tej podstawie podlega on ochronie prawnej. Wizerunek można rozpowszechniać bez jego zgody w sytuacji, gdy policjant jest jednocześnie osobą publiczną. Publikując w sieci nagranie bez zgody policjanta i jednocześnie nie chroniąc jego wizerunku, można mieć poważne kłopoty".

Policja przypomina, że rozpowszechnianie wizerunku wymaga zezwolenia osoby na nim przedstawionej, a przepis ten nakłada na osobę publikującą materiał uzyskanie zezwolenia osoby na nim przedstawionej: „W związku z publikacją wizerunku policjanta, czy innej osoby bez zgody, musimy liczyć się z odpowiedzialnością cywilną za naruszenie dóbr osobistych".

Wyroki za upublicznienie wizerunku

To nie pierwsza sprawa, w której policjanci pozywają za pokazywanie ich twarzy w internecie, bez ich zgody, w trakcie interwencji:

– w październiku 2024 roku sąd w Ostrołęce przyznał rację policjantowi, który został sfotografowany w trakcie kontroli drogowej. Mężczyzna, który wykonał zdjęcie, opublikował je w portalach społecznościowych. Wyrokiem sądu musiał za ujawnienie wizerunku funkcjonariusza zapłacić zadośćuczynienie;

– 5 tys. zł musiał też zapłacić policjantowi 39-latek z powiatu lubińskiego, który „na żywo" w internecie relacjonował czynności wykonywane przez policjanta. Sąd w Lubinie uznał, że nie miał prawa pokazywać wizerunku funkcjonariusza;

– 20 tys. zł musiał zapłacić z kolei mieszkaniec Warszawy, który umieścił w mediach społecznościowych zdjęcia interweniującego policjanta z komendy na Bemowie, wraz z jego nazwiskiem. Do tego pozwany musiał ponieść wysokie koszty sądowe;

– w lipcu tego roku warszawski sąd uznał, że opublikowanie na Facebooku nagrania pokazującego policjantów wraz z ich imionami i nazwiskami było przestępstwem, bo naruszyło to zdaniem sądu ustawę o ochronie danych osobowych.

We wszystkich tych przypadkach policjanci nie godzili się na publikację twarzy i nazwisk.

Policjant jest funkcjonariuszem publicznym, a nie osobą powszechnie znaną. W związku z tym chroni go prawo w zakresie ochrony jego wizerunku

POLICJANT Z KOMENDY GŁÓWNEJ POLICJI

Pełnomocnik odpowiada

Do sprawy ustosunkował się Richard Georg Gabryś, pełnomocnik Stanisława Kułacha, który zaznacza, że na obecnym etapie nie ma pełnej wiedzy, o które dokładnie pisma, osoby, daty, nagrania czy publikacje chodzi. Deklaruje, że jeżeli jednak rzeczywiście kilkunastu policjantów wystąpiło z roszczeniami przeciwko Stanisławowi Kułachowi, będzie to okazja do „pełnego procesowego wyjaśnienia", którzy funkcjonariusze i na podstawie jakich poleceń uczestniczyli w czynnościach wobec zgromadzeń Stanisława Kułacha.

Podkreśla: „Nasze stanowisko jest jednoznaczne: funkcjonariusz publiczny wykonujący czynności służbowe w przestrzeni publicznej, podczas zgromadzenia publicznego albo wiecu wyborczego, nie znajduje się w takiej samej sytuacji jak osoba prywatna przypadkowo nagrana na ulicy. Jeżeli funkcjonariusz bierze udział w czynnościach wobec zgromadzenia, zwłaszcza w sytuacji, gdy legalność tych czynności jest kwestionowana, dokumentowanie jego działań ma znaczenie dowodowe, kontrolne i publiczne".

Pełnomocnik Stanisława Kułacha zaznacza też, że nie zgadza się, by zgromadzenia tego środowiska sprowadzać do „dyskotek" a samo środowisko przedstawiać jako antyukraińskie. „Będziemy dalej prowadzić działalność kulturalną, pokojową, obywatelską i społeczną w Krakowie oraz w wymiarze polsko-niemiecko-europejskim" – zapowiada.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34456540

Słówko · Literówka
Quizy · Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

eprasa.pl 06d108785c

Spór o proboszcza w Krzeszowie

Parafianie zaskoczyli biskupa

Mieszkańcy Krzeszowa chcieli się dowiedzieć od biskupa Andrzeja Siemieniewskiego, dlaczego skrzywdził ich proboszcza.

Magda Nogaj



• **Parafianie z Krzeszowa rozmawiają z biskupem legnickim Andrzejem Siemieniewskim na wysypisku śmieci, 7 października 2026 r.** FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na parkingu zatrzymuje się elegancki suv. Energicznie wysiada z niego czterech ubranych na czarno mężczyzn. Ścieżką wydeptaną przez grzybiarzy dostają się na porośnięty chwastami teren. Nerwowo rozglądają się i ruszają w głąb nieużytku. Zza wysokich nawłoci wychodzi im naprzeciw grupa kobiet. Z drugiej strony zbliża się też mężczyzna.

– Szczęść Boże. Witamy eminencję – mówi.

Biskup legnicki Andrzej Siemieniewski zachowuje się, jakby jego obecność na śmietnisku nie była niczym nadzwyczajnym. Jowialnie wita się z parafianami z Krzeszowa. Spotkanie nie jest jednak umówione. Wierni kilka godzin czekali, by móc z nim porozmawiać. Chcą się dowiedzieć, dlaczego odsunął od obowiązków ich proboszcza. Postanowili zaskoczyć hierarchę na opuszczonej działce, bo bali się, że gdy wcześniej ich zobaczy, każe kierowcy zawrócić i odjedzie. Tłumaczą, że gdy we wrześniu byli u niego w kurii, unikał odpowiedzi na ich pytania.

Gdy zadają je teraz, też robi się nerwowo. Młody mężczyzna, który przyjechał z biskupem, wyjmuje telefon i zaczyna nagrywać.

– Co ksiądz biskup robi na wysypisku śmieci? – pytam hierarchę.

– Oglądam działkę, która należy do parafii w Krzeszowie, bo tu powstało nielegalne wysypisko śmieci i bardzo mnie to niepokoi – odpowiada.

Biskup na dzikim wysypisku

Gdy rozmawiamy, w tle słychać dzwony monumentalnej bazyliki, ale zza samosiejek widać jedynie dwie wieże oddalonego pocysterskiego opactwa. Postronna osoba nigdy by się nie domyśliła, że to włości kościelne. Kiedyś było tu wyrobisko gliny. Mieszkańcy mówią o tym miejscu Stara Cegielnia.

Nie ma nawet zgody co do tego, do kogo konkretnie należy nieruchomość. Biskup mówi, że do parafii, a jej członkowie, że do kurii. Tymczasem działka to corpus delicti. Niedawno na zlecenie prokuratury przekopywał ją ciężki sprzęt. Po zdjęciu ziemi ukazał się materiał z rozbiórek budowlanych, ale też porozbijane krzyże i nagrobki.

Odpadów jest tak dużo, że wypełniły dawne wyrobisko, które było – jak wspominają mieszkańcy – głębokie na nawet 20 metrów. Zasypywanie musiało trwać latami. Wszyscy we wsi wiedzą, że robił to miejscowy przedsiębiorca. Przekonują, że miał podpisaną umowę z poprzednim proboszczem bazyliki. Działaniami ówczesnego gospodarza parafii interesuje się Prokuratura Okręgowa w Jeleniej Górze. Pod jej nadzorem policja prowadzi śledztwo w sprawie nadużyć, do których dochodziło w latach 2020-2024 w kościelnej fundacji zarządzającej opactwem.

Nieprawidłowości ujawnił ksiądz Łukasz Langenfeld, nowy proboszcz parafii. Jest w Krzeszowie od dwóch lat i to on złożył zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu przestępstwa. Kuria twierdzi, że dopiero po jej namowach i to jego obciąża winą.

Według mieszkańców to niesprawiedliwe. Uważają, że kuria skrzywdziła uczciwego księdza. Chcą znać powody. To dlatego przyszli na śmietnisko porozmawiać z biskupem.

– Ja na państwa czekałem z utęsknieniem – zapewnia hierarcha. – Czekałem po to, żeby zapytać o wiadomości, w jakich latach, kiedy, nastąpiła dewastacja tej działki.

– To kanclerz biskupowi nie powiedział? – wierni na to.

– Ale ja pytam panią, pana i panią, to państwo są parafianami – odbija piłeczkę biskup.

– To ksiądz jest zarządcą tych włości – słyszy.

Parafianie do biskupa: Proszę nie kłamać

Mieszkańcy są zdziwieni, że biskup przyjechał oglądać wysypisko i docieka, kiedy były tu wywożone odpady, a wyrok na ich proboszcza wydał już miesiąc temu, jakby znał wszystkie fakty.

Gdy dopytuję o to, dostojnik wyjaśnia, że kluczowe w sprawie są dwa pytania: od kiedy i do kiedy wywożono tu śmieci. – Odsunięcie proboszcza wiąże się z tą drugą datą, czyli do kiedy wywożono śmieci, a więc do lata bieżącego roku – przekonuje. Biskup twierdzi, że zależy mu na wyjaśnieniu sprawy i zachęca, by mieszkańcy dzielili się swoją wiedzą z prokuraturą. Ci zapewniają, że już się z nią podzielili.

– Gratuluję – mówi z uśmiechem.

– Mam wrażenie, że ksiądz się śmieje z parafian. Oni muszą biskupa łapać na śmietnisku, żeby porozmawiać? – pytam.

– Byłem tutaj 3 października i śmietnisko to nie jest jedyne miejsce, które odwiedzam w tej parafii, ja tu jestem często – zapewnia biskup.

Wierni tłumaczą, że tego dnia w parafii była diecezjalna pielgrzymka z okazji jubileuszu 200-lecia Żywego Różańca. Nie chcieli zakłócać uroczystości.

Zwracam biskupowi uwagę, że parafianie wciąż nie wiedzą, dlaczego ich proboszcz ponosi konsekwencje za swojego poprzednika. Na moje pytanie hierarcha oświadcza, że będzie mówił wolniej, żebym zrozumiała. Chcę znać powody tego protekcjonalnego zachowania. Pytam, czy z parafianami biskup też tak rozmawia.

– Nie, ja tak rozmawiam z dziennikarzem – ucina.

Potem tłumaczy, że 17 lipca na śmietnisku była inspekcja wydziału gospodarczego z kurii. Zrobiła dokumentację fotograficzną i porównała ze zdjęciami satelitarnymi z google.

– Gołym okiem widać, że tutaj są całe ciężarówki wysypane odpadów i śmieci – twierdzi biskup. – Drugą taką inspekcję zrobiliśmy 15 sierpnia. I proszę sobie wyobrazić, że gdy porówna się tę dokumentację fotograficzną z 15 sierpnia z tą z 17 lipca, okazuje się, że śmieci przybyło. Przybyło przywożonych ciężarówkami.

– Nie, proszę nie kłamać. W tej chwili biskup, osoba kościelna, kłamie – denerwuje się parafianka. – Nie było ciężarówek.

Według mieszkańców zdjęcia, którymi dysponuje kuria, były celowo zrobione, by pogrążyć nowego proboszcza.

Nieprawidłowości ujawnił ksiądz Łukasz Langenfeld, nowy proboszcz parafii. Jest w Krzeszowie od dwóch lat i to on złożył zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu przestępstwa

– Sprawa jest udowodniona w sposób oczywisty – uważa biskup. – To był czas, kiedy był już nowy proboszcz, więc sprawa wymaga zbadania prokuratorskiego. Jeśli się wyjaśnia, w jakich warunkach zaszło jakieś przestępstwo ekologiczne, to odsuwa się proboszcza, żeby to badanie przez prokuraturę mogło spokojnie nastąpić.

Probosz-banita

Andrzej Siemieniewski przyznaje, że wysypisko istnieje od lat, ale twierdzi, że o nim nie wiedział. Teren jest bardzo obszerny, wokół nie ma ogrodzenia, tylko przy wjeździe jest stary szlaban z kłódką.

Biskup nie odpowiada, gdy parafianie pytają, jak proboszcz miał to upilnować. Mają jeszcze wiele innych pytań, ale hierarcha stwierdza, że musi już jechać. Wsiada do suva i wierni zostają sami ze swoimi wątpliwościami.

– Jeszcze byśmy rozumieli, jeśli do czasu zbadania sprawy ksiądz Łukasz zostałby zawieszony w obowiązkach prezesa kościelnej fundacji. Dlaczego jednak odsunięto go od proboszczostwa? Co ono ma wspólnego ze sprawą śmietniska? – dziwi się mieszkaniec Krzeszowa.

Parafią zarządza teraz administrator. Biskup zabrał go z sobą na wizytację składowiska. Odsunięty proboszcz twierdzi, że jemu nikt o tym terenie nie wspomniał, gdy obejmował urząd.

Zapewnia, że jest niewinny, a postępowanie kurii niestandardowe. – Nie ma czegoś takiego, jak oddalenie od urzędu. Albo jesteś na urzędzie, albo cię ściągają. To bubel prawny. Nic złego nie zrobiłem, a muszą być spełnione określone warunki, żeby można mnie było odwołać. Chroni mnie prawo kanoniczne. Jednak jestem proboszczem-banitą. Nikt nie odebrał mi władzy kapłańskiej, więc msze odprawiać mogę na całym świecie, tylko nie w parafii Krzeszów.

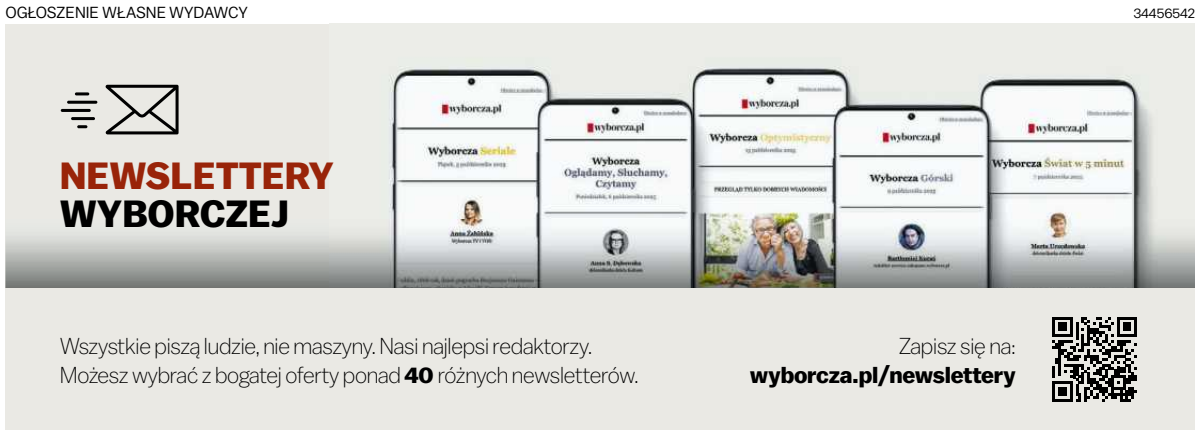
To kolejna kara z powodu składowiska.

– Mając dwa ogromne kościoły, albo jadę na jakąś wioskę i proszę księdza, żeby mi dał klucz do kościoła i idę odprawić albo odprawiam u siebie w pokoju – mówi ksiądz. – Wybieram parafie spoza diecezji, by unikać rozmów na temat tej sprawy. Na weekendy staram się wyjechać, bo serce by mi pękło, jakbym odprawiał w pokoju, słysząc dzwony, organy i wszystkich moich parafian, którzy idą do kościoła.

Spytaliśmy biskupa, czy proboszcz będzie mógł wrócić do obowiązków, jeśli prokuratura wyjaśni sprawę śmietniska i kapłan okaże się niewinny. Andrzej Siemieniewski stwierdził na to, że jeszcze nie wie.

– Zachowałem mieszkanie, bo nie pójdę pod most. Powiedziano mi jednak, żebym się raczej nie kręcił po jadalni, więc dano mi do zrozumienia, że mam nie jeść. Na szczęście są dobrzy ludzie, którzy się mną opiekują, z tej, ale też poprzedniej parafii – mówi odsunięty proboszcz. – Do tej sytuacji doprowadził brak rozmów. Biskup ze mną nie rozmawiał. Był jednak taki moment, kiedy powiedział mi, że ma dość sądowego celebryty i mam skończyć z tymi sprawami. Chyba odkryłem i zgłosiłem za dużo, niż kuria się spodziewała czy wiedziała. Może sami byli zaskoczeni. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34456542



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

1 S3

eprasa.pl 06d108785c



Wyrazy szczerego współczucia naszemu współpracownikowi i koledze

Panu

Michałowi Wielgoszowi

z powodu śmierci

Taty

składa

Dyrekcja z pracownikami Wrocławskiego Centrum Zdrowia SPZOZ i Centrum Zdrowia Psychicznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456431

Szanownej Pani

Annie Branny

wieloletniej wykładowczyni Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie

wyrazy głębokiego współczucia i wsparcia z powodu śmierci

Męża

składają

Rektor i Społeczność akademicka AST

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456307

Drogiej Koleżance

Marii Kołtowskiej-Häggström

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

Łączymy się z Tobą w bólu i żalu po stracie Najbliższej Osoby.
Życzymy Ci siły i spokoju w tym trudnym czasie.

Przyjaciele z Proper Medical Writing

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456299

Pani

Elżbiecie Kuneckiej

Sędzi Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu
w stanie spoczynku

wyrazy szczerego żalu i głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektorzy, sędziowie i pracownicy Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu oraz sędziowie w stanie spoczynku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456298

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
również w
Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

ul.Bieżanowska 24 (8.00 - 20.00 - tel. całą dobę)	Tel.12 658 21 11	ul.Sieroszewskiego 5B (8.00 - 15.30 - tel. całą dobę)	Tel.12 686 61 45
ul.Rakowicka 26a (8.00 - 18.00 (XI-IV godz 8.00-16.00))	Tel.12 222 00 30	ul.Dolnych Młynów 3 (8.00 - 15.00)	Tel.12 632 11 22
ul.Rakowicka 33a (8.00 - 16.00)	Tel.12 412 89 83	ul.Reduta 3B (Cm. Batowice - 8.00 - 15.00)	Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice (ul. Powstańców - 8.00 - 15.30)	Tel.12 413 63 46	ul. Ćwiklińskiej 10 (8.00 - 15.00)	Tel. 606 793 279
Cm. Grębałów (8.00 - 15.30)	Tel.12 645 14 35	ul.Wrocławska 8 (8.00 - 16.00)	Tel.12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34452016

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE

POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW

ul. Murckowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI
tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321

mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA
ogłasza,

że Zarządzeniem 606/2026 z dnia 23 września 2026 r. został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3, do publicznej wiadomości oraz na stronie internetowej (http://bip.erzeszow.pl/) na okres 21 dni, wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do użyczenia na czas nieoznaczony.

Rzeszów/34456496

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

ogłasza,

że Zarządzeniem 605/2026 z dnia 23 września 2026 r. został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3, do publicznej wiadomości oraz na stronie internetowej (http://bip.erzeszow.pl/) na okres 21 dni, wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do użyczenia na czas nieoznaczony.

Rzeszów/34456495

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

ogłasza,

że Zarządzeniem 603/2026 z dnia 23 września 2026 r. został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3, do publicznej wiadomości oraz na stronie internetowej (http://bip.erzeszow.pl/) na okres 21 dni, wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do użyczenia na czas nieoznaczony.

Rzeszów/34456492

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

ogłasza,

że Zarządzeniem 604/2026 z dnia 23 września 2026 r. został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3, do publicznej wiadomości oraz na stronie internetowej (http://bip.erzeszow.pl/) na okres 21 dni, wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonej do użyczenia na czas nieoznaczony.

Rzeszów/34456493

ROSiR

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

ogłasza, że Zarządzeniami własnymi nr 623/2026 oraz 624/2026 z dnia 5 października 2026 r. zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w Rzeszowskim Ośrodku Sportu i Rekreacji, ul. ks. Jałowego 23a oraz zamieszczone na stronie internetowej ROSiR (www.rosir.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rzeszowa (bip.erzeszow.pl) do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do wynajmu na czas oznaczony do 1 roku w drodze przetargu ustnego nieograniczonego oraz lokali użytkowych przeznaczonych do wynajmu na okres kolejnych 3 lat w drodze bezprzetargowej.

Rzeszów/34456428

RUT.6721.4.2025 Olsztyn, dnia 09.10.2026 r.

OGŁOSZENIE O ZMIANIE TERMINU

konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w mieście Olsztyn, przy ul. Karlińskiego

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.) w związku z art. 8h i 8i ww. ustawy oraz art. 39 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) oraz uchwały Nr IX/110/25 Rady Miejskiej w Olsztynie z dnia 22 lipca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w mieście Olsztyn, przy ul. Karlińskiego,

zawiadamiam o zmianie terminu konsultacji społecznych

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w mieście Olsztyn, przy ul. Karlińskiego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko,

Zmiana terminu konsultacji społecznych wynika z konieczności wprowadzenia zmian w projekcie planu miejscowego, w związku z tym terminy podane w ogłoszeniu z dnia 28.08.2026r. nie mogą zostać zachowane.

KONSULATACJE SPOŁECZNE ODBĘDĄ SIĘ W DNIACH:
od 30 listopada 2026 r. do 31 grudnia 2026 r.

Konsultacje odbędą się w następujących formach:

- dyżur projektanta odbędzie się w dniu: **09.12.2026 r. w godz. 11:00 – 12:00 oraz 15:30 – 17.00** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Olsztyn, pokój nr 21.
- spotkanie otwarte nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami wraz z prognozą oddziaływania na środowisko odbędzie się w dniu **09.12.2026 r. o godz. 17:00** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Olsztyn, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 10, 42-256 Olsztyn.
- zbieranie uwag w dniach **od 30.11.2026 r. do 31.12.2026 r.**

Uwagi, zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym należy składać na piśmie do Burmistrza Miasta i Gminy Olsztyn w formie papierowej lub elektronicznej, na formularzu zamieszczonym pod adresem https://www.olsztyn.bip.jur.pl:

- osobiście w biurze podawczym Urzędu Miasta i Gminy Olsztyn,
- korespondencyjnie na adres: Urząd Miasta i Gminy Olsztyn, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 10, 42-256 Olsztyn,
- za pomocą poczty elektronicznej na adres sekretariat@olsztyn-jurajski.pl,
- za pośrednictwem systemu e-Doręczenia, adres: AE:PL-68942-50636-IRHEA-21,

w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31.12.2026 r. Wnoszący uwagi podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz podaje czy jest właścicielem czy użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

Ponadto, stosownie do art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone dodatkowo ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta i Gminy Olsztyn, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 10, 42-256 Olsztyn.

Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych uwag jest Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn. Uwagi zostaną rozpatrzone i opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy i Miasta Olsztyn.

Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn
Tomasz Kucharski

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn z siedzibą 42 – 256 Olsztyn, Pl. Piłsudskiego 10. Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia planu miejscowego i związaną z tym procedurą planistyczną. Podstawą prawną przetwarzania danych jest art. 6 ust. 1 lit. c) RODO oraz przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy; odmowa podania danych osobowych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpoznania. Klauzula informacyjna dot. przetwarzania danych osobowych: https://www.olsztyn.bip.jur.pl/kategorie/ochrona_danych_osobowych

Częstochowa/34456376

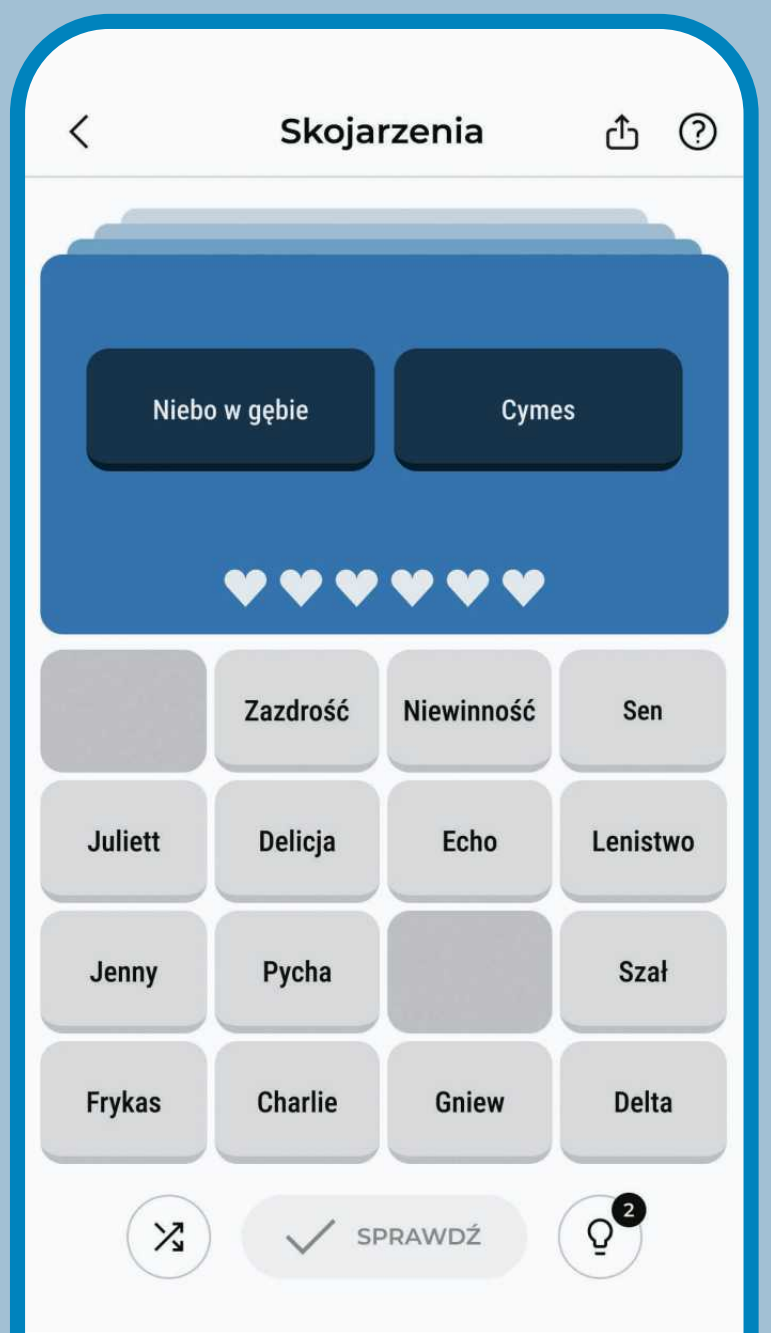
eprasa.pl 06d108785c

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Nowa gra Skojarzenia

Łączysz fakty? Sprawdź się

Graj za darmo w APLIKACJI WYBORCZEJ





eprasa.pl 06d108785c

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Mysłowice
Ogłasza trzeci ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż **nieruchomości zabudowanych, stanowiących własność Gminy Mysłowice, położonych w Mysłowicach przy ul. Chrzanowskiej 60**, obręb 0002 Brzęczkowice, obejmujących działki o numerach geodezyjnych **2153** (przenumerowanej z działki nr 4247/396) **o pow. 209 m²** zapisaną w księdze wieczystej nr KA1L/00011328/8 oraz **1139** (przenumerowanej z działki nr 2948/396) **pow. 1 m²** zapisaną w księdze wieczystej nr KA1L/00048787/1 Sądu Rejonowego w Mysłowicach z przeznaczeniem na cele zgodne z zapisami obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Powyższy grunt gminny objęty jest zapisami obowiązującego Miejscowego Planu Zagospodarowania przestrzennego „Brzezinka Północna'' w Mysłowicach, uchwalonego przez Radę Miasta Mysłowice uchwałą Nr XXII/346/16 z dnia 25 maja 2016 r. i posiada przeznaczenie ozn. symbolem 29.MN - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Zagospodarowanie nin. nieruchomości nastąpi na podstawie szczegółowych ustaleń ww. planu miejscowego. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem użytkowym wolnostojącym o jednej kondygnacji naziemnej o powierzchni zabudowy zgodnie z ewidencją budynków powierzchnia zabudowy budynku użytkowego wynosi 128 m². Budynek użytkowy jest w nieodpowiednim stanie technicznym, bezpośrednio grożącym zawaleniem. Niezbędny jest zakaz jego użytkowania i kwalifikuje się do rozbiórki całkowitej lub częściowej. Dodatkowo na terenie przedmiotowej nieruchomości znajduje się budynek niemieszkalny o powierzchni zabudowy 18 m², o jednej kondygnacji naziemnej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 200.000,-zł
(słownie: dwieście tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości podlegać będzie opodatkowaniu podatkiem VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży (na dzień ogłoszenia przetargu podatek VAT wynosi 23%).

Przetarg odbędzie się w dniu 1 grudnia 2026 r. o godz. 12.00 w sali nr 204 Urzędu Miasta w Mysłowicach przy ul. Powstańców 1.

Przed przystąpieniem do przetargu należy **najpóźniej** do dnia **25 listopada 2026 r.** wnieść **wadium** w pieniądzu w wysokości **40.000,-zł** (słownie: czterdzieści tysięcy złotych) ze **wskazaniem** nieruchomości. Pełna treść ogłoszenia o przetargu, zawierająca szczegółowe warunki przetargu dostępna jest na stronie internetowej w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.myslowice.pl/nieruchomości/ ogłoszenia o przetargach na sprzedaż lub dzierżawę nieruchomości/ aktualne przetargi oraz www.myslowice.pl/zainwestuj - Przetargi na sprzedaż lub dzierżawę nieruchomości - Ogłoszenia o przetargach na sprzedaż lub dzierżawę nieruchomości - Aktualne przetargi, a także na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Mysłowice przy ul. Powstańców 1 (na II piętrze) obok pok. 302. Szczegółowych informacji nt. przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami tel. 32 31 71 236 (pok. 311), w którym znajduje się dokumentacja zbywanej nieruchomości. Szczegółowych informacji o możliwości zagospodarowania nieruchomości można uzyskać w Wydziale Architektury, Planowania i Strategii Urzędu Miasta Mysłowice tel. 32 31 71 320 (w godz. pracy urzędu). Budynek zostanie udostępniony w celu oględzin w terminie wcześniej uzgodnionym z Miejskim Zarządem Gospodarki Komunalnej w Mysłowicach przy ulicy Partyzantów 21 - dane kontaktow e-mail: mzgk@mzgk.myslowice.pl, w którym również znajduje się dokumentacja techniczna obiektu.

Katowice/34455893

WOJEWODA DOLNOŚLĄSKI
Wrocław, dnia 6 października 2026 r.
IF-PP.747.23.2026.OP

OBWIESZCZENIE WOJEWODY DOLNOŚLĄSKIEGO

Na podstawie art. 9o ust. 6 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. *o transporcie kolejowym* (Dz. U. 2025 r. poz. 1234 ze zm.; zwanej dalej *ustawą*) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691, zwanego dalej *Kpa*)

zawiadamiam,

o wszczęciu postępowania administracyjnego, na wniosek z dnia 21 września 2026 r. (data wpływu: 22.09.2026 r.), uzupełniony dnia 5 października 2026 r., złożony przez PKP Polskie Linie Kolejowe Spółka Akcyjna, reprezentowane przez Panią Katarzynę Głodek i Pana Jarosława Szczepaniaka, w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla inwestycji pn.: „Poprawa stanu technicznego tunelu kolejowego w Unisławiu Śląskim w ciągu linii kolejowej nr 291 Boguszów-Gorce Wschód – Mieroszów" realizowanego w ramach projektu „Poprawa stanu technicznego obiektów inżynieryjnych".
Inwestycja realizowana będzie na następujących nieruchomościach lub ich częściach objętych wnioskiem:

Lp.	Nr działki	Powiat	Gmina	Obręb
1.	*1/2	wałbrzyski	Boguszów-Gorce	0008 Kuźniki Świdnickie
2.	3	wałbrzyski	Boguszów-Gorce	0008 Kuźniki Świdnickie
3.	22	wałbrzyski	Boguszów-Gorce	0006 Stary Lesieniec
4.	*78	wałbrzyski	Mieroszów	0008 Unisław Śląski
5.	81	wałbrzyski	Mieroszów	0008 Unisław Śląski
6.	74/2	wałbrzyski	Mieroszów	0008 Unisław Śląski
7.	75/2	wałbrzyski	Mieroszów	0008 Unisław Śląski
8.	*61	wałbrzyski	Mieroszów	0008 Unisław Śląski

* oznaczono działki będące własnością Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym PKP S.A lub PLK S.A., bądź będące własnością PKP S.A. lub PLK S.A.

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kpa*, w związku z art. 9o ust. 6 *ustawy* wskazuję dzień **12 października 2026 r.** – data ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Urzędu Miasta Boguszów Gorce, Urzędu Miejskiego w Mieroszowie a także w prasie o zasięgu lokalnym, jako ten w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie. Zawiadomienie niniejsze po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu uważa się za dokonane ze skutkiem prawnym z dniem **27 października 2026 r.**
Zgodnie z art. 10 § 1 Kpa, strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Wydział Infrastruktury, Plac Powstańców Warszawy 1, w pokoju 1131, po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym terminu i godziny przyjęcia (tel. 880 120 124, godz. 11.00-14.00) a także mają prawo wypowiedzieć się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Uprawnienie to przysługuje stronie w każdym stadium postępowania.

Z up. WOJEWODY DOLNOŚLĄSKIEGO
Ewelina Sztrajt
KIEROWNIK ODDZIAŁU
Planowania Przestrzennego
w Wydziale Infrastruktury
/podpisano bezpiecznym podpisem elektronicznym, weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu/

Wrocław/34455898

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

ogłasza przetarg ustny ograniczony do właścicieli działek sąsiednich na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej przy ul. Ks. J. Jałowego w Rzeszowie:

Oznaczenie nieruchomości:
- działka nr 850/13 obr. 207 o pow. 0,0087 ha, objęta KW RZ1Z/00277542/9.
Cena wywoławcza: 35 000,00 zł
Wysokość wadium: 4 000,00 zł
W dziale III i IV brak jest wpisów.
Nieruchomość wolna jest od obciążeń i zobowiązań.
Opis nieruchomości:
Działka nie jest zabudowana, ma nieregularny kształt, znajduje się w sąsiedztwie terenów o przeznaczeniu mieszkaniowym. Komunikacja miejska w pobliżu.
Przeznaczenie i sposób zagospodarowania nieruchomości:
Teren, na którym położona jest działka nie jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Wielkość i cechy geometryczne działki nr 850/13obr. 207 wskazują, że nie może być zagospodarowana jako samodzielna nieruchomość.
Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust.1 pkt. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.o gospodarce nieruchomościami, upłynął dnia 1 października 2026 r., zgodnie z wywieszonym wykazem.
Przetarg odbędzie się w dniu 17 listopada 2026 r. o godz. 9 ^{00} w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3 w pokoju nr 13 I piętro.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 12 listopada 2026 r., przelewem na konto Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa Bank Pekao S.A. nr 50 1240 1037 1111 0011 5318 0500. W tytule przelewu należy wpisać „numer działki oraz obręb".
Za datę wpłaty uznaje się datę wpływu środków na rachunek Biura.
Uczestnicy przetargu mogą zapoznać się z przedmiotem sprzedaży. Informacje można uzyskać w godz. 8-15 w siedzibie Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, plac Ofiar Getta 3, pokój nr 9, tel. (17) 875-47-09.
Uzyskana w przetargu cena płatna jest przed podpisaniem umowy. Uczestnik dopuszczony do przetargu może działać przez pełnomocnika, który winien posiadać stosowne pełnomocnictwo szczególne do udziału w przetargu imieniem mocodawcy.
Wszystkie koszty związane z zawarciem umowy ponosi nabywca. Wadium wpłacone przez oferenta, który przetarg wygrał, zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia, a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy w terminie ustalonym przez organizatora, wadium przepada na rzecz Gminy Miasto Rzeszów. Kwota wadium zostanie zaliczona w poczet ceny w dniu zapłaty pełnej należności.

Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów usług obowiązujące w dniu zawarcia notarialnej umowy sprzedaży.
Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone po jego zakończeniu nie później niż w terminie 3 dni. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, plac Ofiar Getta 3 oraz opublikowane na stronie BIP https://bip.erzeszow.pl/pl/115-biuro-gospodarki-mieniem-miasta-rzeszowa/6701-sprzedaz-nieruchomosci.html#tresc

Organizator zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów i z tego tytułu nie przysługuje żadne roszczenie przeciwko sprzedającemu.

Rzeszów/34456210

---

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

wykonujący zadanie zlecone z zakresu administracji rządowej

informuje,

że 12.10.2026 r. wywieszone zostało ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie prawa własności nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Galowicach, gm.Żórawina przy ul. Pogodnej, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 65, obręb Galowice, pow. 600 m².

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, przyjętym uchwałą Rady Gminy Żórawina z 29.12.2003 r. Nr XV/105/2003 nieruchomość położona jest na terenie przeznaczonym pod usługi lokalne, z urządzeniami towarzyszącymi, wg ustaleń planu nieruchomość znajduje się na obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem „ 7.1.Ul".

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali 215, 23.11.2026 r. o godz. 12^{00}.

Cena wywoławcza w złotych netto wynosi: **64 200 zł**
Wadium wynosi: **6 420 zł**

Pełną informację dotyczącą nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń – gablota przed budynkiem Urzędu Miejskiego Wrocławia – pl. Nowy Targ 1-8 oraz zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej http://bip.um.wroc.pl w zakładce „Nieruchomości do sprzedaży".

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Skarbu Państwa Urzędu Miejskiego Wrocławia – tel. 71/799 69 19.

Wrocław/34456083

Zarządca masy sanacyjnej SKALSKI 3 sp. z o.o. w restrukturyzacji w Krakowie zaprasza do składania ofert pisemnych w prowadzonym konkursie na wybór nabywcy **nieruchomości gruntowych niezabudowanych**, położonych przy ul. Chełmońskiego i Stawowej w Krakowie, o łącznej powierzchni 21 379 m².

Cena wywoławcza wynosi **32 100 000,00 zł netto.**

Regulamin sprzedaży oraz szczegółowe informacje dostępne są na stronie aegis.pl lub pod numerem telefonu: +48 12 222 34 98.

Kraków/34456107

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

Ogłasza,

że zarządzeniem nr 629/2026 z dnia 07 października 2026 r. został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3, do publicznej wiadomości oraz na stronie internetowejna https://bip.erzeszow.pl/pl/115-biuro-gospodarki-mieniem-miasta-rzeszowa/5096-zbycie.html#tresc na okres 21 dni, wykaz nieruchomości położonych przy ul. Ogrodowej w Rzeszowie, przeznaczonych do zbycia w drodze zamiany.

Rzeszów/34456217

---

oskard

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Tyska Spółdzielnia Mieszkaniowa „OSKARD" z siedzibą w Tychach ogłasza przetarg nieograniczony na:

„Dostawa i montaż wraz z uruchomieniem serwera DELL PowerEdge R7715 w siedzibie Tyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „OSKARD" w Tychach przy ul. H.Dąbrowskiego 39"

Wszelkie pozostałe informacje dla zainteresowanych są dostępne na stronie internetowej www.oskard.tychy.pl oraz pod nr telefonu 32/ 32 32 179.

Katowice/34455872

Spółdzielnia Mieszkaniowa „OŚWIECENIA"
31-636 Kraków, os. Oświecenia 45
zaprasza do udziału w przetargu na wykonanie wymiany rozdzielni elektrycznych głównych w budynkach os. Oświecenia 23, 24, 28, 29, os. Mistrzejowice 4, os. II Pułku Lotniczego 44 w Krakowie.

Oferty można składać w terminie do 22.10.2026 r. godz. 11^{00} w sekretariacie Spółdzielni.
Informacja w sprawie przetargu znajdują się na stronie internetowej www.oswiecenia.pl
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w każdym czasie, bez podania przyczyny.

Kraków/34456304

Burmistrz Krynicy-Zdroju
informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju przy ul. Kraszewskiego 7 został wywieszony na okres 21 dni wykaz obejmujący działki przeznaczone do dzierżawy, stanowiące nieruchomości: działki ewidencyjne nr: 1727/17, 779, 777, 781/4, 1219, 1142/1 obręb Krynica Wieś, działkę ewidencyjną nr 999 obręb Krynica Zdrój oraz wykaz obejmujący lokal użytkowy przeznaczony do najmu o pow. 14 m2 położony przy al. Nowotarskiego 4/1 w Krynicy-Zdroju. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju, ul. Kraszewskiego 7.

Kraków/34456345

PREZYDENT MIASTA ŻORY

Działając zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U 2026 r. poz. 399 z późn. zm.), **zawiadamia**

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń

Urzędu Miasta Żory al. Wojska Polskiego 25,

III piętro (tablica ogłoszeń Wydziału Skarbu Miasta)

wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w użytkowanie położonych przy ulicy Rybnickiej działek o numerach: 296/220, 561/220 i 4226/220.

Katowice/34456380

eprasa.pl 06d108785c

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA MIASTA I GMINY SKAWINA
z dnia 12 października 2026 r.

o zmianie terminów dotyczących wyłożenia do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Borek Szlachecki, Facimiech, Jaśkowice, Ochodza, Pozowice, Wielkie Drogi, Zelczyna w ich granicach administracyjnych oraz części miejscowości Kopanka wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

W nawiązaniu do ogłoszenia o wyłożeniu do publicznego wglądu **projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Borek Szlachecki, Facimiech, Jaśkowice, Ochodza, Pozowice, Wielkie Drogi, Zelczyna w ich granicach administracyjnych oraz części miejscowości Kopanka wraz z prognozą oddziaływania na środowisko,** jakie ukazało się w dniu 28 sierpnia 2026 r., na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977, poz. 1506, poz. 1597), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), a także w związku z uchwałą Nr LVI/814/23 Rady Miejskiej w Skawinie z dnia 24 maja 2023 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości: Borek Szlachecki, Facimiech, Jaśkowice, Ochodza, Pozowice, Wielkie Drogi, Zelczyna w ich granicach administracyjnych oraz części miejscowości Kopanka,

z a w i a d a m i a m

o zmianie terminu rozpoczęcia wyłożenia, terminu składania uwag i dyskusji publicznej oraz dyżurów zespołu autorskiego

Projekt planu wraz z niezbędną dokumentacją udostępniony zostanie do wglądu w dniach od 16 listopada do 14 grudnia 2026 r.

Zespół autorski będzie udzielać informacji i wyjaśnień w sprawie projektu w dniach: **16, 17, 23, 30 listopada 2026 r. i 7 grudnia 2026 r. w godzinach od 10.00 do 14.00 oraz 24 listopada 2026 r. i 1, 8, 14 grudnia 2026 r. w godzinach od 14.00 do 17.00,** w sali konferencyjnej w siedzibie Rady Miejskiej w Skawinie, Rynek 2, pokój nr 2, 32-050 Skawina.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego, **zostanie przeprowadzona w dniu 1 grudnia 2026 r.** w Urzędzie Miasta i Gminy w Skawinie – Rynek 1, Sala Obrad, I piętro, **początek o godz. 17.30**.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8 stycznia 2027 r.

Pozostałe ustalenia podane w stosownym ogłoszeniu z dnia 28 sierpnia 2026 r. pozostają bez zmian.

Informuje się, iż powodem zmiany powyższych terminów jest brak możliwości wypełnienia zobowiązania dotyczącego dołączenia pozyskanych opinii i uzgodnień na co najmniej 7 dni przed terminem wyłożenia. Procedura opiniowania i uzgodnień w wyniku wystąpienia okoliczności poza proceduralnych, w tym w zakresie obowiązywania dokumentów, decyzji i stanowisk organów, wymaga ponowienia lub uzupełnienia w zakresie do tej pory pozyskanych opinii i uzgodnień.

Burmistrz Miasta i Gminy Skawina

Kraków/34456246

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA MIASTA I GMINY SKAWINA
z dnia 12 października 2026 r.

o zmianie terminów dotyczących wyłożenia do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Gołuchowice, Grabie, Jurczyce, Krzęcin, Polanka Hallera, Rzozów w ich granicach administracyjnych wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

W nawiązaniu do ogłoszenia o wyłożeniu do publicznego wglądu **projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Gołuchowice, Grabie, Jurczyce, Krzęcin, Polanka Hallera, Rzozów w ich granicach administracyjnych wraz z prognozą oddziaływania na środowisko,** jakie ukazało się w dniu 28 sierpnia 2026 r., na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977, poz. 1506, poz. 1597), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), a także w związku z uchwałą Nr LVI/815/23 Rady Miejskiej w Skawinie z dnia 24 maja 2023 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Gołuchowice, Grabie, Jurczyce, Krzęcin, Polanka Hallera, Rzozów w ich granicach administracyjnych,

z a w i a d a m i a m

o zmianie terminu rozpoczęcia wyłożenia, terminu składania uwag i dyskusji publicznej oraz dyżurów zespołu autorskiego

Projekt planu wraz z niezbędną dokumentacją udostępniony zostanie do wglądu w dniach od 16 listopada do 14 grudnia 2026 r.

Zespół autorski będzie udzielać informacji i wyjaśnień w sprawie projektu w dniach: **16, 17, 23, 30 listopada 2026 r. i 7 grudnia 2026 r. w godzinach od 10.00 do 14.00 oraz 24 listopada 2026 r. i 1, 8, 14 grudnia 2026 r. w godzinach od 14.00 do 17.00,** w sali konferencyjnej w siedzibie Rady Miejskiej w Skawinie, Rynek 2, pokój nr 2, 32-050 Skawina.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego, **zostanie przeprowadzona w dniu 30 listopada 2026 r.** w Urzędzie Miasta i Gminy w Skawinie – Rynek 1, Sala Obrad, I piętro, **początek o godz. 15.00**.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8 stycznia 2027 r.

Pozostałe ustalenia podane w stosownym ogłoszeniu z dnia 28 sierpnia 2026 r. pozostają bez zmian.

Informuje się, iż powodem zmiany powyższych terminów jest brak możliwości wypełnienia zobowiązania dotyczącego dołączenia pozyskanych opinii i uzgodnień na co najmniej 7 dni przed terminem wyłożenia. Procedura opiniowania i uzgodnień w wyniku wystąpienia okoliczności poza proceduralnych, w tym w zakresie obowiązywania dokumentów, decyzji i stanowisk organów, wymaga ponowienia lub uzupełnienia w zakresie do tej pory pozyskanych opinii i uzgodnień.

Burmistrz Miasta i Gminy Skawina

Kraków/34456238

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA MIASTA I GMINY SKAWINA
z dnia 12 października 2026 r.

o zmianie terminów dotyczących wyłożenia do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części Miasta Skawina wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

W nawiązaniu do ogłoszenia o wyłożeniu do publicznego wglądu **projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części Miasta Skawina wraz z prognozą oddziaływania na środowisko** jakie ukazało się w dniu 28 sierpnia 2026 r., na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977, poz. 1506, poz. 1597), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), a także w związku z uchwałą Nr LVI/813/23 Rady Miejskiej w Skawinie z dnia 24 maja 2023 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części Miasta Skawina

z a w i a d a m i a m

o zmianie terminu rozpoczęcia wyłożenia, terminu składania uwag i dyskusji publicznej oraz dyżurów zespołu autorskiego

Projekt planu wraz z niezbędną dokumentacją udostępniony zostanie do wglądu w dniach od 16 listopada do 14 grudnia 2026 r.

Zespół autorski będzie udzielać informacji i wyjaśnień w sprawie projektu w dniach: **16, 17, 23, 30 listopada 2026 r. i 7 grudnia 2026 r. w godzinach od 10.00 do 14.00 oraz 24 listopada 2026 r. i 1, 8, 14 grudnia 2026 r. w godzinach od 14.00 do 17.00,** w sali konferencyjnej w siedzibie Rady Miejskiej w Skawinie, Rynek 2, pokój nr 2, 32-050 Skawina.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego, **zostanie przeprowadzona w dniu 24 listopada 2026 r.** w Urzędzie Miasta i Gminy w Skawinie – Rynek 1, Sala Obrad, I piętro, **początek o godz. 17.30**.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8 stycznia 2027 r.

Pozostałe ustalenia podane w stosownym ogłoszeniu z dnia 28 sierpnia 2026 r. pozostają bez zmian.

Informuje się, iż powodem zmiany powyższych terminów jest brak możliwości wypełnienia zobowiązania dotyczącego dołączenia pozyskanych opinii i uzgodnień na co najmniej 7 dni przed terminem wyłożenia. Procedura opiniowania i uzgodnień w wyniku wystąpienia okoliczności poza proceduralnych, w tym w zakresie obowiązywania dokumentów, decyzji i stanowisk organów, wymaga ponowienia lub uzupełnienia w zakresie do tej pory pozyskanych opinii i uzgodnień.

Burmistrz Miasta i Gminy Skawina

Kraków/34456247

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA MIASTA I GMINY SKAWINA
z dnia 12 października 2026 r.

o zmianie terminów dotyczących wyłożenia do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Radziszów i Wola Radziszowska w ich granicach administracyjnych wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

W nawiązaniu do ogłoszenia o wyłożeniu do publicznego wglądu **projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Radziszów i Wola Radziszowska w ich granicach administracyjnych wraz z prognozą oddziaływania na środowisko,** jakie ukazało się w dniu 28 sierpnia 2026 r., na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977, poz. 1506, poz. 1597), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), a także w związku z uchwałą Nr LVI/816/23 Rady Miejskiej w Skawinie z dnia 24 maja 2023 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Radziszów i Wola Radziszowska w ich granicach administracyjnych,

z a w i a d a m i a m

o zmianie terminu rozpoczęcia wyłożenia, terminu składania uwag i dyskusji publicznej oraz dyżurów zespołu autorskiego

Projekt planu wraz z niezbędną dokumentacją udostępniony zostanie do wglądu w dniach od 16 listopada do 14 grudnia 2026 r.

Zespół autorski będzie udzielać informacji i wyjaśnień w sprawie projektu w dniach: **16, 17, 23, 30 listopada 2026 r. i 7 grudnia 2026 r. w godzinach od 10.00 do 14.00 oraz 24 listopada 2026 r. i 1, 8, 14 grudnia 2026 r. w godzinach od 14.00 do 17.00,** w sali konferencyjnej w siedzibie Rady Miejskiej w Skawinie, Rynek 2, pokój nr 2, 32-050 Skawina.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego, **zostanie przeprowadzona w dniu 8 grudnia 2026 r.** w Urzędzie Miasta i Gminy w Skawinie – Rynek 1, Sala Obrad, I piętro, **początek o godz. 17.30**.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8 stycznia 2027 r.

Pozostałe ustalenia podane w stosownym ogłoszeniu z dnia 28 sierpnia 2026 r. pozostają bez zmian.

Informuje się, iż powodem zmiany powyższych terminów jest brak możliwości wypełnienia zobowiązania dotyczącego dołączenia pozyskanych opinii i uzgodnień na co najmniej 7 dni przed terminem wyłożenia. Procedura opiniowania i uzgodnień w wyniku wystąpienia okoliczności poza proceduralnych, w tym w zakresie obowiązywania dokumentów, decyzji i stanowisk organów, wymaga ponowienia lub uzupełnienia w zakresie do tej pory pozyskanych opinii i uzgodnień.

Burmistrz Miasta i Gminy Skawina

Kraków/34456244

GAZETA wyborcza
DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi,
licytacje,
zamówienia
publiczne

Ogłoszenia
sądowe
i rekrutacyjne

Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia



KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl
nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl 06d108785c

Uniwersytet Jagielloński
sprzeda nieruchomość w Łazach

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, jako właściciel nieruchomości położonej w Łazach, gmina Rzezawa, województwo małopolskie zaprasza do składania ofert w sprawie nabycia nieruchomości w całości.

1. Przedmiotowa nieruchomość położona jest w Łazach, gm. Rzezawa, pow. bocheński, woj. małopolskie. Nieruchomość składa się z niezabudowanej działki ewidencyjnej nr 18/1 obr. 0008 Łazy, o powierzchni 122 800 m^2, objętej księgą wieczystą TR1O/00037276/5. Przeznaczenie gruntów kształtuje się następująco: R – teren rolniczy – 52,90%, 8.MN1.4 – teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej – 41,30%, ZI – teren zieleni izolacyjnej – 5,80%. Działka 18/1 nie posiada dostępu do drogi publicznej.
2. Cena wywoławcza przedmiotowej nieruchomości opisanej w pkt 1. wynosi **3.679.000,00 zł (słownie: trzy miliony sześćset siedemdziesiąt dziewięć tysięcy złotych) netto.**
3. Oferent pozostaje związany złożoną ofertą przez maksymalnie 120 dni. Bieg terminu związania ofertą rozpoczyna się z upływem terminu składania ofert.
4. Oferta powinna zawierać:
   a. w przypadku oferenta będącego osobą fizyczną nieprowadzącą działalności gospodarczej – imię i nazwisko, PESEL, adres,
   b. w przypadku przedsiębiorców (osób prawnych i osób fizycznych) – firmę, NIP, adres siedziby firmy oraz adres do korespondencji – o ile jest inny niż adres siedziby,
   c. aktualny odpis z Krajowego Rejestru Sądowego w przypadku osób prawnych lub w przypadku osób prowadzących działalność gospodarczą, aktualny wydruk z Centralnej Ewidencji i Informacji Działalności Gospodarczej,
   d. datę i miejsce sporządzenia oferty,
   e. podpis oferenta (w przypadku podmiotów zbiorowych – reprezentantów) lub osoby przez oferenta upoważnionej; w przypadku upoważnienia do oferty należy dołączyć pełnomocnictwo w oryginale lub uwierzytelnionym odpisie,
   f. w przypadku osób fizycznych lub osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą, pozostających w związku małżeńskim i posiadającym ustrój wspólności majątkowej (umownej lub ustawowej) – pisemne oświadczenie współmałżonka, iż wyraża on zgodę na nabycie nieruchomości będącej przedmiotem postępowania ofertowego po cenie zaoferowanej przez współmałżonka przystępującego do postępowania lub w przypadku osób fizycznych pozostających w ustawowym ustroju wspólności majątkowej do oferty należy dołączyć zgodę współmałżonka na przystąpienie do postępowania ofertowego i nabycie przedmiotowej nieruchomości, jeżeli w postępowaniu uczestniczy jeden ze współmałżonków lub oświadczenie, że nieruchomość będzie nabywana z majątku osobistego,
   g. proponowaną cenę nabycia netto (cyfrowo i słownie),
   h. sposób zapłaty w przypadku nabycia nieruchomości przez cudzoziemców (źródło finansowania),
   i. potwierdzenie przelewu wadium na konto UJ, oświadczenie na jaki numer rachunku bankowego należy zwrócić wadium w przypadku nie przyjęcia danej oferty (dotyczy sytuacji, gdy numer rachunku bankowego jest inny niż numer rachunku z którego nastąpił przelew wadium),
   j. oświadczenie o przyjęciu do wiadomości, iż w przypadku, gdy uczestnik uchyla się od zawarcia umowy pomimo wyboru jego oferty, UJ ma prawo zachować wpłacone wadium,
   k. oświadczenie o przyjęciu do wiadomości, iż umowa sprzedaży nieruchomości zostanie zawarta zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. W szczególności wymagać będzie uzyskania zgody Prezesa Prokuratorii Generalnej RP, a prawo pierwokupu przedmiotowej nieruchomości należy do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa i Krajowego Zasobu Nieruchomości, o ile wymagają tego stosowne przepisy,
   l. nabycie nieruchomości przez cudzoziemców może nastąpić w przypadku uzyskania zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, o ile wymagają tego przepisy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców,
   m. oświadczenie oferenta kto jest beneficjentem rzeczywistym podmiotu składającego ofertę zgodnie z ustawą z dnia 1 marca 2018 roku o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu w związku z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 roku Ordynacja Podatkowa (jeżeli dotyczy),
   n. oświadczenie o prowadzeniu działalności rolniczej stosownie do art. 2b ust. 1 ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 roku o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz. U. z 2026 poz. 961)
   o. oświadczenie o tym, że oferent zapoznał się ze stanem technicznym i prawnym przedmiotu sprzedaży oraz nie wnosi i wnosił nie będzie do niego żadnych uwag,
   p. oświadczenie o zapoznaniu się z przepisami o ochronie danych osobowych: https://iod.uj.edu.pl/obowiazek-informacyjny
   q. oświadczenie oferenta o nie podleganiu wykluczeniu stosownie do art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 13 kwietnia 2022 roku o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przeciwdziałania wspieraniu agresji na Ukrainę oraz służących ochronie bezpieczeństwa narodowego (t.j. Dz.U. z 2025 poz. 514). Wzór oświadczenia znajduje się na stronie https://nieruchomosci.uj.edu.pl/pl_PL/dokumenty/oswiadczenie-podmiotu-skladajacego-oferte
5. Do ceny netto zostanie doliczony stosowny podatek VAT (23%).
6. Oferta powinna być sporządzona z zachowaniem formy pisemnej pod rygorem nieważności.
7. Umowa sprzedaży zostanie zawarta po uzyskaniu wszelkich wymaganych prawem decyzji, zezwoleń lub zgód.
8. Koszty związane z zawarciem transakcji obciążają w całości stronę nabywającą.
9. Warunkiem przystąpienia do postępowania ofertowego jest wpłacenie wadium w **wysokości 70.000,00** zł (słownie: siedemdziesiąt tysięcy złotych) na rachunek bankowy Uniwersytetu Jagiellońskiego: PEKAO S.A. O/Kraków nr 98 1240 2294 1111 0010 3561 9764 z dopiskiem „*wadium na zakup nieruchomości w Łazach*". Wadium uznaje się za prawidłowo wniesione, jeżeli zaksięgowanie kwoty wadium na rachunku bankowym UJ nastąpiło do dnia **27 października 2026 roku**. W przypadku wybrania oferty, wadium zostanie zaliczone w poczet ceny sprzedaży.
10. Osobą upoważnioną do kontaktu jest:
    – p. Adam Kiszka – Kierownik Rolniczego Zakładu Doświadczalnego UJ „Łazy", tel. 14 612 78 12, e-mail: adam.kiszka@uj.edu.pl
11. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z napisem „*Oferta na zakup nieruchomości w Łazach*" w biurze Zastępcy Kanclerza ds. administrowania nieruchomościami UJ, ul. Gołębia 24, pokój 19b, od poniedziałku do piątku w godz. od 7:30 do 15:30, **w terminie do dnia 29 października 2026 roku do godz. 13:00.**
12. Uniwersytet Jagielloński zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty, unieważnienia postępowania bez podania przyczyny lub zakończenia postępowania bez dokonania wyboru oferty, na każdym etapie postępowania do czasu przeniesienia własności.
13. Uniwersytet Jagielloński informuje o możliwości odbycia wizji lokalnej na nieruchomości w dniach **14 września – 23 października 2026 roku po telefonicznym lub mailowym ustaleniu terminu**: Kierownik Rolniczego Zakładu Doświadczalnego UJ „Łazy", tel. 14 612 78 12, e-mail: adam.kiszka@uj.edu.pl

Kraków/34452458



PREZYDENT MIASTA BĘDZINA
WGM.6840.5.2021

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NA SPRZEDAŻ LOKALU MIESZKALNEGO

W dniu 18.11.2026 roku o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie odbędzie się pierwszy ustny nieograniczony przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. Lokal mieszkalny nr **16** przy ulicy **S. Małachowskiego 35** w Będzinie o powierzchni użytkowej 61,96 m^2, składający się z 3 pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki i w.c. Do lokalu przynależy piwnica o pow. 6,14 m^2. Ze sprzedażą lokalu mieszkalnego związany jest udział 0,03527 w prawie własności nieruchomości wspólnej obejmującej nieruchomość gruntową oraz części wspólne budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali. Lokal jest wyposażony w instalacje: wodociągową, kanalizacyjną, elektryczną, centralnego ogrzewania. Lokal posiada loggię. Znajduje się na parterze, I kondygnacji w budynku mieszkalnym wielorodzinnym, VI – kondygnacyjnym. Budynek znajduje się na działkach oznaczonych numerami geodezyjnymi 7277 i 7280 o powierzchni 507,00 m^2, obręb ewidencyjny 240101_1.0001, Będzin, powiat będziński, województwo śląskie.

Cena wywoławcza– 236 192,00 zł
a) cena lokalu wraz z pomieszczeniem przynależnym i udziałem w powierzchniach wspólnych – 231 593,00 zł
b) cena udziału w gruncie –4 599,00 zł

Wadium: 23 600,00 zł
minimalne postąpienie 2 000,00 zł

Administratorem lokalu jest Administracja Wspólnot Mieszkaniowych MZBM Sp. z o. o. ul. Zwycięstwa 10 w Będzinie (tel. 32 775 81 31 wew. 409, lub 407, lub 408), która udostępnia przedmiotowy lokal w ramach oględzin.

Sprzedaż ww lokalu mieszkalnego następuje na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2026 poz.399 z późn. zm).

Dla powyższego lokalu zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej, o którym mowa w ustawie z dnia 29 sierpnia 2014 r. o charakterystyce energetycznej budynków (t.j. Dz.U.2024 poz.101).

Lokal nie jest obciążony żadnymi ograniczonymi prawami rzeczowymi oraz nie jest przedmiotem innych zobowiązań. Termin złożenia wniosku przez osoby, którym mogło przysługiwać pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2026 poz. 399 z pózn. zm.) upłynął bezskutecznie dnia 20.07.2026 r.

Uczestnik, który wygra przetarg, przed podpisaniem aktu notarialnego, będzie zobowiązany uiścić, wynikającą z wylicytowanej ceny nieruchomości: cenę za lokal oraz cenę udziału w gruncie osiągnięte w przetargu.

Opłaty notarialne i sądowe ponosi kupujący w dniu podpisania aktu notarialnego. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z opodatkowania: podatkiem VAT, na podstawie art. 43 ust.1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (Dz.U.2025 poz.775 z późn. zm.) oraz podatkiem od czynności cywilnoprawnych na podstawie art. 2 pkt 1g ustawy z dnia 9 września 2000 r. o podatku od czynności cywilnoprawnych (Dz.U.2026 poz.191 z późn. zm.).

Warunki przystąpienia do przetargu:

1. Wpłata wadium w terminie do dnia 13.11.2026 r.
Wadium wnoszone jest w pieniądzu wyłącznie na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Będzinie w ING Bank Śląski S.A. Nr **44 1050 1142 1000 0023 0074 0087.**
Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków na rachunek Urzędu.
Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który wygrał przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości z uwzględnieniem proporcji ceny składnika budowlanego i ceny gruntu.
Wadium wpłacone przez uczestników, którzy przetargu nie wygrali zwraca się im niezwłocznie, jednak nie później niż przed upływem 3 dni roboczych od dnia rozstrzygnięcia przetargu, jego odwołania, unieważnienia lub zakończenia wynikiem negatywnym.
Wadium ulega przepadkowi w przypadku, gdy uczestnik, który wygra przetarg nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego, w ustalonym miejscu i terminie lub przystąpi, ale umowa nie zostanie zawarta z przyczyn leżących po stronie nabywcy.

2. Złożenie w terminie do dnia 13.11.2026 roku, w Wydziale Gospodarki Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Będzinie:
a) Oświadczenia o zapoznaniu się ze stanem technicznym lokalu i regulaminem przetargu
b) Dowodu wpłaty wadium

Druk oświadczenia i regulamin przetargu dostępne są w Wydziale Gospodarki Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Będzinie (pok. nr 7).
Termin zapoznania się ze stanem technicznym lokalu należy uzgodnić telefonicznie z Administracją Wspólnot Mieszkaniowych MZBM Sp. z o. o. ul. Zwycięstwa 10 w Będzinie (tel. 32 775 81 31 wew. 409, lub 407, lub 408), w godzinach pracy tj.:
poniedziałek od 8^{00} do 16^{00}, wtorek – czwartek od 8^{00} do 14^{00}, piątek od 8^{00} do 12 ^{00}.
Na przetarg należy zgłosić się z ważnym dokumentem tożsamości ze zdjęciem. Osoba występująca w przetargu w imieniu uczestnika przetargu powinna okazać się pełnomocnictwem upoważniającym ją do dokonywania czynności przetargowych.
Małżonkowie nabywający nieruchomość do majątku wspólnego uczestniczą w przetargu razem. Jeśli jeden z małżonków nie może uczestniczyć w przetargu osobiście, może przed przetargiem udzielić współmałżonkowi pisemnej zgody na samodzielne dokonywanie przez niego czynności przetargowych.
Pełnomocnictwo oraz zgoda małżonka mogą zostać udzielone przed przetargiem na piśmie w obecności pracownika Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Będzinie. Pełnomocnictwo oraz zgoda małżonka doręczona Komisji Przetargowej dopiero w dniu przetargu wymaga formy notarialnej.
Szczegółowych informacji związanych z przetargiem udzielają pracownicy Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Będzinie w godzinach pracy urzędu, od poniedziałku do piątku telefonicznie pod numerem (32) 267 91 37).

Zastrzega się możliwość odwołania lub zmiany miejsca lub terminu przetargu wymienionego w niniejszym ogłoszeniu podając informację do publicznej wiadomości. Informacja o odwołaniu lub ewentualnej zmianie miejsca lub terminu przeprowadzenia licytacji ukaże się najpóźniej o godzinie 8.00 w dniu przetargu na stronie internetowej www.bedzin.pl *oraz na drzwiach w budynku Urzędu Miejskiego w Będzinie przy ul. 11 Listopada 20).*

Katowice/34455731

eprasa.pl 06d108785c

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



W sprzedaży, również z dostawą do paczkomatu

INGA IWASIÓW znalazła klucz, który otwiera świat. O jej nowej powieści „Tobiasz i wielki liść" – książce o emeryturze, samotności, końcu pewnego świata i... króliku, który niespodziewanie wypełnia pustkę

ARTUR DOMOSŁAWSKI o legendarnym reporterze i „Operacji Masakra". Pióro, pistolet i srebrnolistne topole, czyli o tym, dlaczego niektóre reportaże stają się legendami

Dlaczego jesteśmy coraz bardziej zmęczeni i czy książki o wypaleniu naprawdę pomagają z niego wyjść?

Spotkanie Książkowego Klubu Książki, przegląd jesiennych nowości, kryminały i powieści z dreszczykiem oraz książki dla młodszych czytelników.

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 06d108785c



NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj
w APLIKACJ WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

BURMISTRZ MIĘKINI

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Miękini, ul. Kościuszki 41, w dniach **od 07.10.2026 r. do 28.10.2026 r.** będzie wywieszony do publicznej wiadomości

wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży,

stanowiących własność Gminy Miękinia – nieruchomość zabudowana położona w Wilkszynie, oznaczona nr dz. 318/12, o pow. 0,1357 ha, KW WR1S/00040276/4, wykaz stanowi załącznik Nr 1 do Zarządzenia nr 146/26 Burmistrza Miękini z dn. 7 października 2026 r.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu przedmiotowej nieruchomości na podstawie przepisów art. 34 ww. ustawy, mogą składać wnioski o jej nabycie w nieprzekraczalnym terminie do dnia **19.11.2026 r.**

Wykaz opublikowany będzie na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Miękini www.miekinia.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.miekinia.pl.

Wrocław/34456358

Prezydent Wrocławia

informuje,

że wykaz nieruchomości lokalowych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemców w obrębie: Południe, Stare Miasto, Kleczków, Plac Grunwaldzki został wywieszony 7.10.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia – budynek przy ulicy Zapolskiej 4, pierwsze piętro/podstawa prawna art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399, 875 i 912).

Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem: www.bip.um.wroc.pl.

Wrocław/34456019

Syndyk Romana Grzelaka prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą GRZELAK ROMAN ZAKŁAD KONSTRUKCJI STALOWYCH sprzeda z wolnej ręki wchodzące w skład masy upadłości nieruchomości i ruchomości

Syndyk masy upadłości Romana Grzelaka prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą GRZELAK ROMAN Zakład Konstrukcji Stalowych (NIP: 7541089742) z siedzibą w miejscowości Osiny (46-070), ul. Opolska 29, oferuje do sprzedaży z wolnej ręki na podstawie postanowienia Sędziego-komisarza z dnia 7 stycznia 2026 r. oraz postanowienia z dnia 23 września 2026 r. w sprawie o sygn. akt OP1O/GUp/22/2025, w oparciu o Regulamin sprzedaży z dnia 2 października 2026 r., w trybie przetargu wraz z ewentualną aukcją, składniki majątkowe wchodzące w skład masy upadłości sprzedawane łącznie, tj.:

I. Nieruchomości:
- prawo użytkowania wieczystego na nieruchomości zabudowanej, obejmującej działki o numerach 1062/78, 1063/78 (księga wieczysta nr KW OP1O/00076776/8), o wartości 4.947.746,00 zł;
- prawo własności nieruchomości niezabudowanej obejmującej działkę nr 1052/83 (księga wieczysta nr KW OP1O/00145935/6), o wartości 2.254,00 zł;

II. Ruchomości w postaci maszyn i urządzeń o łącznej wartości 150.000,00 zł netto, wymienione szczegółowo w Regulaminie sprzedaży z dnia 2 października 2026 r.

Cena wywoławcza ww. Przedmiotu sprzedaży, stanowiącego wszystkie nieruchomości i ruchomości (szczegółowo wymienione w Regulaminie sprzedaży z dnia 2 października 2026 r.) wynosi 5.100.000,00 zł netto. W razie obowiązku podatkowego w zakresie podatku od towarów i usług, cena zostanie powiększona o ten podatek wg stawki obowiązującej na dzień danej płatności.
Termin składania ofert – 28 października 2026 r. godz. 14:00.
Szczegółowe informacje o Przedmiocie, warunkach i trybie sprzedaży oraz Regulamin sprzedaży można uzyskać na stronie www.codexline.com oraz pod nr. tel.: 531 046 739; 71 322 00 85.

Opole/34456242

Prezydent Wrocławia

informuje,

Na podstawie art. 35 ust.1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r.

że w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, al. Marcina Kromera 44 oraz na stronie internetowej **www.bip.um.wroc.pl** zostały podane do publicznej wiadomości **w trybie bezprzetargowym** wykaz gruntu stanowiącego własność Gminy Wrocław przeznaczonego do oddania w części w :

a) dzierżawy:
- **ul.Kościelna obr.Klecina AM 12 dz.46/1,**
- **ul.Maślicka 38a,40,40a obr.Maślice AM 21 dz.150/7,150/11,150/12, 150/13,150/14,**
- **obr.Żerniki AM 3 dz.66/5,**
- **obr.Złotniki AM 5 dz.108.**

Wykazy ogłasza się na okres 21 dni **od 28.09.2026r. do 19.10.2026 r.**

Wrocław/34455298

Szklarska Poręba, dnia 12.10.2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA SZKLARSKIEJ PORĘBY

o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Szklarska Poręba

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538 ze zm.), art. 39 i 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670 ze zm.) oraz Uchwały Nr IX/109/24 Rady Miejskiej w Szklarskiej Porębie z dnia 28 listopada 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Szklarska Poręba,

ZAWIADAMIAM

o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych dotyczących planu ogólnego gminy Szklarska Poręba,

które trwają w dniach od 12 października 2026 r. do 9 listopada 2026 r.

Konsultacje społeczne obejmują następujące formy:

1. Zbieranie uwag w terminie **od 12 października 2026 r. do 9 listopada 2026 r.**;
2. Spotkanie otwarte, które odbędzie się dnia **21 października 2026 r. o godz. 15.30** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie, ul. Granitowa 2, pok. nr 2.
3. Punkt konsultacyjny, który odbędzie się **27 października 2026 r. od godz. 15.30 do godz. 17.30** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie, ul. Granitowa 2, pok. nr 15.

Z projektem planu ogólnego można się zapoznać w siedzibie Urzędu Miejskiego Szklarska Poręba, ul. Granitowa 2, 58-580 Szklarska Poręba, w godzinach urzędowania oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Szklarska Poręba, a także w rejestrze urbanistycznym pod adresem: https://rejestr-urbanistyczny.gov.pl/published.

Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na właściwym formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. poz. 2509). Wzór formularza dostępny jest w siedzibie Urzędu Miejskiego Szklarska Poręba, ul. Granitowa 2, 58-580 Szklarska Poręba oraz Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Szklarska Poręba.

Jednocześnie, w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, przedmiotem której jest opracowanie prognozy oddziaływania na środowisko dla potrzeb ww. projektu planu ogólnego gminy Szklarska Poręba informuję, że zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Miejskiego Szklarska Poręba oraz mogą składać uwagi do powyższego postępowania. Uwagi składane do prognozy oddziaływania na środowisko można składać w formie pisemnej, za pomocą środków komunikacji elektronicznej (bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym), ustnie do protokołu.

Uwaga musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada) podmiotu składającego uwagę, a także wskazanie, czy składający uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Składający uwagę może także podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Stosowne uwagi należy składać na adres i w siedzibie Urzędu Miejskiego Szklarska Poręba, ul. Granitowa 2, 58-580 Szklarska Poręba lub w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, na adres: boi@szklarskaporeba.pl lub za pośrednictwem elektronicznej skrzynki podawczej Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie ePuap: /SzklarskaPoreba/SkrytkaESP, e-Doręczenia Urząd Miejski w Szklarskiej Porębie: AE:PL-19901-73533-BDWWJ-19.

Ponadto informuję, że wszystkie uwagi do projektu Planu ogólnego Gminy Szklarska Poręba złożone przez zainteresowanych w okresie konsultacji społecznych, które odbyły się w dniach od 7 września 2026 r. do 5 października 2026 r. zostaną rozpatrzone po upływie terminu ponownych konsultacji, t.j. po dniu 9 listopada 2026 r.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Szklarskiej Poręby.

Burmistrz Szklarskiej Poręby
Paweł Popłoński

Klauzula informacyjna RODO znajduje się na stronie Gminy Szklarska Poręba w zakładce – Miasto – RODO lub pod bezpośrednim adresem: https://miasto.szklarskaporeba.pl/rodo.html

Wrocław/34456326

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZA MIASTA PIECHOWICE

O III PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej w Piechowicach.

Przetarg odbędzie się w dniu 13 listopada 2026 r. o godz. 10^{00} w siedzibie Urzędu Miasta w Piechowicach przy ul. Kryształowej nr 49.

Przedmiotem przetargu będzie następująca nieruchomość zabudowana, stanowiąca własność Gminy Miejskiej Piechowice, położona w Piechowicach:

ul. Kryształowa 31 – nieruchomość położona w granicach działek ewidencyjnych nr 123 i 124/1 (obręb 0008) o powierzchni łącznej 0,0166 ha, zabudowana budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym (z częścią usługową) i budynkiem niemieszkalnym

- cena wywoławcza – 89.000,00 zł
- wadium: 8.900,00 zł
- termin zagospodarowania nieruchomości: 5 lat od daty sprzedaży

Dla w/w nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze prowadzona jest księga wieczysta nr JG1J/00043206/5. W *„miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego jednostki strukturalnej Piechowice-Południe w Piechowicach”* położona jest na obszarze oznaczonym jako: „mieszkalnictwo istniejące” (symbol rysunku planu: Mi). Budynek mieszkalny oznaczony został na rysunku planu miejscowego jako obiekt przeznaczony do zachowania (trwałej adaptacji). Nieruchomość położona w granicach strefy ochrony konserwatorskiej „B”.

Wadium należy wpłacić na konto Urzędu Miasta Piechowice nr 57 1020 2137 0000 9102 0147 6241 (PKO BP SA), w taki sposób, aby wpłata zaksięgowana została na rachunku Urzędu najpóźniej do dnia 9 listopada 2026 r. W opisie wpłaty wadium należy wskazać jednoznacznie, na czyją rzecz wpłacono wadium i tym samym, kto jest uprawniony do wzięcia udziału w przetargu na zbycie danej nieruchomości oraz wskazać nieruchomość, której wpłata dotyczy.

Niniejsza publikacja stanowi wyciąg z ogłoszenia nr 37/2026 Burmistrza Miasta Piechowice podanego do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Piechowicach i zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej (piechowice.bip.net.pl)

Zainteresowani nabyciem w/w nieruchomości mogą ponadto uzyskać dodatkowe informacje w Referacie Nieruchomości, Geodezji i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta w Piechowicach (tel.: 75 75-48-917, e-mail: lokale@piechowice.pl).

BURMISTRZ MIASTA PIECHOWICE

Wrocław/34456353

Burmistrz Głubczyc informuje o podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń oraz umieszczeniu na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Głubczycach wykazów obejmujących nieruchomości Gminy Głubczyce przeznaczonych do:

- sprzedaży lokal mieszkalny nr 3, położony w Głubczycach przy ul. Gdańskiej nr 24, lokal mieszkalny nr 4 położonych w Głubczycach przy ul. Powstańców Śląskich nr 46, lokal mieszkalny nr 14 położonych w Głubczycach przy ul. Niepodległości 30;
- przeznaczonych do dzierżawy część działek nr 331/8, 1039, 286/180, 373/5 i 429/36 położonych w Głubczycach.

Ogłoszenie

Stosownie do § 6 ust. 4 i 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14.09.2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 poz. 2213 z późn. zm.) Burmistrz Głubczyc podaje do publicznej wiadomości wyciągi z ogłoszeń o:

– I przetargu ustny nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położnej w Chomiąży nr 35. Cena wywoławcza 86 149,00 zł. Wadium 8 500 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 17 listopada 2026 r. o godz. 9.00 w Urzędzie Miejskim w Głubczycach, ul. Niepodległości nr 14 (pokój nr 22)

– I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 6 położonego w Głubczycach przy ul. Niepodległości 6. Cena wywoławcza 58 841,50 zł. Wadium 6 000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 17 listopada 2026 r. o godz. 9.30 w Urzędzie Miejskim w Głubczycach, ul. Niepodległości nr 14 (pokój nr 22)

– III przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej obejmującej działki nr 199/33 i nr 205/74 położone w Głubczycach przy ul. Bohaterów Zadwórza. Cena wywoławcza 130 072,50 zł, wadium 13 000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 17 listopada 2026 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Głubczycach, ul. Niepodległości nr 14 (pokój nr 22)

Ogłoszenia wywieszone są na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Głubczycach, ul. Niepodległości nr 14 oraz opublikowane są na stronie internetowej www.bip.glubczyce.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Głubczycach – pokój nr 20, tel. (77) 4853022 wew. 223 lub 224.

Opole/34456367

eprasa.pl 06d108785c

Zniknął, by wrócić jako kobieta

– My, transpłciowe kobiety, nie jesteśmy zagrożeniem dla innych kobiet. To nie my robimy im krzywdę – mówi 68-letnia Philippa York, która jeszcze jako Robert Millar była jednym z najlepszych zawodowych kolarzy lat 80.

Dariusz Wołowski

Urodzony w Glasgow Robert wydawał się skazany na piłkę nożną. Grali w nią wszyscy chłopcy z sąsiedztwa. On zawsze był jednak samotnikiem, odmieńcem. Wsiadał na rower i wyjeżdżał z miasta, bo tęsknił za widokami pól, łąk, lasów. W przemysłowej dzielnicy Gorbals, gdzie mieszkał, nie było ani jednego drzewa.

Zawodowy kolarz Robert Millar

Miłość do natury szybko zmieniła się w miłość do kolarstwa. Mając pięć lat, Robert po raz pierwszy poczuł, że coś z nim jest nie tak. Wtedy niewiele mógł zrozumieć. Jeszcze nie czuł się chłopcem, który urodził się w niewłaściwym ciele. Presja otoczenia była tak ogromna, że nigdy, nawet jako dorosły człowiek i zawodowy kolarz z sukcesami, nie odważył się nikomu zwierzyć ze swoich uczuć. Kiedy był jeszcze nastolatkiem rodzice przyłapali go na przymierzaniu sukienek, ale uznali, że to element etapu dojrzewania, z którego się wyrasta.

Jako zawodowy kolarz nosił długie włosy z grzywką i kolczyk w uchu. Na trasie Vuelta a Espana kibice krzyczeli do niego „maricon" (gej). Nikt jednak nie podejrzewał, że kryje się za tym szczególna tajemnica. W grudniu 1985 r. Robert ożenił się z Francuzką Sylvie Transler. Na ślubie nie było nikogo z jego rodziny, ani kolegów z drużyny kolarskiej.

Robert był zamknięty w sobie. Nikt nie miał nawet pojęcia, że ma narzeczoną. Kolega z zespołu Panasonic, Phil Anderson, powiedział kiedyś: – Wydawał się nie mieć umiejętności dogadywania się z mężczyznami, a co dopiero z kobietami

Małżeństwo przetrwało kilkanaście lat.

Robert miał więc żonę, dzieci, wielkie dłonie, był silny jak tur. W latach 80. uchodził za jednego z najlepszych górali w zawodowym peletonie. W 1984 r. zajął czwarte miejsce w Tour de France – najwyższe jakie osiągnął kolarz z Wielkiej Brytanii w historii wyścigu aż do 2009 roku. Wygrał wtedy także klasyfikację górską.



• 8 czerwca 2021 r. Philippa York podczas odsłonięcia muralu przedstawiającego kolarza Roberta Millara, umieszczonego u bram pasma Campsie Fells w Lenoxtown FOT. PAP/PA/ANDREW MILLIGAN

Pytana dziś, dlaczego przez tyle lat nie miała odwagi zwierzyć się nikomu ze swoich cierpień, odpowiada: – Sport nawet dziś nie jest tolerancyjny. Czy któryś z zawodowych piłkarzy odważy się przyznać, że jest gejem?

„Ukradziona Vuelta" – pod taką nazwą zapamiętano edycję wyścigu dookoła Hiszpanii z 1985 roku. Robert był liderem do przedostatniego etapu, ale zmowa kolarzy hiszpańskojęzycznych miała go pozbawić zwycięstwa. Legendarny hiszpański kolarz „Perico" Delgado zaatakował na trasie wokół rodzinnej Segowii. Znał ją jak własną kieszeń, pozostawiony sam sobie Robert nie utrzymał prowadzenia w klasyfikacji generalnej.

Ogłosił wtedy, że do Hiszpanii nie wróci nigdy więcej. Rok później przełamał się, ale znów był „tylko" drugi w Vuelcie. Zajął też drugą pozycję w Giro d'Italia w 1986 r., gdzie również wygrał klasyfikację na najlepszego górala.

„Rodzi się" Philippa York

Karierę zawodową zakończył w 1995 roku, po 15 latach ścigania. Potem został trenerem. Poprowadził reprezentację Wielkiej Brytanii, a potem Szkocji. Zajął się dziennikarstwem, pisywał o kolarstwie do kilku magazynów. Pod koniec lat 90. rozpadło się jego małżeństwo, a w 2000 r. jeden z tabloidów napisał, że Robert ma zamiar poddać się korekty płci.

Wtedy zniknął, zapadł się pod ziemię. Po latach okazało się, że podjął leczenie psychiatryczne. Brał antydepresanty i choć opowiada, że myśli samobójczych nie miał, czuł, że stacza się na dno. Wtedy zdecydował się w końcu na zmianę. Przeszedł pełny proces korekty płci, od doradztwa psychologicznego, przez kurację hormonalną, operację w Tajlandii i integrację po niej. Tak „narodziła się" Philippa York.

Ukrywała się przed światem aż do 2010 r. Wtedy powróciła do dziennikarstwa, prowadząc bloga Cyclingnews. Współpracowała z innymi wydawnictwami, pisała do „The Guardian". W 2017 r. wreszcie zdecydowała się publicznie ogłosić korektę płci i dołączyła do komentatorów ITV4 podczas Tour de France.

Pytana dziś, dlaczego przez tyle lat nie miała odwagi zwierzyć się nikomu ze swoich cierpień, odpowiada: – Sport nawet dziś nie jest tolerancyjny. Czy któryś z zawodowych piłkarzy odważy się przyznać, że jest gejem? Wszyscy są heteroseksualni – mówi z ironią.

W wywiadzie dla hiszpańskiego dziennika „As" zapytano ją o sportsmenki transseksualne, które są eliminowane z zawodowego sportu kobiecego. MKOl zaleca międzynarodowym federacjom różnych dyscyplin, by nie dopuszczały ich do startu z innymi kobietami, bo łamie to zasadę równości szans.

– My, transpłciowe kobiety, nie jesteśmy zagrożeniem dla innych kobiet. To nie my na nie napadamy, nie my robimy im krzywdę – odpowiedziała Philippa York. Uważa, że osoby transpłciowe są co najmniej tak samo dyskryminowane jak homoseksualne. Jej dłonie pozostały duże. Jako kobieta jest homoseksualna. Ma partnerkę Lindę. Wreszcie żyje w zgodzie ze sobą. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456579

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021, poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej, zabudowanej oraz ustanowienia służebności:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** położona w Białymstoku przy ul. Jerzego Waszyngtona 8, oznaczona w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębu 11 – Śródmieście numerami 1829/8 (użytek B) o pow. 0,0210 ha i 1829/10 (użytek B) o pow. 0,0013 ha, o łącznej pow. 0,0223 ha, arkusz 11.
2. Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych dla ww. nieruchomości prowadzi księgę wieczystą nr BI1B/00016940/4.
3. **Cena wywoławcza nieruchomości**: 2 200 000,00 zł.
4. **Termin i miejsce przetargu:** 14 grudnia 2026 r. (poniedziałek), godz. 10.00, sala nr 10 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Słonimska 1.
5. **Wysokość i termin wpłaty wadium:** 220 000,00 zł do 8 grudnia 2026 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu**: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, internet – strona www.bip.bialystok.pl, zakładka „przetargi na nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje**: Departament Skarbu Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Słonimska 1, 15-950 Białystok, tel. 85 879 7434.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456087

INFORMACJA STAROSTY OSTRÓDZKIEGO

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z 17 maja 1989 roku – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r., poz. 1151 z późn. zm.) informuję, że

w terminie **od dnia 26 października do dnia 16 listopada 2026 roku**

w siedzibie Starostwa Powiatowego w Ostródzie przy ul. Jana III Sobieskiego 5, II piętro – pokój 315, w godzinach: poniedziałek 8:00 – 16:00, wtorek – piątek 7:00 – 15:00,

zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków, sporządzony w ramach modernizacji dla obrębu **281509_2.0037 – Turznica**, położonego w jednostce ewidencyjnej gmina Ostróda, powiecie ostródzkim, województwie warmińsko-mazurskim.

Ponadto, informuję, że na podstawie art. 24a ust. 4 ustawy – Prawo geodezyjne i kartograficzne ww. projekt operatu będzie udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej. Sposób udostępnienia tego projektu za pomocą środków komunikacji elektronicznej zostanie opublikowany na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Ostródzie: http://bip.powiat.ostroda.pl/ w terminie wyłożenia.

Projekt operatu opisowo-kartograficznego opracowano na podstawie przepisów ustawy – Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 roku w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2024 r. poz. 219 z późn. zm.).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, będzie mógł w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.

Informuję o konieczności przedstawienia dokumentu potwierdzającego tożsamość osób dokonujących wglądu. W imieniu osób zainteresowanych mogą występować inne osoby na podstawie udzielonego im pełnomocnictwa.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania w sprawie modernizacji ewidencji gruntów i budynków.

Niniejsza informacja podlega w okresie od dnia 12 do 25 października 2026 roku podaniu do publicznej wiadomości poprzez: wywieszenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Ostródzie, tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Ostróda, zamieszczeniu na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Ostródzie: http://bip.powiat.ostroda.pl/, a także ogłoszeniu w dzienniku „Gazeta Wyborcza".

Informację w sprawie wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków można uzyskać w Wydziale Geodezji i Kartografii Starostwa Powiatowego w Ostródzie przy ul. Jana III Sobieskiego 5, pokój nr 315, oraz pod numerami telefonów 89 642 98 29, 89 642 98 05.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34456522



1 S3

eprasa.pl 06d108785c

Po co Rwandzie Formuła 1?

Z jednej strony apele o zerwanie „poplamionych krwią" umów sponsorskich, z drugiej raporty odnotowujące ostre rozprawianie się z opozycjonistami i problemy mniejszości seksualnych. Tymczasem Rwanda, biedny kraj kojarzony z jednym z największym ludobójstw w historii, chce zorganizować Grand Prix Formuły 1.

Kacper Sosnowski



• **10 października 2026 roku. Formuła 1 - Grand Prix Singapuru** FOT. REUTERS / JAKUB PORZYCKI

– Formule 1 brakuje Afryki. Mocno nad tym pracowałem, brałem pod uwagę Kapsztad w RPA. Jednak politykom, którzy muszą zapewniać obywatelom szpitale, szkoły i bieżącą wodę, trudno było uzasadnić wydawanie pieniędzy na wyścigi – tłumaczył poprzedni szef Formuły 1 Bernie Ecclestone w 2018 roku. Wspomniane RPA wyścigowy tor ma, jednak Kyalami nie spełnia wymogów Formuły 1. I dziś sporo wskazuje na to, że najlepsi kierowcy świata w Afryce ścigać będą się nie w RPA, tylko w Rwandzie, gdzie toru nie ma. Ten biedny i przeczołgany społecznymi konfliktami kraj, który ma problemy ze służbą zdrowia i edukacją, na reklamę i sport przeznacza coraz więcej pieniędzy. Nie wszyscy chcą je brać, ale Formuła 1 problemów z tym nie ma.

Lotnisko, hotele, tor wyścigowy

Informacja, że Formuła 1 i Rwanda osiągnęły porozumienie dotyczące organizacji wyścigu Grand Prix w ciągu najbliższych kilku lat, była zaskakująca. Jak wynika ze deklaracji Jean-Guya Afriki, dyrektora generalnego Rwanda Development Board, debiut wyścigu w kalendarzu może przypaść na lata 2029–30 lub nieco później. Obecny szef Formuły 1, Stefano Domenicali, od lat podkreślał, że powrót do Afryki jest dla władz federacji priorytetem. Powrót, choć Afryka i Formuła 1 to sportowe antonimy. W ciągu 75-letniej historii tej dyscypliny bolidy ścigały się na tym kontynencie zaledwie 24 razy. Biorąc pod uwagę, że łącznie odbyło się ponad 1160 wyścigów Grand Prix, 24 to liczba symboliczna.

Gorącym orędownikiem projektu wyścigu w Rwandzie jest siedmiokrotny mistrz świata Lewis Hamilton. Brytyjczyk publicznie apelował o przyznanie wyścigu Afryce, zachwycał się Rwandą, wskazywał, że kontynent afrykański nie może być dłużej ignorowany, a on najchętniej by w Rwandzie zamieszkał.

Do organizacji Grand Prix w tym kraju miało przyczynić się też nowe, międzynarodowe lotnisko niedaleko Kigali. Port lotniczy pod stolicą jest już w końcowej fazie budowy, oddany może być za rok. Tor miałby powstać niedaleko tej inwestycji. Zresztą Rwanda w deweloperce idzie szeroko – wokół toru ma powstać też kompleks rekreacyjny z ekskluzywnymi hotelami, muzeami oraz centrum szkoleniowym dla młodych kierowców. Od ostatniego afrykańskiego mistrza kierownicy w F1 minęło już 46 lat, więc skoro ma być tor, to muszą być też następcy Jody Schecktera (mistrz świat z RPA z 1979 roku).

Gorącym orędownikiem projektu wyścigu w Rwandzie jest siedmiokrotny mistrz świata Lewis Hamilton

Kluczowym partnerem finansowym inwestycji ma być Katar oraz linie Qatar Airways, będące oficjalnym sponsorem F1. Katar pomaga już przy budowie wspomnianego lotniska – jest udziałowcem i zaufanym inwestorem. Jednak ogromną część kwoty na tor Rwanda będzie musiała wyłożyć sama. Przy inwestycji, która może sięgać pół miliarda dolarów, to dla państwa biednego i powierzchniowo mniejszego niż Wielkopolska wydatek ogromny. Dlaczego zatem kraj, którego PKB na mieszkańca wynosi zaledwie 1100 dolarów rzuca się na inwestycje w najdroższy sport świata?

„Visit Rwanda" może już nie działać

Przedstawiciele rządu w Kigali przekonują, że Formuła 1 to nie tylko impreza sportowa, lecz potężna dźwignia gospodarcza. Wspomniany już Jean-Guy Afrika zwraca uwagę, że F1 przyciąga globalnych prezesów korporacji, przedsiębiorców technologicznych oraz bogaczy. Gospodarze liczą, że tygodniowy weekend wyścigowy stanie się okazją do nawiązywania bezpośrednich relacji biznesowych i wyszukiwania inwestorów, którzy odkryją Rwandę. Wyścig ma stać się motorem dla budowy całkowicie nowej dzielnicy biznesowo-rozrywkowej, do tego ma rozwinąć się też turystyka.

Państwo walczy o to od lat, ale idzie to topornie. Kampania „Visit Rwanda" rozpoczęła się w 2018 roku – od tego czasu władze w Kigali przeznaczają ogromne środki na promowanie kraju poprzez sponsoring czołowych marek sportowych. Na rynku amerykańskim maja umowy z klubami Los Angeles Clippers (NBA) i Los Angeles Rams (NFL). Logo „Visit Rwanda" pojawiło się też na rękawach koszulek piłkarzy Arsenalu Londyn, Paris Saint-Germain oraz Atletico Madryt. Było obecne też na bandach reklamowych choćby na stadionie Bayernu Monachium. Jednak dziesiątki milionów euro i dolarów cudu nie sprawiły. Liczba turystów w Rwandzie wzrosła z 1,2 mln w 2017 roku do 1,6 mln w 2019 roku, ale w 2025 roku spadła do poziomu 1,49 mln. Nie na taki wzrost liczyły tamtejsze władze. Niewiele dały też prestiżowe imprezy organizowane w tym kraju: w 2024 roku w Kigali zrobiono Galę FIA Awards, a w 2025 roku odbyły się pierwsze na afrykańskim kontynencie mistrzostwa świata w kolarstwie szosowym.

W dodatku od niedawna przy reklamach Rwandy zaczęły pojawiać się problemy. Bayern szybko ugiął się pod presją kibiców i mediów, i zrezygnował z komercyjnego promowania napisu „Visit Rwanda" na swym stadionie. Reklamową umowę mocno rzucającą się w oczy zmieniono na partnerstwo skupiające się na rozwoju piłki nożnej w Rwandzie – rozbudowę akademii młodzieżowej Bayernu w Kigali. Z kolei Arsenal podjął decyzję, że po zakończeniu sezonu 2025/26 nie przedłuży trwającej osiem lat współpracy z Rwanda Development Board ze względu na skargi fanów. Ponad 90 proc. badanych kibiców żądało końca tej umowy i wskazywało, że jest z nią związane ryzyko wizerunkowe.

Więzienia, zaginięcia, wsparcie rebeliantów

Nic dziwnego. Krytycy oskarżają władze Rwandy o sportswashing – wykorzystywanie sportu do odwrócenia uwagi od autorytarnej polityki i wewnętrznych problemów. Prezydent Paul Kagame, sprawujący władzę od 2000 roku, słowa „problem" jednak nie zna. Wygrał kolejne wybory z wynikiem 99,15 proc. głosów. To dlatego, że opozycja w Rwandzie jest eliminowana.

Raporty Human Rights Watch (HRW) wskazują na systematyczne represje wobec przeciwników i przetrzymywanie niewygodnych działaczy w więzieniach na podstawie fałszywych zarzutów. Dokumenty zawierają kilkanaście udokumentowanych przypadków konkretnych osób, informują o śmierci m.in byłego starszego oficera Sił Obronnych Rwandy, dla którego dekada w więzieniu w trudnych warunkach zakończyła się tragicznie. Sporo informacji tyczy się też tego, że śledztwa na temat podejrzanych zgonów lub zaginięć krytyków, dziennikarzy i działaczy opozycji, stoją w miejscu. W raporcie HRW z 2025 stwierdzono, że „lesbijki, geje, osoby biseksualne i transpłciowe (LGBT) mogą zostać aresztowane na podstawie artykułu 143 kodeksu karnego, który sankcjonuje nieprzyzwoitość w miejscu publicznym karą pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do dwóch lat".

Rwanda jest też powszechnie oskarżana przez ONZ, Unię Europejską i mocarstwa zachodnie o bezpośrednie wspieranie rebelianckiej grupy M23, która niedawno dopuściła się licznych zbrodni wojennych we wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga. M23, niekiedy wspierane przez siły rwandyjskie, przeprowadzało masowe egzekucje, zatrzymania, stosowało tortury i pracę przymusową, także wśród dzieci, i nielegalnie eksploatowało zasoby naturalne we wschodnim Kongo.

Minister spraw zagranicznych tego kraju publicznie apelował zresztą do różnych instytucji i klubów sportowych o zerwanie „poplamionych krwią" umów sponsorskich z Rwandą. W kilku przypadkach dało to efekty. A to wszystko dzieje się nieco ponad trzy dekady po jednym z największych ludobójstw w historii ludzkości, czyli masakrze Tutsi przez bojówki Hutu. W ciągu 100 dni w Rwandzie zamordowano około miliona osób.

Dlatego w sytuacji, w której z widocznością hasła „Visit Rwanda" może być trudniej, wydaje się, że przez organizowanie zawodów F1 afrykański kraj chce wyważyć sobie reklamowe drzwi i ocieplić swój wizerunek. Jaką reakcję wywoła to wewnątrz biednego państwa? Osoba z bliskiego otoczenia rządu w rozmowie z agencją AFP przyznała, że władze celowo utrzymują szczegóły operacji F1 w tajemnicy – nie chcą sprowokować buntu młodzieży, która niewątpliwie pytałaby, jak organizacja wyścigu zmieni jej fatalną sytuację ekonomiczną. ●

SPORT.PL

- **Hubert Hurkacz wygrywa kolejne mecze w Szanghaju**
- **Polskie tenisistki szykują się do turnieju w Wuhan**
- **Wygrane Lecha i Górnika w Ekstraklasie, Legia grała z Wisłą**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na SPORT.PL

Zapraszamy na **Sport.pl+.**
Subskrypcja za 1 zł
miesięcznie przez pół roku.
Płatność 6 zł z góry
za 6 miesięcy,
potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

34455765

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

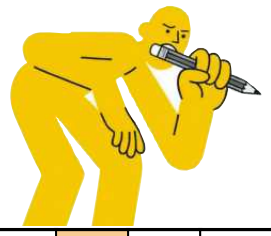
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
NAKŁAD KONTROLOWANY

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl 06d108785c



krzyżówka

■	1	2		3		■	4	5		6		7
8	■		■		■	9	■		■		■	
	■		■	10								
11					■		■		■		■	
	■		■		■	12			13			
14							■	■		■	■	
	■		■		■		■	■		■	■	
■	15		16					17		18		■
19	■	■		■	■		■		■		■	20
	■	■		■	■	21						
22		23		24			■		■		■	
	■		■		■		■	25				
26									■		■	
	■		■		■		■		■		■	
27						■	28					■

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) święte miasto muzułmanów
4) smerf z nieodłączną poduszką
10) pan docent z PAN-u
11) ... Podlaski, słynie hodowlą i aukcjami rasowych koni
12) nędzne resztki z pańskiego stołu
14) nie zwykł myśleć o innych
15) coś na głód Kubusia Puchatka
21) wynik odejmowania
22) „... numer 5", powieść Kurta Vonneguta
25) „... złote ci otworzę", wiersz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
26) lekkoatletka taka jak Magdalena Bokun
27) kozacki dowódca
28) język Sokratesa i Sofoklesa

Pionowo:
2) Leszek Kołakowski – filozofia, Leszek Balcerowicz – ?
3) ... majowe, pięknie kwitną na wiosnę
5) wynalazek Alfreda Nobla
6) dzielnica Gdańska sąsiadująca z Sopotem
7) znane wędkarzom, a także prawnikom (są w niejednej umowie)
8) przymierze, koalicja
9) książka o własnym życiu
13) okazałe posłanie jaśnie pana
16) perłowa – w piosence Antoniny Krzysztoń
17) Mamoń z filmu „Rejs"
18) ma kapryśne usposobienie
19) z aparatem w ręku podąża za przewodnikiem
20) edukuje się poza systemem szkolnym
23) kamienia gładzonego lub młodszego trzeciorzędu
24) własna – zapisywana z dużej litery

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 136 z 9.10:
Poziomo: 1) Erazm **4)** stojak **10)** Instagram **11)** pukle **12)** chytrus **14)** Gerlach **15)** działalność **21)** Apeniny **22)** skandal **25)** wieża **26)** eksplozja **27)** sznury **28)** habit
Pionowo: 2) rozkurcz **3)** zniewaga **5)** trawy **6)** juror **7)** komisja **8)** papuga **9)** psychoanaliza **13)** trio **16)** Iwan **17)** nieuwaga **18)** świderki **19)** cysters **20)** Dygant **23)** arsen **24)** dolar
Hasło: Takie tango.

sudoku

9	5	4		7	3			6
6			5	8		1		
2	8				6	3		5
		6	9	5		7	1	
	2	8	7			6	5	
	9		2					8
8		9		4	5	2	6	
				2	7	9	4	
	4		6		9		8	3

	5		7		6			
		6					8	
7	3		4	8				
4		1	5	6	3		2	
				1	7			3
		5		4				
				5	1	4		
	6				9			
			3					9

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

A	W	O	R	A	C	A
P	O	B	G	K	Y	P
A	G	A	H	N	T	U
E	T	R	C	G	A	L
Z	C	A	U	E	M	C
R	Ę	B	I	N	Z	O
T	I	A	C	S	I	G
R	Y	G	T	U	M	I
T	S	A	F	N	A	L

fastryga, acapulco, numizmatyk, ciuch, trębacze, gil, gen, bogart, paw

Hasło z 9.10: konduktor

skojarzenia

Petroniusz	Beckenbauer	Lenin	Sinatra
Pluszczenko	Polaroid	Pieczka	Fortuna
Maurer	Molnar	Bobak	Strzemiński
Kot	Adriatyk	Robak	Żyła

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 9.10:
Oszustwa: Przewałka, Mistyfikacja, Kant, Plagiat. **Kojarzą się z beczką:** Akrobacja lotnicza, Diogenes, Bednarz, Obręcz. **W tytułach filmów z cyklu "Gwiezdne wojny":** Imperium, Powrót, Przebudzenie, Widmo. **Po zmianie litery zasiadali niedawno w Białym Domu:** Obawa, Busy, Trumf, Bidon

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 S3

eprasa.pl 06d108785c

wyborcza

INFORMATOR EDUKACYJNY

Poniedziałek, 12 października 2026 | Redaktorka prowadząca **Kamilla Sierocka**

wyborcza.pl

FOT. SHUTTERSTOCK



Dlaczego uczelnie nie zawsze nadążają za cyfrowymi przyzwyczajeniami młodych?

Student w świecie aplikacji ▸ 6

eprasa.pl 06d108785c

– Silny Radom potrzebuje silnego uniwersytetu, a silny uniwersytet potrzebuje rozwijającego się miasta. W tym roku przyjęliśmy ponad trzy tysiące studentów – mówi prof. Elżbieta Sałata.



FOT. ANDRZEJ MICHALIK/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Uniwersytet Radomski

Nie wybieraj miasta, wybierz dobre studia

ROZMOWA Z
PROF. ELŻBIETĄ SAŁATĄ
prorektor ds. dydaktycznych i studenckich Uniwersytetu Radomskiego

MARTA GRUSZECKA: 1 października 2026 roku Uniwersytet Radomski rozpoczął kolejny rok akademicki. Jak ocenia Pani tegoroczną rekrutację?
PROF. ELŻBIETA SAŁATA: Bardzo dobrze – obserwujemy wyraźny wzrost zainteresowania studiami na naszym uniwersytecie. W tym roku akademickim przyjęliśmy ponad 3 tys. osób, czyli około 300 więcej niż w roku poprzednim. To ważny sygnał, który pokazuje, że Uniwersytet Radomski jest coraz lepiej rozpoznawalny, a nasza oferta odpowiada oczekiwaniom kandydatów.

Jeśli spojrzymy na inne polskie uczelnie, wiele z nich boryka się z trudnościami rekrutacyjnymi. Z informacji, które otrzymuję od kolegów z innych miast, wynika, że w wielu miejscach rekrutacja była słabsza niż przed rokiem. Dlatego nasz wynik napawa optymizmem.

Jakie kierunki cieszyły się największym zainteresowaniem?
– Zdecydowanym liderem pozostaje kierunek lekarski. Na 130 miejsc zarejestrowaliśmy prawie 2400 kandydatów. Odnotowaliśmy również bardzo duże zainteresowanie pielęgniarstwem, sporo kandydatów przypadało także na jedno miejsce na fizjoterapii. Pokazuje to silne zainteresowanie zawodami medycznymi i szeroko rozumianą ochroną zdrowia, ale również psychologią, która jest obecnie bardzo popularnym kierunkiem.

Można zatem powiedzieć, że Uniwersytet Radomski staje się przede wszystkim uczelnią medyczną?
– Kierunki medyczne i nauki o zdrowiu są dziś mocnym filarem naszego uniwersytetu. Pokazuje to zarówno zainteresowanie kandydatów, a także kierunki rozwoju medycyny, pielęgniarstwa czy fizjoterapii. Nie chcemy jednak rozwijać się wyłącznie jako uczelnia jednego obszaru. Siłą Uniwersytetu Radomskiego jest jego wieloprofilowość. Kształcimy również inżynierów, informatyków, ekonomistów, prawników, pedagogów, filologów i artystów.

Nasza oferta jest szeroka. W tegorocznej rekrutacji duże zainteresowanie i wzrost liczby kandydatów było widoczne m.in. na prawie, bezpieczeństwie wewnętrznym, zarządzaniu, filologii angielskiej, a także na kierunkach technicznych.

Chcemy zatem nadal pozostać uniwersytetem pełnoprofilowym, a jednocześnie rozwijać obszary szczególnie istotne z perspektywy przyszłości. Z pewnością należą do nich medycyna, nowe technologie, sztuczna inteligencja, informatyka i nowoczesna inżynieria.

Wspomniała Pani o sztucznej inteligencji. Jak AI zmieni sposób studiowania? Ułatwi studentom naukę czy może być dla nich zagrożeniem?
– To trudne pytanie – na pewno jest to obszar, do którego podchodzimy ostrożnie. Sztuczna inteligencja już zmienia studia, dlatego nie możemy zastanawiać się wyłącznie nad tym, czy student powinien z niej korzystać. Powinniśmy raczej odpowiedzieć na pytanie, jak nauczyć go korzystać ze sztucznej inteligencji odpowiedzialnie, świadomie i krytycznie. Jej obecność zmienia sposób prowadzenia zajęć i oceniania studentów. Coraz mniejsze znaczenie będą miały zadania polegające wyłącznie na wyszukiwaniu czy odtwarzaniu informacji, nabiorą za to znaczenia analiza przypadków, rozwiązywanie problemów, projekty, dyskusja i umiejętność weryfikowania informacji. Student powinien wiedzieć, że odpowiedzialność za efekty swojej pracy pozostaje po jego stronie, nawet jeśli korzysta z narzędzi opartych na sztucznej inteligencji. Ta odpowiedzialność jest niezwykle ważna.

AI będzie również wpływać na ofertę dydaktyczną. Już dziś prowadzimy kierunek „Sztuczna inteligencja w biznesie", a na studiach drugiego stopnia – „Robotykę i sztuczną inteligencję". Myślę, że sztuczna inteligencja znajdzie zastosowanie w medycynie, ekonomii, prawie, pedagogice i właściwie we wszystkich dziedzinach. Dlatego kompetencje cyfrowe i umiejętność krytycznego korzystania z AI powinny być bardzo ważnym elementem kształcenia wszystkich studentów.

Wróćmy do medycyny. Studenci kierunku lekarskiego muszą zdać Lekarski Egzamin Końcowy. Jak poradzili sobie tegoroczni absolwenci?
– Z dumą mogę pochwalić się osiągnięciami naszych studentów. Wynik ostatniego Lekarskiego Egzaminu Końcowego to duży sukces naszych studentów i mocne potwierdzenie jakości kształcenia na tym kierunku. Studenci piątego roku Uniwersytetu Radomskiego osiągnęli bardzo dobre wyniki w jesiennej sesji LEK w 2026 roku. W klasyfikacji osób zdających egzamin po raz pierwszy zajęli pierwsze miejsce w Polsce. To ogromny sukces!

Cieszy nas również czwarte miejsce w Polsce w kategorii osób, które przystąpiły do egzaminu jako studenci. Te wyniki są efektem ogromnej pracy studentów i nauczycieli akademickich, ale również konsekwentnego rozwijania i inwestowania w kształcenie medyczne.

Co dzieje się później z absolwentami? Rozpoczynają pracę w regionie?
– Studenci idą na staże, a później mogą wybierać specjalizacje. Dobry wynik egzaminu zwiększa ich możliwości, ponieważ im lepiej zdany egzamin, tym większa szansa na dostanie się na wybraną specjalizację. A wiemy, że zdobycie miejsca na niektórych specjalizacjach jest bardzo trudne.

eprasa.pl 06d108785c

Co roku otrzymujemy informacje ze szpitali, że część z naszych absolwentów, kilka, czasem kilkanaście osób, zostaje w Radomiu. Traktujemy to jako odpowiedź na potrzeby lokalnego rynku pracy. Absolwenci są dobrze przygotowani i często trafiają pod opiekę osób, które poznali podczas zajęć klinicznych i praktyk. Mają z nimi dobre relacje.

Trzeba jednak pamiętać, że na kierunek lekarski przychodzą do nas osoby z całego kraju. Część z nich po studiach wraca więc do swoich rodzinnych miejscowości.

A co z absolwentami innych kierunków? Zasilają rynek pracy w Radomiu i regionie czy zmieniają miejsce życia?

– Rekrutujemy studentów przede wszystkim z regionu Mazowsza, Radomia i okolic. Zdecydowana większość absolwentów pozostaje zatem na miejscu. Przedsiębiorcy, m.in. z przemysłu metalowego czy branży informatycznej, zgłaszają zapotrzebowanie na naszych studentów i chętnie ich zatrudniają. Pojawiają się również propozycje pozostania w firmach i stworzenia absolwentom dobrych warunków pracy. Prowadzimy także rozmowy dotyczące stypendiów, które firmy mogłyby fundować studentom, aby zachęcić ich do pozostania w regionie.

Jak ocenia Pani relację miasta z uniwersytetem? Czy można powiedzieć, że uczelnia jest motorem napędowym Radomia?

– Zdecydowanie – nasza współpraca z miastem jest bardzo dobra. Trzeba pamiętać, że uniwersytet to nie tylko miejsce prowadzenia zajęć, ale także kadra naukowa, badania, laboratoria, współpraca z przedsiębiorcami, szpitalami, szkołami, administracją i organizacjami społecznymi. To także kilka tysięcy młodych ludzi, którzy mieszkają w mieście, korzystają z usług, transportu i kultury oraz współtworzą jego życie.

Dobrym przykładem jest medycyna – kształcenie lekarzy i pielęgniarek, ale także kierunki techniczne związane z potrzebami przedsiębiorstw w zakresie automatyzacji, cyfryzacji i nowych technologii. Rozwój miasta i uniwersytetu muszą być ze sobą silnie powiązane. Silny Radom potrzebuje silnego uniwersytetu, a silny uniwersytet potrzebuje rozwijającego się miasta.

Jak widzi Pani rozwój Uniwersytetu Radomskiego w perspektywie kilku najbliższych lat?

– Chciałabym, aby nasza uczelnia była jeszcze bardziej rozpoznawalna w kraju, ale również coraz silniej dostrzegana w międzynarodowej przestrzeni akademickiej. Widzę Uniwersytet Radomski jako uczelnię, która rozwija kilka bardzo mocnych obszarów. Z pewnością są to kierunki medyczne, ale jednocześnie powinien pozostać pełnoprofilowy charakter uczelni. Bardzo ważna będzie interdyscyplinarność.

W 2030 roku nie będziemy już mogli myśleć o medycynie bez technologii, gospodarce bez sztucznej inteligencji czy edukacji bez narzędzi cyfrowych. Chciałabym, żebyśmy byli uczelnią bardziej umiędzynarodowioną – z większą liczbą projektów badawczych, wymian studenckich i zagranicznych partnerów. Jednocześnie, nadal najważniejszym kryterium powinna być jakość. Nie liczba nowych kierunków – choć co roku oferujemy nowe możliwości – ale odpowiedź na pytanie: jak przygotowany jest absolwent, który opuszcza nasz uniwersytet?

Wynik LEK pokazał, że zmierzamy w dobrym kierunku. Chciałabym, aby podobnie było również w pozostałych obszarach.

Co powiedziałaby Pani osobie, która właśnie zastanawia się nad wyborem uczelni? Ma do wyboru Warszawę, Kraków czy Wrocław, ale także Radom. Jak ją Pani przekona?

– Powiedziałabym: Nie wybieraj miasta, wybierz dobre studia. Na miejscu takiej młodej osoby porównałabym programy studiów, warunki kształcenia, możliwości kontaktu z wykładowcami, praktyki, a także perspektywy zawodowe i wyniki absolwentów.

Oczywiście, Warszawa jest bardzo dużym i atrakcyjnym ośrodkiem akademickim. Nierozsądnie byłoby temu zaprzeczać. Ale wyjazd do większego miasta nie jest automatycznie drogą do uzyskania dobrego wykształcenia. W Radomiu można studiować mając bezpośredni kontakt z nauczycielami, korzystając z infrastruktury i możliwości, jakie oferuje nasza uczelnia. Wynik naszych studentów kierunku lekarskiego jest tego bardzo dobrym przykładem. Wzrost liczby kandydatów również pokazuje, że coraz więcej osób patrzy na Uniwersytet Radomski przychylnie.

Naszym atutem jest również kameralny charakter Uczelni. Jako uniwersytet silnie związany z regionem możemy zapewnić studentom bardziej bezpośredni kontakt z wykładowcami. Zajęcia odbywają się w mniejszych grupach, co sprzyja aktywnemu uczestnictwu, zadawaniu pytań i indywidualnemu podejściu. Student nie jest tu anonimową osobą w kilkusetosobowej sali wykładowej, lecz rzeczywistym uczestnikiem wspólnoty akademickiej.

Kierunki medyczne i nauki o zdrowiu są dziś mocnym filarem naszego uniwersytetu. Pokazuje to zarówno zainteresowanie kandydatów, a także kierunki rozwoju medycyny, pielęgniarstwa czy fizjoterapii. Nie chcemy jednak rozwijać się wyłącznie jako uczelnia jednego obszaru. Siłą Uniwersytetu Radomskiego jest jego wieloprofilowość. Kształcimy również inżynierów, informatyków, ekonomistów, prawników, pedagogów, filologów i artystów

Dla młodej osoby ważne są także koszty studiowania. Radom jest zapewne zdecydowanie tańszy od Warszawy, jeśli chodzi o zakwaterowanie i codzienne utrzymanie?

– W Radomiu bezapelacyjnie żyje się o wiele taniej niż w Warszawie. Koszty studiowania w stolicy są olbrzymie, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie lokalowe – mam na myśli zarówno wynajem prywatnych mieszkań, jak i akademików. Nasza uczelnia dysponuje wieloma miejscami w akademikach o wysokim standardzie. Studenci mają wygodne pokoje, dostęp do internetu i wszystkie niezbędne udogodnienia. W pobliżu miasteczka akademickiego znajduje się również biblioteka z miejscami do cichej pracy. Jeśli ktoś woli wynająć mieszkanie, oferty na lokalnym rynku są korzystne, szczególnie, gdy kilka osób decyduje się zamieszkać razem.

Zapraszamy do Radomia i na Uniwersytet Radomski. Chcemy, aby każdy, kto zdecyduje się studiować właśnie u nas, znalazł tu dobre warunki do nauki, rozwoju i zdobywania doświadczeń. Mam nadzieję, że nasi przyszli studenci będą zadowoleni ze swojego wyboru i z czasem przekonają się, że była to dobra decyzja. ●

Rozmawiała **Marta Gruszecka**

REKLAMA 34455461



eprasa.pl 06d108785c

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

Nowe kierunki w tym roku

– Wybierając kierunek studiów, warto zwracać uwagę nie tylko na to, jaki zawód można wykonywać po jego ukończeniu, lecz przede wszystkim jakie umiejętności i doświadczenia można dzięki niemu zdobyć – mówi dr hab. Małgorzata Tyrańska.



• **Coraz większe znaczenie mają nie tyle wąskie specjalizacje, ile uniwersalne umiejętności pozwalające odnaleźć się w różnych zawodach i branżach** FOT. SHUTTERSTOCK

ROZMOWA Z
DR HAB. MAŁGORZATĄ TYRAŃSKĄ
Prorektor ds. Kształcenia i Studentów Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, prof. UEK

KAMILLA SIEROCKA: Czym się kierować wybierając konkretne studia? Czy liczy się tylko to, jaką pracę na ich ukończeniu możemy liczyć?

DR HAB. MAŁGORZATA TYRAŃSKA: We współczesnym, dynamicznie zmieniającym się świecie trudno przewidzieć, jak będzie wyglądał rynek pracy za kilka czy kilkanaście lat. Dlatego coraz większe znaczenie mają nie tyle wąskie specjalizacje, ile uniwersalne umiejętności pozwalające odnaleźć się w różnych zawodach i branżach. Szczególnie ważne są kompetencje cyfrowe, takie jak rozumienie technologii, analiza danych czy umiejętność efektywnej współpracy z narzędziami opartymi na sztucznej inteligencji. Równie istotne są kompetencje społeczne i menedżerskie: komunikacja, praca zespołowa, przywództwo, odpowiedzialność oraz zdolność adaptacji do zmian. Niezmiennie cenne pozostają także umiejętności poznawcze, takie jak krytyczne myślenie, rozwiązywanie złożonych problemów oraz gotowość do uczenia się przez całe życie.

Wybierając kierunek studiów, warto więc zwracać uwagę nie tylko na to, jaki zawód można wykonywać po jego ukończeniu, lecz przede wszystkim jakie umiejętności i doświadczenia można dzięki niemu zdobyć. Nie należy koncentrować się wyłącznie na perspektywie pierwszej pracy. Znacznie ważniejsze jest przygotowanie do długofalowej kariery zawodowej w świecie ciągłych zmian i konieczności ciągłego rozwoju. Co równie ważne, kierowanie się potrzebami rynku pracy nie wyklucza podążania za własnymi zainteresowaniami. Pasja zwiększa motywację, zaangażowanie i wytrwałość w studiowaniu, a właśnie te cechy sprzyjają osiąganiu wysokich kompetencji i satysfakcji zawodowej.

Na jakie formy pomocy mogą liczyć studenci państwa uczelni?

– Na Uniwersytecie Ekonomicznym działa Akademickie Centrum Kariery, którego misją jest pomoc studentom w identyfikacji własnych możliwości na rynku pracy, a następnie w planowaniu rozwoju zawodowego tak, aby wejście na rynek pracy było uwieńczone sukcesem. Akademickie Centrum Kariery w ramach swojej działalności między innymi: udostępnia bazę ofert pracy, praktyk i staży dzięki integracji z systemem JobTeaser, informuje o programach stażowych, wydarzeniach, konkursach i wszelkich inicjatywach wspierających rozwój zawodowy, dwa razy w roku organizuje Targi Pracy, koordynuje praktyki zagraniczne w ramach Programu Erasmus+, przygotowuje Akademię Rozwoju i szkolenia ułatwiające wejście na rynek pracy, oferuje indywidualne doradztwo zawodowe, organizuje spotkania z pracodawcami, wspiera firmy w działaniach Employer Branding, wspiera studentów w codziennej pracy.

Ustawowymi formami wsparcia dla studentów UEK (zgodnie z art. 86 ust 1. pkt. 1-4 Ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce) są poniższe świadczenia: stypendium socjalne, stypendium rektora, stypendium dla osób niepełnosprawnych, a także zapomoga. O stypendium dla osób niepełnosprawnych, zapomogę, stypendium rektora mają prawo ubiegać się wszyscy studenci.

Natomiast do ubiegania się o stypendium socjalne mają prawo obywatele polscy oraz cudzoziemcy wymienieni w art. 324 ust.2 Ustawy, po potwierdzeniu uprawnienia właściwym dokumentem. Stypendium socjalne ma prawo otrzymać student znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej. Kryterium przyznawania stypendium socjalnego jest dochód netto na osobę w rodzinie studenta.

Z kolei stypendium rektora otrzymuje student, który w poprzednim roku akademickim uzyskał wyróżniające wyniki w nauce lub uzyskał osiągnięcia naukowe lub artystyczne, lub osiągnięcia sportowe we współzawodnictwie co najmniej na poziomie krajowym.

Również student przyjęty na pierwszy rok studiów w roku złożenia egzaminu maturalnego, może otrzymać stypendium jeżeli jest laureatem olimpiady międzynarodowej lub finalistą olimpiady stopnia centralnego, o których mowa w przepisach o systemie oświaty, medalistą co najmniej współzawodnictwa sportowego o tytuł Mistrza Polski w danym sporcie, o których mowa w przepisach o sporcie.

Studenci mogą otrzymać również nagrodę finansową w ramach Konkursu „Akademickie Laury UEK", który powstał w 2025 roku z okazji 100-lecia Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Planowane są kolejne edycje tego konkursu, którego głównym celem jest wyróżnienie i uhonorowanie studentów oraz organizacji studenckich, wnoszących znaczący wkład w życie akademickie, rozwój naukowy, sztukę, sport i działalność społeczną. Poprzez ten konkurs Uniwersytet chce promować aktywność, zaangażowanie i wybitne osiągnięcia. Nagroda finansowa jest przyznawana jednorazowo za osiągnięcia w zakończonym roku kalendarzowym.

Kapituła Konkursu, w której skład wchodzą przedstawiciele uczelni, organizacji studenckich oraz fundatorów nagród, ocenia zgłoszenia na podstawie sześciu kryteriów: Najlepsze Koło Naukowe, Najlepszy Projekt Studencki, Student Naukowiec, Student Artysta, Student Lider Społeczny, Student Sportowiec.

W jaki sposób współpracujecie z biznesem?

– Współpraca Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie z otoczeniem gospodarczym stanowi jeden z czterech głównych filarów Strategii UEK na lata 2025–2032. Opiera się ona na synergii edukacji, nauki i biznesu, umożliwiając skuteczniejsze odpowiadanie na potrzeby rynku pracy oraz wyzwania społeczno-gospodarcze.

UEK aktywnie rozwija współpracę zarówno z sektorem prywatnym, jak i administracją publiczną. Przedstawiciele praktyki gospodarczej, działający w ramach rad interesariuszy, uczestniczą w doskonaleniu programów studiów, tak aby były one jak najlepiej dostosowane do aktualnych potrzeb rynku. Eksperci z biznesu angażowani są również w realizację zajęć dydaktycznych, dzięki czemu studenci mają dostęp do praktycznej wiedzy oraz doświadczeń zawodowych.

Współpraca z otoczeniem gospodarczym stwarza studentom możliwość odbywania staży i praktyk, a także uczestniczenia we wspólnych projektach badawczych realizowanych z partnerami zewnętrznymi. Uczelnia konsekwentnie wspiera transfer wiedzy oraz rozwój badań stosowanych i prac rozwojowych, których rezultaty przyczyniają się do tworzenia innowacyjnych rozwiązań dla przedsiębiorstw i administracji publicznej.

Praktycznym wymiarem realizacji tych założeń jest udział UEK w projekcie „Science4Business – Nauka dla Biznesu", dofinansowanym w ramach programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki (FENG). Głównym celem przedsięwzięcia jest zwiększenie efektywności transferu wiedzy i innowacji z sektora nauki do gospodarki, w tym komercjalizacja wyników badań oraz prac badawczo-rozwojowych (B+R). Zapraszamy przedsiębiorstwa, które chcą rozwijać innowacje, pozyskiwać nowe technologie oraz wykorzystywać potencjał naukowy UEK do budowania przewagi konkurencyjnej. Wspólnie identyfikujemy możliwości wdrożenia wyników badań, realizujemy projekty B+R oraz tworzymy rozwiązania odpowiadające na rzeczywiste potrzeby rynku. Szczegółowych informacji na temat możliwości współpracy udzielają Centrum Współpracy z Biznesem oraz Dział Transferu Wiedzy Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. ●

Rozmawiała **Kamilla Sierocka**

Jak otrzymać zapomogę

• Może ją otrzymać student, który znalazł się przejściowo w trudnej sytuacji życiowej. O przyznanie zapomogi może ubiegać się student z powodu: nieszczęśliwego wypadku studenta lub członka rodziny, choroby studenta lub członka rodziny, urodzenia dziecka, śmierci członka rodziny, innych ważnych okoliczności.

• Zapomoga może być przyznana dwa razy w roku akademickim.

• Stypendium dla osób niepełnosprawnych może otrzymać student z tytułu niepełnosprawności potwierdzonej orzeczeniem właściwego organu. Na uczelni istnieje Biuro ds. Osób z Niepełnosprawnościami, którego zadaniem jest udzielanie pomocy i wsparcia studentom niepełnosprawnym zarówno w sprawach związanych z kształceniem jak i integracją w środowisku akademickim. Ponadto Biuro podejmuje działania mające na celu podniesienie kwalifikacji studentów na rynku pracy, organizacją kursów, zajęć sportowych, obozów integracyjno-adaptacyjnych. ●

Nowe kierunki w roku akademickim 2026/27

• **Global Business Services**
(Instytut Polityk Publicznych i Administracji, studia niestacjonarnych I stopnia)

• **Finanse publiczne i rachunkowość budżetowa**
(Instytut Finansów, studia II stopnia)

• **Global Banking, Risk and Financial Management**
(Instytut Finansów, studia II stopnia)

1 RP

eprasa.pl 06d108785c

Akademia Lipińskiego w Kielcach

Pielęgniarstwo i zarządzanie

Wśród kierunków cieszących się największą popularnością znajdują się przede wszystkim: Kosmetologia, Prawo, Bezpieczeństwo wewnętrzne, Pielęgniarstwo, a także kierunki związane z nowoczesnym zarządzaniem i administracją – mówi Tomasz Górski z Akademii Lipińskiego

Agnieszka Bociek

– Niezmiennie obserwujemy rosnące zainteresowanie studiami o praktycznym profilu kształcenia, które przygotowują studentów do wykonywania konkretnych zawodów i odpowiadają na aktualne potrzeby rynku pracy. Coraz większą rolę odgrywają również studia podyplomowe, pozwalające na zdobycie nowych kwalifikacji, rozwój kompetencji zawodowych oraz przekwalifikowanie się w odpowiedzi na dynamicznie zmieniające się wymagania pracodawców – opowiada Tomasz Górski.

Jak więc wybrać odpowiedni kierunek studiów? – Powinno to być połączenie zainteresowań, predyspozycji oraz analizy trendów na rynku pracy. Kandydatom rekomendujemy zwracanie uwagi na kierunki, które oferują praktyczne przygotowanie zawodowe, dużą liczbę zajęć warsztatowych, praktyki oraz współpracę z pracodawcami. W Akademii Lipińskiego stawiamy na kształcenie praktyczne – dodaje. Programy studiów są konsultowane z przedstawicielami otoczenia społeczno-gospodarczego, dzięki czemu odpowiadają na realne potrzeby rynku. Studenci już podczas nauki zdobywają doświadczenie zawodowe poprzez praktyki, zajęcia prowadzone przez ekspertów branżowych oraz udział w projektach realizowanych wspólnie z instytucjami i przedsiębiorstwami.

Studenci Akademii Lipińskiego mogą korzystać z szerokiego systemu wsparcia materialnego i zawodowego. Na uczelni działa Biuro Karier, które wspiera studentów i absolwentów w planowaniu ścieżki zawodowej. Pomaga w przygotowaniu dokumentów aplikacyjnych, organizuje szkolenia, warsztaty, spotkania z pracodawcami oraz pośredniczy w nawiązywaniu kontaktów zawodowych i znalezieniu praktyk oraz zatrudnienia. Dzięki temu studenci mogą skuteczniej wejść na rynek pracy jeszcze podczas studiów. – Bardzo ważna jest także współpraca z otoczeniem gospodarczym. Współpracujemy z przedsiębiorstwami, instytucjami publicznymi, podmiotami medycznymi, kancelariami prawnymi, służbami mundurowymi oraz organizacjami społecznymi. Naszym celem jest kształcenie specjalistów gotowych do podjęcia pracy bezpośrednio po ukończeniu studiów, dlatego stale rozwijamy współpracę z pracodawcami oraz dostosowujemy ofertę edukacyjną do potrzeb współczesnego rynku – podsumowuje Tomasz Górski.

Stypendia

Studenci Akademii Lipińskiego mogą korzystać z szerokiego systemu wsparcia materialnego i zawodowego. Uczelnia oferuje między innymi:

- stypendium socjalne,
- stypendium dla osób z niepełnosprawnościami,
- stypendium rektora za wysokie wyniki w nauce,
- zapomogi w sytuacjach losowych.

Kryteria przyznawania świadczeń są zgodne z obowiązującymi przepisami prawa oraz regulaminem świadczeń dla studentów. W przypadku stypendiów socjalnych uwzględniana jest sytuacja materialna studenta, natomiast stypendium rektora przyznawane jest osobom osiągającym bardzo dobre wyniki.

Akademia Nauk Stosowanych im. prof. Edwarda Lipińskiego w Kielcach konsekwentnie realizuje model kształcenia łączący wiedzę akademicką z praktyką zawodową, umożliwiając studentom zdobywanie kompetencji cenionych przez pracodawców i zwiększających ich konkurencyjność na rynku pracy

TOMASZ GÓRSKI

REKLAMA 34455832



1 RP

Dlaczego uczelnie nie zawsze nadążają za cyfrowymi przyzwyczajeniami młodych?

Student w świecie aplikacji

Dla dzisiejszego studenta aplikacja jest często pierwszym miejscem, do którego zagląda, gdy chce coś załatwić.

Agnieszka Bociek

– Bilet kupuje w telefonie, wizytę u lekarza umawia online, z bankiem kontaktuje się przez aplikację, dokumenty przechowuje cyfrowo. Nic więc dziwnego, że podobnych standardów oczekuje od uczelni. Problem zaczyna się wtedy, gdy cyfrowa rzeczywistość studenta spotyka się z systemem projektowanym przede wszystkim wokół procedur, a nie doświadczenia użytkownika – zauważa Adam Przymusiała, prezes Akademus.

To nie jest wyłącznie kwestia wygody. Sposób, w jaki uczelnia organizuje cyfrowy kontakt ze studentem, wpływa na jego codzienne funkcjonowanie, dostęp do informacji, a w szerszej perspektywie również na ocenę samej instytucji.



• **Student może mieć osobny system do zapisów na zajęcia, inny do ocen, kolejny do e-learningu, pocztę, platformę dziekanatową i dodatkowe formularze**

FOT. AKADEMUS

Student nie chce „systemu". Chce załatwić sprawę

W cyfrowych usługach komercyjnych jesteśmy przyzwyczajeni do prostego schematu: otwieramy aplikację, znajdujemy potrzebną funkcję i wykonujemy konkretną czynność. Nie musimy wiedzieć, w jakim systemie działa płatność, gdzie znajduje się baza danych ani który dział odpowiada za realizację operacji.

Na uczelni bywa odwrotnie. Student może mieć osobny system do zapisów na zajęcia, inny do ocen, kolejny do e-learningu, pocztę, platformę dziekanatową i dodatkowe formularze. Każde rozwiązanie może być poprawne z punktu widzenia organizacyjnego, ale ich połączenie niekoniecznie tworzy spójne doświadczenie.

Co ważne, nie jest to wyłącznie subiektywne odczucie. Badanie przeprowadzone wśród niemal 7500 studentów polskich uczelni wykazało, że na satysfakcję z uczelnianych systemów administracyjnych wpływają m.in. ich funkcjonalność, intuicyjność, szybkość działania, niezawodność, bezpieczeństwo oraz dostępność mobilna. Autorzy badania wskazali również związek między jakością takich systemów a satysfakcją studentów i postrzeganiem uczelni.

To ważna zmiana perspektywy. Cyfrowy system administracyjny nie jest już tylko „zapleczem" uczelni. Dla studenta staje się częścią doświadczenia studiowania.

Mniej logowania, więcej załatwiania

– Ciekawy przykład można znaleźć poza Polską. University of Lincoln w Wielkiej Brytanii, projektując własną aplikację dla studentów, nie zaczął od pytania: „Jaką aplikację powinniśmy stworzyć?". Najpierw przeanalizowano problemy, z którymi studenci mierzyli się podczas korzystania z istniejących systemów. Wśród wskazywanych trudności znalazły się m.in. słabe dostosowanie części usług do urządzeń mobilnych, konieczność wielokrotnego logowania do różnych platform oraz nadmiar informacji na początku roku akademickiego. Uczelnia przeprowadziła następnie warsztaty i testy z udziałem studentów, a dopiero na tej podstawie zaprojektowała rozwiązanie – opowiada Adam Przymusiała.

Efekty są interesujące. W pilotażu aplikacji wzięło udział blisko 350 studentów z ponad 40 kierunków. Po uruchomieniu rozwiązania w sierpniu 2024 r. do końca września korzystało z niego już 18,4 tys. studentów i 1940 pracowników, a aplikacja odnotowała 1,74 mln sesji. W badaniu użyteczności 91 proc. uczestników uznało ją za łatwą w obsłudze, a 92 proc. zadeklarowało, że chciałoby korzystać z niej regularnie. To pokazuje coś istotnego: dobra cyfryzacja nie polega na tym, żeby stworzyć kolejną aplikację. Chodzi o to, żeby usunąć niepotrzebne kroki między użytkownikiem a sprawą, którą chce załatwić.

Telefon staje się naturalnym „punktem dostępu" do uczelni

W Polsce ten proces również przyspiesza. Od roku akademickiego 2025/2026 mLegitymacja studencka w aplikacji mObywatel stała się podstawową postacią legitymacji studenckiej. Uczelnie mają obowiązek zapewnić do niej dostęp, a z rozwiązania może korzystać około 1,3 mln studentek i studentów. Fizyczna legitymacja nie zniknęła całkowicie, ale jej wydanie odbywa się już na wniosek studenta.

To pozornie niewielka zmiana. W praktyce oznacza jednak, że telefon staje się jednym z podstawowych narzędzi potwierdzania statusu studenta. I właśnie dlatego warto patrzeć na cyfryzację uczelni szerzej niż przez pryzmat pojedynczych systemów. Jeżeli student może mieć cyfrową legitymację, płacić telefonem, korzystać z bankowości mobilnej, kupować bilety czy umawiać wizyty bez wychodzenia z domu, to naturalnie oczekuje podobnej prostoty również od uczelni.

Sposób, w jaki uczelnia organizuje cyfrowy kontakt ze studentem, wpływa na jego codzienne funkcjonowanie, dostęp do informacji, a w szerszej perspektywie również na ocenę samej instytucji

Technologia nie jest problemem. Problemem może być sposób jej wykorzystania

Warto przy tym unikać prostego podziału na „młodych, którzy chcą aplikacji" i „uczelnie, które są analogowe". Rzeczywistość jest bardziej złożona.

Badanie Jisc obejmujące ponad 15 tys. studentów szkolnictwa wyższego w Wielkiej Brytanii pokazało, że 86 proc. respondentów oceniało swoje środowisko cyfrowego uczenia się powyżej średniej. Jednocześnie 60 proc. badanych zgłaszało problemy z połączeniem Wi-Fi, a 37 proc. przynajmniej w pewnym momencie studiów nie miało dostępu do odpowiedniego urządzenia. To dobry przykład tego, dlaczego sama liczba wdrożonych technologii niewiele mówi o jakości cyfrowej edukacji. Można mieć platformę e-learningową, aplikację i kilkanaście systemów, a jednocześnie nadal utrudniać studentowi wykonanie najprostszej czynności.

Cyfryzacja nie zaczyna się więc od pytania „czy mamy aplikację?". Powinna zaczynać się od pytania: „co student chce zrobić i ile niepotrzebnych kroków musi wykonać, żeby to zrobić?"

Przyszłość należy do usług projektowanych razem ze studentami

Dobrym kierunkiem wydaje się odejście od projektowania cyfrowych usług wyłącznie z perspektywy administracji. Student powinien być ich użytkownikiem, ale także źródłem wiedzy o tym, co faktycznie działa.

Potwierdza to również przykład University of Lincoln. Uczelnia nie potraktowała aplikacji jako jednorazowego projektu IT. Po uruchomieniu zebrała ponad 8 tys. ocen użytkowników i na ich podstawie rozwijała kolejne funkcje, m.in. rozbudowała widok kalendarza. To podejście można streścić bardzo prosto: najpierw potrzeba, później technologia.

– Uczelnia przyszłości nie musi mieć najbardziej rozbudowanej aplikacji. Powinna natomiast pozwalać studentowi możliwie łatwo znaleźć informację, załatwić sprawę, otrzymać dokument czy skontaktować się z właściwą osobą. Jeśli cyfrowe narzędzia mają rzeczywiście poprawiać jakość studiowania, powinny być niemal niewidoczne – działać w tle i usuwać przeszkody, zamiast tworzyć kolejne. Dla młodego człowieka, który całe życie funkcjonuje w świecie usług dostępnych z poziomu smartfona, intuicyjność cyfrowego kontaktu z uczelnią nie jest już dodatkiem. Coraz częściej jest po prostu elementem oczekiwanego standardu – podsumowują w Akademus. ●

1 RP

eprasa.pl 06d108785c

Opole

Miasto będzie dopłacać do akademików



• **Studenci Uniwersytetu Opolskiego** FOT. MICHAŁ GROCHOLSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Już od października tego roku Miasto Opole dopłaca studentom do akademików.

Agnieszka Bociek

W zamyśle prezydenta Arkadiusza Wiśniewskiego od początku chodziło o to, aby dofinansowanie pozwoliło zabezpieczyć nawet do 50 procent dotychczasowej opłaty za miejsce w Domu Studenta.

Propozycja spotkała się z dużym uznaniem i otwartością na współpracę Uniwersytetu Opolskiego i Politechniki Opolskiej, dwóch opolskich publicznych uczelni. Miasto przekaże im około 5 mln zł rocznie. To uczelnie będą decydować o zasadach podziału tych pieniędzy i grupie beneficjentów. Miasto nie zamierza w to ingerować.

– Naszą intencją jest, by te pieniądze, rzeczywiście wspierały i zachęcały młodych do studiowania w Opolu. A to, że warto u nas studiować, potwierdzają rankingi, choćby ten ostatni Fundacji Work&Science, gdzie jako ośrodek akademicki Opole zajęło w tym roku czwarte miejsce w Polsce – podkreśla prezydent Opola, Arkadiusz Wiśniewski.

Na razie według wstępnych ustaleń rektorzy chcą dopłatami wspomóc wybijających się słuchaczy, z wysoką średnią studiów, a gdy idzie o przyszłych studentów – uczestników i laureatów olimpiad przedmiotowych. Dopłata pojawia się w bardzo dobrym momencie, bo właśnie rusza rekrutacja na uczelniach, czas decyzji maturzystów.

– Mam nadzieję, że ten sygnał do nich dotrze i będzie dodatkowym argumentem, by wybrać studia w Opolu. Wszystkim nam zależy, by w Opolu studiowali najlepsi. Kto wie, jeśli uczelnie się na to zdecydują, może najlepsi będą mogli w ramach programu pilotażowego mieszkać przez cały rok akademicki w akademikach za darmo – przypuszcza prezydent.

Mimo dobrej i stale rosnącej marki akademickiej, stolicy województwa nie omijają problemy związane z depopulacją. Dlatego tym bardziej Miasto jest zdeterminowane, aby wspierać opolskie uczelnie, a tym samym studentów. Pomóc ma w tym także atrakcyjny rynek pracy, niskie bezrobocie i zróżnicowana struktura przemysłu, niskie bezrobocie.

– Teraz pomożemy im dopłatami do akademików, a być może w przyszłości skorzystają z programu Mieszkanie dla Specjalisty, który funkcjonuje w naszym TBS-ie – dodaje Arkadiusz Wiśniewski.

To szerszy plan tworzenia w mieście warunków do osiedlania się jak największej liczby młodych ludzi. Miasto tylko w zakończonym roku szkolnym przeprowadziło termomodernizację kilkunastu szkół. Oprócz wspomnianej dopłaty 5 mln zł do akademików, wypłaca stypendia studentom i granty nauczycielom akademickim, a otwarty kilka lat temu kierunek medyczny cieszy się coraz większą popularnością wśród młodych ludzi z całej Polski. Systematycznie rozwija się też system budownictwa społecznego w ramach tzw. TBS-ów. Rozwijana jest także baza rekreacyjna, miasto silnie inwestuje w instytucje kultury.

– Pomysł dofinansowania miejsc w akademikach jest niesłychanie ważny, ale to tylko jeden z etapów strategii niwelowania skutków depopulacji, która uderza przecież nie tylko w Opole, ale jest gigantycznym problemem całego kraju – puentuje prezydent. ●

REKLAMA 34455636



1 RP

eprasa.pl 06d108785c

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



W sprzedaży, również z dostawą do paczkomatu

INGA IWASIÓW znalazła klucz, który otwiera świat. O jej nowej powieści „Tobiasz i wielki liść" – książce o emeryturze, samotności, końcu pewnego świata i... króliku, który niespodziewanie wypełnia pustkę

ARTUR DOMOSŁAWSKI o legendarnym reporterze i „Operacji Masakra". Pióro, pistolet i srebrnolistne topole, czyli o tym, dlaczego niektóre reportaże stają się legendami

Dlaczego jesteśmy coraz bardziej zmęczeni i czy książki o wypaleniu naprawdę pomagają z niego wyjść?

Spotkanie Książkowego Klubu Książki, przegląd jesiennych nowości, kryminały i powieści z dreszczykiem oraz książki dla młodszych czytelników.

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 06d108785c

wyborcza

DUŻY FORMAT

REDAGUJĄ: Mariusz Burchart (red. naczelny), Ariadna Machowska

MAGAZYN REPORTERÓW

12 PAŹDZIERNIKA 2026 | NR 40 / 1700

RYS. KRZYSZTOF OSTROWSKI



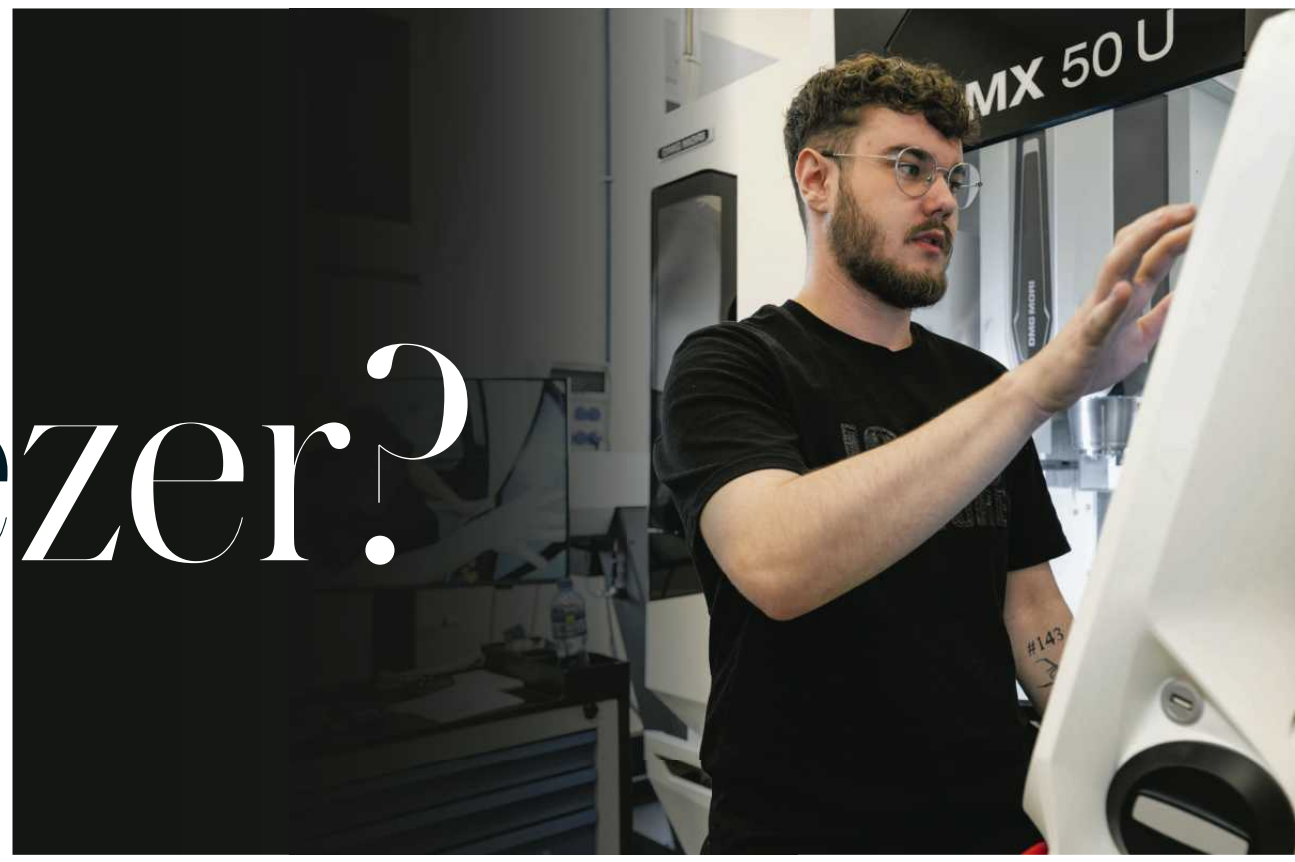
Reportaż Jana Rybickiego o absolwentach szkół branżowych

SZCZĘŚLIWI BEZ MATURY

eprasa.pl 06d108785c

Absolwenci szkół branżowych

TO TY JESTEŚ ten frezer?



Na LinkedInie dostaję dużo ofert pracy, z Polski, Danii, Holandii… Na razie nie jestem zainteresowany.

JAN RYBICKI



- Weronika z Nowego Sącza ma pracę, która kocha.
- Dawid z Czerminka w Wielkopolsce właśnie jedzie na mistrzostwa świata zawodów technicznych.
- Kinga z Łosiny Dolnej w Małopolsce zakłada działalność gospodarczą i marzy o własnej cukierni.
- Krystian z Białegostoku uczy się programować.
- Jakub z Bytowa kupił swoje pierwsze Audi.

Rok temu skończyli szkołę branżową.

Dawid: – Mnie praktyka zawsze interesowała bardziej niż teoria.

Jakub: – Przeniosłem się z technikum do zawodówki, bo tam nie uczyłem się niczego praktycznego, a w domu z kasą nie było najlepiej. Pomyślałem, że dzięki zawodówce coś zarobię i pomogę mamie z rachunkami. I nauczę się czegoś w realu, a nie na papierze.

Weronika: – U mnie konieczności finansowej nie było, była konieczność, żeby coś się w moim życiu działo. A nie siedzenie w ławce.

Kinga: – Matura i studia? Totalnie ich nie potrzebuję, żeby radzić sobie w życiu.

Wybrali swój zawód w wieku 14-15 lat. Kinga zawsze chciała być cukiernikiem. Kubie imponowały tiry, ale uprawnienia na nie można zrobić dopiero w wieku 22 lat, został więc mechanikiem samochodowym. Weronika i Dawid wybrali na chybił trafił: ona poszła na sprzedawcę, on na operatora obrabiarek.

Krystian nad swoją przyszłością zawodową głowił się od 7 klasy: – Rodzice całą podstawówkę powtarzali mi, że trzeba mieć na siebie plan. To mi uruchomiło myślenie: co ja chcę robić w życiu? Miałem wystarczającą liczbę punktów, żeby iść do liceum, ale uznałem, że więcej sensu będzie miała zawodówka. Tam na praktyki można chodzić jak do pracy. Po szkole moi koledzy będą mieć maturę, a ja zawód i doświadczenie, którym mogę się pochwalić w CV.

OKO W OKO Z PREZESEM

Swoją przyszłą pracę Krystian wybierał z pomocą mamy.

– Najpierw przeglądałem listy zawodów i patrzyłem, co zrobi na mnie wrażenie. Później sprawdzaliśmy szkoły w okolicy, żeby wybrać taką, która współpracuje z dobrymi firmami. Chciałem robić praktyki w miejscu, gdzie jest nowoczesny park technologiczny.

Zawodówka Krystiana współpracowała z kilkoma przedsiębiorstwami. Firma, która przypadła do gustu Krystianowi, co roku przyjmowała jednego praktykanta, a najpierw przeprowadzała z nim rozmowę kwalifikacyjną.

Rodzice Krystiana – pedagożka szkolna i wyższy stopniem podoficer straży granicznej – potraktowali rozmowę bardzo poważnie. Pojechali z synem po nowy garnitur, bo z tego, który założył na egzamin 8-klasisty, zdążył w ciągu kilku miesięcy wyrosnąć. Ojciec poradził Krystianowi, żeby dowiedział się jak najwięcej o firmie i maszynach, które go interesują. Oraz by umiał uzasadnić, dlaczego jest odpowiednim kandydatem.

Na rozmowę poszli razem. Naprzeciwko nich siedzieli księgowa, dyrektor oraz prezes, który wyjątkowo wpadł na rozmowę. Prezes zapytał, czemu chce u nich pracować.

Krystian: – Większego stresu w życiu nigdy nie doświadczyłem. Zaciąłem się totalnie. Ale potem udało mi się powiedzieć to, co miałem przygotowane. Poszło dobrze.

– Boże, po co ludzie idą do liceów – nie mógł się nadziwić jego ojciec, kiedy wracali do domu. Kilka dni później Krystian dowiedział się, że dostał się na praktyki.

JEST SZACUNEK

W 1995 roku w badaniu CBOS duży szacunek dla robotnika wykwalifikowanego zadeklarowało 41 proc. badanych. W badaniu z 2025 r. ten zawód poważało już 87 proc. badanych Polaków.

Jędrzej Stasiowski, Instytut Badań Edukacyjnych: – Przez pierwsze dwie dekady istnienia III RP szkolnictwo zawodowe przechodziło regres. Reforma edukacji z 1999 roku zakładała zmniejszenie liczby absolwentów tych szkół, które w PRL kształciły większość uczniów. Priorytetem kolejnych rządów było zwiększenie liczby absolwentów liceów i szkół wyższych. W efekcie pojawiło się wiele uczelni wyższych, które kształciły na bardzo niskim poziomie, a nowym problemem stało się bezrobocie osób po studiach. Szkolnictwo zawodowe tymczasem pozostawało przez ponad 20 lat niedofinansowane i niedostosowane do zmieniającego się rynku pracy. Zmienia się to jednak sukcesywnie od 2012 roku, w dużej mierze dzięki funduszom unijnym. Znacznie poprawiło się między innymi wyposażenie szkolnych warsztatów i współpraca z pracodawcami.

Przez lata dominowała opinia, że szkoły zawodowe są wylęgarnią bezrobocia i że to miejsce dla osób, które nie dostały się nigdzie indziej. Obecnie, podczas rozmów z uczniami i absolwentami, coraz częściej słyszymy, że szkoły branżowe są brane pod uwagę przy wyborze szkoły na równi z technikum i liceum – mówi socjolog.

TRZEBA MIEĆ CHARYZMĘ

Piętnastoletnia Weronika zaczęła pracę w wiejskim sklepie. W pierwszej klasie zawodówki do pracy chodziła dwa razy po sześć godzin w tygodniu.

– Było okropnie. Dawali nam głównie sprzątanie i wykładanie towaru. Przez taki sklep przewija się 200 albo 300 osób dziennie. Pracując tam, musimy się mierzyć z ludźmi, którzy odnoszą się do nas źle, na przykład pytają: „Jesteś ślepa, czy co”, gdy nie możemy czegoś znaleźć i dodatkowo do pracy w sklepie trzeba mieć charyzmę, a mi jej było niestety brak, ludzie mnie przytłaczali i chciałam uciec, i często dostawałam ataku paniki… – Weronika bierze w końcu wdech – …lub napadów płaczu. Bywało to ciężkie.

Pod koniec każdego dnia w pracy marzyła tylko o tym, żeby się zamknąć w pokoju i nikogo już nie widzieć.

Jakub dwa dni w tygodniu miał praktyki w niedużym warsztacie samochodowym. – Na początku musieli pokazać, kto tu rządzi. Co chwila wołali mnie do roboty, jakby chcieli wymęczyć. Trzeba było pokazać, że chce się pracować. Ale faktycznie uczyłem się od pierwszego dnia.

Najtrudniejsze rzeczy w pierwszym roku?

– Odkręcania kół z tirów, bo jak się zapiecze, to śruba ani drgnie. Żeby słuchać innych, bo chciałem robić wszystko po swojemu. I żeby się nie wkurzać, jak coś mi nie wychodzi.

Kiedy męczył się z kołem, podchodził do niego pan Zdzisiek, zbliżający się do emerytury mechanik, który opiekował się praktykantami. „Zobacz – jedną ręką opierał się o klucz, z którym mocował się chłopak – cyk! I nie ma koła. Spokojnie, Kubuś, techniki trzeba nabrać. Z nerwami nic nie zrobisz”.

W DOROSŁYM ŚWIECIE

Krystian w stroju roboczym stawiał się w dużej hali przemysłowej. Przed obrabiarkami, które z dokładnością do ułamków milimetrów wycinały kształty z kawałków metalu i innych materiałów, czuł respekt. Najcięższe – psychicznie – w praktykach było to, że w ogóle tych obrabiarek nie dotykał. Dostawał głównie nudne piaskowanie gotowych detali.

Przychodził każdego dnia rano na odprawę, żeby dać do zrozumienia kierownikowi zmiany, że chciałby robić coś innego. Ale kierownik odsyłał go za każdym razem do tych samych zajęć.

– Tak wprost mu swoich obiekcji nie przekazałem. Po prostu się bałem. Nie odważyłem się też poprosić o wolne na ferie zimowe, żeby nie pomyślał, że olewam pracę. Czułem taki żal, że wstaję o 6 i idę do roboty, a moi koledzy mają luz. Ale jeśli idziesz do zawodówki, to zostajesz wrzucony w ten świat dorosłości. Musisz załatwić sobie wszystko sam. I to jest może trudniejsze niż samo uczenie się zawodu.

Weronika, zamiast uczyć się drugi rok jako sprzedawczyni, zaczęła szkołę od nowa, tym razem w klasie cukierniczej. Praktyki robiła w zakładzie, w którym pracowało około 20 osób. Najtrudniejsze było przygotowywanie ciast, bo musiała spamiętać proporcje i składniki, ale szybko to opanowała. A w robieniu ciastek wyspecjalizowała się tak, że niektórych wyrobów w cukierni w ogóle nie przygotowywano, kiedy nie było jej w zakładzie. Praca jej się spodobała.

– Ale dalej miałam problem z wybuchami emocji. Ktoś się upierał, żeby coś zrobić inaczej, niż mi się wydawało albo jakaś inna praktykantka powiedziała mi coś niemiłego… i ja na przykład na nią krzyczałam i wychodziłam z hali.

Rozmawiała o tym z opiekunką praktyk, która tłumaczyła jej, że musi się nauczyć pracować z ludźmi,

eprasa.pl 06d108785c



• **Dawid podczas olimpiady zawodów technicznych WorldSkills 2026 w Szanghaju**

FOT. MATERIAŁY FUNDACJI ROZWOJU SYSTEMU EDUKACJI

którzy mają różne temperamenty i charaktery, a te nerwy niszczą przecież tylko ją. Za jej radą poszła do szkolnego psychologa.

– Zawodówka była bardziej stresująca niż szkoła podstawowa? – pytam.

– Zupełnie na odwrót, to podstawówka była gorsza.

WYNIKI

Kinga podobnie wspomina podstawówkę: – To był ogromny stres. Nauczyciele tworzyli presję. Powtarzali, że mamy się uczyć, bo w liceum będzie tylko gorzej. W branżówce nie było tej presji.

Jaki jest poziom kształcenia ogólnego w szkołach branżowych? Egzaminy zawodowe koncentrują się na umiejętnościach i wiedzy zawodowej, a absolwenci w większości nie zdają egzaminów zewnętrznych sprawdzających ich kompetencje ogólne. Skończenie trzyletniej szkoły branżowej I stopnia nie daje możliwości zdawania matury. Do tego potrzebny jest dwuletni II stopień, w którym kontynuuje się kształcenie zawodowe oraz ogólne. Większość absolwentów szkół zawodowych I stopnia nie jest tym zainteresowana. W roku szkolnym 2025/26 w szkołach I stopnia uczyło się ponad 190 tys. uczniów, w szkołach II stopnia: niecałe 22,5 tys. W 2026 do matury podeszło 1671 uczniów szkół branżowych, z czego maturę zdało nieco ponad 15 proc. z nich (dla porównania – ponad 85 proc. licealistów).

– Nie można wyciągnąć z tego wniosku, że szkoły branżowe uczą kilkukrotnie gorzej niż licea, należy bowiem wziąć pod uwagę, że do każdego typu szkół trafiają uczniowie o odmiennym profilu – zastrzega Jędrzej Stasiowski z Instytutu Badań Edukacyjnych.

Badanie PISA 2025 pokazuje, że aż 71 proc. 15-latków ze szkół branżowych I stopnia nie osiąga podstawowego poziomu umiejętności matematycznych (w liceach 10 proc.), 68 proc. – umiejętności czytania ze zrozumieniem (w liceach 7 proc.), a 59 proc. – rozumowania w naukach przyrodniczych (w liceach 7 proc.). W PISA oznacza to wynik poniżej poziomu 2., czyli poniżej progu uznawanego za podstawowy poziom kompetencji potrzebny do samodzielnego funkcjonowania i dalszego uczenia się.

Jędrzej Stasiowski: – Ci uczniowie to w jakiejś części młodzież, która nie radziła sobie w szkole podstawowej przede wszystkim ze względu na sposób przekazywania wiedzy. Są osoby, które nie są w stanie się skupić i przyswoić abstrakcyjnej wiedzy matematycznej, ale świetnie sobie radzą z zastosowaniem jej przy rozwiązywaniu bardziej konkretnych zadań i mają wybitne zdolności manualne. Mogłyby osiągać znacznie lepsze wyniki, gdyby szkoły podstawowe potrafiły odpowiednio zindywidualizować ich tok nauczania. Tymczasem często się zdarza, że podstawówki przepychają osoby z coraz większymi zaległościami z klasy do klasy. Problem ten powinien być wychwytywany i ograniczany już na wcześniejszych etapach kształcenia, zanim uczeń trafi do szkoły ponadpodstawowej. Jednocześnie szkoły branżowe, do których trafia wielu uczniów z nagromadzonymi wcześniej deficytami, z pewnością doceniłyby dodatkowe wsparcie pozwalające skutecznie wyrównywać braki w kompetencjach podstawowych.

Jak szkoły radzą sobie z tym zadaniem obecnie? Jak mówi Stasiowski, można to częściowo oceniać za pomocą edukacyjnej wartości dodanej, czyli wskaźnika pokazującego, jaki postęp w opanowaniu wiedzy szkolnej osiągają uczniowie w porównaniu z osobami o podobnych wcześniejszych wynikach. Takie wskaźniki od lat stosowane są dla liceów i techników. IBE pracuje obecnie nad rozwiązaniem, które pozwoli podobną analizą objąć również szkoły branżowe.

Krystian: – Nauczycielom zależało, nie powiem, że nie. Ale jeśli sobie odpuściłeś, to większych konsekwencji nie było. Wszyscy wiedzieli, że jesteśmy tu, żeby uczyć się zawodu.

CZŁOWIEK SZCZĘŚLIWY

W 3 klasie zawodówki Dawid uczył się i pracował, na zmianę przez tydzień. Krystian, Weronika, Kinga i Jakub trzy dni w tygodniu chodzili do pracy, a dwa – do szkoły.

Krystian: – Szczerze mówiąc, wolałem być na zakładzie. Kiedy w końcu kierownik dał mnie na maszyny, czułem się jak jakiś sportowiec, który przygotowywał się do zawodów i wygrał. Nauczyłem się wymieniać narzędzia, dokonywać pomiarów i ustawiać je w programie. A później sam zacząłem pisać programy na podstawie prostszych rysunków technicznych. Może to jest głupie, ale człowiek się robił szczęśliwy, że idzie do pracy.

Dawid też został operatorem sterowanych komputerowo obrabiarek CNC. – Fascynowało mnie to, w zakładzie nie czuło się, jak leci czas – mówi.

Do cukierni, zamiast na lekcje, wolała też chodzić Kinga. – Najfajniejsza w tym była różnorodność, eksperymentowanie, że możesz na przykład w dekoracjach babeczek coś zmienić, wymyślić jakieś nowe połączenie. Nawet jako praktykantka mogłam spróbować zrobić coś troszkę inaczej.

Weronika do swojego zakładu potrafiła przyjść o 6 rano i zostać do wieczora. – Przy zakładzie była cukiernia i widziałam, że to, co robimy, ludziom smakuje... To dawało taką energię, że się zbieramy i razem pieczemy dla innych ludzi, żeby mogli coś dobrego zjeść. To jest taka frajda, że głupim pieczeniem zrobisz komuś dzień, bo sobie zje twoje ciastko – mówi.

W 1 klasie zarabiali – w zależności od szkoły – od niecałych 200 do 500 złotych. W 3 klasie wypłaty urosły do 700-800 złotych miesięcznie. Do tego dochodziły miesięczne i świąteczne premie i robione na czarno nadgodziny. Wypłaty nieraz przekraczały 1500 złotych.

Kinga: – W szkole nauczyciele dawali nam życiowe rady. Żeby nie wydawać pieniędzy od razu, tylko odkładać. Bo nie wiadomo, co w życiu się może stać. Wzięłam to sobie do serca. Nigdy nie myślałam, żeby od rodziców coś brać, tylko raczej im w razie czego pomóc.

Krystian: – Do końca szkoły odłożyłem ponad 10 tys. złotych.

Kuba pierwsze pieniądze zarobione w warsztacie samochodowym wydał na jedzenie i ciuchy. – U mnie w rodzinie jest taka tradycja, że pierwszą wypłatę trzeba przewalić. Mama powiedziała, że to na szczęście. Później czasem dokładałem się do rachunków, kupiłem telefon, rozchodziły się te pieniądze. Ale od dziesiątej wypłaty zacząłem coś odkładać.

ROZWIJAĆ SIĘ

Kiedy jego rówieśnicy z liceów zaczynali myśleć o maturze, Kuba zdawał egzamin na uprawnienia zawodowe. Każdy z ok. 200 zawodów, do których przygotowują szkoły branżowe, ma własne warunki zaliczenia. – Ja przed trzema osobami w komisji musiałem zrobić serwis BMW. Wymiana oleju, filtrów powietrza, olejowych i paliwa... na części ustnej gościu zapytał mnie o rozwiązania stosowane w silnikach i o rodzaje stali, jakie stosuje się w blacharce. Trochę się spiąłem, ale wiedziałem wszystko od pana Zdziśka.

Kierownik zakładu proponował Jakubowi, żeby z nimi został, ale chłopak odmówił. Zakochał się w dziewczynie, która wyprowadziła się do Danii, postanowił jechać za nią.

Pożegnanie w warsztacie było dziwne, bo z panem Zdziśkiem zdążyli się zżyć. „Kubuś, żebyś się nigdy nie poddawał – podał mu rękę starszy mechanik – życie jest ciężkie, ja też nieraz upadałem. Ale zbudowałem dom, założyłem rodzinę i z żoną sobie będziemy siedzieć razem na emeryturze".

Umówili się, że jak Kuba zjedzie do Polski, to pójdą na piwo.

Weronika, Krystian, Kinga i Dawid po zdaniu egzaminów kontynuowali pracę w zakładach, w których zrobili praktyki.

Czy zostaną w wyuczonym zawodzie?

Kinga: – Codzienna praca na zakładzie jednak zabija tę frajdę z przygotowywania słodkości. Wypaliłam się. Z cukiernictwa nie będę rezygnować, ale chcę pracować na własny rachunek, jak moja siostra, która też jest po zawodówce i ma własny zakład fryzjerski.

Na razie chce produkować torty w rodzinnej kuchni. Teraz z odłożonych pieniędzy kompletuje sprzęt, bo żeby przejść kontrolę sanepidu, musi wykazać, że żywność na sprzedaż jest przygotowywana na innym niż domowy sprzęcie – włączając w to lodówkę i zamrażarkę. Jeśli to się uda – marzyłaby się jej własna cukiernia.

Jakub pracuje w warsztacie samochodowym w Danii. Dalej nie ma żadnych wątpliwości, że kiedy skończy 22 lata, zrobi prawo jazdy na tiry. – Ale wiem, że jak w każdej pracy fizycznej człowiek ma tam swoją datę przydatności. W przyszłości chcę skończyć inną szkołę, zdać maturę i pracować w logistyce, zza biurka. Na tirach można dobrze zarobić, ale to za ciężka praca, żeby tak jeździć całe życie.

Weronika: – Spełniam się jako cukiernik, ale nie wyobrażam sobie, żebym to robiła do końca życia. Wyliczyłam sobie, że kiedy zamieszkam sama, pewnie w przyszłym roku, będę potrzebowała zarabiać 5,5 – 6 tysięcy na rękę, żeby mi na wszystko starczyło. Na zakładzie mogę tyle wyciągnąć tylko, jeśli pracuje się po dziesięć albo więcej godzin dziennie.

Weronika zapisała się do zaocznego liceum, żeby zdać maturę. Później chce spróbować swoich sił w policji.

Krystian pracuje na etat przy obrabiarce i uczy się w szkole branżowej II stopnia. – Chcę awansować, a do tego przyda się matura. Moi kierownicy zaczynali jako operatorzy tak jak ja. Moje cele na teraz? Dobić do wypłaty 7-8 tysięcy na rękę, bo tyle potrafi zarabiać dobry operator. Zdać maturę, skończyć studia na politechnice, na przykład mechanice i budowie maszyn. Po studiach mógłbym zostać konstruktorem i tworzyć projekty detali, które robię obecnie na maszynach. Zasadniczo, to rozwijać się.

MISTRZ

Dawid też planuje skończenie technikum, zdanie matury i pójście na studia. – Może zostanę technologiem produkcji. A do tego potrzebuję zgłębić zagadnienia fizyczne i chemiczne, żeby zrozumieć zjawiska występujące między materiałem i narzędziami.

Na razie ma rok przerwy w edukacji, ponieważ skupił się na przygotowaniach do mistrzostw świata: WorldSkills 2026. – Można powiedzieć, że to olimpiada zawodów technicznych – tłumaczy Dawid.

Do kadry narodowej zakwalifikował się w zeszłym roku, kiedy zdobył mistrzostwo Polski w swojej konkurencji, czyli frezowaniu – udział zaproponował mu opiekun praktyk, gdy zauważył, że Dawid wyróżnia się, jeśli chodzi o zdolności programistyczne.

Pojechał z ojcem do Gdańska, gdzie odbywały się zawody. Uczestnicy otrzymali rysunek techniczny detalu, na podstawie którego musieli stworzyć program dla obrabiarki, a później dobrać odpowiednie narzędzia i parametry dla materiału. – Przy ocenie liczy się to, czy nie zepsujemy jakiegoś narzędzia albo nie zmarnujemy materiału. I przede wszystkim zgodność z zadanymi wymiarami. One są sprawdzane z dokładnością do dwóch mikronów. To jest bardzo precyzyjna robota.

Nagrodę odbierał przed kilkoma setkami osób w hali AmberExpo. Na mistrzostwa świata jedzie do Szanghaju. – W domu po pracy ćwiczę programowanie po 6-7 godzin dziennie. Firma bardzo mnie wspiera, połowę czasu mogę poświęcać na naukę. Jeden z pracowników jest moim mentorem. Mam też trenera, z którym ćwiczę programowanie – Patryka Rygalika, mistrza Europy we frezowaniu z 2023 roku.

Dawid dostał też z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji finansowanie na wyjazd do Portugalii, żeby ćwiczyć z zawodnikiem, który był na mistrzostwach świata w zeszłym roku. Dawid nie ma wątpliwości, że ze swoim angielskim sobie poradzi.

W Szanghaju w różnych konkurencjach wystąpi 1500 zawodników z całego świata, a przez wydarzenie ma się przewinąć milion osób. Dawid mówi, że w Chinach najlepsi zawodnicy tej olimpiady stają się celebrytami. Ale nawet w Polsce jego sukcesy odbiły się pewnym echem. Ostatnio na dożynkach w Pleszewie, gdzie znajduje się jego szkoła, podszedł do niego obcy chłopak. „O, to ty jesteś ten frezer?" – zapytał.

Dawid: – Nie chciałbym być zbyt rozpoznawalny, ale miło się robi. Na LinkedInie dostaję dużo ofert pracy, z Polski, Danii, Holandii... Na razie nie jestem zainteresowany. Wiesz, gdybym wybrał liceum, na pewno nie miałbym takich perspektyw jak dziś.

PRZEWAGA

W szkołach branżowych I i II stopnia w roku szkolnym 2025/26 uczyło się 12,5 proc. ogółu uczniów. Pięć lat wcześniej uczniowie szkół branżowych stanowili 13,3 proc. wszystkich uczniów.

Jędrzej Stasiowski: – Instytut Badań Edukacyjnych we współpracy z Centrum Informatycznym Edukacji opracowuje dla MEN wyniki monitoringu karier absolwentów szkół zawodowych. Wynika z niego, że jeśli chodzi o absolwentów rocznika 2023, niecałe dwa lata po ukończeniu szkoły 17 proc. się uczyło, 10 proc. uczyło się i pracowało, 43 proc. tylko pracowało, a 10 proc. było na bezrobociu. O 20 proc. nie mamy danych, co może oznaczać, że nie pracują ani nie uczą się, ale i to, że pracują na czarno albo wyjechali za granicę. Pod tymi danymi kryją się bardzo różne historie. Sytuacja absolwentów jest inna w każdym z około 200 zawodów, zależy od lokalnych rynków pracy. Jakość nauczania zawodowego w poszczególnych szkołach też jest różna – i wyrównanie ich poziomu jest jednym z największych wyzwań dla szkolnictwa branżowego. Nie ulega jednak wątpliwości, że istnieje coraz większa liczba szkół branżowych, która daje swoim absolwentom realną przewagę na rynku pracy. ●

eprasa.pl 06d108785c

Był Nasz Prąd

A TERAZ BĘDZIE Polska Magaz

– Drodzy prokuratorzy, ludzie czekają na waszą pomoc – poszkodowani przez Nasz Prąd zarzucają prokuraturze opieszałość. A agenci wciąż chodzą po wsiach.

MARCIN WÓJCIK

Agenci spółki Nasz Prąd chodzą od domu do domu, podając się za audytorów z energetyki, urzędników Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a nawet przedstawicieli UE ds. energetyki. Informują o przyznaniu państwowej dotacji i przekonują ludzi, że muszą kupić fotowoltaikę, pompy ciepła, magazyny energii. Sprzedają je po zawyżonych cenach, a klienci po czasie dowiadują się, że obiecana dotacja była fikcją. Zostają z wysoko oprocentowanym kredytem.

Niepełnosprawną intelektualnie Dianę namówili na 100 tys. zł.

Bezrobotnego Adama i jego matkę z najniższą rolniczą emeryturą na 60 tys. zł.

Leczącego się onkologicznie Jana na 50 tys. zł.

Agenci w domu klienta odgrywają spektakl – dzwonią do kierownika, choć kierownika nie ma, a jest podstawiony kolega udający kierownika; mają laptop z logo np. NFOŚiGW, by wzbudzić zaufanie; przynoszą też w prezencie sześciopak piwa lub paczkę kawy.

Praktyki te opisałem w dwóch lipcowych reportażach: „Wrobieni w fotowoltaikę. »Miał być prąd za darmo, a zaciągnęli na nas kredyty«” oraz „»Na kredyt nie mówisz kredyt«. Agenci Naszego Prądu zdradzają kulisy wrabiania w fotowoltaikę”.

– Mijają trzy miesiące od naszego zgłoszenia sprawy do prokuratury, a śledczy przesłuchali dotąd zaledwie dwie osoby i nic nie zrobili, by pomóc pokrzywdzonym – denerwuje się Zbigniew Jakubiec, koordynator kilkudziesięcioosobowej grupy poszkodowanych, którego teść został naciągnięty na 49 tys. zł. – Drodzy prokuratorzy, poszkodowani to nie są inwestorzy z Zondacrypto czy spekulanci! To są zwykli ludzie, którzy przez to nie mogą związać końca z końcem. Ludzie czekają na waszą pomoc.

JAK GORĄCY KARTOFEL

W dniu publikacji pierwszego reportażu – 20 lipca – do Prokuratury Krajowej wpływa zawiadomienie zbiorowe kilkunastu klientów o możliwości popełnienia przestępstwa przez spółkę Nasz Prąd. Główny zarzut to celowe wprowadzenie w błąd dla osiągnięcia korzyści majątkowej.

Pytam Prokuraturę Krajową, czy przesłuchała już prezesa Naszego Prądu. Od jej rzecznika Przemysława Nowaka dowiaduję się, że oddali sprawę Prokuraturze Regionalnej we Wrocławiu, gdzie siedzibę ma spółka; tam zaś słyszę, że przekazali ją do prokuratury okręgowej; a tam z kolei dowiaduję się, że „papiery poszły” do prokuratury rejonowej, i minie jeszcze trochę czasu, zanim prokurator „zgłębi temat”.

Zbigniew Jakubiec: – Mamy do czynienia z klasyczną urzędową sztafetą: akta wędrują z Prokuratury Krajowej przez szczeble regionalne i okręgowe aż do rejonu, a sprawa grzęźnie w biurokracji. Tymczasem naganiacze pracujący dla spółki nadal naciągają ludzi. Dzieje się to cały czas, mimo oficjalnych zgłoszeń do prokuratury i UOKiK-u.

Pytam również Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta, co zrobili po medialnych doniesieniach: „Postępowanie jest na końcowym etapie” – odpowiadają.

KIEROWNIK NA TELEFON

Początek sierpnia – już po reportażach w „Gazecie Wyborczej” i zawiadomieniu do Prokuratury Krajowej. Sławomir z województwa mazowieckiego akurat jest w domu, kiedy przyjeżdża dwóch mężczyzn, którzy przedstawiają się jako audytorzy fotowoltaiki. Pytają o rachunki, sprawdzają instalację fotowoltaiczną obok domu, są zdziwieni, że nie ma magazynu energii.

– Powiedzieli, że mamy za duże rachunki, produkujemy prąd dla PGE, a nie dla siebie, i że musimy mieć magazyn energii – bez niego spłonie nam dom – opowiada Sławomir. – Przeraziło to nas. Wtedy agenci zadzwonili do kierownika z pytaniem, czy można nam jakoś pomóc. Dziś wiemy, że kierownika nie było, że kierownik był podstawiony, że to była tylko wymyślona scenka, ze skryptu sprzedażowego. Szło to tak:

Kierownik: – Gdzie wy jesteście?

Agent: – Jesteśmy u pana Sławomira.

Kierownik: – A kto was tam wysłał?! Was tam nie powinno być!

Agent: – Tak, panie kierowniku, pomyliliśmy adresy, a mamy tutaj zlecenie.

Kierownik: – To ile wy tam jesteście?

Agent: – Z półtorej godziny.

Kierownik: – Tyle czasu tam jesteście, pewnie chcielibyście mieć jeszcze za to zapłacone! Czemu wam tam długo zeszło? Jutro o 8.30 macie być u mnie w biurze.

Agent: – Panie kierowniku, bo państwo nie mają przeprowadzonej modernizacji fotowoltaicznej.

W dalszej części rozmowy kierownik mówi, że jest jeszcze szansa na dofinansowanie z NFOŚiGW. Rozłącza się i po chwili oddzwania z dobrą informacją: Sławomir może dostać dofinansowanie, ale natychmiast musi złożyć wniosek. Agenci akurat mają przy sobie formularze i przekazują je Sławomirowi. Dochodzi również do podpisania umowy z Naszym Prądem na magazyn energii, kilka dodatkowych paneli i falownik, oraz umowy kredytu na 60 tys. zł. Agenci obiecują Sławomirowi, że zaraz spłaci kredyt, bo dostanie 27 tys. z „prefinansowania podatku”, 33 tys. wyniesie dofinansowanie, a 6 tys. dopłaci Nasz Prąd.

Sławomir: – Cały wieczór zastanawialiśmy się z żoną, czy dobrze zrobiliśmy. Dofinansowanie nie było pewne. Rano telefonicznie wypowiedzieliśmy umowę z Naszym Prądem. Pracownik spółki powiedział na infolinii, że umowa została wycofana z systemu i anulowana. Zadzwoniliśmy też do Inbanku, by wypowiedzieć kredyt. W banku nie było problemu, na e-maila dostaliśmy potwierdzenie rezygnacji.

– Więc w czym problem?

– Po dwóch tygodniach przyjechało do nas dwóch agentów Naszego Prądu i powiedzieli, że mamy zapłacić spółce 60 tys. zł, mimo że jeszcze niczego nie zrobili. Według nich nieskutecznie złożyłem wypowiedzenie, bo powinienem to zrobić pisemnie, a nie telefonicznie. Na wycofanie się miałem dwa tygodnie. Ale przecież wtedy na infolinii zapewniali, że umowa została anulowana. Czujemy się oszukani.

Nasz Prąd proponuje Sławomirowi nową umowę – „ugodową”, o 5 tys. zł tańszą. Sławomir podpisuje, bo jak przekonywali go agenci, lepiej mieć magazyn energii, falownik i kilka paneli, niż ich nie mieć, a i tak płacić 60 tys. zł.

– Postawili nas pod ścianą. Przerażała nas wizja natychmiastowej spłaty 60 tys., więc podpisaliśmy drugą umowę. Na szczęście w porę znalazłem w sieci grupę poszkodowanych przez Nasz Prąd. Przekonali mnie, abym się z nimi nie układał. Złożyłem pisemne wypowiedzenie drugiej umowy. Złożyłem również zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

– I dali panu spokój?

– Skąd. Zagrozili, że jak tak, to będę musiał im zapłacić nie tylko te 55 tys. zł drugiej „ugodowej” umowy, ale również 60 tys. z pierwszej umowy, czyli łącznie 115 tys. zł za nic! Nic nie zrobili, nie było żadnego montażu, nie ponieśli żadnych kosztów, a każą mi zapłacić 60 czy nawet 115 tys. złotych.

DLACZEGO? DLATEGO!

Kierownik działu windykacji Naszego Prądu, opisujący się w sieci jako „zaangażowany w pracę prawnik/menedżer z doświadczeniem pracy z trudnym klientem/dłużnikiem”, dzwoni do Sławomira:

– Mam nadzieję, że jakaś błędna informacja do mnie dotarła. Pan zrezygnował z jutrzejszego montażu?

– Tak.

– Dlaczego?

– Nie będę w stanie udźwignąć inwestycji.

– Jak nie będzie pan w stanie udźwignąć tej inwestycji?!

– Nie będę. Rezygnuję.

– Jeśli pan nie zadzwoni jeszcze dzisiaj do pana Macieja C., że ten montaż jednak się odbywa, wpisuję pana do Krajowego Rejestru Dłużników i będzie pan miał dwie sprawy w sądzie. Pan ma dwie aktywne umowy. Jedną na kwotę 55 tys. zł. Drugą na kwotę 60 tys. zł. Może pan se wziąć kalkulator i dodać.

– Pierwszą umowę odwołałem telefonicznie.

– Nie ma telefonicznego odstąpienia.

– Umowa była podpisywania poza biurem.

– Będzie pan miał możliwość udowodnienia racji w sądzie. Jest pan dłużny 115 tys. zł. Wpisuję pana do Krajowego Rejestru Dłużników. Tyle z mojej strony. Zamykam temat.

– Bez sprawy sądowej nie może mnie pan wpisać do KRD.

– Dokładnie tak zrobię.

– Proszę mi to pisemnie przesłać.

– Nie.

– Dlaczego?

– Dlatego!



Agenci Naszego Prądu powiedzieli, że mamy zapłacić spółce 60 tys. zł, mimo że wymówiliśmy umowę następnego dnia

eprasa.pl 06d108785c

Spółka ynowa

PROFESJONALNA SIEĆ AGENTÓW

W połowie września Sławomir odbiera list. Spółka żąda od niego zapłaty 60 tys. zł, czyli kwoty z pierwszej umowy. Na koniec piszą: „Spółka oferuje swoje usługi i dostawy za pośrednictwem profesjonalnej sieci agentów, którzy współpracują ze Spółką w ramach prowadzonych przez siebie niezależnych przedsiębiorstw, a Spółka nie odpowiada za ich indywidualne techniki sprzedażowe oraz metodykę działań agentów wykraczającą poza ramy pisemnych umów i procedur Spółki".

Zbigniew Jakubiec jeszcze bardziej się irytuje: – Mają „profesjonalną sieć agentów", za którą – jak sami przyznają w pismach – nie ponoszą odpowiedzialności. Genialny model: agent może robić cokolwiek, byle miliony ze skredytowanych umów płynęły do spółki, a Nasz Prąd umywa ręce. Niech się rozliczą z zysków z tych swoich „profesjonalnych" pośredników.

PROMOCJA W TVN

Tuż przed lipcowymi reportażami „Gazety Wyborczej" prezes Naszego Prądu Marcin Frączek – wiedząc o powstającym reportażu – wykupuje miejsce reklamowe w branżowych portalach i wzywa branżę do stworzenia kodeksu dobrych praktyk. Pokrzywdzeni odbierają to jako działania PR-owe prezesa przed zapowiedzianym reportażem. Portal Globenergia.pl usuwa apel prezesa po tym, jak poszkodowani wysyłają do serwisu swój protest.

Ten sam tekst ukazuje się również na portalu WysokieNapiecie.pl. Po fali oburzenia poszkodowanych redakcja wydaje oświadczenie: „Materiały, których dotyczą zgłoszenia, nie są artykułami redakcyjnymi ani materiałami przygotowanymi przez dziennikarzy WysokieNapiecie.pl. Są to płatne materiały reklamowe opublikowane na zlecenie reklamodawcy, przygotowane przez spółkę Nasz Prąd S.A.".

Na początku sierpnia prezes Frączek udziela dużego wywiadu do portalu Strefabiznesu.pl. Poszkodowani przez Nasz Prąd mają pretensje do prowadzącego rozmowę Pawła Zielewskiego, że nie reagował na wypowiadane nieprawdy, przez co wywiad brzmiał jak materiał promocyjny Naszego Prądu.

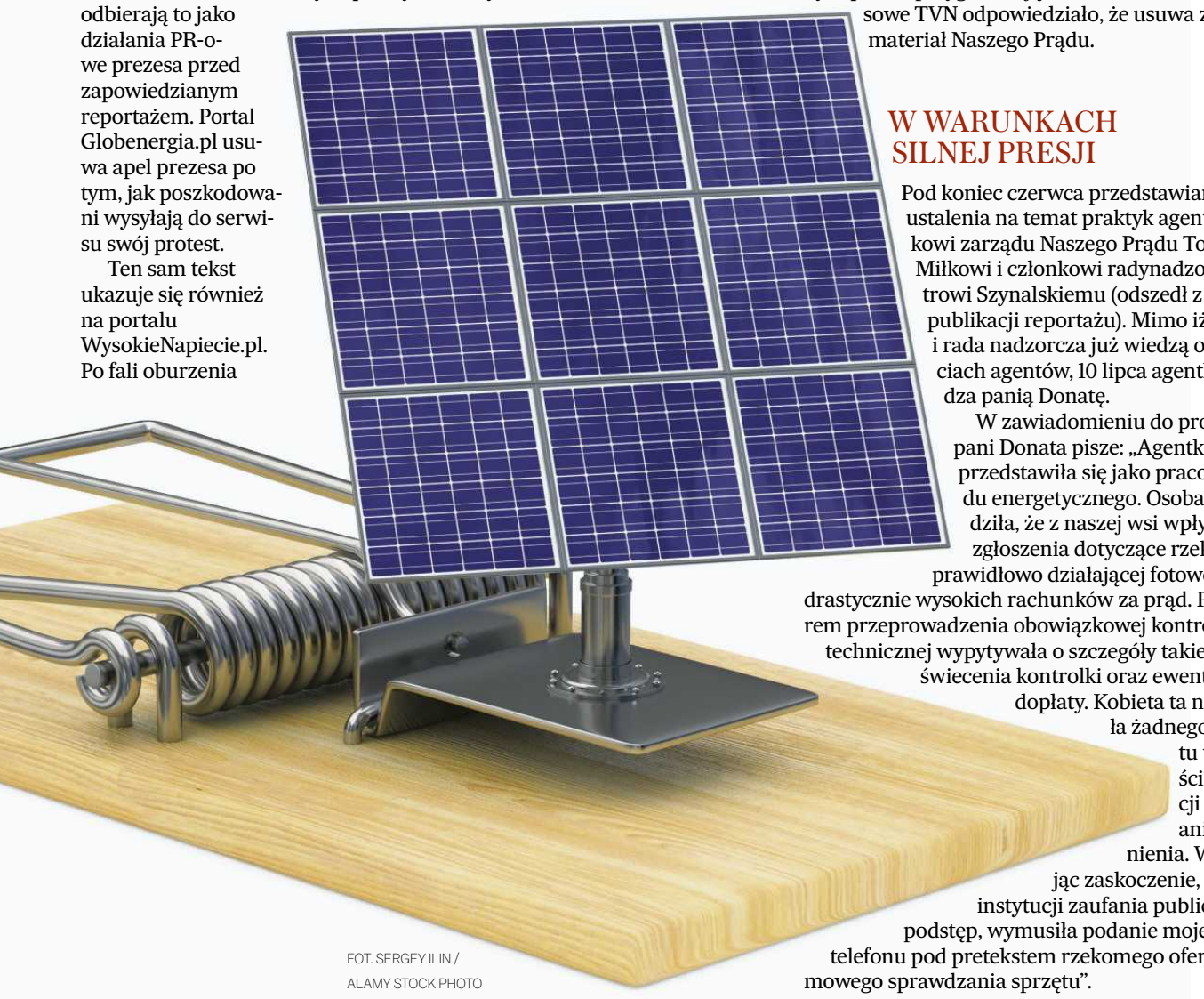
Prezes powiedział na przykład: „Nagłośniono między innymi przypadki montowania pomp ciepła w niedocieplonych budynkach. My nigdy nie wykonaliśmy takiej instalacji". To nieprawda, bo w pierwszym reportażu opisuję historię państwa Marii i Andrzeja Kołodziejewskich z Mikołajek Pomorskich, którym Nasz Prąd zamontował pompę ciepła w nieocieplonym domu.

Prezes w rozmowie: „Gdy zobaczyłem u kogoś segregator z naklejką sugerującą związek z NFOŚiGW, poleciłem ją usunąć. Kiedy dowiedziałem się, że ktoś mówi klientom o współpracy z instytucją rządową, reagowałem natychmiast". Mija się z prawdą, bo byli agenci i dyrektorzy spółki mówili mi, że przymykał oczy na naklejki NFOŚiGW, a zwłaszcza na skrypt szkoleniowy, w którym jest zachęta do przedstawiania się jako urzędnik funduszu.

Prezes w rozmowie wyznacza standardy etyczne: „Granica zostaje przekroczona wtedy, gdy sprzedawca wprowadza klienta w błąd, podaje nieprawdziwe informacje, wywiera niedopuszczalną presję". Tymczasem byli agenci i dyrektorzy mówili mi, że prezes tolerował nadużycia agentów, którzy przynosili firmie duże zyski.

Maciej Bączek, były dyrektor generalny w Naszym Prądzie, w lipcowym reportażu mówił: „Sam prezes Marcin Frączek coraz częściej mijał się z etyką. Na jednym z zebrań dyrektorów, gdy dowiedzieliśmy się nieoficjalnie o dotacji na magazyn energii od 10 kWh, sugerował wykorzystać okres, gdzie ta informacja jest nieoficjalna, i sprzedawać »piątki« – te o mocy 5 kWh, chociaż wie, że za chwilę będzie dofinansowanie tylko do »dziesiątek«. Mówił, że dzięki temu później jeszcze raz sprzeda »piątki«, bo ludzie będą musieli uzupełnić".

We wrześniu spółka wykupuje miejsce na tekst promocyjny na stronie TVN.pl. Zapytałem stację, czy to etyczne, że dają miejsce reklamowe firmie, na którą są zgłoszenia do prokuratury i UOKiK-u, o której w ostatnich tygodniach powstały krytyczne reportaże, a kolejny reportaż przygotowują dziennikarze TVN. Biuro prasowe TVN odpowiedziało, że usuwa z serwisu materiał Naszego Prądu.



FOT. SERGEY ILIN / ALAMY STOCK PHOTO

W WARUNKACH SILNEJ PRESJI

Pod koniec czerwca przedstawiam swoje ustalenia na temat praktyk agentów członkowi zarządu Naszego Prądu Tomaszowi Miłkowi i członkowi radynadzorczej Piotrowi Szynalskiemu (odszedł z rady po publikacji reportażu). Mimo iż zarząd i rada nadzorcza już wiedzą o nadużyciach agentów, 10 lipca agentka odwiedza panią Donatę.

W zawiadomieniu do prokuratury pani Donata pisze: „Agentka bezczelnie przedstawiła się jako pracownik zakładu energetycznego. Osoba ta twierdziła, że z naszej wsi wpłynęły pilne zgłoszenia dotyczące rzekomo nieprawidłowo działającej fotowoltaiki oraz drastycznie wysokich rachunków za prąd. Pod pozorem przeprowadzenia obowiązkowej kontroli instalacji technicznej wypytywała o szczegóły takie jak kolor świecenia kontrolki oraz ewentualne niedopłaty. Kobieta ta nie okazała żadnego dokumentu tożsamości, legitymacji służbowej ani upoważnienia. Wykorzystując zaskoczenie, autorytet instytucji zaufania publicznego oraz podstęp, wymusiła podanie mojego numeru telefonu pod pretekstem rzekomego oferowania darmowego sprawdzania sprzętu".

W dalszej części zawiadomienia do prokuratury pani Donata opisuje, jak trzy dni później przyjechali agenci Naszego Prądu i straszyli nałożeniem wysokich kar przez energetykę, ponieważ instalacja jest przestarzała, a jedynym ratunkiem jest podpisanie umowy na modernizację wykonaną przez Nasz Prąd.

„Zapewniali nas, że na ten cel przysługuje nam bezzwrotne dofinansowanie w wysokości 36 tys. zł, które w całości pokryje koszty nowych urządzeń, dzięki czemu cała inwestycja będzie darmowa. Wszystkie dokumenty, oświadczenia i umowy podpisywałam 14 lipca 2026 roku w warunkach silnej presji psychicznej, manipulacji oraz ciągłego, celowego pośpiechu wywołanego przez agenta J.D. Reprezentant firmy działał w sposób w pełni podstępny – pod pozorem rzekomej obsługi dofinansowania wyłudził ode mnie kody weryfikacyjne SMS i potajemnie, za naszymi plecami, procedował wniosek o komercyjny, wysoko oprocentowany kredyt bankowy w Inbanku na kwotę 36 tys. zł. (...) Prawda o oszustwie wyszła na jaw dopiero kilka dni po montażu urządzeń, gdy odebrałam bezpośredni telefon z Inbanku z gratulacjami i informacją o przyznaniu kredytu na kwotę 36 tys. zł oraz comiesięcznej racie wynoszącej ponad 520 zł. Będąc w głębokim szoku, usłyszałam, że z wnioskiem wystąpiła firma Nasz Prąd. Natychmiast zastrzegłam swoje dane w banku i doprowadziłam do cofnięcia wniosku kredytowego. Gdy próbowałam skontaktować się z agentem J.D., jego telefon milczał. Po skontaktowaniu się z biurem Naszego Prądu usłyszałam arogancką i bezczelną odpowiedź, że kredyt muszę spłacać, ponieważ wyraziłam na niego zgodę, a żadna dotacja 36 tys. zł mi nie przysługuje, ponieważ nasza instalacja ma moc poniżej 10 kW. Bezprawne zdarzenia wywołały u mnie oraz u mojego męża ogromny stres. Utraciłam gwarancję na dotychczasową w pełni sprawną instalację fotowoltaiczną, a także zostałam narażona na niebezpieczeństwo pożarowe w wyniku samowolnej i nielegalnej ingerencji w domową sieć elektryczną przez osoby nieposiadające uprawnień".

Donata: – Zażądałam od Naszego Prądu demontażu urządzeń, które tu wstawili. A oni przysłali mi teraz przedsądowe wezwanie do zapłaty. Chcą 36 tys. zł, mimo że zostałam oszukana przez ich agentkę.

NASZ PRĄD BEZ PIENIĘDZY?

Po raz kolejny proszę o rozmowę z prezesem Marcinem Frączkiem. Chcę zapytać o przypadek Donaty oraz czy kierownik windykacji rzeczywiście próbował wyłudzić od Sławomira 115 tys. zł. Dostaję e-mailem odpowiedź od dyrektora zarządzającego Dariusza Kołodziejskiego. Pisze, że spółka nie udziela osobom trzecim informacji dotyczących relacji umownych z klientami; nie udziela informacji o swoich pracownikach, w tym kierowniku windykacji; spółka stanowczo sprzeciwia się sugestii, iż kierownik miałby się dopuścić wyłudzenia, oraz nie wyraża zgody na rozmowę z prezesem Marcinem Frączkiem.

W połowie września prezes ogłosił, że Nasz Prąd rezygnuje z debiutu na Giełdzie Papierów Wartościowych, tłumacząc, że wycena firmy przez giełdę byłaby „niesatysfakcjonująca" dla jej właścicieli.

– Rezygnuje z giełdy? I dobrze – odpowiada Zbigniew Jakubiec. – Znając mechanizmy rynku, powiem krótko: po tym, co wyprawiają, nikt przy zdrowych zmysłach nie dałby teraz za ich akcje złamanego grosza.

W ostatnich dniach września spółka Nasz Prąd została w dużej części przejęta przez nowo utworzoną Polską Spółkę Magazynową, której prezesem został Marcin Frączek – ten sam, który jest prezesem Naszego Prądu. Do nowej spółki przeniesiono cały aparat sprzedaży, flotę samochodów, pieniądze na kontach bankowych. Poszkodowani mówią, że nowa spółka i nazwa, to odcięcie się od fatalnej opinii, jaką ma Nasz Prąd. Czy agenci będą teraz pukać do drzwi klientów jako przedstawiciele Polskiej Spółki Magazynowej, o której nikt jeszcze nie słyszał? Poszkodowani obawiają się również, że ten ruch władz spółki spowoduje, że ich roszczenia, ewentualna windykacja będą niemożliwe, ponieważ na koncie Naszego Prądu może już nie być pieniędzy. ●

PS W środę, 7 października, UOKiK poinformował, że nakłada na Nasz Prąd aż 21 mln zł kary, m.in. za naliczanie dodatkowych kosztów, zmianę mocy pomp ciepła czy brak możliwości wycofania się z umowy. Z komunikatu UOKiK: „Do Urzędu nadal wpływają skargi na Nasz Prąd dotyczące m.in. sposobu zawierania umów przez przedstawicieli firmy. Zawiadomiliśmy też prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa"

eprasa.pl 06d108785c



Organista: Wynajmuje się czasem panią albo pana do prowadzenia różańca. Ale nie ma siedzenia od świtu do nocy przy zmarłym. Najwyżej od czternastej do dwudziestej.

Ostatnie pożegnanie

KTO DZIŚ zapłacze

EWA SZULGACZ



Sierpień 2016, Suwałki

Organizacją pogrzebu Józefa zajęły się jego córki. Każdy dostał swoje zadanie: garnitur do pralni oddać, wieniec zamówić, kuzynów obdzwonić.

Dom pogrzebowy wypełniony był po brzegi.

– Usiądź obok babci – zarządziła moja matka. – Tylko nie płacz. Wiesz, że ma słabe serce.

Z prawej strony, przy trumnie, siedziały dwie kobiety. Zapamiętałam tęgie sylwetki szczelnie opięte czernią. Zanosiły się płaczem, jedna głośniej od drugiej, kołysząc się nad zmarłym w jednostajnym rytmie.

Po latach pytam babcię, które to były cioteczki?

– To nie mógł być nikt z rodziny.

– Jeśli nie z rodziny, to kto?

BYŁY

Różnie mówi się na Suwalszczyźnie o płaczkach – kobietach wynajmowanych do opłakiwania zmarłych.

– Były płaczki, a jakże. Między pieśniami zawodziły.

– Ja nic takiego nie pamiętam.

– Każdy słyszał. Nikt nie widział.

– Były. Zaraz po wojnie. Biedota. Za okruchy chleba.

– Płaczek u nas nie było. Tylko śpiewali pogrzebowe piosenki.

– Były, oczywiście, że były, pewno dalej są, tylko trzeba dobrze poszukać.

Jeśli pamięć o dawnych obrzędach pogrzebowych miała się gdzieś w Polsce uchować, to chyba właśnie tutaj.

TRZY DNI W DOMU

Nieboszczyk leżał w domu trzy dni. Latem mężczyźni wsuwali pod trumnę bryły lodu. Zmarłego układano nogami w kierunku drzwi, by od progu było widać ciało. Schodzili się sąsiedzi, znajomi, rodzina – kto żyw. Siadali blisko siebie i zaczynało się czuwanie. W chałupach unosił się zapach gromnic, kiełbas, gołąbków i suszących się przy piecu jesionek. Sąsiadki znosiły z domów krzesła, stoły i naczynia. Jeszcze kilka dni po pogrzebie ludzie wracali po swoje rzeczy. Wszyscy modlili się, śpiewali, rozmawiali i jedli. Byli razem. Śmierć przeżywano wspólnie. Ani umarły, ani żywi nie zostawali z nią sami.

PRZEPIS NA MOWĘ

– Dziadek Stanisław wygłaszał mowy przy wyprowadzaniu ciała z domu i nad grobem – opowiada Anna, wnuczka mówcy pogrzebowego z gminy Płaska. – Przygotowywał się czasem i trzy godziny. Między obrządkiem krów a pracą w polu siedział nad kajetami i układał mowy. Kiedy prosiliśmy, żeby pokazał zapiski, denerwował się. Mówił „psia mać" i stukał palcami w stół. Jak ktoś ma dobry przepis na ciasto, to go nie zdradza. Tak samo dziadek pilnował tych swoich tekstów.

Stanisław za młodu grywał na skrzypcach na weselach, miał naturalny dryg do występowania. Później zaczął przemawiać na pogrzebach.

Nigdy nie brał za to pieniędzy. Ani zboża. Ani jajek. Ani warzyw. Nie zawsze znał zmarłego osobiście. Wystarczyło mu tylko imię.

– Ale płaczki żadnej nie widziałam – mówi Anna. – Jeśli kobiety płakały, to z rodziny. Lepiej niech pani zapyta o nie śpiewaków.

– A kto wygłosił mowę na pogrzebie dziadka?

– Nikt – zaciska usta Anna. – Nie było komu.

OSTATNI DZWON

„Poszukuję osoby, która pełniła lub nadal pełni funkcję płaczki bądź odgrywa inną istotną rolę w tradycyjnych obrzędach pogrzebowych na Suwalszczyźnie" – lokalna gazeta drukuje moje ogłoszenie.

Odpowiedzi: zero.

Na różne sposoby próbuję znaleźć kontakt do śpiewaków – przez grupy w mediach społecznościowych, drobne ogłoszenia i polecenia starszyzny z okolicy.

Siedemdziesięcioletni śpiewak przyznaje, że dziś śpiewa już tylko „bardziej okazjonalnie", a na pytanie o płaczki macha ręką.

– Droga pani, płaczki to były za faraonów.

– To niech mi pan tylko powie, jaka jest pana ulubiona pieśń żałobna?

– „Ostatni dzwon". I proszę już więcej nie dzwonić i nie węszyć. Do widzenia pani.

Podobny też mnie czeka los,
żałobna pieśń i smutku głos.
W dolinie wiatr rozniesie wzdłuż
i śladu was nie będzie już.

– Mam mało czasu, bo zaraz karawan wjeżdża – mówi przez telefon śpiewak, którego złapałam na chwilkę przed pracą.

Po głosie oceniam, że ma około pięćdziesięciu lat.

– Zawsze mam jakiś pogrzeb w zanadrzu. Ale teraz śpiewa się już inne nowoczesne pieśni. Takie, które wybiera rodzina. Ludzi ciągnie do miasta, do nowoczesności.

Pytam o płaczki.

– Opowiadała mi o nich babka. Mówiła, że jeszcze przed wojną za miskę jedzenia przychodziły i zawodziły. Pani lepiej pyta starych śpiewaków. Tych od pieśni poetyckich.

POD KRZYŻ

Jedenaście kobiet z koła gospodyń wiejskich w Sobolewie wyplata pająki ludowe. Powietrze pachnie kawą zbożową i słomą.

– W każdej wsi stał krzyż – mówi Sabina. – Tam najpierw wieźli zmarłego, żeby pożegnał się ze swoim miejscem. Ludzie wychodzili z domów, nawet ci niezaproszeni. Stawali przy drodze albo dołączali do konduktu. Wierzono, że w pierwszych dniach po śmierci dusza wraca z zaświatów do miejsc, w których wcześniej żyła. Śpiewacy przychodzili dwa wieczory przed pogrzebem. Śpiewy towarzyszyły zarówno czuwaniu w domu, jak i późniejszemu wyprowadzeniu zmarłego.

– Całą wieś te pieśni poruszały – dodaje Halina. – Śpiewacy przypisani byli do wsi, z których pochodzili. Nie każdy mógł nim zostać. Trzeba było mieć mocny głos. Dziadek śpiewał, ojciec śpiewał, to i syn chodził po pogrzebach – dodaje.

Dzisiaj, mówią kobiety, śpiewaków prawie już nie ma. Ciała leżą w salach pożegnań czasem tylko kilka godzin, bo koszty wynajęcia salek są duże. Dawne kantyczki rozpadają się na półkach.

Pytam, czy w Sobolewie ostał się jakiś śpiewak.

– Jan jeszcze żyje – mówi jedna z nich. – Pięknie ten nasz Janek śpiewał. Pięćdziesiątka jego numer domu chyba. Miły człowiek.

COVID WSZYSTKO ZATRZYMAŁ

Jan wyjmuje zakurzone pudło. Przede mną ląduje stos kserówek z tekstami pieśni i wysłużona kartka z przemową wygłaszaną przy krzyżu we wsi.

„Pamiętaj człowiecze, że z prochu powstałeś i w proch się obrócisz.

Nie wiesz grzeszny człowiecze, kiedy ci zegar wybije twoją ostatnią godzinę".

– Co ci mam opowiadać? – Jan rozkłada ręce. – Tych kobiet tu nie było, żadnych płaczek, tylko pieśni, śpiewacy i przemowy przy krzyżu.

Popija sypaną herbatę ze szklanki.

– U mnie w rodzinie nikt wcześniej nie śpiewał. W poście ludzie zbierali się po domach i odmawiali różaniec. Starsi śpiewali, a człowiek słuchał i się uczył.

Jan zaczynał jako osiemnastolatek: – Nikt mnie nigdy do śpiewania nie zmuszał. Dobrowolnie, z samej chęci się za to brałem. Się ćwiczyło przeważnie w salkach kościelnych po mszy. Teraz z tych najstarszych zostałem już chyba sam. Wszyscy poumierali i przejąć tradycji nie ma komu. Moi młodzi się do tego śpiewania nie zabierali nigdy.

Jan śpiewał wraz z innymi mężczyznami ponad sześćdziesiąt lat.

– Pieśni miały po kilkanaście zwrotek. Człowiek się męczył ogromnie, ale wykonać zadanie trza było. Myśmy śpiewali, aż COVID wszystko zatrzymał.

Proszę, żeby zaśpiewał, ale kręci głową.

– Ja już nie zaśpiewam. Mam rozrusznik. W innych wsiach może jeszcze ktoś się znajdzie. Zapiszże sobie koniecznie jeszcze tytuł tej pieśni.

Jan paznokciem wskazuje na kartkę z pieśnią „Matko nasza ukochana".

– I „Witaj królowo nieba", też piękna piosneczka – dodaje.

Witaj Królowo nieba i Matko litości,
Witaj nadziejo nasza w smutku i żałości.
K'Tobie wygnańcy, Ewy wołamy synowie,
K'Tobie wzdychając, płaczą z padołu więźniowie.

MĘSKA SPRAWA

Zygmunt od pięćdziesięciu pięciu lat śpiewa, na pogrzebach również. Na stole leży kantyczka z 1817 roku wyda-

eprasa.pl 06d108785c



• **„Jakaś ciotka umarła”, zdjęcie z albumu rodzinnego Józefa Kordowskiego z Krasnopola, lata 50.**
REPRODUKCJA ANDRZEJ SIDOR / FORUM

na w Wilnie u bazylianów. Żeby zdobyć to wydanie, Zygmunt oddał jej właścicielowi cztery współczesne przedruki. Ostrożnie przewraca zdarte kartki.

– To jest modlitwa i nie można jej zmieniać – powtarza kilka razy. – Nut nikt nie zapisywał. Każda wieś śpiewała trochę inaczej. Nie ma jednakowych melodii. Teksty są te same, ale melodie nasze.

Mężczyźni śpiewali w swoim gronie, zawsze z jednym przewodzącym. Reszta wchodziła za nim. Pieśni wykonywali wieczorami po pracy. Zbierali się na szóstą, siódmą. Trzy, cztery godziny tak czuwali przy zmarłym. Potem przerwa, krótka rozmowa i znowu pieśni. Nie mieli płacone. Gospodarze w ramach podziękowania stawiali jedzenie i napitki.

– Na wsi hasło „śpiewak” było zarezerwowane dla dobrych śpiewaków, bo śpiewać to śpiewali wszyscy – wyjaśnia Zygmunt. – Zawsze mężczyzna prowadził. Tak jak w tańcu. Musiał dobrze zacząć pieśń i nadać ton.

Jak źle zaczniesz, drugi głos się nie dopasuje. Na pograniczu polsko-litewskim śpiewano bowiem w wielogłosie.

KANTYCZKI

Zygmunt wspomina Klotyldę Dargielową z Rylskich, właścicielkę drukarni przy ulicy Marii Konopnickiej w Suwałkach. Rodzina Klotyldy usłyszała od starych śpiewaków: „Wydrukujcie nam kantyczki, bo nie mamy już z czego śpiewać na pogrzebach”.

W 1925 roku więc ukazało się pierwsze wydanie. Kantyczka oprawiona w skórę kosztowała siedem złotych – równowartość trzech dni ciężkiej pracy przy koszeniu żyta.

– To była wielka wartość – mówi Zygmunt. – Czasami to była jedyna książka w domu. Dzieci uczyły się na kantyczkach czytać.

Pokazuje mi tekst jednej z ważniejszych, jego zdaniem, pieśni.

Ktokolwiek jesteś z gliny ulepiony,
Chociaż ci służą Infuły, Korony,
Nie wynoś się z tego, nie uydziesz wiecznego
Terminu.
Ten się dwoiakim ściąga życia cieniem,
Dobrym Olimpem płaci, złym płomieniem,
Y twoie zasługi poszarpie za długi,
Gdy umrzesz.

NIE ZMARŁY PROWADZI ŻYWEGO

Na pogrzebie śpiewacy jechali zawsze przed trumną. To oni prowadzili kondukt.

– Nie zmarły prowadził żywego – podkreśla Zygmunt.

Jeżeli wieźli mężczyznę, śpiewali o Świętym Franciszku. Jak kobietę – pieśń o Marii Magdalenie.

Marya Magdalena w świecie się kochała,
Grzesznicą, ach, niestety, przez długi czas trwała.
Żyła wtenczas na świecie, gdy się już urodził
Jezus Chrystus, Syn Boży, w Judzkiej ziemi chodził.
Z trafunku szła w bożnicę słuchać słowa Jego,
A Pan uczył pokory, przystała do Niego.

Głosy niosły się daleko po polach. Dzisiaj coraz częściej panuje „już tylko martwota”.

– Święta ziemia przyjmuje i bez pacierza – dodaje Zygmunt. – Ludzie się przyzwyczaili do ciszy.

W pieśniach stale wracała śmierć. Brała każdego – króla, kmiecia i pastucha pasącego bydło. Ale pieśni nie opowiadały wyłącznie o umieraniu. Były modlitwą, pocieszeniem i instrukcją przechodzenia z jednego świata do drugiego.

Zygmunt tłumaczy, że pierwszego wieczoru czuwania były jedynie pieśni. Dopiero przed pogrzebem dochodził różaniec. Kiedy w jednej wsi było dwóch zmarłych naraz, śpiewacy dzielili się między domami. I nie można było odmówić śpiewania, nawet jeśli rodziny były skłócone.

Pytam o płaczki.

– Lamenty były dawniej. Ludzie wyrzekali przy zmarłym: „A już tam mamusiu kochana, już nie przyjdziesz, już nie powrócisz” – Zygmunt lekko marszczy brwi: – Czasami synowa albo teściowa potrafiła jeszcze rzucić jakiś kąśliwy tekścik.

To była większa sztuka niż śpiew, uważa. Płaczki wszystko układały na bieżąco. Każdy lament był inny, zawsze o konkretnym człowieku.

TRANSOWE

Pieśni pogrzebowe nie zniknęły. Ciągle są śpiewane podczas warsztatów, spotkań śpiewaczych i pogrzebów muzykantów.

W Ambasadzie Muzyki Tradycyjnej na warszawskim Jazdowie osiemnaście osób tłoczy się wokół prowadzących. Teksty pieśni wszyscy mają w telefonach. Prowadzący zaczyna śpiewać. Reszta dołącza po chwili. Włączam się po trzech zwrotkach. Przy dwunastej jesteśmy już jednym echem. Słychać nas pewnie na całym osiedlu domków fińskich.

Żegnam was, godziny cukrowe,
momenta i dni kanarowe.
Już zegar wychodzi i dech nie zawodzi,
do wiecznego spania śmierć duszę wygania.
Bije dwunasta godzina.

– Te pieśni są piękne, smutne, mocno transowe – mówi Antoni, który prowadzi spotkania śpiewacze. – Można je wykonywać wspólnie, i to jest siła, która przyciąga uczestników. Pozwalają wrócić do świata sprzed rolek na Instagramie. Trudno wejść w tak długą pieśń, ale kiedy już się to uda, nie ma wyboru – podąża się za nią do ostatniej zwrotki.

Cykl spotkań odbywa się od dwóch i pół roku. Najwięcej osób przychodzi na śpiewy wielkopostne i pogrzebowe.

Kiedy zmarła zasłużona wiekowa śpiewaczka, Antoni pojechał na jej pogrzeb razem z Witkiem, współprowadzącym spotkania. Przyłączyli się do śpiewaczek z rodzinnej wsi zmarłej.

– Tam śpiewają już tylko kobiety, bo mężczyzn zabrakło – mówi Witek. – Po wszystkim usłyszeliśmy: „O, chłopaki, jak wspaniale, żeście pośpiewali z nami”.

ALE JAKA WYGODA

– A ja wiem, że to szkoda. Ale, kochana, jaka wygoda – mówi jedna z mieszkanek Suwalszczyzny, kiedy pytam o zanik dawnych zwyczajów pogrzebowych. – Kto by teraz chciał, żeby ciało stało w domu i żeby ludzie nachodzili?

Wanda z koła gospodyń pamięta przygotowania do dawnych pogrzebów.

– Chałupę trzeba było wysprzątać. Sąsiadów zaprosić. Mięso obrobić. Kapusty nagotować. Ciasta ze dwadzieścia blach upiec...

Po chwili dodaje:

– Bardzo dobrze teraz. Spokój.

– Ale płaczek nie było. Dlaczego pani nie chce odpuścić tego poszukiwania? – słyszę kolejny raz.

– Jeśli ktoś lamentował, to rodzina. Najbardziej jak umierała matka i zostawiała małe dzieci – mówi Helena z Raczek, żona śpiewaka pogrzebowego. – Wtedy taki pogrzeb był bardzo płaczliwy. Kto przyszedł, ten widział: matka leży w grobie, a dzieci stoją i lamentują.

NIE ŚPIEWAJCIE. BĘDZIE MOZART

Kiedy zwiększyła się liczba i dostępność domów pogrzebowych, pieśni zaczęły znikać.

– „Nie śpiewajcie. Będzie Mozart” – słyszał nieraz mąż Heleny.

Teraz częściej zamiast wspólnego śpiewania leci z głośników łagodna zapętlona melodia. Ludzie rzadziej mówią, że ktoś umarł. Raczej „odszedł”.

Na Suwalszczyźnie jeszcze kilkanaście lat temu prawie nie było kremacji.

– A w tej chwili jest ich bardzo dużo, więc i pochówków w urnach też. Nawet jedna trzecia – mówi Izabela, która od dwunastu lat prowadzi zakład kamieniarski. Urny są tańsze niż trumny, a pomniki mniejsze. Kiedyś trumnę wkładało się do dołu i zasypywało ziemią przy wszystkich – kontynuuje Izabela. – To wywoływało płacz, potęgowało smutek. Dzisiaj trumnę opuszcza się do grobu, ale potem kładzie się kratkę, przykrywa kwiatami. Krótka modlitwa i ludzie się rozchodzą. Zasypuje się mogiłę dopiero później, kiedy zostają nieliczni.

– Wynajmuje się czasem panią albo pana do prowadzenia różańca w domu przedpogrzebowym. Ale nie ma już siedzenia od świtu do nocy – zauważa organista Tomasz. – Najwyżej od czternastej do dwudziestej. I nikt nie chce śpiewów przy urnie – dodaje.

Znowu pytam o płaczki.

– Idzie pani lepiej do księdza. Może on coś pomoże.

Ksiądz Lech pamięta jednak przede wszystkim rozpacz rodzin.

– Kobiety rzucały się na trumnę. Krzyczały: „Nie zostawiaj mnie! Co ty robisz!”. Czasem bywało to trochę udawane, bo wypadało rozpaczać. Ale ten płacz poruszał wszystkich. Człowiek sam zaczynał płakać.

– A płaczki?

– Nic więcej młodzieży nie powiem, bo i nie wiem. Niech szuka dalej. Szczęść Boże.

NIE MA KIEDY

Pukam do drzwi psychiatry.

– Teraz ludzie nie mają nawet kiedy usiąść razem po pogrzebie i pogadać. A co dopiero lamentować – mówi doktor Henryk.

Według niego dawniej łatwiej było przeżywać żałobę, bo śmierć nie znikała ze świata żywych. Umieranie dokonywało się w domu, przy piecu, między znajomymi rzeczami. Dzieci widziały odchodzenie dziadków i sąsiadów. Wiedziały, jak to wygląda. Kiedyś człowiek miał się czego złapać. Byli ludzie, był rytuał, było wspólne siedzenie przy zmarłym.

– Współcześnie śmierć przejął szpital – dodaje lekarz. – Tak jak wcześniej przejął narodziny.

Na pytanie o płaczki kręci głową.

– Ja nic nie wiem – mówi. Sięga po telefon i podaje mi numer do starszego brata. – On może coś jeszcze pamięta.

NA JEDNEJ ŁAWIE

– A były takie kobieciny okutane w starym zwyczaju: długie czarne spódnice, chuściska na głowach. Zazwyczaj dwie albo trzy siedziały na jednej ławie pod ścianą. Nigdy między rodziną – mówi Eugeniusz, 69-letni brat psychiatry. Na Suwalszczyźnie mieszka od dziecka. – Niektóre trzymały kantyczki, inne owijały dłonie różańcem. Zwykle były to starsze kobiety, po sześćdziesiątce. Ich lamenty okrutnie poruszały młode serca.

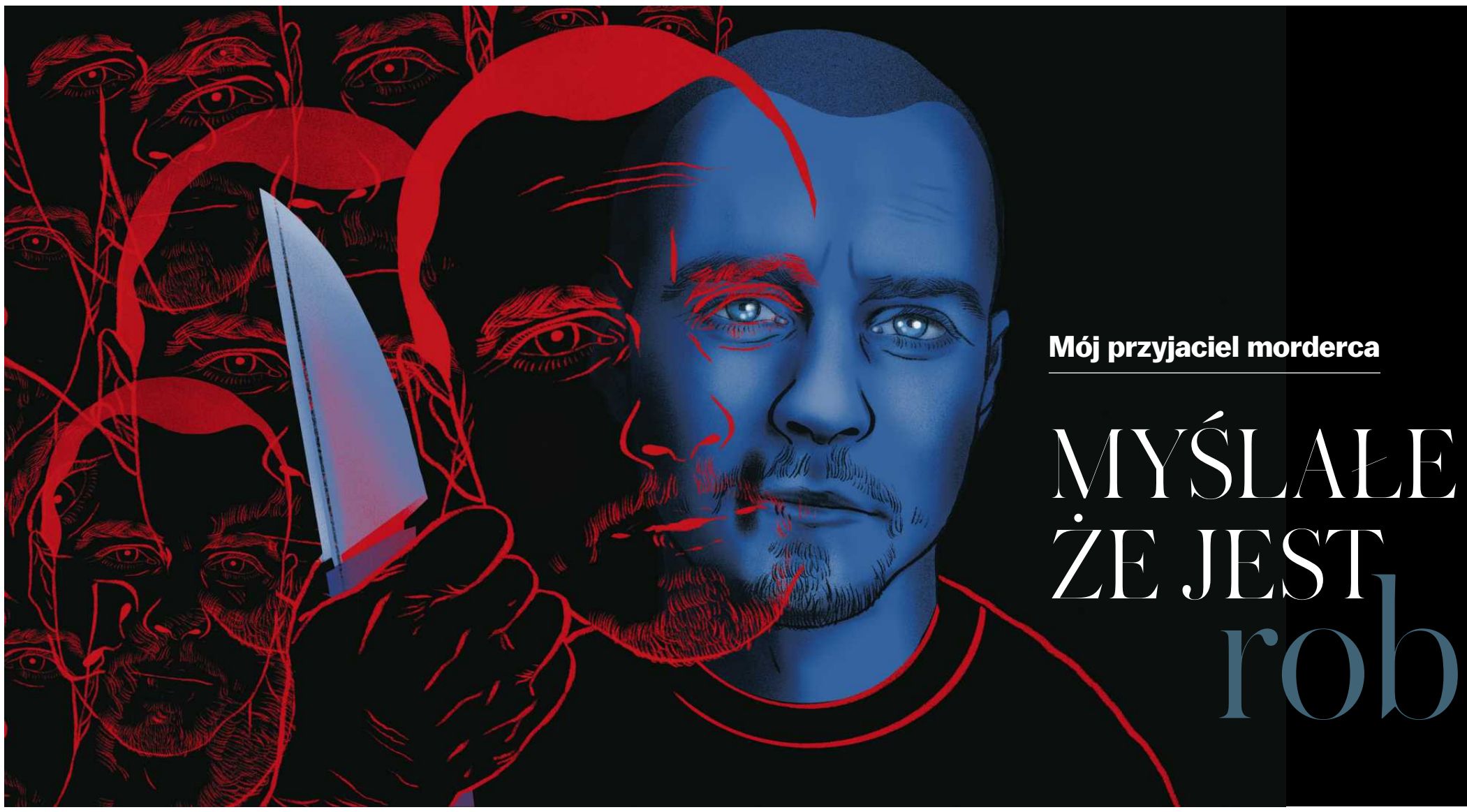
Płaczki nie były jedynie od zawodzenia. Razem z innymi osobami uczestniczyły w czuwaniu przy zmarłym. Płacz był tylko jednym z elementów przeżywania żałoby.

DZIESIĘĆ LAT ZA PÓŹNO

– Pojedyncze płaczki może jeszcze gdzieś się znajdą, ale na to śledztwo trochę się pani spóźniła. Dziesięć lat najmniej za późno pani o nie pyta. Wtedy jeszcze wszystko trwało po staremu – pod koniec mojej podróży po Suwalszczyźnie słyszę te słowa jeszcze kilka razy.

Mimo wszystko mam nadzieję, że kiedyś zadzwoni telefon i usłyszę: „Dzień dobry. To mnie pani szuka”. ●

eprasa.pl 06d108785c



Mój przyjaciel morderca

MYŚLAŁE ŻE JEST rob

BARTŁOMIEJ ŚWIDERSKI

Wiedziałem, że leczył się psychiatrycznie, znałem jego wybuchowy temperament, a jednak nie mogłem w to uwierzyć. Matkę traktował szorstko, ale na swój sposób kochał: kupował jej prezenty, na urodziny zapraszał do restauracji, napisał o niej wiersz. O ile wiem, nigdy nie podniósł na nią ręki. Sędzia przyjął opinię biegłych o „niepoczytalności w momencie popełniania czynu" i wysłał go bezterminowo do szpitala psychiatrycznego. Mnie spokoju nie dawało pytanie, czy kierowała nim choroba? A jeśli nie, to co? Kiedy po rocznym pobycie w szpitalu odzyskał dostęp do telefonu, zadzwoniłem do niego.

Ja: – Cały czas myślę o tym, co czułeś, zabijając matkę?

Witek: – Wolność. To było odcięcie więzi z ziemią, taki rytuał. Uwalniałem się od niej na zawsze. Słyszałem, jak rzęzi, jak ulatuje z niej życie i czułem ulgę.

(Wszystkie rozmowy, które odbyliśmy ze szpitala, cytuję kursywą).

GEN BUNTOWNIKA

Poznaliśmy się w liceum, Witek był ten zdolny. Krótkie włosy, glany, wojskowa kurtka, cięty język i głowa pełna pomysłów. Napisał jednoaktówkę opartą na „Paragrafie 22" Josepha Hellera, w której ja zagrałem psychiatrę, a on mojego pacjenta (to ostatnie z perspektywy czasu trzeba uznać za prorocze). Wystawiliśmy ją na Festiwalu Kulturalnym. W naszym liceum to było święto, nasze małe Opole, na które zjeżdżała młodzież z całej Warszawy, a czasem też gwiazdy, gościliśmy m.in. Jacka Fedorowicza, Wiktora Zborowskiego i Wojciecha Malajkata. Konkurencja teatralna była silna, prawie każda klasa coś wystawiała, a jednak zwyciężyliśmy i do matury pławiliśmy się w blasku licealnej sławy. Założyliśmy kółko teatralne, do którego zwerbowaliśmy co atrakcyjniejsze koleżanki. Z ambitnych planów wystawienia „Balu w operze" Tuwima nic jednak nie wyszło, organizacja nie była naszą mocną stroną.

Zwłaszcza Witka. Choć nosił się po wojskowemu, był rasowym anarchistą. Na historii i religii notorycznie zakłócał lekcje. Początkowo mruczał komentarze do kolegów i pozwalał się uciszać, w klasie maturalnej wygłaszał już pełnoskalowe manifesty i opuszczał salę, gdy cierpliwość nauczycieli się kończyła. Lubił sport i był bardzo sprawny fizycznie, ale z wuefu miał same jedynki, bo stale kłócił się wuefistą. Po komendzie „w prawo" zawsze szedł w lewo, na hasło „siatkówka" głosował za koszykówką itd. A gdy graliśmy w piłkę nożną, kapitanowie drużyn wybierali go na końcu, bo chociaż szybki i świetny technicznie, nie potrafił grać zespołowo. Miał w sobie gen buntownika, w liceum stał się outsiderem, problemem zarówno dla kolegów, jak i kadry nauczycielskiej. Tylko jedna polonistka doceniała jego przekorne polemiki. Stawiała mu piątki za wypracowania, lubiła słuchać esejów i wierszy, które odczytywał monotonnym, chrapliwym mruczando w stylu swego idola Czesława Miłosza. Oceny celujące sypały się, kiedy przerabialiśmy dwudziestolecie międzywojenne, a zwłaszcza Gombrowicza i Witkacego. Obaj uwielbialiśmy to skrzywienie rzeczywistości, intelektualną szyderę i boską wolność, jaką daje podważanie autorytetów. Wyszydzanie świętości upajało, podobnie jak pite duszkiem piwo, w klasie maturalnej także podczas długich przerw.

Ja: – Czytasz coś teraz?
Witek: – Od pięciu lat nie przeczytałem żadnej książki.
– Dlaczego?
– Zgubiłem okulary.
– Dlaczego nie wyrobiłeś sobie nowych?
– Nie interesuje mnie już literatura, mierzi mnie świat. Wolę, kiedy jest nieostry.

WOLA

Planowaliśmy zdawanie do Akademii Teatralnej, ale tylko on dotrzymał obietnicy. Chodził na warsztaty aktorskie, odpadł na wstępnym przesłuchaniu. Dostał się za to na oblegany wydział na Uniwersytecie Warszawskim. Tam jego zadziorna natura i krytyczny umysł zyskały nową pożywkę – dzieła wielkich filozofów. Już nie Heller i Gombrowicz, a greccy cynicy, niemieccy naturaliści i francuscy egzystencjaliści dostarczali mu amunicji w wojnie ze światem. Za Nietzschem przyjął, że Bóg nie żyje, moralność służy sprawowaniu władzy przez silnych, a chrześcijańskie wartości to przesądy słabeuszy. Z Sartre'a wziął przyzwolenie na łamanie norm społecznych i beztroski stosunek do używek, a z Marksa przekonanie, że kapitalizm jest zły z natury. Mógł godzinami rozprawiać o intelektualnej brawurze Camusa i niuansach tłumaczeń Heideggera, odbył pielgrzymkę do domu króla pesymistów Artura Schopenhauera. Kiedy w wakacje po pierwszym roku pojechaliśmy do Szwecji zbierać jagody i malować domy, zamiast pracować, w kółko o nim mówił. Zachwycał się wolą jako siłą sprawczą historii, zwłaszcza w wydaniu rewolucyjnym. Uważał, że powinniśmy chwycić za broń, by powstrzymać realizację wdrażanego wówczas planu Balcerowicza. Ja, wychowany w opozycyjnym domu, nie mogłem słuchać serenad pt. „komuno wróć". Wolałem się skupić na pracy, bo zbierałem na swój pierwszy samochód, który kupiłem sobie po przyjeździe. Witek zakupił rzadkie edycje dzieł swoich ulubionych filozofów, a resztę zarobionych koron przepił.

Ja: – Czy pacjentom szpitala psychiatrycznego wolno robić zakupy?
Witek: – Innym tak, mnie nie. Za karę.
– A co zrobiłeś?
– Załatwiłem się do pisuaru.
– Przecież do tego służy.
– Ale kabina była zajęta, nie mogłem wytrzymać i zrobiłem do pisuaru... Coś więcej.
– Rozumiem. To w sumie nie twoja wina.
– Tak, ale potem pokłóciłem się z sanitariuszem. Nazwał mnie świnią, więc ja nazwałem go chujem.

PŁYNNY METAL

Na studiach poróżniły nas życiowe priorytety i na jakiś czas zawiesiliśmy kontakty. Wznowiliśmy je na ostatnim roku, żeby tenisem podreperować słabnącą kondycję. Witek zachował sportową sylwetkę, ale piwo i palone bez umiaru papierosy zrobiły swoje. Przeważnie wygrywałem, co dawniej było nie do pomyślenia. Bardziej niż sport pochłaniało go wtedy pisanie pracy magisterskiej. Czerpał w niej z dorobku Schopenhauera, autora słynnego dzieła „Świat jako wola i przedstawienie". „Stary, świat to naprawdę wola – ekscytował się – jeśli masz silną, możesz wszystko!" Znajdował liczne potwierdzenia tej śmiałej tezy, np. w dniu, w którym bardzo chciał dostać pieniądze, otrzymał przekaz od wujka. Tylko przypadkiem zbiegło się to w czasie z jego urodzinami. Dlaczego notorycznie przegrywał ze mną w tenisa, skoro chciał wygrać? Bo widocznie ja chciałem bardziej. W jego prywatnym panteonie powo-

eprasa.pl 06d108785c

Mój przyjaciel, z którym dojrzewałem, a potem dzieliłem troski, radości i zawody wchodzenia w dorosłość, z którym wypiłem rzekę piwa i zjadłem beczkę soli, zabił matkę.

M, otem

RYS. BARBARA NIEWIADOMSKA

li zachodziła jednak zmiana, pisarzy i filozofów – teoretyków detronizował konkretny Karol Marks. Przyodziewek, jedzenie, mieszkanie – to była świecka trójca Witka, bytowe minimum, które państwo powinno zapewnić obywatelom. W jego przypadku coś poszło nie tak i nadal – choć dobiegał trzydziestki – utrzymywali go rodzice, a bezpłatne mieszkanie zapewniała dziewczyna. To go frustrowało i złościło, niemal fizycznie zżerało od środka.

Zaczął się skarżyć na bóle głowy, a konkretnie na „płynny metal rozsadzający czaszkę". Wtedy nie wiedziałem, że to początki choroby, którą kilkanaście lat później psychiatrzy zdiagnozowali jako schizofrenię.

Ja: – Czego teraz potrzebujesz?
Witek: – Papierosów.
– Ale w szpitalu nie wolno ci palić. Czegoś jeszcze?
– Spokoju. W areszcie sprzedali mi gruźlicę i siedzę teraz w izolatce. W drzwiach jest szybka i każdy może do mnie zajrzeć, lekarze i pacjenci, kto chce.
– I zaglądają?
– Nie wiem, nie patrzę tam. Boję się.

Pracę magisterską obronił na piątkę i doczekał się entuzjastycznych recenzji, promotor zachęcał go do pozostania na uczelni. To jednak wymagałoby systematycznej pracy i dyscypliny, nękany bólami i huśtawkami nastrojów Witek odpuścił. Jego dziewczyna zaczęła się dopominać o dokładanie do czynszu i wtedy okazało się, że eksperci od Schopenhauera nie są rozchwytywani na rynku pracy. Wysłał swoje CV do kilkunastu firm, odbył dwie rozmowy kwalifikacyjne i uznał, że dał z siebie wszystko. Jego dziewczyna była innego zdania, zarzuciła mu, że nie myśli o wspólnej przyszłości poważnie i wyrzuciła z mieszkania. Po szoku przyszła złość, która zyskała nowy obiekt ataków: złą kobietę. W swoim starym pokoju u rodziców pił i użalał się w wódczanym stylu Bogusława Lindy,

Zaczął się skarżyć na „płynny metal rozsadzający czaszkę"

a ja, zaprzątnięty pierwszą pracą i zbieraniem na własne mieszkanie – a wkrótce na żonę i dziecko – uważałem to za stratę czasu. Zaczynało brakować nam wspólnych tematów, zwłaszcza gdy Witek ze słuchania rocka progresywnego przerzucił się na bułgarskie chóry. Dla mnie brzmiały nieco psychodelicznie, zwłaszcza z jego beczeniem po piątym piwie. Szkolne wspominki nie starczały do podtrzymania słabnącej znajomości.

MATKA

Witek: – Moja bratanica miała wczoraj urodziny. Złożyłem jej życzenia, ale nie odpisała mi.
Ja: – Jak myślisz – dlaczego?
– Pewnie dlatego, że zabiłem jej babcię.

Matka Witka była łagodną, szczupłą kobietą o spracowanych dłoniach i bladoniebieskich oczach. Reprezentowała ginący typ matki Polki, zaniedbującej siebie i poświęcającej wszystko rodzinie. Cierpliwie znosiła wybryki syna i próbowała utrzymać porządek w domu, atakowanym codziennie przez chaos, złe emocje i brud. Z przepraszającym uśmiechem przynosiła do jego pokoju gorące posiłki dla niego i gości, czyli głównie dla mnie. Jego licealne znajomości się pokończyły, a późniejsze nie zawiązały, bo na studiach żył już w swoim świecie. Sterana życiem kobieta krążyła po domu bezszelestnie jak zjawa, czasem natykałem się na nią po drodze do toalety, w korytarzu wyłożonym boazerią z lat 80. Chadzałem nim nieraz rozkołysanym krokiem, bo coraz rzadsze wizyty domagały się uczczenia procentami, ale to ona uśmiechała się wtedy zakłopotana, jak przyłapana na czymś wstydliwym. Chyba na tym, że żyje. Niczym klasyczna współuzależniona tkwiła w systemie iluzji i zaprzeczeń: bagatelizowała porażki syna, a wyolbrzymiała jego sukcesy. Pamiętała pochwały, jakie słyszała na wywiadówkach kilkanaście lat temu. „Polonistka powiedziała mi, że Wituś daleko zajdzie" – wspominała często. Zdrabniała jego imię, czego nigdy nie robiła w odniesieniu do drugiego syna. Starszy o trzy lata Andrzej pracował w zagranicznej firmie na stanowisku menedżerskim, miał żonę i troje dzieci. Andrzej był porządny, ale to Wituś był ten zdolny, niedoceniony, ukochany. Mama krzątała się bezszelestnie wokół niego, pichciła i kadziła mu, próbując zamortyzować życiowe upadki. Jedyną jej słabością były papierosy. Jej mąż, suchotnik o długiej siwej brodzie i aurze Dostojewskiego, także palił jak lokomotywa, chociaż miał niewyleczoną gruźlicę i tylko jedno płuco.

Potem dowiedziałem się, że bezsilny wobec agresji syna w tamtym okresie wzywał na pomoc policję. Pierwszy raz zrobił to, kiedy Witek zrzucił ze ścian mieszkania wszystkie krzyże, obwieszczając „koniec pieprzonych zabobonów". Kiedy badanie alkomatem wykazało, że jest niemal trzeźwy, pierwszy raz trafił na obserwację do szpitala. Witek przeżył wtedy wstrząs, wstydził się wizyty w psychiatryku i nie powiedział mi o niej. Drugie wezwanie i pobyt w szpitalu wywołało cichy tydzień w domu, z czasem wszyscy się przyzwyczaili. Powtarzała się rutyna: wezwanie, zatrzymanie, tygodniowa obserwacja, powrót do domu marnotrawnego syna i miesiąc spokoju. W ten sposób Witek przetarł szlak, którym potem kursował wielokrotnie.

Kiedy ojciec zmarł, matka została z nim sama.

Ja: – Jak twój brat zareagował na wieść, że zabiłeś waszą matkę?
Witek: – Przez rok nie odzywał się do mnie. Potem załatwił, że przelewają mi tu rentę.
– Rozmawialiście o tym, co zrobiłeś?
– Nie. Pyta mnie tylko, czego mi potrzeba, i to wszystko. Aha, ostatnio powiedział, że muszę coś podpisać. To było zrzeczenie się mojej połowy mieszkania po mamie. Wyobrażasz sobie?
– A ty uważasz, że masz prawo do tego mieszkania?
– Oczywiście. To mój dom. On wyprowadził się z niego dawno temu.
– Zabójca nie może dziedziczyć po swojej ofierze.
– Może zabójca nie może.
– A ty za kogo się uważasz?
– Za chorego. Byłem niepoczytalny w momencie popełniania czynu. Nie wiedziałeś?

MIŚ

Po śmierci ojca odklejanie Witka od rzeczywistości nabrało tempa. Pewnego razu, kiedy go odwiedziłem, przywiązywał sobie nogę do biurka. Kiedy spytałem go, po co to robi, odpowiedział z kamienną twarzą, że będzie chodził z kulą ziemską u nogi. Nadal chodził w ciuchach przywiezionych ze Szwecji dwadzieścia lat temu i wciąż pisywał wiersze. Ogłosił się Pierwszym Wieszczem Facebookowym.

Przestał chodzić do dentysty, bo podczas ostatniej wizyty „bardzo bolało". Wolał spuchniętą twarz i codzienną udrękę, którą leczył Ibupromem. Wciąż skarżył się na tajemniczą substancję, która rozsadza mu głowę. Przygarbiony, z obrzmiałą twarzą i palcami pożółkłymi od papierosów, rozkręcał się przy wódce. Wspominał ostatnią kłótnię z ojcem, kiedy tamten znowu wezwał policję. Tym razem Witek umknął patrolowi i dwa tygodnie żył na ulicy. Jadł resztki pozostawione w knajpach na talerzach, dopalał pety z koszy i spał na klatkach schodowych. „Przynajmniej nikt mi nie mówił, co mam robić" – podsumował.

Potem wyjechał w Bieszczady, gdzie rąbał drewno w zamian za jedzenie i mieszkanie, gigant zakończył w Zakopanem. Na Krupówkach rzucił się z nożem na mężczyznę przebranego za niedźwiedzia, pozującego do zdjęć. „Oczywiście nie chciałem go zabić – zapewniał mnie, a wcześniej policję – to był żart".

Patrol zgarnął Witka z pobliskiego kościoła, w którym podczas mszy odprawiał jej własną, improwizowaną wersję w bocznej nawie. W systemie odkryli jego bogatą kartotekę psychiatryczną i już nie słuchali wyjaśnień, że to wszystko z nudów i że to „nóż do zabijania czasu", którym chciał „rozerwać misia i samego siebie. Czysto metaforycznie" – jak podobno tłumaczył. Po miesiącu w szpitalu psychiatrycznym w Nowym Sączu trafił na znany już sobie oddział warszawski przy ul. Sobieskiego.

Parę lat później, podczas kolejnej hospitalizacji, odwiedziłem go tam. Wyszedł potargany, w znoszonej piżamie, mówił powoli. Poprosił o papierosy, wypalił chciwie dwa i wtedy się ożywił. Spytał o alkohol, którego nie miałem, zaproponował więc, żebym prosto ze szpitala zabrał go do restauracji: „Wyobrażasz sobie: eleganccy ludzie i wykwintne dania, a ja w piżamie? Monty Pyton na żywo!"

Próbował się odwołać do naszych dawnych idoli i szkolnych wygłupów. Ostudziłem go uwagą, że ucieczka wydłuży jego pobyt w szpitalu, a poza tym nie powinien łączyć leków z alkoholem. „To żadne leki, to ogłupiacze! – zaprotestował. – Kaftan bezpieczeństwa w pigułkach, chemiczne zniewolenie. Nie chcę już tego brać! Nie chcę tu być!!"

Współczułem mu, ale nie mogąc pomóc, nie chciałem pogarszać jego sytuacji. Wściekł się, zarzucił mi sztywniactwo i tchórzostwo. Dyskusja nie miała sensu, bo dla niego nie istniało jutro. Była tylko mitologizowana młodość, chwila bieżąca i czasem – gdy mówił o poezji czy o filozofii – wieczność.

Ja: – Jak to jest, mieć schizofrenię?
Witek: – Nie wiem. Lekarze wpisują schizofrenię, kiedy nie potrafią postawić diagnozy.
– Czyli jesteś zdrowy?
– Nie, ale nie wiem, co mi jest. Nikt tego nie wie.
– A dlaczego rzuciłeś się z nożem na mężczyznę w przebraniu misia?
– Wtedy wydawało mi się to po prostu najbardziej absurdalne, czyli najlepsze do zrobienia, i poszedłem za tym.

ZĄB

Kupił drukarkę i ogłosił się „drukowanym poetą". Idąc dalej tym tropem, naciągnął matkę na sfinansowanie tomu wierszy, który wydało mu jedno z vanity press (zaspokajaczy próżności) – oficyn drukujących książki na koszt autora. Wydawca zapewnił, że jego twórczość jest świetna i podbije świat, ale nie zorganizował promocji ani dystrybucji. Dwieście wydrukowanych egzemplarzy, które dostarczył autorowi, jego mama rozprowadziła wśród rodziny i sąsiadów. Tak jak w liceum po wystawieniu własnej jednoaktówki krótko pławił się w urojonej sławie. Gdy zszedł na ziemię, zapijał i zajadał gorycz. Ważył już prawie sto kilo. Kisił się w kłębach papierosowego dymu niczym niedźwiedź w gawrze wymalowanej w psychodeliczne wzory. Kiedy zostawiałem uchylone drzwi, rzucał się do nich, krzycząc: „Przeciąg!". Biurko, przy którym kiedyś odrabiał lekcje, a na studiach pisał błyskotliwe eseje, trawił rozlany alkohol i brud. Księgozbiór pełen rewolucyjnych idei porastał kurz.

Każda z ikonek, którymi gęsto wymalował ściany i sufit pokoju, miała znaczenie. Byli tam

eprasa.pl 06d108785c

Rozmowa z psychiatrą

Pilnować i nakłaniać

W Polsce nie ma przepisów pozwalających działać prewencyjnie.

Z **DR. JERZYM POBOCHĄ**, psychiatrą, biegłym sądowym od 55 lat, założycielem i pierwszym prezesem Polskiego Towarzystwa Psychiatrii Sądowej, ROZMAWIA **BARTŁOMIEJ ŚWIDERSKI**

Czy w przypadku mojego bohatera można było zrobić coś więcej, by choroba nie odezwała się znowu i by nie doszło do tragedii?
– W obecnych polskich realiach – niewiele. Podam przykład: zabójca prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza, to również zdiagnozowany chory psychicznie. Po wyjściu z więzienia, w którym siedział za napady z bronią w ręku, zamieszkał z matką. Zgłaszała ona, że stan syna się pogarsza, że nie bierze leków, i apelowała o interwencję, ale u nas nie ma przepisów pozwalających działać prewencyjnie. W naszym systemie – żeby aktywować organy ścigania – musi być „zagrożenie bezpośrednie", a w praktyce – dopiero przestępstwo. Gdybyśmy mieli system taki jak np. w Holandii, gdzie istnieje skuteczny system monitorowania chorych i do interwencji wystarczy ryzyko zagrożenia, prezydent Adamowicz by żył i być może matka pańskiego przyjaciela również.

Jak to działa w Holandii?
– Stosują tam specjalne skale pozwalające przewidzieć prawdopodobieństwo popełnienia czynu – które i u nas wchodzą do użycia. Mają też domy, w których żyją i pracują chorzy po wyjściu ze szpitala. To nowoczesny system, który zdaje egzamin w praktyce.

A jakie konkretne rady można dać w Polsce rodzinom chorych, którzy wychodzą ze szpitala?
– Zachować czujność, pilnować przyjmowania leków, w razie odmowy nakłaniać do tego chorego, a ostatecznie – zawiadomić odpowiedzialną placówkę. Zwłaszcza gdy chory mieszka sam z matką, to jest wręcz podręcznikowa sytuacja wysokiego ryzyka, bo u nas większość zabójstw i przemocy ma miejsce w domu. W wypadku agresywnych zachowań i niebrania leków powinna nastąpić interwencja. Ale jak mówię, w Polsce możliwości przymusu są mocno ograniczone. System czeka, aż ktoś zostanie dźgnięty nożem.

Czy podczas okresowych kontroli lekarze mogą stwierdzić, czy chory stosuje się do ich zaleceń, np. czy przyjmuje leki?
– Po ustąpieniu objawów chorzy często odstawiają leki, bo uważają się za wyleczonych. Leki powodują też efekty uboczne, np. senność czy tycie. A kontrolowanie przyjmowania leków jest trudne, tu wywiad nie wystarczy. Bo warto podkreślić, że schizofrenia nie upośledza intelektu, chorzy bywają genialnymi malarzami, pisarzami czy matematykami. Mogą być też geniuszami manipulacji. Leki antypsychotyczne – lub ich brak – można wykryć badaniem krwi, ale to wymaga kosztownego sprzętu, bo występują w bardzo małych stężeniach. Osobiście uważam, że warto zainwestować w taki sprzęt bądź zastąpić leki doustne zastrzykami. Już teraz są dostępne takie, które wystarczają na miesiąc, niedługo będą działające przez trzy miesiące po zastrzyku. Wtedy chory nie musi niczego brać, wystarczy, że co kwartał stawi się w przychodni.

A jaką funkcję pełnią centra zdrowia psychicznego i pracujący w nich asystenci zdrowienia?
– Asystenci działają w terenie, monitorują stan chorego, jego środowisko – dom, sąsiedztwo – a centra koordynują ich działania. To brzmi dobrze w teorii, w praktyce, po pierwsze, jest ich za mało, a po drugie, nie mają narzędzi prawnych. Kiedy chory nie współpracuje, są bezradni. Nie mają sprzętu, żeby sprawdzać branie leków i nie mają prawnych podstaw do skutecznego wdrożenia przymusowego leczenia.

Jaki przebieg ma zwykle schizofrenia?
– Nie ma jednego, typowego. Obecnie przyjmuje się, że kluczowe są predyspozycje genetyczne, ale mimo nich choroba nie musi się aktywować. Zwykle następuje to pod wpływem długotrwałego stresu, ciężkich przeżyć, ale czasem jednorazowej traumy. Kiedy schizofrenia atakuje nagle, ma łagodniejszy przebieg, niż gdy postępuje powoli i stopniowo.

Ale bywa też tak, że osobowość dysfunkcyjna – na przykład aspołeczna, łamiąca zasady współżycia, często kryminogenna – kształtuje się wcześniej, niezależnie od choroby, i potem jedno nakłada się na drugie. Taki wydaje się przypadek bohatera pańskiego artykułu.

A jaka jest tu rola alkoholu i innych substancji psychoaktywnych?
– Często chorzy odstawiają leki i sięgają po alkohol, to jest zmora polskiego systemu. Taki rekonwalescent niezwykle szybko wpada w nałóg, a potem choroba powraca ze zdwojoną siłą, bo alkohol czy narkotyki potęgują jej objawy.

Gdy dojdzie już do przestępstwa – na czym biegli sądowi opierają opinię o niepoczytalności osoby z diagnozą w chwili popełniania czynu?
– Sprawdzają, w jakim stopniu przestępstwo miało związek z istotą choroby, czyli np. urojeniami. A może istniał racjonalny motyw? Przeprowadzają wywiad, obserwację i badają, jak sprawca zachowywał się przed czynem i po nim. W Stanach był przypadek człowieka, który na autostradzie strzelał do samochodów. Był zdiagnozowanym schizofrenikiem, a jednak został uznany za winnego i skazany. Stwierdzono, że wykazywał zdolność do odróżniania dobra od zła, wiedział, co robi i dlaczego. Na przykład wybrał miejsce, gdzie nie było monitoringu, a potem uciekał i próbował oszukać policję, czyli uniknąć kary.

Natomiast jestem przekonany, że w Polsce taki człowiek zostałby uznany za niepoczytalnego i zwolniony od odpowiedzialności.

Dlaczego?
– Bo u nas pokutuje model paternalistyczny, lekarz musi chorego bronić, opiekować się nim i wydawać korzystne dla niego opinie. Prawnicy oddają takie sprawy w ręce biegłych lekarzy, a sąd na ogół przychyla się do ich opinii. Nastąpiła „psychiatryzacja prawa". Ja w swoich publikacjach, podobnie jak niektórzy prawnicy, apeluję o zmniejszenie tego wpływu, bo trzeba wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności, nie tylko chorobę. Podoba mi się holenderska zasada w opiniowaniu „nie wolno chorego pochopnie pozbawiać prawa do odpowiedzialności". W Polsce prawo mówi „niewinien, bo chory", w USA „winien, ale chory".

Druga sprawa, ogólniejsza, to kult wolności w naszym prawodawstwie. Wolność jednostki jest ważniejsza niż zdrowie i życie innych. Według mnie to jest nie do utrzymania. To bywa tragiczne w skutkach.

Czy skoro bohaterowi mojego tekstu złagodzono rygor w szpitalu z maksymalnego na wzmocniony, możliwe jest, że potem zostanie przeniesiony na podstawowy i wypuszczony ze szpitala?
– Możliwe. Lekarze prowadzący ocenią, jakie efekty daje leczenie, i ustalą coś, co nazywa się stopniem krytycyzmu. Chodzi o stosunek chorego do jego choroby i leczenia. W tym wypadku chodzi zarówno o schizofrenię, jak i uzależnienie od alkoholu. Prognozują. Jeśli stwierdzą, że będzie brał leki i odstawi alkohol, to zawnioskują do sądu, aby go wypuścić, nie ma przecież wyroku z wymiarem kary.

U jakiej części osób zdiagnozowanych występują zachowania agresywne? Czy pisanie o tych, którzy zabili, nie jest stygmatyzowaniem ogółu chorych na schizofrenię?
– Starsze badania kryminologiczne wskazywały, że chorzy psychicznie nie popełniają przestępstw częściej niż zdrowa część społeczeństwa. Ostatnie badania pokazują, że nieco częściej. To jednak nie stygmatyzacja, tylko fakt, o którym warto pamiętać.

słowiańscy bogowie i demony z hinduskiej mitologii, którą się wtedy interesował. Z uroczystą miną objaśniał mi je podczas jednej z wizyt, ale ja przerwałem mu żartem, że jego pokój przypomina teraz kryptę faraona, w której brakuje tylko mumii. Wtedy pierwszy raz zobaczyłem go w furii i pojąłem, dlaczego ojciec wzywał do niego policję. Rzucił się na mnie i złamał mi ząb, górną dwójkę. Nasz kontakt znowu się urwał.

Wtedy pomyślałem to, co zapewne odkryła jego dziewczyna przed laty: aby znosić Witka, trzeba go bardzo kochać. Tak jak mama i tata.

Ja: – Czy dźgając nożem matkę, nie bałeś się konsekwencji?

Witek: – Nie myślałem o tym, to było poza czasem i przestrzenią.

– Ale potem próbowałeś uciec. Widzieli cię sąsiedzi.

– Wyskoczyłem oknem. To nie była ucieczka, tylko próba samobójcza.

– Wyskoczyłeś z parteru ze spakowanym plecakiem, otrzepałeś się i pobiegłeś na przystanek.

– Nie chcę o tym mówić.

ŻABKA

Dziesięć lat temu, kiedy obaj przekroczyliśmy czterdziestkę, jego mama napisała do mnie. „Wituś od dwóch lat jest w szpitalu. Może go odwiedzisz? Bardzo proszę, nie gniewaj się już na niego o ten złamany ząb". Okazało się, że siedzi w zamkniętym zakładzie w Ząbkach. Zamknęli go tam, bo w osiedlowej Żabce wyjął nóż i zawołał do kasjerki: „Pieniądze albo życie". „Przecież to żart, cytat z opowieści łotrzykowskich" – tłumaczył mi, gdy go odwiedziłem. „Znowu próbowałeś zabić nożem czas?" – spytałem. „Prawdę mówiąc, próbowałem poderwać tę dziewczynę – przyznał. – Niezła była". „Grożąc jej nożem?" – zdziwiłem się. „Tłumaczę ci: to nie była groźba!"

Atak na zakopiańskiego misia kosztował Witka parę miesięcy zamknięcia, po akcji w Żabce zatrzymano go na pięć lat (tyle mniej więcej dostałby za napad z bronią w ręku z recydywą na koncie). W Ząbkach zaczął przyjmować silne leki. Były lepiej dobrane, a może wystarczyło, że kuracja trwała tu dłużej. Pierwszy raz od lat zobaczyłem jego uśmiech, jednocześnie rozczulający i upiorny. Większość zębów mu powypadała, a te, które zostały, pożółkły i rosły pod dziwnymi kątami. Poza dbaniem o higienę szybko przyswoił sobie rytm szpitalnych obowiązków, znikły dawne problemy z dyscypliną. Gładko odnalazł się też w specyficznej hierarchii, w której aktualnie dyżurująca salowa decydowała o wszystkim. Kiedy go odwiedzałem, prosił tylko o papierosy, nie interesowały go już literatura, film ani muzyka. Wyjątek robił dla Konkursu Chopinowskiego, który namiętnie śledził w swoim małym radyjku, od eliminacji po finał (zwycięzcę Cho Seong-jin uważał za robota bez serca i nie zgadzał się z werdyktem jury). Opracował choreografię do Etiudy Rewolucyjnej: taniec z patykiem. „Tak naprawdę to taniec z nożem, ale nie wolno mi tu mieć noża" – zademonstrował mi swój taniec na spacerniaku pod szpitalem i wtedy farmakologicznie uśpiony tygrys na chwilę się obudził. Choreografia przypominała dziwną sztukę walki, pełną kopnięć i wymachów wykonywanych z natchnioną miną.

WNIEBOWZIĘCI

Ja: – Powiedziałeś, że nie patrzysz na szybkę w drzwiach, bo się boisz. Czego?

Witek: – Byłem ostatnio u lekarza, mam coś nie tak z nerkami, przepisał mi jakieś piguły i zmienił dietę.

– Coś cię boli?

– Właśnie nie! Ale nie wydają mi teraz kawy i muszę sobie sam nalewać, jak nie patrzą.

– Ale czego się boisz? Operacji? Że nie pomogą leki?

– Nie. Że odkryją, że piję tę kawę pomimo zakazu.

W Ząbkach odwiedzałem go na zmianę z jego mamą. Wdowieństwo i przejścia z synem poorały jej twarz i pochyliły plecy. „Dobrze, że tu zaglądasz, bo Witusia nikt inny nie odwiedza" – powiedziała, gdy się spotkaliśmy. Łagodnie uśmiechnięta, z torbą pełną domowych przysmaków i papierosem w ręku – taką ją zapamiętam.

Witek przeżył pięcioletnie zamknięcie, pokrzepiając się jednym marzeniem: lot nad morze. Spełniliśmy je, gdy go wypuścili. Przelot i pobyt w Gdyni zafundował nam jego wujek, który okazał się hojny także na łożu

eprasa.pl 06d108785c

śmierci i zapisał choremu siostrzeńcowi niemal cały swój majątek. Bałem się, że świeżo odzyskana wolność uderzy rekonwalescentowi do głowy, sumiennie zażywał jednak przepisane mu w szpitalu leki, a kontrola na Okęciu zadbała, by nie zabrał ze sobą noża. Byliśmy trochę jak bohaterowie filmu „Wniebowzięci", kursujący taksówką z lotniska do hotelu z papierosami w ręku. Na plaży – zapięty po szyję, bo wieje! – z trudem zgodził się na zdjęcie butów. Grzebiąc potem stopami w piachu, godzinami kontemplował horyzont i wspominał swoje dziecięce wyjazdy na wczasy z rodzicami. Na mieście co chwila upewniał się, gdzie jestem i że go nie opuszczę, zagubiony jak dziecko. Zaprowadziłem go do fryzjera, u którego nie był od lat, a potem do galerii handlowej, żeby wreszcie pożegnał się ze swoją spraną, szwedzką koszulą. Był uprzedzająco grzeczny, zagadywał ekspedientki, co chwila o coś prosił i wylewnie dziękował. W tej nowej roli okiełznanego buntownika spodobał mi się na tyle, że wyjechaliśmy potem jeszcze trzy razy. Wydawał mi się bezpiecznym kompanem parodniowych eskapad, swoje robiły też sentymenty i wyrzuty sumienia. Myślałem: odciąłem się od niego na parę lat i wpakował się w kłopoty. Może gdybym go wtedy nie zostawił... Witek był mistrzem wygrywania takich emocji. Kiedy nastawiał płytę: „jesteś moją jedyną szansą na wakacje, będę grzeczny, obiecuję", jego matka zaczynała go pakować, a ja bukowałem hotel.

Z roku na rok było jednak coraz gorzej, bo przestał brać leki. Stwierdził, że go otumaniają i nie pozwoli się dłużej „gwałcić oralnie". Powoli wrócił Mr Hyde, rtęć znowu zawrzała mu w głowie. Powtarzał swoje lamenty o niesprawiedliwości społecznej i narzekał na ojca, który założył mu psychiatryczną kartotekę, skazując na status wariata – inwalidy. Nie łączył tego ze swoją chorobą ani z agresywnymi zachowaniami. Coraz więcej pił i wściekał się na świat, na system, na wszystko. Żeby tolerować Witka, trzeba go urodzić – pomyślałem tym razem. Nie zerwałem znajomości, ale zwiększyłem dystans.

Zdiagnozowana choroba i paroletni pobyt w szpitalu zapewniły mu rentę. Grupa inwalidzka ułatwiłaby mu zatrudnienie, ale nie chciał pakować towarów w hurtowni czy stróżować „za psie pieniądze". Gdy sugerowałem, że dobrze by mu zrobiło znalezienie jakiejś pracy, wściekał się i przypominał o swoich bezowocnych rozmowach kwalifikacyjnych. Obydwu, dwadzieścia lat temu.

Ja: – Teraz państwo karmi cię, ubiera i zapewnia dach nad głową, jak do niedawna twoja matka.
Witek: – Wypełnia swoje obowiązki, nareszcie.

NÓŻ

Od wyjścia ze szpitala w Ząbkach upłynęło już parę lat, kontrole lekarskie stały się coraz rzadsze. Oszukiwał komisję, że nadal bierze leki, a swoją bladość i trzęsienie rąk wywołane kacem tłumaczył... stresem przed komisją. Lekarze nie dali się zwieść i wysłali go na odwyk. Nie zagrozili mu jednak konkretnymi sankcjami, Witek podarł więc skierowanie na terapię i pił dalej.

Matka znosiła styl życia syna i nowych menelskich znajomych, którzy zaczęli mnie zastępować w roli gości. Pijaczki spod sklepu szanowali Witka, dla nich był intelektualistą. Podobały im się socjalistyczne wywody, z których wynikało, że są ofiarami systemu, smakowało piwo, które stawiał. Matka płaciła mandaty, które przychodziły regularnie: za przebieganie przez jezdnię do pobliskiego sklepu, za jazdę autobusem bez biletu czy picie piwa na ławce. Czasem łajała swojego pięćdziesięcioletniego syna jak małego chłopca: „Dlaczego nie bierzesz leków, Wituś? Dlaczego pijesz? Przecież alkohol ci szkodzi". Odburkiwał jej, coraz bardziej agresywnie. Kiedy go upominałem i przyłączałem się do perswazji matki, żeby wrócił do brania leków i ograniczył picie, na chwilę spuszczał z tonu. Nie miałem jednak złudzeń, że ta uległość trwa dłużej niż moja wizyta.

Starszy brat odwiedzał ich rzadko. Z tego, co wiem, Andrzej nie wtrącał się do ich domowych relacji. Być może przy nim Witek pilnował się bardziej i nie traktował matki tak obcesowo jak przy mnie. Mnie słownie atakował regularnie, ale fizycznie tylko raz, wiele lat temu, puściłem więc tamten incydent w niepamięć.

Witek: – Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin – życzył mi ostatnio.
Ja: – Dziękuję. Miło mi, że pamiętałeś.
– Mam dla ciebie prezent. Nóż.
– ...

– Jesteś tam? Odbierz go przez Andrzeja. Powiedz mu, że leży w górnej szufladzie mojego biurka. Czarny, ale nie ten plastikowy, tylko ten metalowy. W końcu 53. urodziny to nie w kij dmuchał, stary! Majcher jest świetny zarówno do krojenia, jak i rzucania. Nie ma za co.

PALEC

Ostatni raz jego mama przyjęła gości w maju 2024 roku. Byli nimi policjanci wezwani przez wnuczkę, która nie mogła się dodzwonić do babci. Starsza pani nie powitała gości swoim ciepłym uśmiechem. Miała foliowy worek na głowie, pięć ran po nożu i odcięty palec.

Ja: – Co złego zrobiła ci mama?
Witek: – Nie dbała o mnie.
– Słucham?
– Nie wiesz wszystkiego. Zatruwała mi życie. Miałem tego dość.

Lekarzom powiedział, że uważał ją za robota, który go zaatakował. Właśnie tak. Sięgnął po nóż w samoobronie. Kiedy dźgnął robota w pierś, ten zaczął krzyczeć i krwawić, odkroił mu więc palec, żeby sprawdzić, co ma w środku. Gdy zamiast kabli natrafił na mięśnie i kości, uświadomił sobie pomyłkę. Wpadł w panikę, potem w rozpacz, i to pod jej wpływem wyskoczył przez okno.

Mnie, podczas kolejnej rozmowy telefonicznej, przedstawił inną wersję. Tego dnia odwiedził go nowy kolega, poznany pod sklepem bezdomny Krzysztof. Było późno i kolega przymierzał się do spania na podłodze. Wtedy okazało się, że anielska cierpliwość matki ma swoje granice. Wyprosiła intruza z domu, a kiedy Witek zaczął się kłócić, zagroziła mu wezwaniem policji. Krzysztof wystraszył się – lub zachował resztki przyzwoitości bądź trzeźwości, i wyszedł. Witek został i kłócił się dalej.

Witek: – Nie miała prawa! To też moje mieszkanie!
Ja: – I dlatego ją zabiłeś?
– Chciała przepisać ten dom na brata. Umawiali się za moimi plecami. Kiedy zacząłem ją popychać, przyznała się.
– Czyli chodziło o kasę?
– Nie tylko. Krępowała mnie i dusiła, musiałem się uwolnić. To był zabieg rytualno-magiczny. Po wszystkim zasłoniłem jej twarz workiem i położyłem na piersi zdjęty ze ściany krzyż.
– A dlaczego odciąłeś jej palec?
– Przypomniała mi się ta durna wyliczanka „paluszek i główka to szkolna wymówka". Tak mówiła, kiedy rano skarżyłem się, że jestem chory. Wysyłała mnie do szkoły, a przecież nie zawsze oszukiwałem! Obciąłem jej palec, którym mi wtedy groziła, i wyrzuciłem go do śmieci.

Wersja, którą opowiedział policji, oraz wnioski biegłych z obserwacji w zakładzie zamkniętym pozwoliły mu uniknąć rozprawy sądowej i paragrafu 148 kk, czyli kary od 10 lat więzienia do dożywocia za morderstwo. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora o umorzenie postępowania i zamianę więzienia na leczenie w zakładzie psychiatrycznym. Witek wylądował w trzyosobowej sali szpitalnej, z prawem do spacerów po parku, zakupów w szpitalnym sklepiku i dostępem do prywatnego telefonu. Tu podają mu hydroksyzynę i inne leki tonujące nastroje, ale – na ile się zorientowałem – nie tak silne jak wcześniej w Ząbkach i dzięki temu mogliśmy w miarę swobodnie rozmawiać. Mogliśmy, do kłótni z innymi pacjentami o pilot do telewizora, a potem z pielęgniarzami o sprzątanie po posiłkach. Za niesubordynację oraz obrażanie personelu stracił dostęp do sklepiku. Zaczął pokątnie kupować słodycze od kolegów, czego zabrania szpitalny regulamin, więc skonfiskowano mu telefon.

Wcześniej zdążył pokłócić się z bratem o mieszkanie po mamie. Andrzej chciał je sprzedać.

Witek: – To mój dom! Gdzie będę mieszkał? Jak już odsiedzę swoje, to muszą mnie wypuścić.
Ja: – Bo?
– Bo na to zasługuję.

W kwestii mieszkania postawił na swoim. Od dwóch lat M4 w środku Warszawy stoi nieużytkowane, bo Andrzej i jego córki nie chcą w nim mieszkać, a Witek blokował sprzedaż. Ściślej, uzależnił swoją zgodę od obietnicy brata, że zapewni mu dach nad głową po wyjściu ze szpitala. Andrzej podpisał w końcu to zobowiązanie, być może wychodząc z założenia, że brat nigdy nie wyjdzie na wolność. Tymczasem Witek za dobre sprawowanie odzyskał dostęp do telefonu i inne przywileje, przeszedł też z oddziału o maksymalnym rygorze na wzmocniony. Następny etap to tzw. rygor podstawowy, być może już w szpitalu warszawskim. Dla pacjentów bez wyroku karnego – takich jak on – bywa to ostatni przystanek w drodze na wolność. ●

Ze zbioru wierszy wydanych drukiem:

Matce

Ze wszystkich osób
Ciebie najlepiej znam, Mamo,
Nie tylko najdłużej
(Od początku mych dni!)
Dlatego będę ci wierny,
Aż do końca.
Kiedy przeminie czas,
Przed którym się łza chowa
I milknie głos,
Bo nie ma o czym mówić.
Słabnąc, cofasz się przed nicością,
A przecież znam Cię
I wiem, że jesteś silna,
Mamo.

Warszawa, 2009

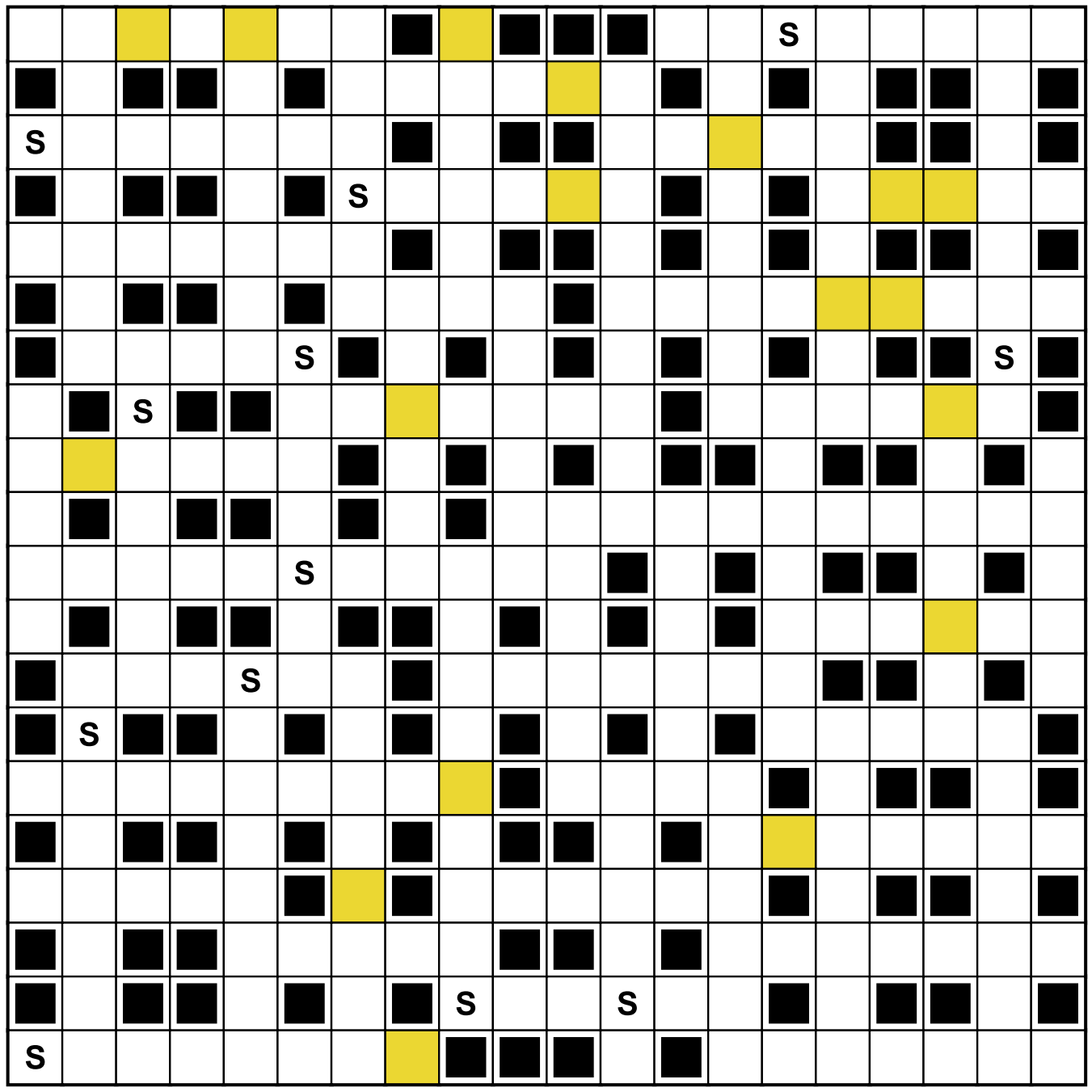
Zmieniłem imiona bohaterów.



eprasa.pl 06d108785c

jolka 221

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski S. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.



- 8 marca odwiedzona przez wielu panów
- alpinistyczna inna niż końska
- artysta uznany, stawiany za wzór
- „Bardzo smutna piosenka ...” (Pod Budą)
- bawił monarchę i dwór; błazen
- casy i airbusy
- ciągle drży; zajęcza dusza
- częściowe porażenie mięśni ruchowych
- członek brytyjskiej Partii Konserwatywnej
- członkowie zakonu katolickiego założonego w XVI w.
- drzewo potrzaskane przez wichurę
- dzienna lub nocna zmiana w kopalni
- elementarne w wykształceniu
- Frankenstein lub Lewiatan
- imię Iglesiasa śpiewającego „Bailando”
- imię Ohma
- kojarzy się z Dzikim Zachodem i 3:10
- konina – kanion, naciek – ?
- końskie cha, cha!
- kot o hipnotyzującym spojrzeniu z serialu „Siedem życzeń”
- kraj, którego księżną została Grace Kelly
- macha do Bacha i nie tylko
- Mariusz, siatkarz, były reprezentant Polski
- meksykańska wódka z soku agawy
- minerał zawierający fosfor (ze słówkiem „pat”)
- napisał powieść „Kurier carski”
- od wiary – to kacerz
- odkłada się w tętnicach, powodując miażdżycę
- płomyczek zapałki
- po kontuzji (w)znów
- podał nam muzyczne „Śniadanie do łóżka”
- pojemnik odmierzający porcje mydła w płynie
- pomieszczenie dla chartów, wyżłów
- pośrednik doliczy ją do ceny
- prawicowe spotkanie
- prosi siostrę o lancet
- przepływa przez Węgrów
- przypina się, by spinać (wio!)
- ptaki takie jak nandu szare
- ruchomy element studni
- same obce (nikogo tu nie znam)
- Siedzący Byk – Dakota, Geronimo – ?
- słynna filmowa rola Anthony’ego Quinna
- spieniony wierzchołek fali
- stworek z komedii filmowej z lat 80. „... rozrabiają”
- Szczepan, napisał powieść „Waldkauz”
- szkoła przetrwania
- te okrętowe nie kuszą żeglarzy
- westernowy hodowca bydła
- węgierski taniec ludowy
- Włodzimierz, pianista i muzyk jazzowy
- ... wyjaśniające w sprawie wykroczenia, podejmowane przez stróżów prawa
- zamknąć coś na cztery ..., czyli bardzo dokładnie
- znacznie chudszy po porządnych zakupach
- znawca budowy organizmu
- zupa ..., z przetartych składników

Rozwiązanie jolki nr 220:
Pracownicy sezonowi.

Rzędami: promotor, straceniec, Cedynia, elegia, poręcz, trał, wichry, boisko, koryntki, narody, Abrams, stójkowy, Beskid Śląski, Zniszczoł, blondynki, Marmieładowa, tygodnie, świeca, fasola, szkarłat, angina, ekonom, dodo, Azjaci, podróż, licznik, Rurykowicz, zaświaty.

Kolumnami: lepik, amper, oktan, akwen, okręty, sommelierzy, nakaz, odczyt, adadżio, węzeł, oddawiny, Alfred, błąd, kolec, snycerze, włośnica, teatr, Kuba, rycyki, Tasmania, drony, chełbia, Kraków, droga, niewierzący, Rijeka, komik, Kwisa, ciało, Trier.

Leszek Rydz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34414087



1 RP

eprasa.pl 06d108785c